1862 r.

Homiletyka

Ks. Aleksandra Ważyńskiego,
Prałata Dyecezyi Wileńskiej,
Inspektora i Profesora Akademii
w Petersburgu
Duchownej, Doktora Teologii i
~~[illegible], Kawalera Orderu~~
w Petersburgu

[illegible] od [illegible] 6 lipca 1890

Zatem [illegible] d. 16 lipca 1890 [illegible]

7971

II

Zitwy

potem wydane drukiem:

Kraków druk. Czasu 1891., 8° s. 2+316.
nakładem ks. A. S. Krasińskiego. —

I

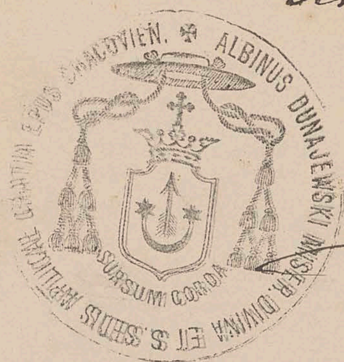
Rękopis pod tytułem: Homiletyka przez X. Aleksandra Ważyńskiego, Prałata dyecezyi Wileńskiej, jako niezawierający nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom, a odznaczający się jasnem i gruntownem przedstawieniem rzeczy, godnym druku być sądzę.

Kraków dnia 10. Kwietnia 1890 r.

X. Dr Julian Bukowski
Proboszcz kollegiaty ś. Anny
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 1692.

Pozwalamy drukować.
Kraków dnia 10. Maja 1890 r.
Książę Biskup



+ Albin

III

Jednym z najbardziej odznaczających się zdol-
nościami i nauką kapłanów Dyecezyi
Wileńskiej był autor niniejszej Homi-
letyki, którą po śmierci metropolity Ho-
łowińskiego wykładał w S. Petersbur-
skiej Rzymsko Katolickiej Duchownej
Akademii, Prałat Archidyakon, Doktor
S. Teologii. profesor i Inspektor
Duchownej akademii, Ksiądz
Aleksander Ważyński
Urodził się on ze szlachetnych
Rodziców, na Żmudzi w r 1811.
Otrzymawszy bardzo troskliwe
domowe wychowanie, po skończeniu
Gimnazyum w Krożach, wpi-
sał się w liczbę Uczniów Uni-
wersytetu Wileńskiego na Wy.

dział prawny gdzie otrzymaw-
szy stopień Kandydata wstąpił
do Seminarium Wileńskiego a po
utworzeniu się w 1833 akademii
Duchownej przeszedł do niej i trzy
lata przebył. Wyświęcony na
kapłana przez Biskupa Kłą-
giewicza naznaczony był
naprzód Kapelanem w Gi-
mnazyum Wileńskiem a potem
adjunktem w akademii Duchownej.
po przeniesieniu jej do petersburga
został profesorem Seminarium Wileń-
skiego. Umarł Biskup Kłągiewicz
jeden z największych Biskupów
Wileńskich - pogrzeb odbywał się
przez trzy dni w Katedrze. Mowy
pogrzebowe mieli: Ks. prałat Igna-
cy Borowski Kaznodzieja Święto-
jański, Ks. Krasiński i Szyszkiewicz
Kaznodzieje Katedralni. W mie

sięc później nabożeństwo było
w Kościele Świętojańskim a Ks.
Ważyński miał mowę pogrzebową
która była drukowana w Wizerun-
kach i roztrząsaniach Naukowych
po opuszczeniu Ambony Kate-
dralnej przez Ks. Krasińskiego,
przyjaciel jego Ks. Ważyński był
około dwóch lat Kaznodzieją
Katedralnym. Ściągnąwszy na
siebie podejrzenie wysłany został
do Klasztoru naprzód Kapucynów
w ~~Chodorkowie~~ Brześciowie a potem Karme-
litów w Berdyczowie. Powróciw-
szy pod nadzorem policyi miesz-
kał w Holszanach, a potem zażą-
dą Wojennego Gubernatora wzię-
ty został na Kapellana przez Biskupa
Wacława Żylinskiego, który miał dar
rządzenia i umiał wybierać ludzi
Ks. Ważynski służył mu osobą swoją
i piórem. On był autorem listu pa-
sterskiego z powodu ogłoszenia Dog-

matu Niepokalanego poczęcia. Jego też pióra był list pasterski z powodu objęcia rządów Archi Dyecezyi Mohylewskiej przez metropolitę Żylińskiego. Oceniając zasługi Księdza Waryńskiego metropolita wyniósł Go na godność Archi Dyakona Wileńskiego i mianował profesorem i Inspektorem akademii Duchownej w Petersburgu. Te obowiązki pełnił do końca r 1864. Wróciwszy do Wilna chorował przez lat kilka, a gdy wody Karlsbadzkie zdrowia mu nie poprawiły, wracając do domu umarł w Krakowie 1872 r. i tu pogrzebiony.

X

XI

X. A. Waryński. Homiletyka

XIII

Homiletyka

Ks. Aleksandra Warynskiego

~~Petropoli~~

~~1862.~~

Kraków

1890

XIV

Dawniej nauka ta nazywała się wymową, retoryką świętą, lub najpowszechniej dziś z greckiego zowie się ~~kaznodziejska~~ Homiletyką inaczej jak z ambony opowiadać słowo Boże, czyli jak wiarę i jej Boskie zasady, za pomocą żywego słowa i wedle przekazanej nam podaniowej mądrości narodów przeprowadzać w życie wiernych.

O Kaznodziejstwie.

Określenie.

Kaznodziejstwo, święta powinność kapłańska polega na nauczaniu ludzi o prawdach Chrześcijańskich i nakłanianiu ich woli do urządzania życia wedle tychże prawd. Powinność święta. Jest co ją ustanowił Jezus Chrystus jest sprawcą świętości, a ustanowił ją temi słowy: Praedicate Evangelium omni creaturae. Sam był na ziemi pierwszym i największym kaznodzieją i dzisiaj jest niewidzialnym kaznodzieją w Kościele swoim; kapłan pożycza mu niejako swojego głosu, przez który On ciągle naucza i zachęca „Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakby Bóg przez nas upominał (II. Kor: V. 20) I cel dla którego urządził kaznodziejstwo jest święty: a celem tym jest upowszechnić słowo Boże, odwrócić od wszystkiego co złe, nakłonić ku wszystkiemu co dobre, uczynić człowieka świętym. W określeniu kaznodziejstwa, które polega na nauczaniu prawd Chrześcijańskich i nakłanianiu ludzi do urządzania życia wedle tychże prawd 1) wyrażamy treść kaznodziejstwa, którą stanowią dogmata i moralność, t.j. prawdy do wierzenia i prawidła postępowania takie jakich nauczał Chrystus Pan i Jego Kościół; 2) wskazujemy cel kaznodziejstwa t.j. zbawienie ludzi; 3) rozciągamy to do wszelkiego rodzaju kościelnego nauczania. Kaznodziejstwo jest nauką. Kaznodziejstwo wyszłe z tak wysokiego początku i dla celów tak świętych mieć musi i ma naukę o sobie i prawidła dla siebie, jest wymową: w pomoc więc dla siebie ma całą naukę wymowy, więc retorykę, ale że jest wymową świętą, ma więc więcej niż każda inna wymowa, bo ma za grunt objawienie, naukę Bożą; za pomoc Ducha Ś., przykład Zbawiciela, przykłady Ojców ŚŚ. i oddzielną o sobie naukę, jako ś. Augustyna „de doctrina Christiana", ś. Jana Złotoustego „de sacerdotio", ś. Grzegorza W. w księdze „de cura pastorali" i wiele późniejszych, o których w historyi kaznodziejstwa powie się obszerniej. Obowiązek poznania i zgłębienia tej prawdy. Skoro zaś kaznodziejstwo jest nauką o własnych swoich prawidłach, tedy je poznać i zgłębić ważną jest powinnością kaznodziei.

Początkiem nauki kaznodziejskiej jest nauka dobrego mówienia: wymowa posługiwać może fałszowi i prawdzie; byłożby więc słusznie odstąpić ją kłamstwu i nieprawości, a nie użyć jej za narzędzie prawdzie i cnocie. „Quis ita desipiat, ut hoc sapiat? cum in medio posita sit facultas eloquii, cur non bonorum studio comparatur ut militet veritati, si eam mali in usus iniquitatis et erroris usurpant.” (S. Aug: lib. 4. doc: chr:) Z talentem przyrodzonym, ze znajomością teologii i umiejętności kościelnych można być miernym i mało wytecznym kaznodzieją. Potrzeba znać prawidła, a choć natura więcej niż sztuka kształci mówcę, wszakże same nawet talenta są jak ta ziemia, którą potrzeba uprawiać, pilnować. Uzdolniony od natury na mówcę bardzo jeszcze podobny do ślepego, póki go nauka prowadzić nie będzie po doświadczeniach swoich. W mówcy zdolności przyrodzone niech uprawi sztuka, a w kaznodziei nauka kaznodziejska. Kapłan więc nim obowiązek kaznodziei rozpocznie prawidła kaznodziejskiej wymowy poznać powinien. Kaznodzieja według ś. Pawła niczego zaniedbywać nie powinien, aby mógł godnie opowiadać słowo Boże. „Staraj się pilnie abyś się stawił doświadczonym Bogu, robotnikiem niezawstydzonym, dobrze rozbierającym słowo prawdy.” (II. Tym: II. 15.) Im jest wyższy i świętszy obowiązek kaznodziejski, tem występniejsza byłaby niedbałość poznania rad i dróg kaznodziejskich. Jeśliby człowiek oddający się leczeniu ludzi, a zaniedbujący obeznania się ze sztuką, sprawiedliwie mógł być nazwany zabójcą ludzi; to jakże byśmy sprawiedliwiej nazwali tem mianem kaznodzieję obcego nauce kaznodziejskiej? Lecz nie dość jest kaznodziei na szkolnej retoryce: to tylko fundament na którym się wznosi kaznodziejstwo: przepisy jego rozleglejsze, wyższe tam się zaczynają, gdzie tamte kończą, i mają wcale inny charakter. Kaznodziejstwo bowiem mając kierować wymową w krainach wiary, jako tam ma niejako odmienną atmosferę, tak i mieć musi swoją odrębność. Duch Ewangelii, geniusz Apostolstwa, doświadczenie tych, co przeszli drogę kaznodziejską, więcej ma tam jeszcze nadziei niż sztuka.

Nie odrzucamy przeto nauki wymowy, uznajemy jej konieczność, ale chcemy z wymowy zrobić homiletykę, t. j. ją schrześcianić, aby była nauką dla kaznodziejstwa Bożego. Naukę więc naszą podzielamy na dwie większe części 1

Część pierwsza

O Kaznodziejstwie w ogólności.

Kto ma opowiadać słowo Boże przed ludźmi, zrozumieć powinien całą wagę wielkiej missyi swojej. Od pojęcia, jakie o niej utworzy zależy jego nieużyteczność lub użyteczność. Tu kaznodzieja podobny jest do innego artysty np architekta, malarza. Jak oni bez pojęcia pięknego wyzyskowania, mocy, piękności i użyteczności w budowie; bez ułożenia układów, kolorów i odcieni, bez pojęcia celów w malarstwie nie utworzą nic znakomitego; taki kaznodzieja nie wyrobiwszy w sobie ideału niejako kaznodziejstwa, z większemi lub mniejszemi zdolnościami, z lepszą lub słabszą wolą zostanie w mierności. W pomoc więc kaznodzieję opatrzymy w trzech działach: I) jakie potrzeba wyrobić pojęcie missyi kaznodziejskiej; II) jak się do niej gotować III) jak się z niej wywiązywać należy. Utworzym zaś sobie dokładniejsze pojęcie o Kaznodziejstwie, rozpatrując 1) ważność kaznodziejstwa: to w nas obudzi wysoki szacunek i żarliwość ku celom wzniosłym kaznodziejstwa 2) potrzebę kaznodziejstwa: to nas ochroni od występnej niedbałości w pełnieniu tak świętej powinności; 3) przymioty kaznodziejstwa: to nas przekona że bez wiela i dokładnej wiedzy dobrym kaznodzieją nikt być nie potrafi; 4) przedmioty kaznodziejstwa, ażeby nauczanie nasze było owocne i skuteczne; 5) przymioty samego kaznodziei, aby ich nabyć. Z przejścia przez pięć tych rozdziałów utworzy się w nas pojęcie o Kaznodziejstwie.

Rozdział I-szy

O Ważności Kaznodziejstwa.

Po ofierze Mszy ś. w obowiązkach kapłańskich nie ma wyższej powinności nad obowiązek kaznodziejski. Była to główna czynność Zbawiciela naszego przez trzy lata w missyi, jaką odebrał od Ojca: „Potrzeba abym opowiadał królestwo Boże, bom dla tego posłan" (Luc. IV. 44) Obowiązek chrztu zostawił uczniom swoim, „chociaż Jezus nie chrzcił, ale uczniowie Jego. (Jan. IV. 2.) Podobnież czynił i Paweł: „Dziękuję Bogu iżem żadnego z was nie chrzcił, jedno Kryspa i Gajusa.... ochrzciłem też i dom Stefany.... boć Chrystus nie posłał mię chrzcić ale Ewangelią opowiadać (I Kor. I. 14-17) Według tych wielkich przykładów, przejęci ważnością obowiązku wymagającego tyle poświęcenia się, światła i łaski, Biskupi pierwszych wieków sami nauczali, chociaż uznawali prawo nauczania w kapłanach (potestatem ordinariam) Pod prawem starem powinność tę wysoko szanowano. Mojżesz i Jeremiasz wyznawali się jej niegodnymi. Izajasz potrzebował ażeby Anioł oczyścił wargi jego. Przedanie pański sposobił się przez samotność i najostrzejszą pokutę do kaznodziejstwa. Pełna tego ducha, który napełniał świętych obu Testamentów, ś. Teresa nie mogła dość uwielbić wielkość tego obowiązku; mówiła: „tysiąc bym razy oddała życie za szczęście pełnienia tak szlachetnej missyi (roz. II życia Jej) Z którejkolwiek też strony spójrzymy na kaznodziejstwo, zawsze się nam wyda jako najważniejszem. Dla przekonania się o tem rozważmy w kaznodziei 1) wzniosłość jego missyi, 2) powagę słowa opowiadanego, 3) wielkość przedmiotów, które ogłasza 4) cel dla którego mówi, 5) skutki kaznodziejstwa, 6) wielkie korzyści, jakie stąd bierze społeczność, 7) dobra, jakie sam kaznodzieja odnosi.

§I. Waga kaznodziejstwa, okazująca się w wielkości missyi, na którą kaznodzieja posłany.

Najwyższe posłanie jakie otrzymać może mówca świecki będzie, jeżeli zostanie tłómaczem Króla, organem Ojczyzny. Kaznodzieja jest tłómaczem Boga, organem wiary. To posłannictwo święte, nadprzyrodzone, sam Chrystus Pan w moc pełnej udzielonej sobie władzy postanowił. „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi: idąc tedy nauczajcie„ (Mat: XXVIII) a posyłając Apostołów i ich następców, jako sam był posłany „ jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam„ (Jan XX) powierzył im słowo swoje, aby je roznosili do wiernych, posłami ich i ministrami swymi uczynił; co dało im prawo mówić „za Chrystusa poselstwo sprawujemy„ sam się z nimi zjednoczył mówiąc „ Kto was słucha, mnie słucha„ tak posłanych swoich uczynił organem, przez który sam ewangelizuje narody, zachęca do cnoty; co posłańcom Jego znowu daje prawo mówić „ jakby Bóg przez nas upominał„ (II. Kor: V. 20) „ który mówi we mnie Chrystus (II. Kor: XIII. 3) Kaznodziejstwo więc jest poselstwem, a jak ś. Jan Złot: mówi nuncyatura Chrystusowa. A skoro jest takiem, któreż się doń posłannictwo ziemskie przyrówna? W rzeczywistości już to nie Król ziemski, który posyła kaznodzieję, tylko Król królów, i kaznodzieje już to niejako Anioły Pańskie, Nieba posłańcy, co wolę i wyroki niebieskiego Pana na ziemi głoszą. Pierwsi Chrześcianie tak tę wysoką missyę kaznodziei byli przejęci, iż ich uważali jako Anioły Boże, szanowali jako samego Chrystusa, czcząc Boga w posłannikach Jego: przyjmowali słowa z ich ust, jakby słowa od samego Boga, o czem ś. Paweł powiada: „ Przyjęliście mię jako Anioła Bożego, jako Chrystusa Jezusa (Gal: XIV. 4) przyjąwszy od nas słowo słuchania Bożego, przyjęliście nie jako słowo ludzkie, ale jako słowo Boga (I. Tess: II. 13) Postannictwo (missio) jest węgielny kamień, na którym się opiera waga kaznodziejstwa, i to jest próg, który przestąpiwszy obaczymy dalsze w kaznodziejstwie względy, będące już następstwem tej pierwszej zasady.

§ II.° Waga kaznodziejstwa, objaśniona powagą słowa Bożego, które ogłasza Kaznodzieja.

Słowo Kaznodziei różne jest od słowa świeckiego mówcy, jest bowiem słowem Bożem,

takiem, jak Pismo św. jest i jak je wykłada Kościół nieomylny; nie ma więc przedmiotów i kwestyi spornych. Słowo to jest prawdą, i jako prawda nakazuje się umysłom; jest świętością i jako świętość wolę do posłuszeństwa zniewala, uderza przeczeniem na wszystko co nie jest prawdą, obala wszystko co się przeciw prawdzie Bożej podnosi. Z Nieba bierze moc nieskończoną, z łaski Chrystusa czerpie siłę na przekonanie i poruszenie serc ku poprawie; wypowiada czego gdzie indziej się nie posłyszy. Rozum i sumienie, mądrzy i możni są jego słuchaczami; moc i mądrość ziemska jest niżej, bo nad nią jest mądrość i potęga Boża i słowo Jego. Rozumy i majestaty korzyć się jeno przed niem powinny i przyjmować naukę słowa Bożego. Słowo to zresztą sądzić będzie w dzień ostatni, „słowa którem mówił, te go będą sądzić w dzień ostateczny" (Jan: XII. 48) One będą niejako kodeksem prawa, podług którego zapadnie wyrok dla każdego, szczęścia lub potępienia wiecznego. Słowo Boże nie mniej godne jest czci jak ciało Chrystusa Pana: „non minus est verbum Dei, quam corpus Christi (S. Aug: serm: 300 in ap:) Jaki szacunek przywiązywano w Kościele do słowa Bożego i jego kaznodziei, pokazuje sam przybór zewnętrzny dla kaznodziei. Ambona nazywa się katedrą świętą, świętą mównicą, miejscem świętem. W budowach katolickich po ołtarzach najozdobniej bywa urządzoną. Gdy się głos kaznodziei ztamtąd się odzywa, milknie wszystko. Sam ten obyczaj jest dowodem większym o czci dla słowa Bożego, niż którykolwiek słowny dowód. Jeżeli ława lub krata sądowa jest sceną dla wymowy, to ambona jest tronem, bo nad wszelką wymowę jest wymowa święta t.j. kaznodziejstwo.

§ III. Waga kaznodziejstwa ze względu na przedmioty, które wykłada kaznodzieja.

Przywilej to kaznodziei, że zawsze wykłada przedmioty wielkie. S. Augustyn (de doctrina Chr: lib: 4. 38) zowie go: Doctor est rerum magnarum„ Przedmioty wymowy świeckiej mniejsze są i ciaśniejsze w porównaniu wielkości i obszaru przedmiotów, które wykłada kaznodziejstwo. „Omnia magna quae dicimus, powiada S. Augustyn (tamże 4 l. 8,

I w rzeczy samej 1.) prawie wszystkie przedmioty wymowy świeckiej (okoliczności chwilowe. Ich przestaje zajmować w innym [illegible] i okolicznościach) mają interes czasowy, przechozy; mniej dziś obchodzi Filip i Aleńczyc, Katylina i Werres; kiedy przedmioty Kaznodziejstwa budzą interes wszystkich czasów i wieków, interes ciągły ważny, osobisty, nagły dla epoki minionej i obecnej. 2.) wszystkie prawie przedmioty wymowy świeckiej odnoszą się do kilku, lub niewielu osób, kiedy przedmioty Kaznodziejstwa obchodzą wszystkich ludzi, bo wszystkim ludziom drogie zbawienie. Co dziś mowa Karnkowskiego polityczna? Pamiątka tylko; a jego w imię Boże nauka? nie powież każdy ją czytając? to się i mnie dotyczy, i do mnie odnosi. 3.) Najważniejszym przedmiotem wymowy świeckiej jest człowiek i jego potrzeby; ~~czas i jego przejście~~, potrzeby mijającej godziny; kiedy Kaznodziejstwo opowiada wieczność i nasze w niej losy, Boga i Jego doskonałości, Zbawcę i Jego prawa, wyroki i tajemnice objawienia co uczucia podnosi, wyobraźnią zajmuje, obudza geniusz „Omnia magna quae dicimus„ Opatrzność która wszystkim rządzi, niezmierzoność Boża, która wszystko napełnia; wcielenie, odkupienie, Eucharystya, cuda miłości Bożej, gdzie takie przedmioty za Kaznodziejstwem? Albo podniesienie Chrześcijanina, który ma Boga za Ojca, Zbawcę za brata; któremu z łaski Bożej służą moce, który się zabespieczył od mocy piekielnych, którego w wieczności czeka korona chwały za szczęściem niebieskiem. albo znów rzeczy ostateczne: gdzież takie pole której wymowie? „Omnia magna quae dicimus.“ Jeśli od dogmatu przejdziem do prawd moralnych, to miłość Boga, to miłość bliźniego, to wszystkie z tych głównych wyciągnione prawdy jaki to odsłaniają obszar Kaznodziejstwu! „Omnia magna quae dicimus.“ Jaka to i waga i obszar, i mnogość przedmiotów? wszystko tam wielkie, niezmierzone, nieprzebrane. Geniusz człowieka nie wyczerpie z tego obszaru. Nie wyczerpnął tam ni S. Paweł, ni św. Augustyn, ni Złotousty: zostanie tam każdemu mężowi Bożemu.

Kaznodziejstwu nie grozi ubóstwo odwyczerpania. Słowo Boże jak Bóg niezmierzone, a i najmniejsza tam rzecz ~~tam~~ wielka, jak szklanka wody w imię Boga miłości podana, zastęgą Nieba dosięga. „Nunquam de ista aqua frigida quaedam flamma surrexit; quae etiam frigida hominum pectora ad misericordiae opera facienda spe coelestis mercedis accenderet." (1) Jak to więc wzniosłe powołanie Kaznodziejstwa!

§. 4. Waga Kaznodziejstwa okazana z przeglądu celów Kaznodziejstwa.

Wymowa, powiada Eurypides, jest panią, mocarką dusz, (Hecub. V. 775) ona mówcę wynosi nad pospolitych ludzi, ona daje mu władzę, która, jak mówi Paschal (w liście do Krystyny Szwedzkiej.) nie ma podobnej na ziemi, moc i władzę kierowania ludźmi wedle swej woli, jednania ludzi przez przekonanie, nakłanianie, wzbudzanie w sercach uczuć szlachetnych, uiszczanie najtrudniejszych przedsięwzięć. Dlatego Cycero powiada (2) iż nic nie zna większego, wspanialszego, wyborniejszego, majestatyczniejszego ~~nad~~ wymowę. A jeśli taką ~~w swych celach~~ jest wymowa ogólna, jak pod tym względem jest jeszcze wyższe Kaznodziejstwo? Bo wymowy świeckie, poselstwa od Królów ziemi za cel biorą, albo zapewnienie którego dobra, albo uniknienie straty, dobra lub straty czasowej, gdy Kaznodziejstwo ma cele nieskończenie wyższe, pojednać ludzi z Bogiem, uczestniczyć w dziele które sprowadziło Zbawcę na ziemię, świat odkupiło: ustalić w tém i przyszłém życiu chwałę Bożą i szczęście ludzi. Ciągle Bóg bywa zapominany, obrażany od ludzi: Kaznodzieja staje przy prawach Bożych i woła ludzi do kochania Boga z całego serca. Ciągle też ludzie zapominają na wysokie swoje przeznaczenie, a Kapłan budzi ich do szczęścia i chwały która im wysłużona. Możeż być cel szlachetniejszy, świetniejsze poselstwo? Nigdy słowem ludzkiem nie kierowały takie pobudki, nigdy wymowa nie brała takich celów wzniosłych i świętych.

(1.) S. Aug. de doctr. chr. lib 4. 37. — (2.) de oratore lib. 1. 30.

Już tu nie jeden do obronienia człowiek, nie jedno miasto, kraj jeden; ale tu idzie o dusz tysiące, o wydarcie ich piekłu, o zapewnienie im Nieba. 2.) Na dojście swych celów mówcy świeccy poruszają w słuchaczach uczucia przyrodzone: żądzy lub wstrętu, radości lub bojaźni i. t. d., gdy Kaznodzieja na dojście swych celów które są nadprzyrodzone porusza uczucia nadprzyrodzone, które usposobiają duszę do usprawiedliwienia, albo, jeżeli jest w stanie sprawiedliwości, sprowadzają na nią wyższy stan łaski z wyższą zasługą na zbawienie. Jakaż się inna co do tych celów wymowa porówna z kaznodziejstwem! 3.) W obudzaniu takich nadprzyrodzonych poruszeń, kaznodzieja zna nieudolność ludzkiej wymowy; jednoczy się przeto z Bogiem który sam może te święte (uczucia) w duszach obudzać wzruszenia, pomaga mu w dziele Bożem „Dei enim adjutores sumus" łączy wymowę z działaniem łaski Bożej, dostaje namaszczenia, przymiotu którego w żadnej innej, prócz Kaznodziejskiej, nie znajdzie wymowie. Kaznodziejstwo co się zespala z duchem Bożym w kształceniu świętych; Kaznodziejstwo co się z przymierza z działaniem łaski Bożej w dziele zbawienia ludzi, jakże koniecznie jest wyższem od wszelkiej wymowy.

§. 5. Waga Kaznodziejstwa z jego skutków.

Cudowne są skutki Sakramentów świętych, opowiadane wymową Ojców i Doktorów Kościoła. Tymczasem między Kapłanem co je administruje a Kaznodzieją ta jest różnica, że pierwszy działa na jedną duszę, drugi na dusz tysiące. Jeżeli oba są rybitwami, to pierwszy niejako wędką, drugi siecią i mnogo dusz zagarnia: i co posługiwanie Kaznodziejskie cudowniejszem robi, to to, że Kaznodziejstwo jest rozwinieniem największej siły moralnej

jaka może być dana człowiekowi na jego bliźnich, i prawdziwie cudowne już są jej działania. Ono wyjednywa od serca ludzkiego ofiary najtrudniejsze, bo ofiary z namiętności, pychy, nałogu: ono łamie zarozumiałość a wybudza pokorę: ono powściąga najdzikszych, a do ich dusz wprowadza miększe uczucia miłości Boga i bliźniego: ono omywa najstraszniejsze dusz plamy a przywodzi je do białej niewinności. „Głos Pański w mocy, głos Pański w
„ wielmożności: głos Pański łamiący cedry, głos Pański zastraszają-
„ jący puszczą.”(1) „Bo żywa jest mowa Boża i skuteczna: prze-
„ raźliwsza niżli wszelaki miecz po obu stron ostry, i przenikają-
„ ca aż do rozdzielenia dusze i ducha, i rozeznawająca myśli i
„ przedsięwzięcia serdeczne.”(2) Kaznodziejstwem Apostołów słowo Boże świat nawróciło i cnoty najwyższe upowszechniło na ziemi. I jego skutki nieskończyły się w wieku Apostolskim: jak ci w swoim czasie, tak po nich potem cudownie uczynili nowi Apostołowie narodów: ś. Wojciech, Cyryll i Metodiusz u nas, Dyonizy we Francii, Bonifacy w Niemczech, Augustyn w Anglii, Karol Borromeusz we Włoszech, Franciszek Xawery w Indyach. Ciągle przez usta mężów Apostolskich, prawda Boża cudownie garnie na drogi zbawienia ludzi Ameryki, Oceanii. Kaznodziejstwo to szczepi wiarę, zatyka niejako krzyż w stronach Pogańskich, to ją utrzymuje, ożywia w stronach Chrześcijańskich. Od Apostoła który oznajmił, do Plebana, do każdego Kapłana, każdy w Kaznodziejstwie ma broń niezużytą, siłę niewyczerpaną, skuteczność nieprzebraną. Ta skuteczność jest wyłącznym przywilejem Kaznodziejstwa. Wielkie geniusze uczyły ludzi mądrości: Plato ~~Sokrates~~, Cycero, Epiktet, Seneka, zrobiliż choćby jedno ~~miasto, jedną~~ osadę którą.? Sa Kaznodziejstwo tylko ma tę moc z Boga że ludy nawraca, poświęca obyczaje gromad. Jeśli dowodu na to potrzeba, to świat nawrócony niestanowiż za wielki dowód tej prawdzie.?

(1.) Ps. 28 — (2) Żydów 4. 12.

A tymczasem takie skutki nie dowodzą wysokiej wagi Kaznodziejstwa?

§.6. Waga Kaznodziejstwa z jego użyteczności społecznej.

Kaznodziejstwo bez względu na wielkie dobra jakie sprawia w porządku wiary, jest jeszcze najużyteczniejsze dla społeczności narodu. I można, mówmy już społecznie, dla dobra kraju i rządu mieć skuteczniejszy, bardziej organizujący, cywilizujący sposób nad ten przez który co tydzień zbierają się wszyscy społeczności obywatele do świętego miejsca, gdzie wśród skupienia i ciszy, w imieniu Boga ogłaszają: „Cokolwiek chcecie aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie." (1) zaleca się wszystko co czyste, sprawiedliwe, święte: wszystko co miłosne, szlachetne, cnotliwe, zasługujące przed Bogiem, wskazuje się co sprawia pokój powszechny, bezpieczeństwo ogólne, szczęście pojedyncze i powszechne, broni się co dobro publiczne i prywatne zakłócić może. W Kaznodziejstwie jest bez zaprzeczenia najskuteczniejszy środek przygotowywania godnych ludzi, dobrych obywateli, zjednania posłuszeństwa prawu, szacunku dla zwierzchności, pokoju w rodzinach, miłości i słodyczy w obcowaniu wzajemnem. Kaznodzieje (z samego na to patrząc punktu społecznego) nauczający w każdą Niedzielę, więcej nieraz robią dla dobra społecznego od innych społecznych obywateli. Świat starożytny, społeczność dawna nie miały takiego środka: a jeśli go mają społeczności Chrześcijańskie, od Boga mają. Tymczasem jaka to waga Kaznodziejstwa, gdy tyle dobra niesie społeczności!

§.7. Waga Kaznodziejstwa z użytków, jakie samemu Kaznodziei przynosi.

Do Kaznodziei to właśnie stosować się najbardziej może z przysłowiem: „Z owocu ust swoich człowiek będzie nasycon dobrami," (13.2.) bo on z misii swojej te szczególniej dobra wyciąga: naukę, uświątobliwienie własne, pociechy najsłodsze w życiu, nagrodę w wieczności. 1.) Naukę. „Pilniej czytania, napomi-

(1.) Łuk: 6. 30.—

„ nania, nauki." (1) „To przekładając braciom, dobrym będziesz
„ sługą Chrystusa Jezusa, wychowanym w słowach wiary, i nauki
„ dobrej." (2) Kaznodziejstwo dla Kaznodziei jest bodźcem do uczenia się, koniecznością: a jestże milsza konieczność, jak konieczność uczenia się? bodźcem skutecznym, bo nim nauczy wiernych, sam wprzód w nauce urośnie. 2.) Uświątobliwienie własne. Żeby dobrze kazać, nie dość nauczyć się: potrzeba przedmiot rozważyć, nim się przejąć, we wiarę go własną obrócić, wziąść go do serca: nim to dopełni, już w uświątobliwieniu siebie postąpi. Nadto, chcąc czém drugich napełnić, sam się przepełnia. „Kto upaja, sam
„ też upojon będzie." (3) „O tem rozmyślaj, w tém się obieraj, aby postę
„ pek twój był wszystkim jawny." (4) Bo to czyniąc i samego siebie zba
„ wisz, i tych którzy cię słuchają." (5) Dla tego to kierownicy życia duchownego, szczególniej św. Ignacy doradza, aby, jeśli możność pozwala, na przedmioty nauk takie obierać, które samemu kaznodziei są przydatne. 3.) Najsłodsze w życiu pociechy. Pilny kaznodzieja, z oglądania, jak dusze sobie powierzone sprowadził do obowiązków, cnoty, pobożności, bierze roskosz wyższą, niż rodzicielstwo, bo rzeczywiście są to jego dzieci które Bogu zachował i Bogu pokaże. Tych dzieci wdzięczność i szacunek rozmnażają miłość kapłańską, a w rozmnożeniu zobopulnej miłości ojca i dzieci podnosi w miłości Bożej. Kiedy ten który nie łamie chleba Bożego słowa z wiernymi swoimi, jest bez szacunku u swoich Parafian: „Kto kryje zboże, przeklnie go pospólstwo," (6) to też pilny Kaznodzieja, paster dobry uwielbiony jest od wszystkich: uznają jego zasługę, cnotę, za ojca go mają, powierzają mu się, a słuchają go z czcią i posłuszeństwem. „Mąż uczony
„ wiele nauczył, a duszy swej jest wdzięczny." (7) 4.) Nagroda w wieczności. Duch święty je opisuje w wyrażeniach
„ cudownych: „Którzy ku sprawiedliwości sprawiają wielu

(1) Tim: IV. 15. – (2) Tim: IV. 6 – (3) Prov. 11. 25. – (4) Tim: IV. 15. – (5) Ibid: V. 16. – (6) Prov. 11. 26. – (7) Eccl. 37. 22 &c. –

" jako gwiazdy na wieki wieczne świecić będą. Ktoby czynił i nau-
" czał, ten będzie zwan wielkim w Królestwie Niebieskim." (1) Dokto-rowie Kościoła uczą, że święci Kaznodzieje mieć będą chwałę w Niebie wedle liczby ewangelizowanych. Dusze przez nich zbawiane opiewać będą ich chwałę, ułożą im wieniec czci. (Homil. 17. św. Grzegorza) Bóg ozdobi ich głowę aureolą chwały, wedle słów Apostoła: " Al-
" bowiem któraż jest nadzieja nasza, albo wesele, albo korona
" przechwalania, izali nie wy." (2) " Wesele moje i korona moja." (3)

Rozdział II.

O potrzebie Kaznodziejstwa.

Wszystko cośmy powiedzieli z zamiarem okazania wyższości Kaznodziejstwa od wszelkiej wymowy, powinnoby wystarczyć Kapłanowi rozgrzanemu duchem swojego powołania i stanu, do wiernego i gorliwego wypełniania obowiązku kaznodziejskiego. Lecz że to przedmiot tak ważny i zblizka dotyczący chwały Bożej i bliźnich zbawienia dodamy na objaśnienie potrzeby Kaznodziejstwa 1.) że to jest obowiązek nakazany dusz Pasterzom. 2) Wskażem rozciągłość tego obowiązku, 3) błahość pobudek dla których się odeń uwalniają, 4) jak jeszcze do Kaznodziejstwa obowiązani i ci z Kapłanów, którzy nie są na postach cum cura animarum.

§. 1. Obowiązek Kaznodziejstwa nakazany dusz Pasterzom.

Każdy Proboszcz we własnem sumieniu i serca powinienby wyczytać ten obowiązek. Troska miłości ku bliźnim już by go powinno zachęcać, żeby nie pozwolił w swoich oczach, w swoich objęciach zostającym duszom przepadać od głodu słowa Bożego w ten czas kiedy on po to jest żeby pomagał zbawieniu wier-

(1) Mat V. 19. – (2) Tessel. 2. 19. – (3) Phil. 4. 1. –

nych, żeby przez pilną i dokładną naukę, wydzierał z niewiadomości, wy-
stępku i piekła, a oddał ich cnocie i Niebu, temu dziedzictwu odkupio-
nych krwią Zbawiciela. Lecz że człowiek tak jest skłonny, w powinnoś-
ciach co go trochę krępują, nieupatrywać władzy i mocy obowią-
zującej, powinność tę kazywania w dwuch objaśnim uwagach:
pierwszej, że to jest ważna powinność surowie nakazana Ple-
banom:, drugiej, że to jest obowiązek naglejszy do wypełnienia
dzisiaj niż kiedy., —

1sza Uwaga. Kazać jest to ważna powinność włożona na Pleba-
now i dusz Pasterzy. Znajdujem ją zapisaną w księgach świę-
tych, głoszoną przez wszystkie wieki Chrześcijaństwa, stwier-
dzoną przez sam rozum. 1) Zapisaną jest w księgach świętych.
Otworzywszy stary Testament, znajdujemy że Pasterze są tam
nazwani strażnikami postawionymi aby ostrzegać lud o obo-
wiązkach, oznajmywać o grożących nieszczęściach skoro
są niewierni w ich dopełnianiu. Duch św. grozi strasz ne-
mi przekleństwy tym Kapłanom którzyby tego zaniedbywa-
li. „Stróżowie jego ślepi.... psy nieme szczekać niemogące"(1)
„ „Dałem cię stróżem domowi Izraelowemu, a gdy nie będziesz
„ mowił aby się strzegł niezbożnych drogi swojej, krwi jego z ręki
„ twej szukać będę."(2) Do tej to groźby robi alluzyę św. Paweł
gdy do Efezów mówi: „Oświadczam się dnia dzisiejszego, żem
„ czysty jest ode krwi wszystkich: albowiem się nie chronił,
„ żebych wam niemiał oznajmić wszelkiej rady Bożej.. przez
„ trzy lata w nocy i we dnie nie przestawałem napominać z was
„ każdego ze łzami."(3) Podług więc starego Testamentu
objaśnionego przez św. Pawła, pasterz odpowie duszą za duszę
każdej owieczki której nienauczał. W nowym Zakonie znajdujem też naukę
jaśniej podaną. Nie do samych bowiem Apostołów powiadał Chrystus Pan:

(1) Izai: 56.10. — (2) Ezech: 33.5. — (3) Dz. Ap. 20.26. —

„Przepowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu". (1) „Nauczajcie wszystkie narody". (2) Sobór Trydencki oświadcza że słowa te odnoszą się do wszystkich, którym staranie dusz powierzone. „Praecepto divino mandatum est omnibus, quibus animarum cura commissa est, oves suas.... verbi divini praedicatione... pascere". Kontekst pisma ś. nam to objaśnia: bo Zbawiciel P. odzywał się tak do całego grona pasterzy: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata", odezwa ta przeto rozciąga się zarówno do Apostołów i ich następców. I nie do Biskupów tylko, którzy się rozdzielić nie mogą na nauczanie po parafiach swoich dyecezyi, ale i do tych pasterzy drugiego rzędu ustanowionych w pomoc Biskupom rozciąga się to słowo: docete. To też ś. Paweł, ten doskonały wykładacz Ewangelii i woli swojego Mistrza, wylicza łaski, które Duch ś. rozmieca w Kościele, i tam jako nierozdzielne łączy przymioty pasterza i nauczyciela, gdy mówi: „innych zaś pasterzy i doktorów". (3) Ś. Tomasz idąc za ś. Hieronimem i August: tę na te słowa robi uwagę: „Sub eodem addit pastores et doctores ad ostendendum, quod proprium officium pastorum Ecclesiae est docere ea, quae pertinent ad fidem et bonos mores". (4) Ś. Paweł, kiedy chce Tymoteu: wrazić obowiązek nauczania, używa nalegań, zaklęć, wszystkiego co najmocniejszego ma mowa ludzka, odwołuje się do trybunału Boga i Chrystusa, który świat sądzić będzie: „Oświadczam się przed Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywe i umarłe: przepowiadaj słowo: nalegaj w czas, nie w czas: karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką". (5) Dlatego pyta ś. Aug: któż jest,

1) Marc. 16. – 2) Matth. 25. – 3) Eph. 4-11 – 4) Eph. 7. – 5) II. Timot: 4. 1-2.

kto słysząc tak naglące zachęty nie wzruszy się gorliwością, nie poświęci starań na Kaznodziejstwo! Który pasterz po takich słowach ośmieli się na niedbałość nauczania: „Quis haec audiens, ab hac diligentia et instantia conquiescat? Quis sub hac testificatione segnis esse audeat? (1.)

2) Taż powinność przypominaną jest od początku Chrześcijaństwa. Kanony Apostolskie nakazują Kapłana, który nie naucza ekskomunice podawać, a który zgoła w tem się nie poprawia skazywać na depozycyą: „Presbyter, qui negligentius circa populum agit, neque in pietate eos erudit, a communione segregetur: si vero in ea socordia perseveraverit deponatur" (2.) S. S. Bazyli i Grzegorz nazywają takiego Kapłana mężobójcą: „Cui docendi munus commissum est, mówi S. Biskup Cezarei, si id anuntiare neglexerit, perinde ac homicida judicatur." (3.) Tot occidimus, mówi S. papież, quod ad mortem ire tepidi et tacentes videmus, quia peccatum subditi, culpa praepositi, si tacuerit, reputatur". (4.) S. Chryzostom dalej to posuwa: powiada że milczenie pasterza gorsze jest od zabójstwa, bo mężobójstwo ciało zabija, a niedbałość nauczania duszom zadaje śmierć wieczną: „Quantum melior est anima quam corpus, tanto gravius peccatum animabus laborantibus eleemosynas spirituales non praestare, quam corporibus corporales.... sciant pastores quantum beatitudinis sibi acquirant si diligentes fuerint circa verbum Dei, et quantum damnationis si fuerint negligentes." (5.) Ztąd to owe przepisy Soborów: „Oportet, mówi IV. sobor powszechny, eos qui praesunt

1.) Lib. 2. contra Crescen. c. 6-8. – 2.) Can. 57. 3.) reg. brev. 24. – 4.) Hom. in Ezech. – 5.) Hom. in S. Matth.

Ecclesiis, omnibus quidem diebus, sed praecipue diebus dominicis, omnem clerum et populum docere". „Omne opus eorum (IV. Sob. Tolet.) in praedicatione consistit. 1.) Sobor powszechny Trydencki jeszcze to mocniej wraża: „curam animarum habentes, per se vel per alios idoneos, si legitime impediti fuerint, plebes sibi commissas, pro sua et earum capacitate pascant salutaribus verbis... si quis eorum praestare negligat, per censuras ecclesiasticas cogatur". Słowa te określają obowiązek, a ciężka kara za przestąpienie, oznacza wielką ważność obowiązku; już zaś cenzura rozciąga się tylko na grzech wielki, śmiertelny. Sobor Trydencki w innem miejscu powraca do tegoż przedmiotu, i w r. VIII. de sacrif. Missae, dodaje: „Mandat Sancta Synodus pastoribus et singulis, curam animarum gerentibus, ut frequenter inter missarum celebrationem, vel per se, vel per alios.... aliquid exponant... diebus praesertim dominicis ac festivis." 2.) Nakoniec w ses. XXIV. de refor. włącza: „Praecipit Sancta Synodus... ut inter missarum solemnia, aut divinorum celebrationem, sacra eloquia et salutis monita... singulis diebus festis exponant, eademque in omnium cordibus inserere atque eos in lege Domini erudire studeant." 3.) Obowiązek więc Kaznodziejstwa jest punktem Kościelnego prawa gruntownie określonym i powszechnie obowiązującym.

3.) <u>Powinność ta utwierdzona przez rozum oświecony wiarą.</u>

1.) cap. 25. c. 1. — 2.) Ses. XXII. — 3.) roz. VII. —

Bo w rzeczy samej, kto ma opiekę nad duszami, winien je paść słowem Bożém; a obowiązany do nauczania – przed owczarnią, społecznością i Bogiém. – 1.) Winien to owczarni. Pasterz od paszenia, Pastor a pascendo, ... a pastwiskiém, które żywi ducha i serce ludzkie jest słowo Boże. „Nie samem chlebem żywi się człowiek, ale wszelkiém słowem, które pochodzi z ust Bożych." 1.) Biorąc opiekę nad duszami obowiązał się pasterz do wszelkich starań około zbawienia ich – bo zbawienie dusz, to główny cel pasterstwa. Na spełnienie tego celu koniecznym środkiém będzie nauczanie. Wielu z trzody czytać nie umie, wielu nie zna ważności uczenia się, wielu nie ma chęci, możności, czasu i zdolności do uczenia się; nauczanie tylko pasterskie nauczy ich prawd dla zbawienia koniecznych. Wola znów ludzka tak słaba ku dobremu, tak skłonna ku złemu, potrzebuje przestróg, zachęt, ponagleń, do tego stopnia, że tego nie mając nie umocni się na wierność obowiązków. Tu miejsce słowom S. Pawła: „Wiara przez słuchanie, a słuchanie przez słowo Chrystusowe ... a jako usłyszą bez przepowiadającego." 2.) Powiedzieć można więc, że kapłan, który nie naucza, pierwszej swej powinności nie spełnia; jest to jakby dzieciobójca, więcej jeszcze bo gubi parafię, więcej – pokolenia – bo w nieświadomości ludzi pogrąża, <u>a ignoti nulla cupido</u>; ztąd przyczyny oporu jaki znajduje drugi pasterz co chce jego opuszczenie poprawić. Ma więc pasterz

1.) Matth. IV. – 2.) Rom. 10. 17.

ważny obowiązek nauczania trzody, a ciężką winę popełnia, jeśli go zaniedbuje. – 2.) Nauczać wiernych powinien pasterz ze względu na społeczność. Pasterz przez zajęcie swego stanowiska, wszedł w zamiary społeczności krajowej i duchownej. Kościół i społeczność oddaje mu parafię, jako szkołę, którą on kształcić powinien dla Kościoła i społeczności. Niedbały pasterz zawodzi Kościół i społeczność, jest gorszy niż niedbały nauczyciel, a gorszy o całą różnicę jego nauczycielstwa od nauczycielstwa zwyczajnego. Zresztą jak pasterz wywiąże się ze swoich obowiązków bez nauczania? S. Grzegorz powiada: „ Quid nos, o pastores, agimus, qui mercedem consequimur et operarii nequaquam sumus? Fructus Ecclesiae percipimus et pro Ecclesia minime in praedicatione laboramus? – 3.) Wiernych nauczać obowiązany pasterz przez wzgląd na Boga. Jest Bożym posłańcem i jako taki winien wolę Bożą oznajmiać; jest stróżem wiary i cnoty swojej parafii, jeśli nie naucza jest stróżem i posłem niewiernym. Ezech. powiada: „ lex peribit a sacerdote. Doświadczono bowiem że tam gdzie zapuszczone kaznodziejstwo – wiara stygnie, sakramenta się opuszczają, spowiedź i nabożeństwa zaniedbują się, występki się zagnieżdżają, obyczaje rozprzęgają się „ Non est scientia DEI in terra, maledictio et mendacium, et homicidium et furtum et adulterium inundaverunt. (1.) Papież Mikołaj w liście do Ces. Michała pisze: „ Dispensatio coelestis seminis nobis credita est, vae si non sperserimus, vae si tacuerimus,

1.) Osea – 14. 2. –

rae nobis, qui ministerii opus suscepimus, si Domini veritatem, quam Ap. praedicaverunt, praedicare neglexerimus.

2.º Uwaga. Kazać jest to obowiązek naglejszy do wypełnienia dziś-siaj – niż kiedy; a to 1/ większa dziś trudność uczenia się o wierze. Dawniej uczono się o wierze w rodzinach; rodzice sami uczyli o wierze, wiary strzegły tradycie domowe i powaga starszych w rodzinie; – dziś dzieci w niemowlęctwie oddają się do zakładów publicznych, instytutów, korpusów, pensionów, a domowem wychowaniem kierują nauczyciele i nauczycielki obcej wiary. Dobrze gdzie jeszcze choć bronią wiary, a najczęściej i dzieci zaraz uczą jakichś przeciw wierze zarzutów. Jakież więc to pole i jakaż powinność do przeciwdziałania kapłanów przez pilne nauczanie!.... Dawniej w szkołach religia była pierwszą nauką – Dziś w szkołach ledwie objaśniana, a w kursach uniwersyteckich już jej nie widać, nie słychać w szeregu nauk. Nauki spoganiałe albo zracionalizowane podkopują fundamenta wiary, zewsząd zarzuty przeciw objaśnieniu, powadze – jakaż więc potrzeba oddziaływania. ³ Dawniej uczono się w kościołach z kazań, do ich słuchania przygotowywało wychowanie pobożne – dziś jeżeli kazanie nie jest jakby Elementarnem nauczaniem, a takiem gardzą, to i nie rozumie się go. Dawniej uczono się i prywatnie – Dziś jakżeto jest rzadko, żeby kto pracował około uczenia się wiary. ³ Dawniej powszechnie literatura pomagała do objaśnienia się w wierze, Dziś piśmiennictwo, literatura bie-

żąca, po większej części albo obojętna dla wiary, albo nieprzyjazna wierze. O znać to położenie powinien każdy Kaznodzieja, a w Bogu siłę i Ducha gotować na przeciwdziałanie. – 2.) Sniewiadomość w przedmiotach wiary jest dzisiaj większą – niż kiedyś. Część większa obywateli społeczności, jakkolwiek prześwietlona w innych przedmiotach – w przedmiotach wiary jest bardzo nieświadomą. Życie społeczne, przemysłowe rozwija się z opuszczeniem wiary kontroli i indywidualne życie znajdując w wierze hamulec, przenosi zgubną swobodę, nad zbawienną zależność od wiary, przeczy więc wierze, albo się dla niej zobojętnia. Cóż się to nie spotyka w pojęciach ludzkich? – w jednych znajdziemy, że Bóg się począł w czasie, że Bóg Ojciec istnieje przed Synem, – u drugich że wiara jest opinią, nadzieja tak słabą, iż gdyby im można żyć ciągle na ziemi obeszliby się bez nieba, że miłość nadprzyrodzona zgoła rzecz nieznajoma. W aktach wiary mniejsze kierowanie się duchem wiary, np. chrzty, śluby. Częste ukazywanie na wiarę, a nie rządzenie się nią, np. każdy uczy wiary, a rzadki wedle niej sam żyje. W pośrodku przeto takich klęsk dla S. wiary, jako się ma poczuć Kapłan do obowiązku nauczania; gdy tylko jeden na to sposób przez Ducha S. wskazany: „Labia sapientium disseminabunt scientiam.” (1.)

§. 2. Jak daleko rozciąga się obowiązek nauczania?

1.) Każdy Pasterz obowiązany wszelkiego dokładać starania, aby swoich parafian doprowadzić do poznania prawd wiary potrzebnych,

1.) Proverb. XV. 7. –

czy necessitate medii, czy necessitate praecepti. Bo jeżeli wierni obowiązani sub gravi to umieć, pasterze też sub gravi obowiązani nauczyć; – inaczej, Kościół wymagając od wiernych znajomości tych prawd wiary, wymagałby niesprawiedliwie. Idzie ztąd, że kapłan jest odpowiedzialny za niewiadomość dusz sobie powierzonych; i wtenczas tylko może być spokojnym, kiedy sumiennie powiedzieć może: jeżeli kto z moich parafian nie umie dosyć, jeżeli penitent unieważnia rozgrzeszenie przez nieuctwo, a umierający przez niedochowanie warunków skruchy, – już nie moja wina, bom o wszystkiem tem nauczał jasno, często, starannie, tak że tylko już woli do nauczenia się brakło. 2° Z tej zasady wypływa powinność częstego nauczania. To jest zdanie S. Franc. Sal.: „nunquam satis dicitur, quod nunquam satis discitur". (1) S. de Liguori nie tylko że sam nie pomijał żadnej zręczności nauczania, ale kapłanom swoim polecał missie i rekollekcye w parafiach powtarzać na rok. 3° Z ogólnej tej zasady wychodząc do wniosków szczególnych, na fundamencie rozporządzeń Soboru Tryd. powtarzamy: że każdy pasterz, skoro nie jest prawnie przeszkodzony, obowiązany jest nauczać, przynajmniej w niedziele i święta, diebus saltem dominicis et festis solemnibus (2) a nawet we wszystkie dni adwentu i postu, przynajmniej trzy razy w tydzień, jeżeli lud potrzebuje i zbiera się na nauki. (3) 4° Teologowie zgadzają się, że prawo Soboru Tryd. albo raczej prawo Boże, którego tłumaczem jest Sobór, nie obowiązuje sub gravi w każdą niedzielę i święto nauczać. Wiele więc niedziel opuszczonych

1) w liście do Bensj. – 2) Ses. 5. c. 2. de refor. – 3) Ses. 24. c. 4. de reform.

stanowi grzech śmiertelny? – trudno oznaczyć. Bóg to rozsądzi, a dobry pasterz nauczać będzie ile podoła, i troszczyć się, że nie dość nauczał. Tym zaś którzyby pragnęli to ściślej mieć oznaczonem, odpowiadamy. 1/ że Sobór Tryd. nakazuje Biskupom ponaglać przez cenzury kościelne tych, którzyby przez 3. miesiące opuszczali nauczanie, oświadcza, że 3. miesiące opuszczenia nauk stanowią już grzech ciężki, bo i cenzury ściągają tylko grzech śmiertelny. 2/ Że podług zdania teologów, do grzechu śmiertelnego nie koniecznie 3. miesięcy ciągłego opuszczenia, ale dość żeby się 3. miesiące złożyły z opuszczonych Niedziel, t. j. 13. Niedziel (nie licząc w to tygodni zbioru zboża lub wina, albo i sprawiedliwej dyspensy). 3/ Że opuszczenie nauczania ciągłe przez jeden miesiąc już stanowi grzech śmiertelny. Bonacina w Trakt. na dekalog:[1] „Ego arbitror mortaliter peccare si uno integro mense, vel etiam si duobus vel tribus mensibus totius anni discontinuis non concionentur, quia tunc, videtur materia gravis, non solum secundum se, verum etiam respective." Ś. Liguori, który nie należy do zbyt ścisłych Teologów[2] powiada: „Doctores affirmant graviter peccare parochum, qui per mensem continuum, aut per 3. menses discontinuos concionari omittit, exceptis duobus mensibus, in quibus permittit Con. Trid. parochis, ex justa causa, ab episcopo approbata, posse licite abesse." Gdzie indziej każe zapytywać pasterzy, czy nauczali w Niedzielę; „Iterum, dodaje, parochus cum non est legitime impeditus, omittendo concionari per mensem continuum, aut 3. menses discontinuos intra annum, a doctoribus non excusatur a gravi culpa."[3] Wreszcie Bouvier w Trakt. na dekalog[4] mówi: „Graviter peccant parochi, qui 3. mensibus anni, etiam discontinuis per se, vel alium non concionantur" – i dodaje: „Ita sentiunt omnes theologi etiam meliores." 5/ Samowolnie oświeceni się parafianie zawsze śmiertelnie

(1) De 3. praec. § 2. c. 3. (2) Praxis conf. n. 203. (3) De 4. praecepto.

grzeszy pasterz, który rzadko naucza. Barbosa[1] mówi: „Qui raro concionantur peccant mortaliter, etiam posita gravi necessitate populi." Przyczyny tego: 1., że i ci z parafian, którzy są oświeceni w przedmiotach wiary, wiele zapomną, jeżeli tych wiadomości nie będzie utrzymywał Pasterz. 2., że jeżeliby i nie groziło to nieszczęście, zawsze nauczanie pasterskie wiele ma do spełnienia, mianowicie przez nauczanie obowiązywać do pełnienia tego w co wierzą, odstraszać od opuszczenia się, które nas odstręcza od dobrego, nakłania na złe; zgubna bowiem ta skłonność zawsze będzie w człowieku, i zawsze będzie występek do zniszczenia, zgorszenie do usunięcia, oziębłość do rozgrzania, słabość do umocnienia, i t. d. A jeżeli parafianie nieoświeceni, to dwoisty wtenczas obowiązek nauczania i dwoisty grzech z opuszczenia się w takich parafiach. Biskupi w dyecezjach sami stanowią o obowiązku nauczania i mierze tego obowiązku. 6., Bonacina naucza, że pasterz opuściwszy ileś razy potrzebną na grzech śmiertelny, przez zaniechanie rozpoczęcia nauczania, opuszczeniem niedzieli każdéj, nowy grzech śmiertelny popełnia i rozgrzeszonym być nie może, jako zostający w nałogu grzeszenia.[2] 7., Bouvier[3] mówi, że i wikaryusze, którzy się przyczynią, że 13. niedziel w roku upływa bez nauczania, są winni (sub gravi) jako pomocnicy plebana i uczestnicy jego obowiązków i odpowiedzialności. 8., Pleban i wikaryusz jeżeliby nauczali niezrozumiale, albo przez fałszywą gorliwość, albo byli niedbałymi w przygotowaniu się, winni są tak jakby zgoła nienauczali. Chybiają bowiem celu nauczania, nieużyteczni są, zrażają się do słowa Bożego i przeszkadzają późniejszemu nawróceniu.- 9., Przykazanie o częstém nauczaniu, jeżeli dobrze zrozumianém będzie, nic nie ma w sobie zbyt trudnego. Nie wymaga się nauk zbyt długich – długość jest wadą. Wyjmując od tego Katechizmy, nauki niech będą półgodzinne, to wyniesie 24. godzin na rok, może mniej, odjąwszy dozwolone przerwy. Jestże to więc rzecz trudna?!!

(1) de offic. paroch. p. I. c. 11. in 8= (2) de 3. praecep. §. 2. n. 32. (3) De 4. pr. p. 331.

§. 3. Marność zwykle przywodzonych powodów dla uchylenia się od obowiązku nauczania.

Wedle zasad wyłożonych w uprzednim paragrafie, Pasterz, który nie może ciągle nauczać, powinien złożyć probóstwo; nie wolno bowiem piastować urząd, a nie dopełniać jego głównej powinności. Jeżeliby była potrzeba przerwać nauczanie, Pleban może zatrzymać [urząd] tytuł, ale postarać się o zastępcę. Jeżeliby nawet potrzebował przerywać nauczanie, powinien prosić o dyspensę. Można otrzymać dyspensę: 1., podczas żniw, 2., w chorobie i słabości przechodzej; 3., w zbiegu obowiązków. Ale prócz tych powodów legalnych są inne, pod których zasłoną chcemy się uwolnić od obowiązku nauczania; jedne z nich są ze strony ludu, drugie ze strony plebana, trzecie ze strony przełożonych i braci.

a/ Pobudki ze strony ludu. „Nic się nie zyskuje z częstego nauczania: lud nie korzysta i parafie, w których się częściej naucza, nie lepsze od innych." 1., Przed trzema tysiącami lat Bóg rozwiązał ten zarzut przez Ezech. Pror. [c. 33.]: „Jeśli gdy ty opowiesz niezbożnikowi, aby się od dróg swoich nawrócił, nie nawróciłby się od drogi swojej: on w nieprawości swojej umrze, a tyś wyzwolił duszę swoją." Tak, choćby parafja nie korzystała z nauczania, pasterz zawsze zyskuje pełniąc swoją powinność, nie zaciąga winy przed Bogiem, który mu każe mieć gorliwość, a nie uzdrawiać: curam exigeris non curationem. [s. Bernard de con. lib. 4. c. 2.] - siać a nie wzrost dawać; przed Bogiem znajdzie nagrodę, jakby za robotę skuteczną; owszem zasługa jego będzie większa, bo praca była przykrzejsza. Potrzeba więc nauczać, chociażby skutek nie odpowiadał staraniom: „Słońce i pszenicę oświeca, a wody spływają i na piaski jałowe," [S. Chr.]. - Skutki nauczania zrazu nie widne, potem się okazują. Nie nawraca się od razu, ale się przygotowuje nawrócenie. Ziarno w duszę rzucone potrzebuje czasu, żeby się przyjęło i rozwiło; w dniu, którego może nie dożyje, ujrzy

się skutek i owoc: ujmuj słowa, jeśli snać usłuchają i nawrócą się każdy od drogi swo-
jéj złéj [Jerem. 26. 2-4.]. Nie godzi się pasterzowi rozpaczać o nawróceniu owieczek; mat-
ka nie opuszcza dzieci, choćby ich odstąpili wszyscy lekarze. Miłość ciągle się spodzie-
wa i doświadcza wszystkich sposobów ratunku. 3, Doświadczenie uczy, że w liczbie
słuchaczy jest zawsze kilku, którzy korzystają, że parafie w których się pilnie nau-
cza zawsze są lepsze niż te w których się zaniedbuje nauka, a jeśli się i nie więcej
tam uczęszczą do spowiedzi i komunii - to przynajmniej mniéj tam świętokradztw.
4, Ten brak skutku nauczania brałby sobie powinien kapłan za pobudkę jeszcze
większej pilności; może źle, niedbale, nie umiejętnie uczy; gdyby tak uczył jak Fran-
ciszkowie: Ksawery, Salezy - możeby było inaczej - więc nie wyrzekać, a za siebie się
wziąć powinien. – „Tak mało się zbiera na słuchanie słowa Bożego, że to odbiera
ochotę." 1, Niesprawiedliwieby było, iż mała liczba dobrych Chrześcijan karaną była-
by utratą słowa Bożego za drugich nie dobrych. Pasterz równie obowiązany na-
uczać kilku jak rzesze, obowiązany nauczać i jedną duszę. Xtus P. jednej Samarytance
tak piękną wyłożył naukę. Źródła wód czy przeto nie przestają że do nich nie przychodzą
rzesze. Potrzeba żeby i źródła łaski, słowo Boże płynęło z ust naszych, aby niém by-
li ożywiani, którzy przystępują. 2, Nie odmawiać słowa Bożego małym zebra-
niom - owszem tam kapłan pokorniejszy, intencyje jego czystsze i Pan Bóg łaską
częściej błogosławi. S. Franciszek Salezy raz mówił do 3. tylko słuchaczy, i jeden się
z nich nawrócił. – „Lud nie lubi kazań - z nudą i niesmakiem ich słucha;
nie uważa lub myśli o czém inném." Kościół nie mógł nie wiedzieć o tym
zarzucie, a jednak kazał nauczać przynajmniej w niedziele i święta. S. Paweł każe
Tymoteuszowi: „przepowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie w czas," a jak to wykłada
Cezary tom. 26. „oportune volentibus, importune nolentibus." I Żydzi niegdyś swo-
ich kaznodziejów bez ochoty słuchali, a Jezusa ze wzgardą, a jednak Xtus P. i Paweł S.

nie przestawali nauczać. A potem czyż wszyscy nie słuchają: Kaznodzieja może się
przyrównać do ewangelicznego siewcy, który nie przestaje siać choć jedno ziarno pa-
da podle drogi, a drugie na skałę, a trzecie między ciernie i t. d. Często i przyczy-
na tego że nie słuchają jest w Kaznodziei: może uczy nie umiejąc; chce wzruszyć -
sam zimny; przekonać - sam nie przekonany; obowiązywać - nie obowiązując
się; - w ten czas za siebie, niech się weźmie kaznodzieja.

B/ Pobudki ze strony Plebana. „Nie mam czasu do przygotowania nauk -
wszystkie chwile innemi obowiązkami zajęte." Brak czasu - słowo tak często
rzadko prawdziwe. Kto skarży się na brak czasu, trzeba żeby wprzód wszyst-
ko zrobił co doświadczenie wskazuje na jego rozłożenie. Rozważy czy wykony-
wał zajęcia się, czy oddał się rzeczom niepotrzebnym, czy chowa regułę. Są ka-
płani, którzy i po tem wszystkiem mogą się skarżyć na brak czasu - wtedy mo-
żna szukać zastępców; ale skoro możność powracać do obowiązku nauczania - bo
to obowiązek; i mleko piersi matczynej zdrowsze dziecku, niż mleko mamki, cho-
ciażby zdrowej i silnej. Jest tutaj przykład Apostołów do naśladowania. Act. 6. 2.
„Non est aequum derelinquere verbum Dei, et ministrare mensis," - miłosierdzie
zdali na dyakonów - sami nauczali. Tak ma robić i pasterz, i pomnieć, że
bez słowa bożego Bóg idzie w niepamięć, wiara słabnie, gaśnie religija. -

„Przygotować dobrze kazanie to nad moje siły - zdrowie mi nie pozwala
tak często kazać - bojaźliwy jestem mówić przed publiką." Jeżeliby to
wszystko było prawdziwe - tedy opuścić probostwo - bo pasterz nie może
być bez nauczania. - Ale najczęściej są to pozorne powody. Bo 1, uskarża-
nie się na zupełną nieudolność nauczania pochodzi może ze złego wy-
obrażenia o naukach parafialnych, a rzeczywiście chodzi nam o to:
aby naukę chrześcijańską wykładać z prostotą, pobożnością, na-

maszczeniem - i na to nie potrzeba wielkich zdolności; trzeba się przygotować, przejąć się przedmiotem, kochać parafjan i pisać lub mówić pod natchnieniem gorliwości. Ojciec nie każdy wymowny, a jednak każdy może nauczać i upomnieć dzieci swoje. Nadto trudności te objawiają się w początkach zawodu, ale ustają od usiłowania, z czasem nabiera się wprawa i zdolność przychodzi. Demostenes pierwszy Greków mówca miał trudność wysłowienia i tę pokonał. Toż samo powiadają o S. Karolu Boromeuszu [pref. de ses hom. publ. an 1747. Milan 5. vol.] 2, Bojaźliwość nie jest przeszkodą nieprzełamalną - potrzeba ją zwalczyć, bo na sądzie bożym nie osłoni się Kapłan tém że nie śmiał nauczać. Potrzeba postanowić nauczać, a potem a/ myśleć o wielkości naszego powołania; jesteśmy posłańcami Boga, i Xtusa, jesteśmy nauczycielami. b/ Potrzeba mieć intencyę prawą i czystą, nie troszczyć się o opinię ludzi: mihi pro minimo est, ut a vobis judicer aut ab humano die;[1] - sprawiedliwe mieć wyobrażenie o słuchaczach. d/ Probować i ośmielać się; praca, staranie, dobra wola wiele poprawia. -

„Wiek podeszły przeszkadza mnie kazać. - Wiek podeszły jeśli już robi niezdolnym - obowiązuje do opuszczenia parafii. Jeśliby Biskup utrzymywał - nauczać wtenczas przez zastępcę, - jak kiedyś Waleryan Biskup Hippony, przybrawszy na następcę S. Augustyna; i wtenczas jeszcze kiedy niekiedy odzywać się do owieczek, według przykładu S. Jana Apostoła, który w starości kazał się nosić do Kościoła, aby jeszcze powtórzył: Filioli diligite alterutrum. Wiek sędziwy, ostatnie sił wysilenia to przedmioty szanowne. -

[1] Cor. 4. 3.

c/ Pobudki ze strony przełożonych albo współbraci.

„Przełożeni naznaczają na plebanów tych, którzy nie każą.” Jakiekolwiek są pobudki przełożonych (mogą nie widzieć o niedbalstwie, mogą to robić z ostateczności), ale to nie znosi obowiązku kazywania, który jest z prawa bożego i nie zależący od postępowania ludzi.-

„Można widzieć uczonych i szanownych kapłanów, którzy nie nauczają tak często jak każe reguła.” Nikt uczeńszy jak Kościół i jego doktorowie, a nauka o nauczaniu jest nauką Kościoła i doktorów. Zresztą nie żyjmy z przykładów, ale według reguł i prawa.

§. 4. Inni Kapłani nie mający curam animarum obowiązani są kazać.

Wolą Kościoła jest aby wszyscy bez wyjątku kapłani zdolni byli pożytecznie nauczać. Probuje się to z dekretu Soboru Tryd., który do kapłaństwa tych tylko pozwala dopuszczać, którzy są zdolni lud nauczać: „hi sunt qui.. ad populum docendum ea, quae scire omnibus necessarium est ad salutem... diligenti examine praecedente idonei comprobentur.” (ses. 23. c. 14. de Refor.) Pontyfikał w obrzędzie wyświęcenia kapłanów, do wszystkich przemawia: „sacerdotem oportet praedicare.” Wszystkich przepasuje stułą, która nie tylko jest znakiem władzy kapłańskiej, ale i nauczania znamieniem. Stułę nazywa IV. sobór Toletański z 531. r. „orarium”, i tenże Koncylium wykłada: „orarium oportet levitam gerere, quia orat id est praedicat.” (Hebert de or. 5. §. 12. ad finem).-

Przykłady starożytności objaśniają nam jeszcze wolę Kościoła. Są wprawdzie pisarze, którzy utrzymują, że Biskupi pierwszych wieków sami uroczyście lud nauczali, tak że Origines, Chryzostom i Augustyn winni byli zdolnościom swoim to, że się odzywali przed ludem. Inni wszakże pisarze, którzy bardziej zgłębili ten punkt karności (jak Tomassinus, Fleury) nauczają, że od pierwszych wieków przyznawano kapłanom prawo nauczania; dlatego w 3. wieku spotykamy S. Feliksa, który będąc kapłanem pod dwoma Biskupami w Nole, kazywał. W 5. wieku S. Hieronim w liście do Nepociana przygania zwyczajowi niektórych kościołów, gdzie kapłani nie kazywali w obecności Biskupa. W tymże czasie Walery Biskup Hippony obowiązując S. Augustyna, kapłana w ten czas, do kazywania, opiera się w tem na przykładzie Biskupów wschodnich. Jeżeli więc gdzie rzadziej nauczali kapłani - pochodziło to ztąd że albo biskupów i dyecezij było wiele, albo z o[illegible] okoliczności dziś nieznanych i nie obowiązujących.

Kapłani, którzy nie mają curam animarum z tytułu sprawiedliwości nie są obowiązani do częstego nauczania; ale winni to robić z tytułu miłości. Bo 1/ Bóg święcenie kapłanom dał prawo nauczania - którzy tego nie robią, zakopują swój talent, kładą świecę pod świecznik, tają prawdę - bo 2/ jeżeli grzechem jest nie dać chleba głodnemu, większym jest grzechem skryć słowo boże przed potrzebującym wiernym. Różny jest stopień tego obowiązku: mniej obowiązuje tam gdzie nauczanie obfite - więcej gdzie jest głód słowa bożego, gdzie parvuli petierunt panem, et non erat, qui frangeret eis (Treny Jerem. 4.4.) Messis quidem multa - operarii autem pauci (Math. 3.9.) w ten czas dzieje się, sic peccantes - in fratres et in Xstum peccatis. (1. Cor. 8.)

Rozdział III

O Przedmiotach Kaznodziejstwa.

§1. Czego się z Ambony naucza?

Chrystus Pan postanowił kaznodziejstwo w pomoc zbawieniu ludzi. Wszystko więc co potrzebne i użyteczne zbawieniu, może i powinno być przedmiotem i materyą nauczania z ambony. Ale jaki jest porządek tych prawd potrzebnych i użytecznych zbawieniu? oto co chcemy rozpatrzyć.

1.) Przedewszystkiem nauczać się powinny główne prawdy wiary: t.j. Trójca, grzech pierworodny, Wcielenie, Odkupienie, i zaraz Skład wiary (Symbol), Modlitwa Pańska, Przykazania Boskie, Kościelne, Sakramenta, (obowiązki stanu), cnoty teologiczne, moralne; to treść główna, najczęściej wykładana w Katechizmach, do której ciągle kaznodzieja powracać powinien nim nie nauczy wiernych i uczyni zadość rozkazaniu Soboru Trydenckiego: „Parochi.... „pascant plebem sibi commissam salutaribus verbis, docendo „quae scire omnibus necessarium est ad salutem." (Sess. V. de refor. c. 2.)

Robić to ma kaznodzieja tem pilniej, im częściej nie tylko lud prosty, rzemieślniczy, ale nawet ukształceni, literaci o prawdach tych zasadniczych nie mają wyobrażenia dobrego. Jaka wiara, takie życie: życie uobyczaja się wedle prawd wiary; rozumieć więc że się coś robi na rzecz obyczajów chrześcijańskich bez objaśniania i udowodniania zasad wiary, byłoby to wierzyć w jakąś utopię czy bajkę. Dla tego to kaznodzieje sumienni i skuteczni tak wielce szanowali nauczanie katechetyczne i tak je zalecali.

2.) Po prawdach głównych, ostateczne rzeczy człowieka powinny być częstym przedmiotem kaznodziejskiego nauczania. S. Liguori szczególniej to kaznodziejom zaleca wykład tych następstw ogólnej prawdy o nieśmiertelności duszy; rzeczy bowiem ostateczne są wielką sprężyną, która porusza życiem chrześcijańskiem, pamięć o nich chroni od grzechu, (Eccl. VII. 40) niepamięć tylko na nie obudza odwa-

gę na występki. Najznakomitsi mówcy z prawd o rzeczach ostatecznych największą moc brali do upamiętywania grzeszników. Miękkość obecnego wieku, osłabienie wiary w ludach i kapłanach, omijają te przedmioty pełne trwóg i pociechy, jak śmierć sprawiedliwego i zbrodniarza, jak sąd co Niebo otworzy lub duszę w piekło pogrąży, jak samo Niebo na którego obraz niema w mowie słowa, jak samo piekło którego kaźnie tak okropne. Są to przedmioty do podniesienia tém bardziej, że o nich chce niejako zapomnieć ludzkość. „Wołaj, nie przestawaj, jako „trąba wynoś głos swój: a opowiadaj ludowi memu złości ich." (Izai. LVIII. 1.) Kapłani pochylający się przed miękkością wieku, nie obudzający sumienia wiernych, wiecznieby mieć w pamięci powinni tę Ducha św. groźbę: „Jeżli gdy ja rzekę do niezbożnika: Niezbożniku, śmiercią umrzesz: „nie będziesz mówił, aby się strzegł niezbożnik drogi swojej; on niezbożny „w nieprawości swéj umrze, ale krwie jego z ręki twej szukać będę." (Ezech. XXXIII. 8.)

Po prawdach głównych i rzeczach ostatecznych najważniejszym przedmiotem Kaznodziejstwa jest ogół Religii okazujący w porządku i metodzie wszystkie prawdy, od pierwszych fundamentów wiary do jej najgłębszych tajemnic. Ogół ten składa się z dziejów (faktów), dogmatów, zasad moralnych i praktyk. a) Wykład dziejów powinienby wchodzić w nauczanie Kaznodziejskie. Wiara chrześcijańska ma swoje dzieje i tyle się poznaje religia, ile się poznają jéj dzieje. Codzień się odwołujem w nauczaniu do Pisma św. obu Testamentów, do kościoła, do ofiar Mojżesza, Aarona, Abrahama, Melchizedeka; do Proroków, Apostołów, etc: ale jeżeli każdego z tych przedmiotów nie wyłożym jako faktu dziejowego, cóż za dziw że lud dobrze nas nie zrozumie. Mówimy mu że Paschą naszą jest Chrystus: ale co on z tego zrozumie, jeżeli nie objaśnim co była Pascha u Żydów, jak przedstawiała odkupienie nasze dokonane przez Zbawiciela. Przez rok cały obchodzim z ludem święta nasze – lecz ile tam lud wziąść może uczestnictwa, jeżeli znać nie będzie życia Chrystusa i Matki Boskiej, Świętych Pańskich; powodów

i przyczyn postanowionych uroczystości. Wielkiej jest wagi wykład dziejowej części naszej Religii, potrójna jego użyteczność. Słucha się z uwagą i interesem, wraża się wierniej w pamięć, uwydatnia prawdy wiary które oznajmia. Można mówić o Opatrzności, ale pokażmy ją w dziejach Patryarchów ludu wybranego, a prawda będzie oznajmioną i dowiedzioną. Dopóki ogólnie opowiadać będziem wdzięk cnoty, pojęcie i pamięć póty to trzymać będą, póki brzmieć będzie słowo: ale okażmy to w życiu Ruty, Tobiasza, Estery, fakt dziejowy pamięć przedłuży. Tak we wszystkiem bojaźń Boża, okropność grzechu dostaną mocy i ugruntowania z faktów dziejowych potopu, spalenia Sodomy, plag Egipskich, cudów na puszczy, niewoli Babilońskiej, etc. – Miłość znów Boża jak to jaśnieje w tém co uczynił Abrahamowi, Józefowi, Mojżeszowi, ludowi wybranemu; w tém co uczynił dla nas przez Wcielenie, życie i śmierć Chrystusa. Gruntowniej uczymy jeśli dziejowo uczymy o św. naszej wierze. b, Trzeba nauczać dogmatów. Jest to błąd w wielu kaznodziejach, którzy wykładają tylko prawdy moralne opuszczając dogmata: tymczasem obowiązki moralne mają fundament i sankcyą w dogmacie: bez dogmatu moralność będzie bez powagi i życia, oparta zaś na dogmacie będzie majestatyczna i silna. Wiele obowiązkom moralnym przybywa, gdy je ukazujem jako od Boga nakazane, poświęcone przykładem Xtusa, obowiązujące przed wiecznością. Wielcy Kaznodzieje o dogmata opierali swoje nauczanie: z tego niejako Sancta Sanctorum jak Arcykapłani wynosili Boże wyroki; a przez opuszczenie znów dogmatu nowocześni Kaznodzieje osłabili wymowę Kościelną. W opieraniu moralności na dogmacie leży wyższość wymowy katolickiej od protestanckiej, która, do rozumu się tylko odwołując, tak mało przekonywać i poruszać zdolna. Potrzeba więc gruntownie wykładać dogmata, dawać poznać Boga i Jego przymioty, Xtusa, Jego tajemnice, naukę; Kościół i jego powagę nieomylną; usprawiedliwienie, łaskę, Sakramenta, potrzebę i przymioty modlitwy. c) Często nauczając o dogmacie, Kaznodzieja nie może omijać moralności. Zbawienie ludzi jest celem Kaznodziejstwa: zbawienie zaś otrzymuje się przez dobre uczynki. Kapłan więc, któryby na samej spekulacyi i dogmacie kończył nauczanie, chybiłby celu, którym jest praktyczna użyteczność; zmiana obyczajów, ćwiczenie w cnotach.

Dogmat powinien być wyłożony, bo to fundament; ale potém konieczny wykład nostępstw moralnych. W wykładzie obowiązków moralnych, główniejsze przedmioty są: przykazania Boże i kościelne, określenie, istota cnót i występków, pobudki nabywania jednych a unikania drugich. Z pomiędzy tych przedmiotów jeszcze wybierać główne obowiązki ludzkie i nastawać na główne przeciw nieze występki. Troszczyć się zarówno aby i sprawiedliwym ukazywać coraz wyższe drogi do doskonałości i występnych odstręczać od wad i (ułomności) nałogów; dla pierwszych wyczerpywać całą naukę o ludzkiej sprawiedliwości, dla drugich całą naukę o grzechach. d.) Potrzeba wykładać wiernym praktyki religijne, t. j. obrzędy około służby i czci Bożej, administrowania Sakramentów, pacierze ranne, wieczorne, i praktyki pobożne. Obrzędy: one mają znaczenie – pobożność i oschłość podczas obrzędów zależy od wiedzy o nich lub niewiadomości. Wykład pacierzy: inne podniesienie, skupienie, uwaga tych co rozumieją pacierze, a inne tych co je powtarzają machinalnie. Praktyki pobożne: wyukładanie sobie niejako reguły życia; modlitwa myślna z przewidzeniem okoliczności dziennych; rachunek sumienia ogólny lub szczegółowy; czytanie duchowne, odwiedzanie N. Sakramentu, nabożeństwo do Krzyża, do N. Pamy, uczęszczanie do Sakramentów, słuchanie Mszy ś. przymusy robione sobie. Kierownicy sumienia umieją takich środków dobrze używać, a Kaznodzieje powinniby umieć je objaśniać.

4.) W wyborze przedmiotów nauczania przenosić przedmioty powszechne, objaśnione, nad nowe i osobliwe. Tamte są najpożyteczniejsze. Nunquam satis dicitur, quod nunquam satis discitur: a potém te przedmioty przecz to mieć mogą nowość i świeżość, że wielu Kaznodziei je omija przez próżność i chęć oryginalności.

5.) Kaznodzieja tak ma urządzić nauczanie, ażeby po pewnym czasie wszystko wyłożył co ważniejsze i mógł powiedzieć z Pawłem Św.: „Mundus sum a „sanguine omnium, non enim subterfugi quominus annuntiarem omne „consilium Dei vobis.”

§ 22. Od czego trzeba się powstrzymać nauczając z ambony?
Przypominamy zasadę, że Bóg P. postanowił Kaznodziejstwo w pomoc zba-

wieniu ludzi. Strzedz się więc potrzeba wszystkich przedmiotów kte do tego głównego nie prowadzą celu: 1.) Niedokładności nauki. 2.) Rostrząsania zarzutów nieznanych słuchaczom. 3.) Kwestyj wątpliwych lub spornych. 4.) Nowości. 5.) Przedmiotów subtelnych i wyższych nad pojęcie słuchaczy. 6.) Wszystkiego co nie prowadzi i nie pomaga do zbawienia. – Co do 1go: Potrzeba najstaranniej unikać niedokładności nauki tak w dogmacie jak w prawidłach obyczajowych. Kaznodzieja jako poseł, winien być wierny woli tego od kgo posłany. On mówi w imieniu Boga, kry jest prawdą najwyższą, nieomylną; a przez niedokładność nauki samego Boga robi autorem fałszu. Niedokładność w dogmacie uwłacza ambonie, uwodzi słuchaczy, fałszuje pojęcia zagraża wierze. Niedokładność w przepisach obyczajowych, zwolnienie lub przesadzona ostrość, kazi prawo Boże, odmienia Ewangelią, fałszuje sumienie, i za pochlebianie przez naukę „loquimini nobis placentia" (Isai. 30.) ściąga przekleństwo grożące tym „qui consuunt pulvillos sub omni „cubito manus, et faciunt cervicalia sub capite universae aetatis." (Ezech. XIII. 18.) „Biada kre szyją wezgłówka pod wszelki łokieć ręki, a czynią poduszkę pod głowę każdego wieku na ułowienie dusz." I zwalnianiem, i przesadą ostrości wykraczają Kaznodzieje: zniechęcają do cnoty, fałszują sumienie, budzą nieufność, uczą przez pół brać słowa Kaznodziei, grzeszniki zapalczywi wpędzają w rozpacz, przeczą słowu Xtâ, kry rzekł: „jarzmo moje słodkie a ciężar mój lekki." Obu tych ostateczności strzedz się potrzeba: myśleć i rozważać potrzeba aby słowo Boże opowiadać. „Eloquia Domini igne examinata." (Ps. XVII. 31.) „Eloquia Dmni, eloquia casta, argentum igne examinatum, purgatum septuplum." (Ps. XI. 7.)

Co do 2o. Unikać rozstrzygania zarzutów nieznajomych słuchaczom. Zarzut jak zakazany owoc obudza ciekawość, interes, zawsze pilnie słuchany. Odpowiedź słucha się z roztargnieniem: po najlepszej odpowiedzi zarzut najczęściej zostaje jak złe nasienie, z kgo namiętność lub pokusa zawsze wywiedzie złe: potém zarzuty jeszcze gorszą wielu.

Co do 3o. Nie potrzeba na ambonę wprowadzać kwestyj wątpliwych albo spornych, ani za dogmat podawać opinij prywatnych. „Incerta tractari non per„mittant Episcopi." (Sobor Tryd. ses. 25. decr. de purg.) Bo Kaznodziejstwo jest opowia-

daniem słowa Bożego, słowo zaś tylko Boże jest dogmatem. I Kaznodzieja jest posłańcem Boga, winien więc oznajmiać to najbardziej co jest wolą Bożą: a jeżeli wprowadza opinią, nie powinien oczekiwać wiary takiej, jaka się prawu i słowu Bożemu należy. Wiele zależy w Religii aby utrzymywać godność, powagę ambony, następnie wpływ na umysły. Wszystko się to popsuje gdy się na ambonę wniosą opinie, zwłaszcza sporne. Co można, co należy roztrząsać w szkole, nie wszystko się ma przenosić na ambonę.

Co do 4º Potrzeba unikać w kazaniach tak zwanych poglądów filozoficznych, politycznych, literackich, kwestyj socyalnych, spekulacyjnych. To bowiem przeciwne naturze słowa Bożego, to wymowę kościelną robi jakąś świecką, to kaznodzieję wyprowadza że już nie ma gdzie wspomnieć Jzsa P., gdzie przytoczyć Pisma św. a jednak w tém jest cała moc i powaga kościelnego nauczania. To zniża Religią do środków doczesnych, to ją robi jakby tylko narzędziem wygód społecznych, kiedy Chrystyanizm czyż tylko dla urządzania ziemskich społeczności z Nieba zniesiony?

Co do 5º Również unikać przedmiotów wzniosłych, szczególniej przed ludem prostym. „Apud rudem plebem difficiliores ac subtiliores quaestiones a popula„ribus concionibus secludantur." (Conc. Trid. sess: 25. decr. de Purg:) Jzus P. zniżał się do pojęcia prostaczków, hamował niejako światło aby nie olśniło prostaczków; mówił z prostotą, objaśniał podobieństwy. I kapłan który bierze przedmiot i to górny przed ludem który go nie dosięga, siebie opowiada raczej niż Jzsa, mówi pod natchnieniem miłości własnej, żądzy sławy, a nie z gorliwości o prawdziwe dobro i użytek. Traktowanie wysokich kwestyj i ~~w~~ sposób wzniosły jest względne: są położenia w których najpiękniejsze mowy Lacordaire'a, Ravignan'a byłyby nieużyteczne.

Co do 6º Unikać wszystkiego co nie należy i nie pomaga do zbawienia. „Quae„stiones,... quae ad aedificationem non faciunt et ex quibus nulla fit pieta„tis auctio, a popularibus concionibus secludantur." (Conc. Trid. l. c.) Użyteczność ku zbawieniu jest cechą słowa Bożego. „Ego Dominus Deus tuus docens te uti„lia." (Isai. XLVIII. 17) „Cumque esset sapientissimus Ecclesiastes, docuit populum... „quaesivit verba utilia et conscripsit sermones rectissimos ac veritate ple„nos." (Eccl. XII. 9.) Ś. Jan Chrzciciel, przesłaniec Pański nauczał dróg zbawienia.

„Puer propheta... ad dandam scientiam salutis plebi ejus." (Luc. I. 77.) Nic P. słowa nie powiedział, coby się nie odnosiło do zbawienia. Paweł św. wzywa Efezów na świadków: „scitis quomodo nihil substraxerim utilium." (Act. XX. 20.) Tymoteuszowi zabrania dysput genealogicznych, jako niewzytecznych zbawieniu. „Genealogias devita: sunt enim inutiles." (Tim. III. 9.) Ponieważ zbawienie jest jedynym celem kaznodziejstwa, wszystkiego więc potrzeba unikać co z niém nie ma związku, a więc polityki, spraw doczesnych, interesów osobistych, sporów prywatnych, kwestyj dziejowych, zadań naukowych, sztuki, systematów naukowych. Zachować tu potrzeba radę Kwintyliana: „Cavendum ante omnia, ne, „quod plerisque accidit, ab utilitate causae praesentis cupido laudis abducat." (lib. 12. c. 9.)

Rozdział IV.

O przymiotach kaznodziejskiego nauczania.

Kaznodziejstwo może się uważać albo w kapłanie który jest ministrem słowa Bożego albo w słuchaczu do któgo się odnosi, albo w działaniu na dusze, albo w całym zbiorze części z których się składa.

Uważane w kapłanie, ministrze słowa Bożego, powinno być stosowne do jego osobistości.

Uważane w słuchaczu powinno być zastosowane do stopnia jego pojęć, ukształcenia i potrzeb.

Uważane w działaniu na dusze, powinno uczyć, podobać się i wzruszać.

Uważane w zbiorze składowych swoich części, powinno tworzyć jedną całość i być zgodne z prawidłem jedności która jest konieczną w każdym dobrym utworze.

Mające te wszystkie cechy kaznodziejskie nauczanie będzie dobrém; nie mające jednego z tych warunków, będzie złe.

§ 1. Pierwsza cecha kaznodziejskiego nauczania że powinno być odpowiedne osobistości kapłana.

Prawdziwej wymowie wiele zależy na stosowności mowy do osoby mówiącéj. Powiadają że kiedy Lyzjasz odczytywał przed Sokratesem mowę która był ułożył w jego obronie, Sokrates wysłuchawszy jéj powiedział: „Praeclara sane, „et elegans oratio est, sed non convenit Socrati." Dla czego? spytał Lyzjasz.

Dla tego, odpowiedział mówca, że nie każde piękne obuwie przypada do każdej nogi, przez to że jest piękne. Mowa, żeby była użyteczną i przyjemną słuchaczom, powinna być odpowiednią mowcy, stosowną 1, do jego wieku, 2, do powagi jaką mu daje stanowisko i zasługa, 3, do rodzaju jego zdolności. Do jego wieku. Poważny weteran i starzec może bez obrazy mówić to co wymówione przez młodego człowieka razić będzie: np. wymawiać, strofować, nauczyć małżonków, wykładać szczegóły grzechu nieczystości. Do powagi jaką mu daje stanowisko i zasługa. Biskup w dyecezyi, sędziwy (kapłan) pleban w parafii mogą brać ton rozkazu od władzy, który będzie śmieszył w młodym kapłanie. Do rodzaju zdolności mowcy. Nic szkodliwszego skutkom nauczania jak wznosić się nad sferę sobie właściwą. „Sumite materiam vestris, qui scribitis aequam viribus." (Ars poëtica). Każdy z nas ma swój charakter, własną skalę zdolności, t. j. pewien właściwy sobie sposób pojmowania, czucia i objawiania swoich myśli i uczuć. Dopóki się kto trzyma w tych sobie właściwych granicach, mowa jego będzie dobrą jeśli nie wzniosłą, wykład roztropny jeżeli niegenialny. Wielcy mowcy doszli wysokiego stopnia doskonałości, rozwijając zdolności sobie właściwe i z nich użyteczności szukając. Kto przestąpi te granice naturalne i sobą niejako być przestanie, spotka się z prawdą słów poety: „Tu nihil invita dices faciesve Minerva." Wiele się utrudzi na to żeby nic dobrego nie zrobił. Powinniśmy poznać, szanować i uprawiać to co mamy: uganiać się zaś za przymiotami które nie mogą być naszemi, próżne usiłowanie. Nie mamy ani dwóch zupełnie podobnych Skargów, ani dwóch Birkowskich, ani dwóch Woroniczów. Jeden ma to czego nie ma drugi, i zrobi z sobą to czego drugi nie zrobił. Sztuka powinna uprawić zdolności przyrodzone, nie zaś je łamać albo wykrzywiać. To co wychodzi z naturalności, co jest fałszywe, udane i przesadne, nie może podobać się, ni wzruszyć. Wielka w tem przestroga dla kościelnego mowcy, ażeby znał swój rodzaj nie wdzierał się w granice innych zdolności, a mowę swoją miał zawsze stosowną do siebie.

Z uwag tych następne można wyprowadzić wnioski: 1, Każdy rozpoznawać w sobie powinien zdolności naturalne i stanowisko swoje względem słuchaczy, a do tego stosować przedmiot, styl, gest i ton głosu: wysadzać się w ten

na więcej sztuki będzie nienaturalnością.

2, W każdym kapłanie niechaj przemaga ten przymiot pomocniczy ku uczeniu podobaniu się i wzruszania, który mu służy z natury. Jeśli kto ma dar przekonywania przez rozumowanie, niech się nie ugania za przymiotami stylu obrazowego i ozdobnego wysłowienia się. Kto ma naturalną płynną wymowę, niechaj się nie ugania ze głęboriścią i ścisłością pisarskiego stylu. Kto nie ma łatwego, płynnego wysłowienia, niechaj w pisaniu pracuje. Trudno wypowiedzieć ile kapłani zmarnowali talentów rzucając się do tego co dla nich niestosowne. Zapominają że i Dawid idąc naprzeciw Goliata, odrzucił zbroję Saula w którą go przyodziano „non possum sic incedere, quia usum non habeo!"

3, Poczynający powinniby nie wyrywać się od razu na mowy wielkie, a probować exhort, homilii i nauk łatwiejszych; tym sposobem trafią na rodzaj sobie właściwy.

4, Strzedz się potrzeba ślepego naśladowania wspaniałych kaznodziei do tego stopnia, żeby przybierać ich ton, układ i całą część zewnętrzną. Lepiej być miernym oryginałem, niż złą kopiją wielkiego obrazu. Cudzych się przymiotów przez to nie nabędzie, a swoich się zaniedba.

§ 2. Druga cecha kaznodziejskiego nauczania, że powinno być zastosowane do słuchaczy.

Wszyscy nauczyciele wymowy głoszą o konieczności stosowania wymowy do słuchaczy. Na rozwinienie tego przedmiotu

tu, Kwintylian poświęcił całą księgę swoich instytucyi. Cycero każe nietylko przedmiot i myśli, ale nawet wyrażenia stosować do tych, do których się mówi. „Non enim auditor omnis, eodem verborum genere tractandus est, aut sententiarum!" (Orator. 71.) „Nec semper, nec apud omnes, nec contra omnes, nec pro omnibus eodem modo dicendum!" (Orator. 123). Od tej stosownoici zależy skutek wymowy, i mniemać można że przyczyną nieużyteczności tak obfitego Kaznodziejstwa jest niestosowności jego do słuchaczy. Kaznodzieje piszący wdomu kazania nie oglądając się na tych przed którymi je wypowiadają, każą wnosić że wszyscy mają jednakie pojęcia, że to co jasne dla jednych, będzie zrozumiałe dla wszystkich; że wszyscy mają jednakie potrzeby, i uleczą się jednem lekarstwem; że jednakie mają skłonności, a więc do wszystkich jednym się trafi sposobem, co nie jest prawdą. Kaznodzieje, co sporządziwszy raz naukę na rok cały, tem się już przez całe życie obchodzą, każą wierzyć, że się potrzeby wiernych nie zmieniają, i że oni sami nie są obowiązani do postępu, co znowu jest fałszem. „Sermo opportunus est optimus" (Prov. 15. 23.) Dbały Kaznodzieja, wciąż pracujący, nie prawdy odmienia, ale sposób ich podania, bo on nie poto każe aby gadać, ale aby poprawiać serca. Rozbierzmy ten obowiązek i sposób stosowania nauk 1, do pojęcia, 2., do potrzeb, 3., do usposobienia i skłonności słuchaczy.

A., a O obowiązku stosowania się do pojęcia słuchaczy.

Choć obowiązek stosowania mowy swojej do pojęcia słuchaczy

tak jest jasny, że mu nie przeczy żaden człowiek rozsądny, potrzeba się jednak nad nim zastanowić; bo jeśli go wszyscy uznajemy w teoryi, wszyscy prawie nie wypełniamy go w praktyce. Piszęc nauki i kazania nieczęsto myślimy jakie z kogo złożone będzie auditorium nasze? ani pamiętamy że mało w niem jest uczonych słuchaczy, nawet po miastach! że do Kościołów naszych przychodzą w większej liczbie prostaczkowie i nieuczeni, którzy nie rozumieją tego co im się podaje w myślach górnych, subtelnych, oderwanych; w stylu wykwintnym! A jednak skutki nauk takich przepadają, owszem, skutkiem ich będzie nieużyteczność Kaznodziejstwa, niewiadomość wiernych, upadek wiary, skażenie obyczajów. Zakładamy więc, obowiązek stosowania się do pojęcia słuchaczy, w następnych wyjaśnić uwagach: 1., stosować się do pojęcia słuchaczy, jest to wymaganie wszystkich prawideł prawdziwej wymowy. 2., Jest to obowiązek, który na nas włożył przykład Chrystusa Pana i Świętych. 3., Jest to nie spełniać go; frymarczyć Kaznodziejstwem. 4., Jest to jakby zgoła nie nauczać. 5., Gorzej jeszcze. 6., Jest to błędzie nie do wybaczenia.

Co do 1º Słowo dane człowiekowi na narzędzie przelania swoich myśli i pojęć bliźnim, i aby było narzędziem dobrem o ile będzie zrozumiałem: jeżeli więc nie używamy słowa tak aby je bliźni zrozumiał, wykraczamy przeciwko celowi słowa. Słowo niezrozumiałe jest nieużyteczne, dźwięk tylko co brzęczy w powietrzu." Nisi manifestum sermonem dederitis,...

oribis in aëra loquentes!" Kto tak mówi do mnie że go nie rozumiem, jest jak cudzoziemiec. „Si nesciero virtutem vocis, qui loquitur, mihi barbarus!" (1. Cor. 14.) Mówimy na to żebyśmy zrozumiani byli; niemamy potrzeby mówić jeśli się jasno nie tłumaczymy. „Loquendi omnino nulla causa, si, quod loquimur, non intelligunt, propter quos ut intelligant loquimur!" (S. Aug. de doctr. chr. lib. 4. 10.) Lepiej milczeć niż mówić niezrozumiale. Stosować się do pojęcia słuchaczy to konieczność właściwej wymowy. Prawdziwa wymowa nie zależy na wdzięku dowcipu, na pięknych okresach i wykwintnych figurach, ale zależy na wpływie wymowy na umysł i serce: na umysł przez nauczanie gruntowne i obudzanie mocnych przekonań: na serce, przez wzruszanie nakłaniające wolę, przemieniające zwyciężonego prawdą słuchacza. Jest widoczna że dla otrzymania tych skutków wymowy potrzeba się zastosować do stopnia pojęcia w tych do których się mówi; i to jest, co tak popularnym robiło najznakomitszego naszych czasów mówcę O'Connela. To jest znowu dla czego Kwintylian powiada: „Apud populum qui ex pluribus constat indoctis, secundum communes magis intellectus loquendum!" (lib. 3. cap. 8) Mowy parlamentarne, akademickie nie mogą być wzorem dla kaznodziei, którzy by najbardziej o tej Kwintyliana radzie pamiętać powinni.

Co do 2º stosować się do pojęcia słuchacza, nakazuje przykład Chrystusa Pana i Świętych. Zbawiciel urozmaicał swą

je nauczania wedle stopnia pojęcia słuchaczy. W synagodze i między Doktorami, brał język wzniosły, nalegał przez Pismo, przekonywał. Kiedy się zaś do ludu obracał, nauczał go w sposób najprostszy. Wszystkie słowa Jego jasne, zdanie krótkie, łatwe do spamiętania a głębokie, jak to widzimy w mowie na górze. Żeby był zrozumianym, bierze się do najprostszych porównań: o rolniku, włodarzu, nasieniu, drzewie figowem i innych rzeczy, które są ciągle przed oczami ludu. Mówi o tem co pojąć mogą: „prout poterant audire" (Marc. 4.33.) wstrzymuje się od tego co przechodzi ich pojęcie: „Adhuc habeo multa dicere vobis, sed non potestis portare modo." (Joan. 16.12) Apostołowie też samo robili. S. Paweł mówi do Korynt(j)an: „Non potui loqui vobis quasi spiritualibus. Tanquam parvulis in Christo lac vobis dedi, non escam: nondum enim poteratis." (1. Cor. 3.) A jednak co to jest S. Paweł pod względem wymowy! S. Bazyli, podług świadectwa S. Grzegorza Nisseńskiego, tak nauczał, że najprostsi go rozumieli, a podziwiali najmędrsi. Kiedy św. Chryzostom poczynał kaznodziejstwo, wziął mowę górną: przystąpiła doń kobieta z ludu i rzekła: Mój ojcze, my ubodzy duchem nie pojmujemy ciebie. Począł więc mówić homilie dla wszystkich zrozumiałe, a jednak tak wymownie i bogate w porównania od rzeczy wszystkim znajomych. S. Augustyn, geniusz wieku, mówiąc do marynarzy i kupców Hippony, stosuje się do ich pojęcia i jest najprostszym.

Taka to znowu prostota w Homiliach s. Grzegorza W. Wszyscy kapłani święci, znakomitsi missyonarze, którzy najwięcej przynieśli dobra Kościołowi, podobny dając przykład jasności i prostoty, nastawali na to ażeby i drudzy toż czynili. S. Franciszek Salezy w liście do Arcybiskupa Bourges na to nastaje: ś. Wincenty a Paulo nieustannie zaleca swoim missyonarzom prostotę myśli i wyrażenia, jako najskuteczniejszy sposób uczenia i nawracania. S. Liguori osobny o tem traktat napisał: O prawdziwym sposobie Apostolskiego nauczania.

Co do 3º. Jest to zdradzać swe posłanie. Kaznodzieja jest posłańcem od Chrystusa do ludzi. Posłaniec powinien jasno i zrozumiale wyłożyć wolę swojego Pana: niższą kaznodziei jest lud nauczyć i przyspieszyć nawrócenie. Tymczasem, kto się nie stosuje do pojęcia ludzi, ani nikogo nauczy, ani nawróci. Nie tłumaczy to kaznodziei że go ktoś jeden rozumie; on jest dla wszystkich. jeżeli wielu prostaczków i nieuczonych, poświęca dla kilku oświeceńszych, zdradza powołanie swoje.

Co do 4º. Popełnia błąd, jakby zgoła nieuczył. Coby powiedziano o karmicielce, któraby dziecku u piersi zamiast mleka podawała mięso albo potrawy którychby dziecko ani przyjąć, ani strawić nie mogło? albo ojcu któryby małym dzieciom zamiast pokrajanego, rozmiękczonego chleba, podawał chleb ze skoryną w całku któregoby

dzieci ani rozłamać, ani użyć niemogły? Takim byłby i Kaznodzieja któryby się nie stosował do pojęcia swoich słuchaczy, któryby im dawał naukę ale nietaką, jaką oni przyjąć mogą, kiedy tym dzieciom wiary potrzeba mleka pierwotnej nauki, rozdrobionego chleba słowa Bożego, szczegółów, a nie ogólnych rzeczy. Nie dosyć więc kazać co Niedziela, ale Kapłan niestosujący się w kazaniu do pojęcia słuchaczy będzie winnym jak gdyby zgoła nie nauczał.

Co do 5º Yestto pod pewnym względem gorzej jeszcze niż zgoła nie nauczać. a., Lud przez to niestosowne nauczanie zraża się do słowa Bożego, dostaje wstrętu do słuchania i uprzedzenia przeciwko kapłanom. b., Zajmuje się przez to miejsce lepszemu Kaznodziei i przeszkadza się temu co by on lepiej zrobił. c., Daje się przykład gorszący innym którzy mogą pomyśleć że potrzeba Kaznodziei być niejasnym i górnym. d., Wreszcie opuszczenie nauczania byłoby złem widocznem; wymawialiby to sobie pastorze, lud by się skarżył: lecz zaś nauczanie złemu nie zabiega, ale je tylko osłania, oszukuje wiernych i jeszcze trudniejsze jest do wyleczenia.

Co do 6º Yestto błąd nie do wybaczenia. Mówią że może się w auditorium znaleźć kilku uczonych. Ale czyż mowa prosta, jasna, gruntowna, nie może się

wszystkim podobać. 6., Nie jest że to nadużycie, dla jednego albo dwóch poświęcać wszystkich? Gdzie tu będzie czystość intencyi, gdzie gorliwość o chwałę Bożą i dusz zbawienie? Mówią że nie powiedzieć nigdy nic wyższego, byłoby to zabić wymowę kościelną? Ale to fałsz, bo czy wymowa nie ostoi się z prostotą? czy i Wincenty a Paulo nie był wymowny choć tak jasny? Kwintylian przepisuje: „sermo doctis probabilis et planus imperitis." (in pro: lib: 8.). Albo „otiosum (vel vitiosum) sermonem dicerim, quem auditor suo ingenio non intelligit."

§ 1, 6, O sposobach stosowania mowy do pojęcia słuchaczy.

Rzadko kiedy zastanawiamy się nad tem jaką powinna być mowa ażeby była stosowną do pojęcia zwyczajnych naszych słuchaczy.

Rozumiemy, i to jest błąd pierwszy, że wszyscy pojmują to co my pojmujemy, albo co pojmują uczeńsi; że to co jest jasne dla nas, jest jasne dla wszystkich: a zapominamy jaka jest różnica, między stopniem ukształcenia naszego, a pojęciem umysłu niewprawianego, niezdolnego ani głębszej myśli ogarnąć, ani pojąć kunsztowniejszych obrotów mowy i wyrażeń które całej jasności nie mają. Drugi błąd jest rozumieć że stosowanie się

do pojęcia ludu naprowadza Kaznodzieję na język niedbały, gruby lub gminny. Trzeci błąd myśleć że na tém zależy stosowanie się do stopnia pojęcia ludu, iżby mówić o rzeczach tak jak one przedstawiają się myśli naszéj, bez przygotowania. Owszem, im lud jest nieumiejętniejszy i grubszy, tém więcej gotować się potrzeba na to aby być zrozumianym. Żeby więc zadość uczynić temu obowiązkowi, potrzeba 1, wybierać przedmiot i rodzaj stosowny do słuchacza, 2, ułożyć w porządek. 3, rozwinąć z jasnością.–

Co do 1º. Potrzeba wybierać przedmiot i rodzaj stosowny do słuchaczy: t.j. jeżeli słuchacze mało umieją o wierze i mało są naukowo ukształceni, nauczanie w ten czas proste i katechizmowe będzie dla nich najstosowniejsze: Jeżeli już znają wiarę i lepiej są wychowani, przydatniejsze dla nich będą kazania albo kurs wiary. Jeżeli pomieszani są słuchacze różnych stopni ukształcenia, to pośrednim rodzajem, t.j. przez nauki najlepiej się im usłuży.– Co do przedmiotów mowy: dla słuchaczy zwyczajnych wybierać potrzeba treści proste, do zrozumienia łatwe, a w traktowaniu ich używać dowodów jasnych, porównań zwyczajnych, przykładów zmysłowych, faktów historycznych z Pisma S. Nie miejsce tam na pojęcie głębokie; trzeba umieć poświęcać chwałę i przyjemność użyteczności. W nauczaniu ludu prostego jak zauważał Arystoteles, pożyteczniejsi są nieuczeni od uczonych, bo bliżej są rzeczy powszechnie wiadomych. „Magis idonei ad persuadendum sunt ineruditi, quam eruditi inter vulgares, quia communia dicunt".–

Co do 2º. Potrzeba w mowę wprowadzić porządek t.j. zrobić aby w niéj wszystko było na swojém miejscu; przedmiot dobrze podzielony, myśli uszykowane i tak powiązane aby jedne z drugich płynęły i aby bez przejść gwałtownych wio-

dły od więcej znajomych, do mniej wiadomych rzeczy.–

Co do 3° Wszystko to jeszcze będzie próżne jeżeli nie będzie jasności. Jasność jest to przymiot mowy który bez wysilenia i mordowania, łatwo przeprowadza myśl mówiącego do pojęcia słuchacza. Kwintylian chce ją mieć taką aby oświecała najprostsze umysły, tak jak nas promienie słoneczne mimo nas oświecają albo i więcej: chce aby nas oświecała w sposób taki iżbyśmy nie mogli być nieoświeceni. „Prima virtus perspicuitas.” (lib. 8. 2.) O taką jasność starać się potrzeba w nauczaniu Kościelném S. Prosper (lib 1. de vita contempl.) powiada: „tam simplex et apertus sermo esse debet, ut ab intelligentia sui nullos, quamvis imperitos excludat.” Dla dójścia do téj jasności potrzeba zachować prawidła co do użycia słów, co do obrótu okresów, co do toku mowy i innych pomocniczych dla Kaznodziei sposobów.–

Prawidła co do użycia słów: Żeby być jasnym, Kaznodzieja powinien unikać: 1. terminów szkolnych, np: essentia, substantia, przypadki, osobistość, przyczyny, materialis, (causa) formalis, finalis, efficiens, genus et species, czego wszystkiego lud nie rozumie. 2. wyrazów technicznych, wyjętych ze sztuk lub umiejętności: np. woda zamiast przezroczystość, ogień zamiast blask, odłam jak w minerałach, albo wyrazów naukowych oznaczających systema umiejętności lub wiary: np: filozofizm, protestantyzm, materyalizm, panteizm, socyalizm, fetyszyzm, antropomorfizm, Wisznuizm, Buddyzm i. t. d. 3. Wyrazów znaczenia oderwanego lub ogólnego. np. sensualizm, spirytualizm, mistycyzm i.t.d. 4. Wyrazów przestarzałych i wyszłych z użycia np. drugdy, dziewka zamiast córa, albo neologizmów jak np. cały dykcyonarz Trentowskiego. Unikaj mówi Cezar cytowany przez Aulugella (lib 10.) „tanquam scopulos, sic fugias insolens

verbum". A Kwintylian mówi: „Consuetudo certissima loquendi magistra, utendumque plane sermone ut nummo cui publica forma est." (lib 1.4.3.) 5. Wyrażeń języka mistycznego, którego lud nie rozumie jeszcze np. życie duchowe, człowiek zwierzę, stary i nowy człowiek, abnegacya, odrodzenie; albo wyrazów allegorycznych, metaforycznych, a zwłaszcza bez objaśnienia. Jeżeli już potrzeba użyć którego słowa rzadszego, to je i objaśnić należy: tylkoż ani użycie takie, ani objaśnienie, nie powinno być częste, boby mitręży to nauczanie głównych rzeczy. –

Drugie prawidło: Jeżeli znowu w mowie prostego ludu są wyrażenia gotowe a jasne można ich użyć dla jasności. Ztąd S. Augustyn powiada: „Melius ut ~~ap~~ reprehendant nos grammatici, quam non intelligant populi." (in ps. 138.)

Prawidła tyczące się obrótu zdań. 1. Potrzeba się strzedz okresów długich, którychby sens finalny był zwlekany, a pojedyncze członki miały połączenia trudne do pojęcia. Takie okresy mordują uwagę albo są do pojęcia trudne. Franciszek Salezy powiada: „trzeba się strzedz łacińskiego quanquam i peryodów klasowych, to jest zaraza Kaznodziejstwa!" Lepiej takie okresy siekać na krótsze, a jasne. –

2. Trzeba się strzedz omawiań, zdań ubocznych, wyrażeń lub epitetów niepotrzebnych ozdób mowy zbytecznych: taki zbytek słów i obrazów zaciemnia i utrudnia mowę, a słuchającego niepotrzebnie morduje. Probować używać tyle słów ile ich najkonieczniej potrzeba do jasnego wydania myśli.

3. Trzeba unikać nienaturalnego szyku wyrazów, zwrotów mowy jakichś sztucznych, a szczególnie wiązania zdań przez zaimek który którego źle używany. –

4. Potrzeba rozsłuchiwać się w mowie ludu, uważać jak pojmuje i oddaje swoje wyobrażenia, jakiemi postacia-

mi i podobieństwy objaśnia, ażeby się zbliżyć do nich o ile można. Bez tego mówca nie będzie popularny.–

5. Gdy potrzeba dla ułatwienia zrozumienia poświęcić wdzięk i ozdobę języka lub mowy, nie wahać się przed taką ofiarą: „Evidentiae appetitus aliquando negligit verba cultiora, nec curat quid bene sonet, sed quid bene indicet, quod ostendere intendit. Quid prodest locutionis integritas quam non sequitur intellectus audientis? Quid prodest clavis aurea, si aperire quod volumus non potest, aut quid obest lignea si hoc potest.?"(S. Aug. de doctr. chr. lib. 4. 24. 26) Nie trzeba myśleć że mowa taka prosta i jasna nie potrzebuje usilności. „Negligentia est diligens" mówi Cycero. Ona pokazuje zawsze że mówca dba więcej o rzecz niż o słowa, więcej zajęty dobrem drugich niż własną próżnością. Potrzeba wszakże aby taka prosta mowa nie wpadała w niskość: „Haec si ornatum detrahit, ut sordes non contrahat" mówi S. August.–

Prawidła co do toku mowy. 1. Potrzeba mocno wykazać podziały przedmiotu, dowody, myśli główne, nauki i postanowienia które podać chcemy. Szczególniej to robić dla słuchacza który ani umie rozstawić mowę na części, ani bybrać co ważniejsze, który owszem prędzej się chwyci za rzecz uboczną niż za główną. Nie trzeba się lękać mówić do takich: zapamiętajcie tę pierwszą prawdę; tę drugą, trzecią i. t. d. Zróbcie tak naprzód, tak potém, tak dalej i. t. p. Taką metodą tylko można nauczyć.

2. Jeżeli idzie o jakąś rzecz trudną a ważną dla słuchacza, potrzeba ją kilkakrotnie w rożny sposób wyrazić i jeszcze do niej powrócić. Tak tylko pomożem uwadze która się skupiać nie umie i rozumowi co tępiej pojmuje.–

3. Mowca widzi czy go pojmuje słuchacz lub nie: jeżeliby zauważył że nie pojmuje, jeszcze do wykładanej prawdy powrócić powinien, jeszcze ją w inny sposób objaśnić.–

Nie służy to prawidło Kaznodziei który się na pamięć nauczył, ale tym służy, co uczą naturalniéj, nie z pamięci.-

Prawidła wspomagające Kaznodzieję żeby był zrozumiałym. 1. Pierwéj nim się co napisze lub powie, trzeba się przedmiotu nauczyć do tego stopnia, ażeby mieć o nim i jego częściach pojęcie jasne i dokładne. Brak poznania przedmiotu najczęściéj bywa przyczyną niejasności wysłowienia. Mierny pisarz i mówca zwykle bywa niejasny: człowiek znający przedmiot i genialny zwykle ma jasność i łatwość.-

2. Piszący lub mówiący niech siebie pojmie jako ojca rodziny lub przyjaciela, który chce ostrzedz, oświecić tych do których mówi. I Kaznodzieja skoro tylko poczuje miłość troskliwą ku słuchaczom, będzie jasnym: bo nie siebie szukać będzie, ale dobra i przekonania tych do których mówi.-

3. Kiedy już co przygotował do mówienia, niech jeszcze przeczyta i bada czy to co chciał powiedzieć, wypowiedział jasno i dokładnie. Niech wszystkie części własnej roboty krytycznie przesądzi jakby robotę cudzą. Niech się postawi w miejscu słuchacza i sądzi czyby zrozumiał kogo tak mówiącego, czyby się od takiego mówienia przekonał, czyby zrozumiał i dał się tém przekonać jeśliby był człowiekiem niewykształconym.-

O obowiązku i sposobie stosowania się w mowie do potrzeb słuchaczy. Pierwszy obowiązek. Kaznodzieja obowiązany stosować mowę swoją do potrzeb słuchaczy z tych pobudek, dla których lekarz powinien stosować lekarstwa do choroby cierpiącego. Gdy o tém pamiętać będzie Kaznodzieja, nauka jego będzie użyteczna, a słuchać jéj będą chętnie. Mowa stosowna do potrzeb obraca słuchacza do siebie samego, daje mu poznać jakim jest, a jakim być powinien, niedostat-

ki jakie ma i drogi któremi iść mu trzeba i tak osięga cel Kościelnej wymowy. Przeciwnie, jeżeli albo przedmiot nauki nie będzie zgodny z potrzebami, nauka będzie nieroztropną; albo jeżeli w dobrze obranym przedmiocie, zastosowanie będzie nietrafne i fałszywe, nauka będzie złą, nudną i nieużyteczną, a Kaznodzieja podobnym zostanie do tego szarlatana lekarza, coby jakąś jedną receptą myślał zaradzić wszystkim chorobom.—

1. Jeżeli przedmiot mowy niestosowny do potrzeb słuchaczy, mowa jest nierozumna. Cóż nierozumniejszego np. jak wykrzykiwać przeciw zbytkowi i złemu użyciu bogactw, tam gdzie słuchają tylko parafianie ubodzy; albo np. przeciw dumie i ambicyi Cezarów i Alexandrów gdzie tego słuchają wiejskie gospodynie; albo przeciwko filozofów i bezwierców przed tymi, którzy ani pojmują takich ludzi. Albo znowu przeciw pijaństwu gdzie nikt nie pije; albo przeciw spowiedzi świętokradzkiéj gdzie się spowiadają raz w Paschę.

2. Chociażby zaś i przedmiot był dobry, ale jeśliby Kaznodzieja nie pochylił go trafnie do potrzeb słuchaczy, mowa będzie bezowocna. Zwyczajnie wierni mało wchodzą w siebie, zastanawiają się nad postępowaniem własném, mało śledzą poruszenia swoich skłonności, mało się bronią od swoich złudzeń, a boją się żeby się nie przyszło ponosić jakichś ofiar. Jeżeli więc i Kaznodzieja jeszcze brodzić będzie po rzeczach ogólnych, nie postara się zastosować prawideł do praktyki, lud ztąd żadnego wniosku nie wywiedzie i wyjdzie z kazania takim jakim przyszedł. A jakto byłoby inaczéj, gdyby Kaznodzieja od ogólnéj nauki zszedł do praktyki, za rękę powiódł po drogach życia, pokazał w jego uczynkach sprzeczki z wolą Bożą, poświęcił rozumowi i woli, pokazał co i jak ma odmienić. To jest rzecz główna i tej zaniedbywać Kaznodzieja nie powinien.—

3. Choćby nawet i probował Kaznodzija prawdę ogólną stosować do potrzeb słuchacza, jeżeli zastosowanie jego nie będzie słuszne, nauka będzie złą i nudną. Jeżeli np. mówiąc o grzechu śmiertelnym, uderza na największe, a więc rzadkie grzechy, jeżeli nastaje na pychę i potępia tylko Amana lub Nabuchodonozora, słowa po nad głowami przelecą słuchaczy. - Jak to jest inaczéj u Skargi, w innych popularnych Kaznodziei! każde słowo zdaje się z życia wzięte, a każde napomnienie jakby z powodu nas. -

Sposoby stosowania mowy do potrzeb słuchacza. -

Na dopełnienie tego ażeby mowa stosowną była do potrzeb słuchaczy, potrzeba 1. znać lud do którego się mówi. 2. ogarnąć w mowie potrzeby wszystkich warstw swoich słuchaczy. 3. zbijać najbardziéj panujące (przymioty) namiętności, główne nadużycia i nieporządki. -

Co do 1. Znać lud do którego się mówi. Drogi do takiego poznania są: a) opytywanie się o parafianach u Plebana. b) Jeśliśmy sami Plebanami, to obserwacya pilna podczas stosunków koniecznych z parafianami. c) Uczenie się z rozmów o tém co jest. d) Najlepsza księga z któréj się uczym poznawać bliźnich, to własne serce nasze. e) Ważném też źródłem poznania potrzeb duchownych parafii jest konfessyonał. Tam można poznać występki którym radzić, przesądy które sprostować, przeszkody które sprzątnąć, cnoty którym dopomódz trzeba. (wiadomo zaś jak tego środka dyskretnie używać potrzeba.) Wszystkich tych sposobów używa je Kapłan na skuteczność swojéj nauki, w taki np. sposób: chcę mówić o miłości ku bliźnim: poczynam od istoty rozciągłości i pobudek tego obowiązku; potém przenoszę myśl do tego co wiem jak parafianie moi spełniają ten obowiązek:

a jeśli wiem że w parafii grassują ogadywania, plotki, kłótnie, o lada co, albo niewczynności; jeżeli wiem że rodziny nie kochają się, że parafianie nie żyją w braterstwie, a owszem pożycie wspólne jątrzy się zazdrościami, nienawiściami i zemstą; wszystko to zapożyczam przed obowiązek miłości i objaśniam go względnie do potrzeb słuchaczy. To droga do praktycznego uczenia i metoda użyteczniejsza, niż gdybym dla okazania próżnej erudycyi całe biblioteki cytował; bo mowa moja będzie zwierciadłem życia, i słuchana będzie jak wszystko co się z interessem słucha, dla tego że głos sumienia świadczy prawdzie. Taka tylko mowa doprowadzi do skutecznego wpływu na parafian: tak też robić Kaznodziejom zaleca S. Franciszek Ksawery w liście do Bercée. —

Co do 2° Potrzeba w mowie ogarniać potrzeby wszystkich warstw swoich słuchaczy. Kaznodzieja któryby czynił zadość potrzebom jednej klassy, a potrzeby innych omijał, karmiłby jednych a głodził drugich. Tymczasem do chleba słowa wszyscy mają prawo. Wszyscy około Ambony są jak owi Żydzi około Ewangelicznej sadzawki, dla których Aniołem co wodę poruszał jest Kapłan i Kaznodzieja. On wszystkich lekarz i pomocnik: ślepych żeby im światło ukazać, słabych, żeby ich ośmielić i umocnić; upadłych, żeby ich podnieść; chodzących po drogach, żeby ukrzepić. Ale jakże podołać tylu potrzebom przez jedno mówienie? Położyć trzeba za zasadę: że we wszystkich auditoriach są trzy rodzaje grzeszników wykraczających: a) z niewiadomości i słabości; b) z nałogu; c) z zatwardziałości. 2° Trzy rodzaje sprawiedliwych: a) którzy poczynają oddawać się Bogu; b) którzy już postąpili; c) którzy są na drogach doskonałości, i 3° rozmaite stany. —

położywszy tę zasadę, oto jak może Kaznodzieja uczynić zadość potrzebom różnych rodzajów grzeszników i sprawiedliwych. Jeżeli mówi o występku, całą siłą wymowy uderzy na grzechy w których się ten występek pojawia, mówiąc z użaleniem do tych, którzy grzeszą ze słabości, z mocą do nałogowych, z energią do zatwardziałych. Potem przesadzi najmniejsze wykroczenia, niedoskonałości nawet w tej materyi, poda sposoby sprostosowania albo zapobieżenia występkowi, wskaże które są konieczne, obowiązujące wszystkich, a które prowadzą do wyższej doskonałości. Jeśli by znowu nauczał o cnocie, poda praktyki powszechne tej cnoty, a potém coraz doskonalsze. Tak zadosyć uczyni potrzebom wszystkich warstw swoich słuchaczy. Co do różności stanów i profesyi słuchaczy, często powracać będzie do tej głównej zasady, że obowiązki stanu są wielkiego znaczenia, że się w nich zaniedbując, najczęściej zaniedbania za wielki stopień winy nie mamy. Potém za przykładem Jana Chryzostoma jasno wedle okoliczności wyłoży powinności stanów pojedyńczych. W czém potrzeba jeszcze zachować: 1.) Żeby nie potępiać jednych profesyi, a nie podnosić zbytnie drugich. 2.) W stanach o obowiązkach wzajemnych, jak męża i żony, pana i sługi, nie mówić jednostronnie 3.) Strzedz się przymówek a nawet upomnień o stanach z którego w parafii jest dwóch albo trzech ludzi, bo to będzie jedno co osobista obraza.

Co do 3°. Potrzeba zbijać namiętności, nadużycia i występki miejscowe. Przez to że są miejscowe, uważać je należy za najgłówniejsze przeszkody do zbawienia, za chorobę której najpierwej trzeba radzić, ażeby zaszczędzić ofiar. Tak postępowali Ojcowie śś.; ś. Ambroży często mawiał przeciwko lichwie, Chryzostom przeciwko zbytkom i nieużytości dla

biednych, Augustyn przeciw pijaństwu i rozpuście: o innych mówiąc przedmiotach często obracali się do tych panujących występków. Jak też kazał postępować ś. Karol Borromeusz: (Acta eccl. Mediol. t. 1. p. 104). „Cum ad concionandum aliquis concionator venerit, accurate illius loci morum corruptelas conquiret, quas, ut occasio feret constantissime usque adeo exagitabit, ut funditus, quantum in se est, extirpet." Miasta i wsie mają ciągle też same, niejako tradycyjne błędy, bo na nie nie godzą Kaznodzieje, ograniczając się, ogólnemi przedmiotami. Niechaj odmienią metodę, a ujrzą skutki nauczania. Tymczasem, przy powstawaniu na występki parafian wiele jest do zachowania prawideł: a 1.) Strzeż się gorzkiego tonu przymówki i obelgi. Prawdziwa gorliwość nie zna takiej mowy, jest słodką, bez żółci, tkliwą, i litująca się nad zbłąkanym. Obelga drażni a niepoprawia. Wymówka wtenczas korzystna, kiedy się z niej usuwa wszystko co obraźliwe, kiedy się w miłość, pragnienie dobra bliźniego obleka. Zawsze wymówka jest gorzkiem lekarstwem; ale gdy już konieczna, to niech osłodzoną będzie o ile można. 2) Występków nie potrzeba wystawiać ani większemi, ani powszechniejszemi niż są w istocie. Będzie to naprzód niesprawiedliwe osławianie parafii, pomniejszy ufność w ludu dla Kaznodziei, a w końcu samym że występnym będzie szkodliwe, bo się żaden do tego stopnia winny nie poczuje. W wymówkach ogólnych potrzeba robić wyjątki. W wymiataniu ciężkich grzechów, potrzeba wyrażać że są rzadkie, najwięcej zaś nastawać na te niby mniejsze wyboczenia, które są częstsze i powszechniejsze, a względem których, prędzej zaślepiają się ludzie. Mówiąc np. o staraniu około zbawienia, mocno i krótko

powiedzieć o tych co go wcale nie znają, a dłużej i usilniej o tych co się przez pół starają, a ubezpieczają się jakby najgorliwiej pracowali. Albo np. mówiąc o pysze, to już mniej o tych wspominać co pychą swą aż kaleczą bliźnich, a szczerzej i usilniej o tych, których myśli, mowy i uczynki obleczone są pychą nie tak wielkich rozmiarów, ale zawsze pychą która jest sprężyną ich charakteru i psuje inne dobre przymioty. 3./ W obrazowaniu występków potrzeba umiarkowania i ostrożności ażeby nie zapalić i nie zbrudzić wyobrażni. Potrzeba więc unikać tych żywych obrazów występku, w których przy występku jakiś się wdzięk zostawia; opisów zabaw światowych zdolnych więcej nakłonić niż odwrócić od światowości, szczegółów któreby pokazywały że Kaznodzieja doskonale zna uciechy świata; takiego wysłowienia co niby skromne a określa rzeczy mogące wzburzyć ciało człowiecze. 4./ W obrazowaniu obyczajów potrzeba się strzedz a./ złośliwości i gorzkości, bo łaska Boża nie może być przy złem, a uszczypliwość nigdy nie nawraca. b./ zachodzenia w trywialność lub niskość, np. udawaniem kłócących się, albo pijaków i t. p. Ambona zna swoją godność, a słowo Boże swój majestat. c./ [illegible]
Osobistości ~~Ewangelicznej~~. Mówić żeby wszyscy byli ostrzeżeni a nikt wytknięty, jest to mówić roztropnie. 5./ Jednocześnie z pocześtawaniem na występki upowszechniona, potrzeba na nie wynajdywać i pokazywać lekarstwa. Środki takie są powszechne i szczególne. Powszechne, rekollekcye, czytanie pobożne, rozmyślanie, posty, jałmużny, modlitwy, umartwienia, częsty rachunek sumienia. Szczególne, stosowne do rodzaju i stopnia winy. In Kaznodzieja ma unikać rzeczy ogólnych, ale jak był szczegółowym w kreśleniu występku, tak szczegółowym

niech będzie w podaniu rady. Najlepszy sposób opowiedzieć jak ma postępować dobrze kto postępował źle, np. mówiłem o uszanowaniu Kościołów i wymawiałem że nie szanują, powinienbym więc dodać: patrzcie jak robi dobry Chrześcijanin: u wejścia do świątyni skupia się, daje w sobie działać wierze, skrapia się święconą wodą, żegna się, klęka, modli się, i jak modli, słucha i jak słucha, rozmyśla i jak rozmyśla, wychodzi lepszym, postanawia, etc.

O obowiązku i sposobach stosowania mowy do usposobienia słuchaczy.

O obowiązku.

Jak konieczną jest stosować mowę swoją, do stopnia pojęcia i do potrzeb, tak konieczną jeszcze stosować ją do usposobienia słuchaczy. Pod słowem tém usposobienie wiele się rzeczy zamyka: i to co słuchacz trzyma o sobie, i to do czego nawykł, i to co jest jego upodobaniem, i jego obyczaje, i cały jego stan moralny. Kaznodzieja całe to usposobienie znać powinien, aby się do niego umiał, jak obowiązany zastosować. Cycero za główny przymiot w mówcy uważa tę zdolność czy przyrodzoną czy nabytą, zbadania sposobu myślenia i czucia swoich słuchaczy, ażeby do tego dostosować mowę swoją.„ Acuto homine opus est natura usuque callido, qui sagaciter pervestiget quid ii, quibus aliquid dicendo persuadere velit, cogitent, sentiant, opinentur, exspectent, teneat oportet venas cujusque generis, aetatis, ordinis, et eorum mentes sensusque degustet." (de orat. lib. 1. 123) Zdrowy rozsądek, który to rozpoznaje, (mówi indziej) jest fundamentem wymowy.„ est fundamentum eloquentiae sapientia." (Or. 70) W tym samym duchu Kwintylian powiada:„ Res in oratione praecipua consilium est." (lib. 2. 14)„ Illud dicere satis habeo, nihil esse in orando prius consilio." (lib. 6. 5.) I w

rzeczy samej cały skutek wymowy od tego zależy. Jeśli się przedstawi słuchaczom prawda w sposób, w jaki do nich przypada, „ita ut veritas placeat," (S. Aug.) jeśli się zręcznym obrotem wymowy pogłaskają ich usposobienia, zyszcze przychylność, mowca nakłoni ich ku prawdzie. Lecz jeśli nieoględnie uderzy na ich uprzedzenia; upodobane skłonności, na ich cały charakter; jeśli się nie podoba, ugryzie ich ale dobra nie przyniesie, bo taka to już drażliwość ludzi, że i najlepszych rzeczy nie przyjmą, jeśli im nie będą, stosownie podane. Jedno słowo raniące może odjąć skutek całej wymowie. Mowca a nawet Kaznodzieja nigdy bezkarnie nie trąca o tę drażliwość ludzką. Dla tego starożytni najznakomitsi mówcy aż przesadzali w tej ostrożności niepodobania się słuchaczom. Peryklés (powiada Kwintylian lib. 12. 9.) żeby się ustrzedz czegoś gorzkiego wchodząc na trybunę mówił do siebie: pamiętaj że masz mówić do ludzi, Greków i Ateńczyków. Cycero nie mniej troskliwie starał się badać sposób myślenia i czucia swojego auditorium, aby się do niego stosował. „Omni „ mente in ea cogitatione curaque versor, (de orat. lib. „ 2. 186.) ut odorer quam sagacissime possim, quid sen„tiant, quid existiment, quid expectent, quid velint, „ quo deduci oratione facillime posse videantur." Może się tu stosować co komik Roscius powiedział o swojej „ sztuce: punkt główny jest zachować co przyzwoite. „ Caput esse artis decere." (de orat. lib. 1. 132.) Co jeszcze obowiązek ten stosowania się do usposobienia słuchaczy robi ważniejszym, jest to, że, że 1.) on się rozciąga do wszystkich części retoryki: do wynalezienia, rozkładu, wysłowienia, tonu i gestu, bo to wszystko powinno być stosowne do słuchacza. 2) Że natura skłania nas na inną stronę: bo jeżeli ludzie nie robią wedle życzeń naszych, kiedy nas

nie zadowalniają lub drażnią, radzimy się częściej naszego humoru jak ich usposobienia, śpieszymy zadosyć uczynić naszej żywości, a mało wtenczas przebieramy w słowach, z czego i złe wypływają skutki. 3/ Że ta oględność potrzebna w stosowaniu się do usposobienia słuchaczy jest dwojście trudną: trudną do zrozumienia i nauczenia się; „nihil est difficilius quam quid diceat videre," (Cic. de orat. 70.) i trudną do zachowania, bo na to potrzeba wielkiej hamowności, bo człowiek nie lubi wielkiego krępowania się, przymusu; bo mu wygodniej ulżyć sercu przez wylanie swojego nieukontentowania. 17

Sposoby stosowania mowy do usposobienia słuchaczy.

Umiejętność stosowania mowy swojej do usposobienia słuchaczy, prawie jest jednoznaczną z dobrym taktem, z przyzwoitością towarzyską, która nie tylko umie unikać wszystkiego co drażliwe, ale ~~zaś~~ umie mowę i postępowanie osłodzić, uprzyjemnić, a przez to zaskarbiać przychylność umysłów najbardziej uprzedzonych. Jest podobną do tej grzeczności towarzyskiej, do tej grzeczności dobrze wychowanych ludzi na świecie, z jaką umieją brać się za ludzi, jednać ich i obracać ku założonym celom. Odjąć stamtąd pochlebstwa, nieprawość celów, a przymiot ten będzie przymiotem i dla kaznodziei. Albo mówiąc już językiem Chrześcijańskim, jest to doskonała znajomość ludzi, sposobów trafiania do nich owoc nadprzyrodzonej mądrości którą Duch ś. daje kaznodziejom, która obiecaną była opowiadaczom Ewangelii: „Unctio ejus docet vos de omnibus." (Gram. 2. 27.) „Dabitur vobis in ista hora quid loquamini. (Mat. 10. 19.)

Żeby w tej umiejętności, w której leżą najgłębsze tajemnice wymowy, postąpić, potrzeba począć od zbadania stanu moralnego słuchaczy, uczuć które ich ożywiają, uprzedzeń, upodobań i drażliwości. Z tego badania rozpoznamy i kiedy nie będzie niebezpieczeństwa zadraźnienia słuchaczy, i w czem będzie potrzeba oszczędzania ich: a to jedno i drugie ma swoje prawidła.

Hypoteza 1a.

W pierwszem przypuszczeniu kiedy niema żadnego niebezpieczeństwa zadraźnienia słuchacza, na zastosowanie mowy do usposobienia słuchaczy dość jest nie uchybić żadnej przyzwoitości oratorskiej. Te zaś przyzwoitości są rozmaite, względne do mowcy i słuchacza, do miejsca i czasu w których się mówi i do przedmiotu o którym mówimy.
Przyzwoitości mowcze względne do mowcy, każą mu się strzedz wszystkiego co nie przystoi jego wiekowi, położeniu i okolicznościom w których mówi. Strzedz się ostentacyi, pompy, pretensyi; radzą mu okazywać się prostym, pokornym, szlachetnym, miłosnym, nie mówić o sobie, zapominać siebie. Największym mowcom obracanie się do siebie nie uchodziło. Jest to uwaga której się dość napowtarzać nie można.
Przyzwoitości względne ku słuchaczom zależą na przestrzeganiu względem nich wszelkiej uprzejmości, na stosowaniu mowy do ich płci, wieku, charakteru, ducha i położenia. Ton mowy potrzeba urozmaicać podług tego jak się mówi do mężczyzn, do kobiet, do starców lub młodych. S. Paweł (1. Tim. 5). powiada: „starszego nie łaj, ale proś jako ojca;

młode jako bracia. Stare białogłowy jako Matki, młode jako siostry z wszelaką czystością." A jeśli auditorium złożone z dzieci, to potrzeba jeszcze miłości, prostoty i jasności. Jest jeszcze różny sposób mówienia względnie do charakterów. Są słuchacze drażliwi i pragną delikatnego obejścia się, tym potrzeba ~~słuchaczy~~ łagodności i pobłażania. Są drudzy, do których lepiej mówić z mocą i władzą. S. Paweł Tymoteuszowi, który był żywy, a rządził Efezami, ludem tkliwym, powiada: „increpa in omni patientia." Tytusowi zaś, który był łagodny, a rządził kreteńczykami, ludem grubym, powiada: „increpa illos dure, argue cum omni imperio." Nakoniec trzeba mieć wzgląd na ducha i położenie słuchacza: mowę mieć prostszą do prostszych, wyższą do uczonych, ostrożną do możnych wedle świata.

Przyzwoitości względne do miejsca w którém się mówi zależą na przybraniu tonu właściwego dla miast lub wsi, dla szkół lub parafian, do zgromadzeń zakonnych lub świeckich. Przyzwoitości zaś względne do czasu każą się oglądać na rodzaj, powód zebrania, na święto i rodzaj święta.

Przyzwoitości stosowne do przedmiotu zależą na stosunku stylu, gestu i wykładu do przedmiotu, bo to wszystko jest inne w kazaniach, inne w exortach, inne w katechizmach, mowach pogrzebowych: raz w nich przemawia smutek, inny raz radość a inny znów tkliwość, miłość, i. t. d.

Hypoteza 2.

W przypuszczeniu drugiém w którém potrzebne oszczędzanie, ostrożność żeby nie obrazić słuchacza, Kaznodzieja ma nasamprzód zrobić sobie pytanie, czy tak jak są usposobieni słuchacze skorzystają z tej prawdy albo

tego przedmiotu, który wyłożyć winienem. Jeśliby sprawiedliwie przewidywać mógł że skutku pomyślnego nie otrzyma, może poczekać na przyjaźniejszą chwilę na fundamencie tych słów Zbawiciela: „Habeo multa dicere vobis, sed non potestis portare „modo," i na teraz ograniczyć się nauczaniu tego czego chętnie słuchają i przez co się usposobią do słuchania przestróg surowszych. Inaczej postępować na przekorę usposobieniu, byłaby rzecz stracona; byłoby to lekarstwo którego przyjąć nie chce chory, wywołało by nieukontentowanie, okrzyki, powiększyłoby złe któremu się chciało radzić. Gdyby mowa była w sobie najlepsza, najwyborniejsza, powiedziana do uprzedzonych słuchaczy, byłaby jak to ziele takie co jedne zwierzęta tuczy a drugie zatruwa, jak lekarstwo co jedną chorobę leczy a drugą obudza. Gdyby kapłan świeżo przybyły do parafii albo przybyły na missyę od razu począł wymiatać występki parafii, popsuł by sobie. Albo gdyby od razu nastawał na tańce, widowiska, karczmy i t. d. pokazał by tylko że nie umie być przyzwoitym i nie zna drugiej drogi do tegoż prowadzącej celu, jako nauczanie spokojne, bez wymówek o trzeźwości, o skromności, o roskoszach wiary.

Lecz jeśliby, po takiej jak mówiliśmy rozwadze, uznał kaznodzieja za potrzebne i pożyteczne nastać na zakorzenione przesądy, występki albo nałogi, jak się ma brać do tego – w tem trudność największa. Ale się wtenczas uciec powinien do tych zręcznych sposobów, które retorowie zowią ostróżnościami (précautions) mówczemi, których uczy znajomość ludzi, świata i słuchaczy, zdrowy rozsądek, takt i uczucie przyzwoitości. I to jest dla czego Arystoteles robi uwagę (rhet. lib. 1. c. 2.) że retoryka wiąże się ze wszystkiemi umiejętnościami moralnemi i z polityką, której jest jakby gałęzią. W niemożności przełożenia wszystkich prawideł na niezliczone przypadki, przełożym choćby niektóre w pomoc kaznodziei.

1^e^ Prawidło. Prawdy, o których wie kaznodzieja że są drażliwe dla słuchacza, tak niechaj przełoży naprzód, ażeby je mądremi, sprawiedliwemi i zgodnemi z rozumem znalazł każdy słuchacz, nawet przeciwko nim uprzedzony. Do tego niechaj dołączy oznaki szacunku dla swoich słuchaczy, niech się okryje z podejrzeniem że przeciw nim wyrzeczają, a tak je wreszcie niechaj przekłada, aby przez nie zabiegał złemu a nie strofował winnych. Serce słuchacza ujęte szacunkiem mu okazanym, zniesie cios jego uprzedzeniom zadany dla tej miłości jaką ma ku niemu kaznodzieja. Takiego zniewalania miłośnego s. Paweł daje piękne przykłady w listach swoich: „Usta nasze, Koryntowie, otworzone ku wam, serce nasze jest rozszerzone: nie jesteście „ściśnieni w nas." (2. Cor. 6. 11.) „Nie żebym was zawstydził, to piszę, ale jako syny mo„je najmilsze upominam." (1. Cor. 4. 14). „Dziatki moje, które zaś bolejąc rodzę, ażeby

„był Chrystus w nas wykształtowany.” (Gal. 4. 19). „Albowiem świadkiem mi jest Bóg jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa” (Philipp. 1. 8). „Albowiem was gorąco miłuję, gorącą miłością Bożą.” (2. Cor. 11. 2). „Takżeśmy was pragnąc, chcieliśmy chętliwie dać wam nietylko Ewangelią Bożą, ale też dusze nasze; iżeście się nam stali najmilszymi” (1 Thess. 2. 8). Serce które tak miłuje, ma prawo wszystko powiedzieć i słuchacz zrozumie że słowo które taka dusza wymawia z miłości ku niemu wypływa i wypowiada się dla jego dobra.

2° Prawidło. Sam się kaznodzieja postawiwszy za słuchacza, niechaj siebie zapyta: gdybym był na jego miejscu, jakbym chciał żeby do mnie mówiono? gdybym był w podobnem uprzedzeniu, objęty takim duchem stronniczym, zaślepiony takiem uczuciem lub błędem, czy miałbym przyjemność ze słuchania takich prawd, czy niepoczułbym się wzburzonym, zadrażnionym? Coby się w tem przypuszczeniu mnie podobało, to się podoba słuchaczom, coby mnie obrażało, to i słuchacza obrazi; bo wszyscy ludzie jednakie mają nasiona różnie tylko rozwiniętych uczuć. Dla tego Duch Ś. mówi: „Rzeczy bliźniego swego wyrozumiej z samego siebie.” (Eccl. 31. 18). Co wychodzi na to: w siebie zaglądam ażebym poznał drugich.

3° Prawidło. Potrzeba wejść w ducha i uczucie słuchaczy, a od ich usposobienia jako punktu wyjścia postępować do zamierzonych celów. Takiego taktu trzymał się Polignac[x] potem Kardynał w konferencyach z Papieżem Aleksandrem VIII. „Zaczynasz zawsze myśląc jako ja, mówił do Papieża a kończysz nakłaniając mnie myśleć według ciebie.” Z tejże przyczyny mając pocieszyć zasmuconych słuchaczy, strzedz się trzeba żeby się nie okazywać wesołym, ani do wesołości od razu nakłaniać; boby to było zadrażnić ich i nie podobać się im; ale zaczynając od dzielenia się smutku, litując się nad nimi, prowadzić powoli do uspokojenia i pociechy.

4° Prawidło. Mając mówić o wypadkach mogących ranić drażliwość miłości zbiorowej, zajątrzyć stronników partyi, potrzeba pochwycić stronę lepszą owszem naśladując niejako przezorność malarza, który dla zakrycia brzydkości twarzy obraca z profilu. ~~Treść~~ [illegible] o wojnach cywilnych tak się szczerze wyraża: „W tych wojnach chwała była wszędzie a szczęście nigdzie.”

5° Prawidło. Skoro się mają przekładać prawdy moralne, które by mogły pomnożyć ból słuchaczom, skoro się ma coś wymawiać potrzeba to osłodzić nie odmieniając prawdy, bo to niegodziwe, ale obwijając ją całą goryczą, a oblekając w miłość gorliwą. Można się na to sposobić albo się miarkując wymówką przy pochwale jakiegoś dobra, jak to robi i Paweł w prawdziwej mowie swojej

x Melchior Polignac, poseł do Polski przy końcu XVII wieku. —

do Areopagu, jakby pochwalając to w Ateńczykach że są pobożniejszymi zabobonnymi nazywał) biorąc powód do oznajmienia o Chrystusie Panu z rzeczy Boga nieznajomego. X
albo mieszając pochwałę z naganą że ktoś nie jest godnym samego siebie. Jak to względnie robi Demostenes wymawiając Ateńczykom zwycięzcom pod Salaminą i Maratonem, gdy mówi: „Każdodziennie zbieracie się na plac, pytając co słychać nowego? A cóż nowszego „jak widzieć lud taki jak Ateński ledwie nie ujarzmiony przez Filipa." Albo stawiać się na miejscu tych których chcemy poprawić, ażeby wymówkę im należną do siebie zwrócić. Albo znowu przy sprawiedliwych wyrzutach przywodząc tłumaczenie winy, jak to zrobił Piotr Ś. wymiatając Żydom bogobójstwo i dodając: „A teraz Bracia, wiem że ście z niewiadomości uczynili jako i przełożeni nasi." Można też bez wymawiania ~~więcej~~ wrzą całemu zboleważ nad złem a zostawić resztę sumieniu. Do takich sposobów osłodzenia gorzkiej prawdy możnaby przydać formy mówienia: „pozwólcie mi to wypowiedzieć" albo: „Boli „mię to że was obarczam, ale nakazuje mi to moja powinność i interes waszego zba„wienia." Wreszcie można mówić to coby cięższem było gdyby się wypowiedziało wyraźniej.

Kaznodziejstwo powinno być uczące.

Powiedzieliśmy że kaznodziejstwo pod względem działania na dusze powinno uczyć, podobać się i wzruszać. Przymiot zatem kaznodziejstwa że powinno być uczące jest to błąd wielu kaznodziei i ciężkie zapomnienie głównego ich obowiązku więcej troszczyć się o zewnętrzne ozdoby mowy niż o napełnianie ~~się przez wdzięk~~ ją przyzwoitą treścią; o podobanie się przez wdzięk stylu i deklamacyi, niż o oświecenie przez naukę gruntowną. Wielomówni opowiadacze niczego, nie niosą ani światła ani przekonania w umysł słuchaczy, a kaznodziejstwo ich to tylko paplanina bez porządku i rzeczy. Żeby jako tako zaradzić temu nadużyciu, wyłożymy w pierwszym paragrafie potrzebę tego jak kaznodziejstwo powinno być uczące, a w drugim powiemy o sposobach uczynienia temu zadosyć.

§1. O potrzebie starania się aby kaznodziejstwo było nauczające.

Kaznodziejstwo czy je uważać będziemy tylko pod względem oratorskim jako oddzielny rodzaj wymowy, czy też pod względem jako organ wiary zawsze powinno być nauczające.
1. Uważane pod względem oratorskim powinno być nauczające. Mowa bowiem napełniona nauką silna dowodami i rozsądkiem jest niewątpliwie dobrą mową. Tajemnica wymowy, zdaniem Horacego zależy od znajomości przedmiotu, od głębokiego posiadania całej z nim połączonej nauki. Dobrze myśleć bardzo postępuje

do tego aby dobrze mówić: „Scribendi recte sapere est et principium et fons" (ars poët.). Z tą pierwszą łączy się ta druga uwaga Cicerona (de orat. 2. 310) „Una res prae nobis „est ferenda, ut nihil aliud nisi docere velle videamur". To więc naprzód zakładać powinien mówca, ażeby nauczył słuchacza przedmiotu który wykłada, a na ambonie Kaznodzieja to na pierwszem miejscu kłaść powinien, bo to jest jego posłanie ażeby przez naukę prowadził ludzi do prawdy i cnoty. Nauka powinna być jakby ciałem i duszą mówcy, inne części i środki wymowy które prowadzą do podobania się i wzruszania, to już jakby krew w żyłach płynąca i krążąca w ciele nauki: „Sicuti sanguis in corporibus, sic illae in orationibus fusae esse debebunt." (Cic. de orat. 2. 310) albo jak mówi Kwintyljan (5. 8) nie mają prawa tam się okazywać tylko jako pomoc w nauczaniu i wykładaniu nauki. Jeżeli więc jest ważna podobać się i wzruszyć, to ważniejsza jest nauczyć: owszem tyle się tylko najczęściej podoba i wzruszy, ile nauczy. To też u dawnych mówców każde poruszenie sprowadzone było przez dowody zrodzone w rozumowaniu i nie pierwiej użyte jak obok nauczania. Tak robił Demostenes w sławnych Filippikach, w nieśmiertelnem arcydziele pro Corona: tak Cicero w mowach przeciw Katylinie, Werresowi i. t. d. Ze względu więc nawet tylko oratorskiego Kaznodziejstwo powinno być uczące.

2. Kaznodziejstwo uważane w stosunku swoim do wiary jeszcze bardziej być powinno uczące. Dla przekonania się o tem rozpatrzmy a), rozkaz o Kaznodziejstwie b) potrzeby ludu c) korzyści jakie nań spływają z nauki gruntownej d). przykłady jakie nam w tej rzeczy zostawili wielcy Kaznodzieje.

Co do a). Jeżeli rozpatrzymy nakaz opowiadania słowa Bożego, ujrzymy że powinność opowiadania słowa Bożego jest toż samo co powinność podawania nauki gruntownej. Bo kiedy Chrystus Pan mówił do Apostołów: „Docete omnes gentes.... docentes eos servare o„mnia quaecumque mandavi vobis," i kiedy wierny jego tłumacz Paweł Ś powiadał do Tymoteusza: „Doce et exhortare, attende lectioni et doctrinae," tak zalecając obaj zalecają naukę gruntowną, bo to jest znaczenie słowa uczyć. Kazać bez nauczania, nie jest to pełnić tę powinność, ale ją zbywać. I nauka może zastąpić talent oratorski, ale nauki nie zastąpi talent. Bez nauki można narobić hałasu, ale nie przynieść owocu, zbierać poklaski, ale nie być użytecznym: „Qui tantum verba se„ctatur, nihil habebit." (Prov. 19. 8.). Próżna więc rzecz podobać się, wzruszać, a nie nauczać. Ma słuszność Augustyn gdy mówi: „Docere necessitatis est.... populi prius „docendi quam movendi (de doctr. Christ. lib. 4 c. 12). –

Co do b). Jak podania gruntownej nauki wymaga po Kaznodziei sam nakaz nauczania, tak jej od niego wymagają potrzeby ludu. W rzeczy samej uczenie zależy na jasnem wyłożeniu, gruntownem udowodnieniu Chrześcijańskiej nauki, a jedno to właśnie i drugie jest najważniejszą potrzebą ludu. Potrzebuje on naprzód ażeby mu gruntownie wyłożono naukę; większa bowiem część ludu nie ma innego sposobu uczenia się o wierze jak uczenie się od Plebana i nie pozna jej, jeśli on mu jej nie wyłoży z ambony, i wpadnie na jakieś fałszywe pojęcia o Dogmatach, przykazaniach, albo na fałszywe praktyki pobożności. Doświadczenie to codzienne potwierdza. Jeżeli gdzie lud ciągle uczęszcza na parafjalne nauki, a razem w ciągłej jest niewiadomości lub grzechach, pochodzi to ztąd, że albo się niedokładnie podaje nauka, albo się uwodzi tem przypuszczeniem fałszywem, że lud już ma naukę i zna ją. Jeżeli więc chcemy prawdziwie być użytecznymi, przestańmy myśleć że ktoś za nas grunt wiary w ludu położył; sami go kładźmy. Ożywmy Kaznodziejstwo szczerem nauczaniem, w każdem kazaniu nauczmy trochę z teologii lub Katechizmu o tajemnicach, Sakramentach, przykazaniach Bożych, Kościelnych i. t. d. Potrzebują też wierni powtóre ażeby Chrześcijańska nauka gruntownie była udowodniona. Są wprawdzie przedmioty w wierze tak jasne, tak pewne i powszechnie przyjęte, że ich nie potrzeba dowodzić: ale oprócz takich wszystkie inne potrzeba popierać Dowodami. Słuchacze nie mają Kaznodzieję za natchnionego, ani słowa jego przyjmują za nieomylne: często go owszem słuchają z uprzedzeniem, często z bojaźnią aby ich nie wywodał na jakie ofiary, wtenczas więc tylko poddają się, kiedy nieprzepartemi Dowodami przekona. Potrzeba więc, aby, jeśli się jeszcze słuchacz w sercu swojem opiera, był przynajmniej zwyciężony na rozumie, żeby był zmuszony albo walczyć ze światłem, albo mu poddać wolę swoją. Któż zresztą nie wie że z nauczania samo tylko zrobione przekonanie trwa dłużej? Wzruszenie to rzecz przechodnia; przedsięwzięcia to znowu rzecz zmienna, wrażenia zacierają się: wszystko to, jeżeli tego nie podtrzyma przekonanie, będzie domem na piasku; runie od pierwszych natarczywości pokusy, od względu rozględu ludzkiego, od pokus namiętności, od wstrętu zwyczajnego ludziom do wszystkiego co trudniejsze. Nadto człowiek, istota rozumna, chce być wiedzionym przez rozum, rozumieć rzeczy i ich przyczyny: inaczej nie przyjmie, albo tego co przyjmie nie ugruntuje i będzie w ciągłem niebezpieczeństwie zachwiania się lub upadku od mów gorszących, od złych książek, od wielolicznych pokus.

Co do c). Gdyby nawet potrzeby wiernych nie wymagały gruntownej nauki, to korzyści jakie lud odnosi z uczącego Kaznodziejstwa powinnyby do-

statecznią być pobudką dla Kaznodziei do kazywania uczącego. Porównajmy z sobą dwie parafie: jedną w której się mawiają piękne Kazania pełne ognia, wymowne nawet ale nie uczące, z drugą, w której Pleban prosto, jasno, gruntownie i zawsze naucza. W pierwszej z tych parafiów obaczymy że Kaznodziejstwo będzie bezowocne, religia mało poznana i pełniona: w drugiej przeciwnie, znajdziemy światło, pobożność, cnoty prawdziwe dobrze pojęte, sakramenta często ~~pojmowane~~ przyjmowane: i nie dziw; bo niechaj tylko Kaznodzieja wyłoży prawdy Chrześcijańskie, religia tak jest sama przez się piękną, że dość ją poznać aby ukochać, dość ją wyłożyć aby do niej nawrócić. Bossuet więcej nawrócił przez swój wykład nauki Chrześcijańskiej jak przez wszystkie inne dzieła. Ojcowie też SS. jak robi uwagę Sobór Trydencki (sess. 3 de Symbolo) odwodzili od herezyi, nawracali niewiernych, utwierdzali samychże Katolików w prawdziwej wierze przez prosty wykład prawd religii. Umysły zbłąkane mogą się opierać wdziękowi Krasomówstwa, czarom wymowy, ale wykład religii prosty, jasny, spokojny, porządny, ten pokonywa. Miłość piękna, sprawiedliwości, wielkości, której nie wyrzecze się dusza człowieka, ta mu nie pozwoli oprzeć się temu zbiorowi prawd tak pięknych, czystych, boskich: jak skoro pokochał religię, już się jéj oddał. Na to zaś żeby pokochał, trzeba mu ją ukazywać na nauce prostéj, jasnéj, gruntownéj. A jeśli sam wykład prawd religii jest już takiego użytku, co będzie jeżeli ten wykład oparty będzie na dowodach. Wenczas obok poznania religii zajmie się przekonanie, i stanie się człeko niezachwiany w wierze, zdolny zdać sprawę z wierzenia, obronić praktyki religijne przeciwko napastnikom: wola weźmie się za cnotę, jéj postępowania i uczynki będą mocne, bo oparte na przekonaniu. A nie myślmy że dowodzenia i dowody to tylko środki dla umysłów wyżej ukształconych. Lud najprostszy ma zdrowy rozsądek, jest rozumnym w tych rzeczach które go zajmują, i zdolny pojąć, jeżeli nie rozumowanie głębokie i subtelne, to przynajmniej dowody jasne, proste które ma za sobą religia. Kto przeto się zbliży do ich sposobu sądzenia i pojmowania a nauczy gruntu wiary i cnoty, pomoże do tego że wiara będzie rozumną, pobożność światłą, i utwierdzi ich w obowiązkach dla wiary.

Co do d. Najznakomitsi opowiadacze słowa Bożego wykładali naukę wiary i Apostołowie, i Ojcowie SS. i najcelniejsi Kaznodzieje. Nie odwodywali się oni do wiary jako do rzeczy znajomej, ale ją opowiadali: tak ją opowiadał Skarga, tak drudzy nasi i nie nasi klasyczni Kaznodzieje. Że dzisiaj Kaznodzieje w Kaznodziejstwie nie wykładają wiary, ale w imieniu wyłożonej niby, strofują, ale odwołują się tylko do wiary wcale jéj nie nauczają, albo zapożyczają niejako wiernych przed wiarą; to ztąd pochodzi że zapomnieli o tém że dziś już nikogo nie ma ktoby dla nich kształcił słuchaczów. Co prędzéj przeto brać się potrzeba tego sposobu w Kaznodziejstwie żeby co najwięcej nawrócić.

§II. O sposobach uczenia.

Żeby mówić w sposób prawdziwie nauczający, nie imaginacii naprzód się radzić, ani wprzód o poruszeniach mówczych i figurach przemyślać potrzeba. Byłoby to wykrajać i szyć suknię, nie widząc jeszcze na kogo i jaką miarą; ale potrzeba się nauczyć przedmiotu, obejrzeć czego o nim uczy teologia, jak nauczają pisarze duchowni. Trzeba zebrać o swoim przedmiocie pojęcia jasne i dokładne, zgromadzić ogół i przejrzeć pojedyncze względy. Na tem zależy najgłówniejsze przygotowanie się mówcy. Nauczywszy się już przedmiotu dla siebie, jeszcze go się dla drugich potrzeba nauczyć, bo to są prace oddzielne, i konieczna po nauczeniu się przedmiotu jeszcze gotować się na to żeby go wyłożyć jasno, sumiennie i w sposób najwłaściwszy dla słuchaczy. W tej drugiej robocie dwie rzeczy trzeba sobie założyć. 1) dobrze wyłożyć Chrześcijańską naukę 2) gruntownie ją udowodnić.

1. Sposoby wykładania Chrześcijańskiej nauki. Dla dobrego wykładu Chrześcijańskiej nauki, potrzeba wiele zachować prawideł:

1. Najmniej potrzeba przypuszczać rzeczy z góry wiadomych, najmniej zostawiać do odgadnienia lub domysłu, a wszystko objaśniać co rozumiemy być niejasnem dla słuchacza. Lepiej powiedzieć coś nadto, t.j. coś znajomego dla oświeconych słuchaczy, niż czego nie domówić lub nieobjaśnić dla mniej oświeconych. Bo dla ludu wszystko co się do religii odnosi będzie zagadką, póki objaśnienia nie będzie. Większa część ludu w zmysłowościach i interesach materjalnych żyjąca mglisto widzi rzeczy duchowne, tak jak dla nas mglisto się oczom wydają przedmioty dalekie: potrzeba je zbliżyć do ich umysłu i każdodziennie je pokazywać.

2. W tych wykładach sumiennie potrzeba być dokładnym, rozróżniać przykazania od rad, usposobienia konieczne i powszechnie obowiązujące od tych na których już doskonałość zależy; więcej się przywiązywać do praktyki niż do spekulacyi, więcej poważać to co usposobi do dobrego przyjęcia sakramentów, jak to co ludziom jest najpotrzebniej.

3. Ażeby wykład był jasny, potrzeba w wykładaniu zachować prawidła któreśmy przedłożyli mówiąc o sposobach stosowania mowy do pojęć słuchaczy, albo i te któreśmy podali w rozdziale o katechizmach. W wykładzie można używać wszystkich pomocy jakie podaje Retoryka: a więc opowiadania (narratio) którego przykład mamy w mowie S. Szczepana (Act. Ap. 7) Opisanie (descriptio) które najbardziej ma miejsce w malowaniu charakterów. Określenie (definitio) która zbiera i określa żywioły jednego pojęcia, albo zgromadza wiele pojęć w jedno ogólniejsze. W wykładach wielka jest bardzo użyteczność definicii. Określenie (definitio) a sąd (judicium) są to rzeczy różne choć obie pomagać mogą do wykładu. I co ś. Paweł powiada

w liście do Żydów (XI.1.) może być definicyą: „wiara jest gruntem rzeczy tych których się spodziewamy, „wywodem rzeczy niewidzianych." Albo definicyą będzie: „wdzięczność to pamięć serca." Sądami zaś będą np. „obłuda to hołd który cnocie oddaje występek." Albo: „zazdrość to cześć niezgrabna którą mierność oddaje zasłudze." Albo: „grób to pamiątka złożona na granicy dwóch światów." Albo: „występek to ofiara z przyszłości dla teraźniejszości." Najtrudniejsze są definicye pojęć: robią się zaś przez wskazywanie symptomatów zewnętrznych t.j. manifestacyi pojęcia. Objaśniają [su] pojęcia przez wskazywanie ich w osobach działających, w ich portretach, niekiedy zaś objaśniają pojęcia przez parabole. Pomocniczym też do użytecznego wykładu środkiem jest podział przedmiotu na części. Z dobrego wykładu pojedyńczych części, przechodzi się łatwiej do ogólnego pojęcia i zrozumienia przedmiotu.

Po wyłożeniu prawdy uważanej w sobie, potrzeba z niej wyprowadzić wnioski praktyczne (podług tego jakeśmy wyżej mówili): ale potrzeba je jasno określić, pomódz dobrym przedsięwzięciom: tak np. tę rzecz w takich okolicznościach i tak robić, tej rzeczy przy takich zdarzeniach unikać i w taki sposób. Dać przytém do zrozumienia że dla wytrwania w dobrém potrzeba łaski Bożej o którą się starać przy pobożności.

3.). Wykład nauki Chrześcijańskiej wymaga stylu prostego, języka spokojnego. Style wyższe, figury, poruszenia oratorskie mają być odłożone do innych części mowy.

2, Sposoby dowodzenia. Potrzeba dawać dowody gruntowne. Przywodzić dowody fałszywe jest to narażać religię na szyderstwo bezbożnych którzy odkryć mogą słabą stronę dowodu i przez złe dowody upoważnić się do sądzenia o wszystkich dowodach z lekceważeniem. Jest to urządzać własnej mowie, bo dowód słaby albo źle wyłożony całą mowę w podejrzenie podaje, obudza chęć przeczenia i robi to że z całej mowy to się tylko pamięta co było słabem. Lepiej więc dawać mniej dowodów, a wybierać przekonywające. Dowody nie liczą się, ale ważą: wiele dowodów słabych przeważa jeden stanowczy.

2.) Nie trzeba na każdą prawdę szukać wszystkich, jakie mieć można, dowodów. Lepiej wybierać mocniejsze, a inne opuszczać. Pokazując że nie uganiamy się za liczbą dowodów, dajemy do zrozumienia że przedmiot nasz bogaty jest w dowody na których się opiera. Potém niepodobna jest rozwinąć dokładnie wszystkie dowody, a dotykać ich tylko, nie jest to przekonywać; kiedy tymczasem przez mniej dowodów a dobrze rozwiniętych prostsza jest droga do obudzenia przekonania. Nakoniec mało jest słuchaczy zdolnych ogarnąć mnóstwo przedmiotów i dowodzeń, a choćby się i znaleźli tacy, to mowa tak przygotowana będzie suchą i nie własciwą: nie da miejsca na poruszenia oratorskie które porywają słuchacza i wolę nakłaniają. Wyjmują się od tego prawidła prawdy które mają wielu przeczących: tam trzeba nie tylko dowodzić, ale obalić co przeciwne; i w takich przedmiotach spornych trzeba więcej przywodzić dowodów niż w innych mowach zwyczajnych. -

3., W wyborze dowodów pierwsze dawać potrzeba miejsce takim, które słuchacz łatwiej obejmie, które go zajmą więcej i głębsze na nim zrobią wrażenie. Dowody najmocniejsze nie zawsze są najtrafniejsze: względnie do słuchacza mogą być niezrozumiałe, albo mniej go uderzające. Każdy człowiek innemi drogami do przekonania dochodzi - dowody tylko najpowszechniejsze są najbardziej przekonywające; i muszą one być prawdziwe, kiedy się stały powszechnemi, i słuchacz lubi je spotykać tylko w coraz nowym kształcie.

4., Źródłem dowodów używanych na ambonie są źródła wiary: Pismo św. Tradycya, Pisma Ojców ss., Sobory i przykłady świętych. Mówiący w imię Boga, jako od Niego posłany, wysoko ważyć powinien słowo Boże i naukę Kościoła, tłumacza słowa Bożego. Poniżałby zaś Kaznodzieja naukę Bożą rzucając się do samych dowodów świeckich. Pogardzać jednak nie trzeba i dowodami rozumu, które przydane do dowodów z objawienia i przedmiot wspierają, i zwyczajnie z wielkim interesem bywają słuchane.

5., Dla upewnienia się o mocy dowodów potrzeba ich siły probować w zwyczajnych rozmowach: jeżeli tam przekonywają, przydadzą się i na ambonie. Dla sprobowania jeszcze ich mocy, postawmy się sami za słuchaczy i patrzmy czy przekonywają nas dowody, których użyć zamierzamy. Probuje się jeszcze moc dowodu, jeśli go ułożyć trafim w syllogizm. Dowód, co takie proby przejdzie, będzie mógł być korzystnie użyty.

6., Raz przygotowawszy dowody, potrzeba je tak uszykować, aby się przedmiot rozwijał, a dowody go potwierdzały i pomagały dalszemu rozwiciu: dowody więc powinny być coraz mocniejsze

i ostatnie stanowczo pokonywać słuchacza. Różne są mniemania retorów co do kolei dowodów: niektórzy tak je każą szykować: fortiora, fortia, fortissima, ale na to nie można stanowczego położyć prawidła.
7.) Po uszykowaniu wybranych dowodów, potrzeba je rozwijać, a w tem: a.) potrzeba skryć formę argumentowania pod wdziękami wysłowienia. Syllogizmy względnie do mowy są jak kości i nerwy względnie do ciała. Widziane nago robiłyby wstrętne wrażenie, jak je robi skielet, kościotrup. Potrzeba je oblec jako ciałem wdziękiem wymowy, nie tak jednak, aby się zgoła czuć nie dawały. Potrzeba więc założyć i udowodnić propositionem majorem; tę powtórzywszy założyć i udowodnić minorem, potem złączyć praemissa aby wyszedł rezultat żądany. Np.: Bóg jest dobroczynny: (dowiedź tego) dobroczyńcę kochać należy, (dowiedź) a więc potrzeba kochać Boga. b.) Potrzeba unikać rozumowania nadto ścisłego i treściwego: toby nauczanie robiło zbyt suchym, a po słuchaczu wymagało nadzwyczajnego skupienia uwagi. Zbytnia taka treściwość i zwięzłość nie pozwoliłaby słuchaczowi niejako odetchnąć, nie dałaby czasu, jaki mu potrzebny na to, ażeby prawdę wziął do serca i woli. Dlatego Kaznodzieja inaczej powinien uczyć niż teolog; powinien wykładać obszerniej i goręcej. S. Augustyn inaczej nauczał niż pisał. S. Tomasz i Św. Chryzostom nie zdziałałby tyle, gdyby był zbytnie krótkim. c.) Potrzeba też unikać długiego rozumowania t. j. wiązania wielu propozycyi, z których każda potrzebuje dowodu. Z tego zbytku dyalektyki wypływają niedogodności: pierwsza, że się słuchacz morduje; druga, że mowa traci płynność, ciepło i namaszczenie. Potrzeba działać na umysł, ale więcej na serce:

uczucie żywo wyrażone a następnie wszczepione w słuchacza, unosi go i pociąga więcej niż długie rozumowanie.

d.) Chociaż podług powszechnego prawidła nie należy bardzo rozciągać dowodu, zdarza się jednak, że można wytecznie do głównego dowodu jeszcze powracać, jeszcze go w nowym pokazywać kształcie. Taka rozmaitość może obudzać tych, co raz pierwszy nie dość dobrze słuchali, albo tych co myślą i przekonywają się powolnie. e.) Pożyteczniejest przypatrywać się budowie dowodów, tych zwłaszcza, co z pewną sztuką są rozwinione. Takie są dowody u Massyliona w kazaniu Sur la vérité de la religion et la vérité de l'avenir; u Bourdaloue ze słów: „Judaei signa petunt et Graeci sapientiam quaerunt.

8.) Nie dość jest Kaznodziei dobrze dowieść w przedmiotach moralnych: potrzeba niekiedy ścigać grzesznika, zbijać te zarzuty, pozory, uprzedzenia, któremi swoją winę tłumaczy; zawiązać z nim niejako rozmowę i w niej go przekonać. Wypadałoby żeby rozmowa taka pełna była naturalności i zręczności, a nie miała nic gorzkiego i obraźliwego. Miejsce na to najczęściej po dowodach, niekiedy przed niemi, jeżeli uprzedzenia jakie przeszkadzają przyjęciu dowodu. Najważniejsza tu rzecz dobrze wybierać zarzuty, podejmować takie, które zbijamy, ażeby przez słabe zbicie nie utwierdzić jeszcze w błędzie. Wprowadziwszy zarzut wielorako zbijać go można. Albo a.) okazując fałsz zasady, na której się grzesznik opiera; np: że młodość jest porą na roskosze, a cnota właściwa latom dojrzałym. (Kto ręczy że śmierć cię nie zabierze w młodości? Kto ręczy, że wiek

późniejszy serce odmieni? Odmieniłli wiek Salomona, Saula, Jezabel, żonę Heroda? a Bóg nie jestże Bogiem wszystkich wieków? Izajasz mówił do bałwochwalców: bierzecie cedr z Libanu, najpiękniejsze jego części oddajecie na ozdobę pałaców; a z resztą gdy nie macie co robić, mówicie: et de reliquo ejus idolum faciam. etc.) Fałsz np. tego: Nie spiesz z przedsięwzięciem nawrócenia się, może nie dokonasz. (To cóż? czy tonący na okręcie nie będzie, albo nie powinien ratować się, dla tego, że może się nie uratuje?) Albo b.) rozróżniając dwoiste, prawdziwe i fałszywe znaczenie zasady. Np: Bóg miłosierny grzesznikowi. (Miłosierdzie pomaga powstaniu grzesznika, ale nie usprawiedliwia ciągle grzeszącego. Pokutujący może się odwoływać do miłosierdzia, ale ostaniać się miłosierdziem a nie przestawać grzeszyć nie można.) Albo c.) ukazując fałsz wniosku, który wyprowadzamy z jakiego prawidła lub faktu. Albo d.) zarazem przecząc i zasadzie i wnioskowi; Np: są ludzie światowi i usunieni ze świata: jestem światowy więc mnie nie obowiązuje wyższa doskonałość. (Co do 1° Czyto inna Ewangelia dla światowców a inna dla pustelników? Czy jawnogrzesznica nie była światowa? Dawid czy nie był światowy? Judyt, Ester, Paula, Marcella nie byłyż ze świata? Żeś światowy to źle, bo Chrześcijanin, to już obywatel Nieba. Co do 2° Żeś na świecie, to czyżeś nie obowiązany więcej do pokuty? etc.) Albo e.) skupiając zarzuty w jedną wiązkę, a potem jeden po drugim je zbijając przez odpowiedzi mocne i krótkie. Te krótkie i jasne rzuty silnej dyalektyki rażą przeciwnika do tego stopnia, że zostaje bez obrony. Te są rozmaite sposoby zbijania błędów.

Pokonawszy niemi błądzącego potrzeba go podnieść, ośmielić, oświecić o tem co ma zrobić w interesie swojego zbawienia. Ażeby praktycznie użyć tych wszystkich sposobów, jakiśmy podali między sposobami nauczania, pożyteczna jest przedstawić sobie, że stajemy przed człowiekiem, który ma wyobrażenie niedokładne albo fałszywe o przedmiocie, którego nauczamy. Następnie probować wyłożyć mu naprzód przedmiot tak jasno, żeby nie mógł nie rozumieć, potem dowieść go, przekonywać słuchacza dowodami, a dowodząc uważać, czy się dowodzi gruntownie i jasno. Pytać coby mi jeszcze miał do zarzucenia, cobym jeszcze znalazł na odpowiedź: i tak dopóty aż zda się słuchacz, albo już okaże się nierozumnie upartym.

Charakter Kaznodziejstwa, że się powinno podobać.

O potrzebie podobania się.

Podobać się, to przedmiot, w którym się nie tylko kompilatorowie retoryk, ale i sami mistrze często mylali. Wielu pomiędzy nimi myśląc że sztuka podobania się zależy na igraszkach dowcipu albo na przymiotach mowy podrzędnych, nie chcieli tego przyjmować za istotny i konieczny warunek wymowy, choć cała starożytność osadzała wymowę na tych trzech warunkach: uczyć, podobać się, wzruszyć. Fenelon, który tak w sztuce podobania się celował, w dyalogu o wymowie chce zastąpić warunek podobania się, sztuką malowania; przymiotem —

wprawdzie, ale już przymiotem drugorzędnym, jak go niżej poznamy.

Sztuka podobania się, nie jest to sztuka zręcznego budowania okresów; bo można się i bez niej podobać, a znowu można i z nią nie podobać się. Szerokie a prawdziwe znaczenie tego słowa podobać się zależy na tem, abyśmy byli słuchani z przyjemnością, zajęciem się i ufnością. Na dojście do tego potrzeba żeby się kaznodzieja podobał z obyczajów, z przedmiotu nauczania, ze sposobów wypowiedzenia.

Podobać się z obyczajów jest to przez cnotę i dobry charakter wysłużyć sobie taką ufność, takie sprzyjanie i szacunek u słuchacza, aby kaznodzieja i chętne ucho i gotową wiarę dla siebie znajdywał. Bliżej jeszcze, jest to mowie i wykładowi dawać takie piętno i taki kolor cnoty, który zniewoli słuchacza. Bo cnota ma swój wdzięk nienaśladowany, któremu trudno się oprzeć; ona barwi mowę cnotliwego, obleka ją pięknem, łagodnem światłem, budzi taką ufność, która sama jest już jakby połową przekonania. Zresztą ten przymiot kaznodziei później się jeszcze wyłoży.

Podobać się z przedmiotu nauczania jest to umieć wynaleźć przedmiot, i wynaleziony tak dostosować do charakteru, upodobania, uprzedzeń i namiętności słuchaczy, ażeby nic go nie jątrzyło, a prawda potrzebna wystawała w tak pięknem świetle, tak ponętnie, iżby jej nie podobna było nie uszanować, nie ukochać. Drogą na takie podobanie się jest zachowanie wszystkich przy-

zwiętości i ostrożności mówczych, o których uprzednio mówiliśmy.

Nakoniec podobać się ze sposobów wypowiedzenia, jest to wyrazić swoje pojęcia i uczucia z edzięczną wymową, i w sposób najstosowniejszy do słuchacza, do którego mówimy. Ale to jest właśnie punkt sporny. Czy potrzeba gonić za wdziękiem wymowy, albo tem gardzić jako niegodnem prostoty Ewangelicznej nauki krzyża? Opinje za i przeciw popierane są przez ludzi jednakich w cnocie i zasłudze. My tutaj ściśle coraz określając to słowo podobać się, trzy zakładamy propozycye: 1., że Kaznodzieja nie powinien starać się podobać przez dowcip i wymowę przesadną. 2.) przez rodzaj romantyczny. 3.) lecz powinien mieć na celu nawrócenie, i to mając na celu zdobić słowo święte wdziękiem prawdziwej i gruntownej wymowy, ażeby się podobało słuchaczom.

I. Kaznodzieja nie ma się uganiać za dowcipem i wytwornością wymuszoną.

Kaznodzieja nie powinien uganiać się za dowcipem i wytwornością wymuszoną, bo to jest: a.) przeciwne dobremu smakowi. b) zaprzeczone przykładem Chrystusa Pana i SS., c.) przeciwne zdrowemu rozsądkowi, d.) niegodne Ewangelicznego Kapłaństwa, e.) szkodliwe skutkom kaznodziejstwa.

Co do A.). Chęć podobania się z dowcipu i wymuszonej wytworności jest zaprzeczona przykładem Chrystusa

Pana i Świętych. Zbawiciel jeśliby chciał, mógłby upięknić swoje nauczanie wszystkiem, cokolwiek ma dowcip najsubtelniejszego i najdelikatniejszego: tymczasem nie było tego w Jego nauce. Wzniosły i głęboki w myślach, prosty jest i popularny w wyrażeniach (wysłowieniu). Nigdzie w nauce nie bawi się w antytezy, nie igra dowcipem. Apostołowie tegoż się sposobu trzymali i wszyscy ze S. Pawłem mówić mogli: „A mowa moja i przepowiadanie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy, ale w mocy Bożéj." (1 Kor. II. 3, 4). „Boć Chrystus posłał mnie przepowiadać nie w mądrości słowa, aby się nie stał próżnym Krzyż Chrystusów." (Kor. I. 17). Taka też była metoda kaznodziejów wszystkich wieków. Mężowie Apostolscy Ojcowie SS. i mistrze opowiadania słowa Bożego, wezwyczajeni do wymowy mężkiéj i silnéj, która wzruszała słuchaczami, gardzili jako niegodnemi siebie rzeczami, wyszukanemi ozdobami, dowcipem, i wytwornością. Czytamy o S. Franciszku Salezym, że raz, kiedy mu kazącemu dowcipniéj chciano zaklaskać, porzucił co był przygotował, a zaczął mówić prościéj, żeby nie rozdzielić serc między ludzką wymowę a słowo Boże. Coś podobnego czytamy o Taulerze. Dla wdzięku wymowy wielbiła go cała Kolonia (miasto): ostrzegł go któryś pustelnik i on począł mówić po apostolsku, a już nie kończono na poklaskach, tylko się biło w piersi i zlewano łzami. Tem wszystkiem

już potępione ubieganie się za wytwornością wymowy.

Co do b., Ubieganie się także jest przeciwne dobremu smakowi. Dobry smak radziłby kaznodziei aby naturalnością i prostotą zakrył sztukę, żeby nie rozbijał uwagę między przedmiot główny i akcesoria, żeby nie swoim dowcipem chwalił się i świecił, ale wyjaśnił rzecz główną, jak malarz niszczy ślady pędzla, a oto najbardziej się stara aby przedmiot wyrazić: tak powinien robić i mówca. Potem prawdziwa wymowa leży na gruncie rzeczy, głębokości myśli: igrać więc dowcipem, wysadzać się na drobnostkowe ozdoby, byłoby to naśladować dzieci co wolą blaszki niż złoto, albo słuchacza brać za dziecko więcej lubiące cacka niż rzeczy użyteczne, łakocie niż pokarm. Jest to osłabiać mowę, jak osłabia kolumny ten, kto je coraz podrzyna i dziurawi na zawieszenie różnego cacka. Zbytek nadto jak we wszystkiem tak i w okrasach mowy robi przesyt. Potrzeba trochę mieć smaku nato aby ozdobnym być w stylu; ale ten więcej ma smaku, kto zamiast fraszek w tem upodoba co jest nauczaniem prostem, silnie przekonywającym chrześcijańskiem. W słowie Bożem i nauce Kościoła są prawdy wysokie, głębokie pojęcia i na oddanie czego potrzeba nie igraszek dowcipu ale wymowy mocnej i jasnej. Skarga i klassyczni kaznodzieje nasi czy uganiają się za frazą, za aforizmem.

Co do c., Ubieganie się także przeciwi się zdrowemu rozsądkowi. Kwintylian w swoim czasie skarżył się że ta niepomiarkowana chęć podobania się przez wdzięk stylu napadła na adwokatów, którzy w procesach nawet gdzie szło o fortunę lub głowę, coby mieli dowodzić, przekonywać i poruszać sędziów, bawili się dowcipem a przesypywali odezwy kwiatami wymowy: „in ipsa capitis et fortunarum pericula irrupit voluptas." Brak to zdrowego rozsądku. Oskarżalibyśmy o brak zdrowego rozsądku lekarza, któryby w łożu konającego, zamiast ratować popisywał się z dowcipem. A jeśli to jest nierozsądnem w lekarzu i adwokacie, o ileż to nierozsądniejszém byłoby w kaznodziei, którego tak ważne cele stanowią przed słuchaczem; gdyby on wtenczas, kiedyby należało jak piorunem obudzić zaspanego grzesznika, kiedyby go należało obalić krzykiem krwi Zbawiciela wołającym o pomstę, przerazić pogróżką gniewu Bożego, zbliżającej się śmierci i otwierających się piekieł; gdyby mówca wtenczas on się popisywał z dowcipem, zgromadzał ozdobne myśli, albo budował kunsztowne peryody. Nie sypaniem to kwiatów wymowy pod nogi słuchacza budzi się w nim bojaźń sądów Bożych i niebem tęż ... Kiedy się gdzie dom zapali, mówił Tomasz a Willanova, się wyciskają.

nowa; czy tam potrzeba pięknych periodów, żeby na gwałt zawołać." Wnieść ztąd łatwo co za nierozum Kaznodziei, który nas chce przerazić i razem dba o podobanie się, który chce wstrząsnąć sumieniem naszém, a razem głaskać uszy, który chce grzesznika nawrócić, a ogląda się na chwałę dowcipu swego!
Co do d. Ubieganie się takie niegodne Ewangelicznego Kapłaństwa. Kaznodzieja taki podobniejszym być by do szkolarza ćwiczącego się w budowaniu okresów, do młodego retora chcącego budzić dla siebie uwielbienie. Byłoby to oddawać słowo Boże w niewolę ludzkiej wymowy, a niepostugiwać się wymową na rzecz słowa Bożego. Byłoby to nieznać tego prawidła ś. Augustyna: de doctr. ch. lib: 4. c. 1. Non doctor verbis serviat, sed verba doctori." Byłoby to wynosić na ambonę nie interes wieczności, nie chwałę Bożą i zbawienie bliźnich, ale ciasne widoki własnej próżności, interes miłości własnej. Byłoby to naśladować tego żołnierza coby zamiast walczenia z nieprzyjacielem, chciał mu się nadstawiać swoją miną.
Byłoby to i siebie znieważać biorąc za cel przyjemność dla uszu wtedy, kiedy właściwym celem jest skruszyć serca, nawrócić do pokuty. Którzy tak znieważają Kaznodziejstwo mówi ś. Liguori, są wrogami Chrystusa Pana, zdrajcami słowa Bożego; a postępowanie ich zbrodnią przeciw Ewangelicznemu Kapłaństwu. Nie tak postępował ś. Paweł szczepiąc wiarę w sercach Koryntyan i Ateńczyków: był wymownym, ale nie był przesadnym retorem. I Chrześcijański mówca, Kaznodzieja powinien owładać słuchaczem a niebyć owładanym, być sędzią, a nie sądom ulegać, być nauczycielem nie zaś niewolnikiem, i więcej niż nauczycielem, bo powinien być nawracającym. Następnie nie głaskać i pieścić uszy, ale odmieniać i poprawiać serca; nie bawić chorych słuchaczy, ale ich leczyć obowiązany; a jeśli mu się nawiiają ozdoby mowy, niech je zabierze ile przedmiot wymaga, byleby ich nie wyszukiwał dla własnej próżności. Niech je zabierze mimochodem niejako, a zawsze pamięta że jego rzecz nie budzić uwielbienia dla siebie i swojego dowcipu, ale pomagać dusz zbawieniu.
Co do e., Wytworność w mowie przeciwna jest skutkom kaznodziejstwa. Niepodobna ażeby Bóg błogosławił mówcom, którzy opowiadają samych siebie: a że bezpłodne jest słowo, którego Bóg łaską nie poświęci, wytworni mówcy na polu kościelnem będą jak owe drzewa o pięknych liściach ale niedające owocu. – Po ludzku sądząc wypada, że jeśli kaznodzieja nadto zwraca uwagę na budowę fraz, na wybór wyrażeń, na harmonię periodów; mowa jego musi być mniej ożywiona, mniej wolną, mniej żywą, mniej skliną: bo dowcip zawsze przeszkadza sercu a słowa wykwintne gruntowi rzeczy. Zupełnie jest inaczej, kiedy kto mniej dbając o zbyteczne kunsztu wystawienia, cały się oddaje celowi mowy. Dodać potrzeba że

większa część słuchaczy nie rozumie ani kunsztownych a długich peryodów ani wyrażeń poetycznych, ani częstych i śmiałych metafor, ani nagromadzonych epitetów, ani słów dawnych odmłodzonych: cała więc ich troska i zachód zwykle bywają nieużyteczne. A gdyby nawet i były zrozumiane mowy takie, nie dałyby owoców, bo natchnione więcej duchem świeckim niż ewangelicznym, nie zniosą łaski do dusz, i stracą siłę mocności, szlachetność i godność słowa Bożego. Już to nie będzie miecz słowa Bożego, który przeniknie do głębi: bogate draperye któremi się jego ostrze owije, przeszkodzą działaniu na dusze. Nadto między słuchaczami, jedni się naprzód gorszą z tej ostentacyi wymowy, z tej egoistycznej pracy miłości własnej przypiętej do świętego kapłaństwa, a drudzy bawią się tylko słuchając tych mów bez żadnego zamiaru nawrócenia się, jakoby mów świeckich, jakoby muzykalnego koncertu dla samego słów dźwięku: „Es eis quasi carmen musicorum" Ezech. 33-32. a kiedy się skończą, hałasują jak to pięknie, jak cudownie! a nie myślą, o odmianie obyczajów. o kaznodziei myślą a nie o sobie i swoim pożytku. Uganianie się kaznodziejów za wytwornością sprawiło to, że kazania stały się niejako widowiskiem na które słuchacze przychodzą, żeby lub potępić mówcę a nie po to aby się stali lepszymi; przychodzą słuchać nie mowy któraby ich upamiętała, ale mowy któraby popieściła harmonia stylu. Ztąd to i lud zepsuty i stracony dla wiary. Ztąd idzie że i ci nawet którzy z dobrą wolą słuchać przychodzą, mimowolnie od rzeczy głównej odwróceni bywają, i więcej myślą o przyborach prawdy niż o prawdzie samej, o ozdobie zdań, bogactwie periodów, a nie o rzeczy, która się traktuje, nie o skutkach jakie wydać powinna.

11, Kaznodzieja nie powinien starać się podobać przez rodzaj romantyczny

Jak gdzie indziej tak i u nas rozpadły się umiejętności piękne na dwa ich niby rodzaje: Klassyczny i Romantyczny. Przeniesiono to rozróżnienie rodzajów i do wymowy. Przez klassyczną rozumieją wymowę, która się opiera na prawidłach podanych przez mistrzów wymowy: Arystotelesa, Cycerona, Kwintyliana: a przez kaznodziejstwo klassyczne to które się opiera na prawidłach i przykładach ojców Ś. i sławniejszych dawnych kaznodziei. Wymowy tej cechą jest plan porządny, w którem się wszystkie części wiążą, wykład jasny, określenia ścisłe, dowody gruntowne, tok mowy łączny, styl płynny i naturalny, wyraże-

właściwe i nieprzesadne, poruszenia oratorskie oparte na prawdzie, słowem wymowa klassyków t. j. mówców uznanej już powagi. Rodzaj tak zwany romantyczny, wszystko to lekce waży, niechce się ścieśniać prawidłami porządnego rozumowania i myślenia, wykładem Religii, tajemnić, przykazań: prawidła retoryczne uważa jak spowicie dziecka, jak więzy i pęta na geniusz. Następnie opuszcza się na wybuchi niczem nieskrępowanej wyobraźni, przebiega pod jej kierunkiem przedmiot, gromadząc bez ładnie środki i dowody a nie szukając ich podług prawideł retoryki: sypie ozdoby, obrazy, słowa wielkie, nieoglądając się ani na kisłość, ani na stosowność; stąd nielogiczny, wyrażenia potworne, pojęcia nieokreślone, bez precyzyi, i jakby oppozycyja przeciw złotego wieku literatury. Położywszy takie pojęcia klassycyzmu i romantyzmu powiadamy że kaznodzieja nie może starać podobać się przez rodzaj romantyczny.

III. Kaznodzieja w celu nawrócenia, powinien upiększać słowo Boże wdziękiem prawdy i gruntownej wymowy, ażeby się podobało słuchaczom.

Żeby się o tem przekonać zwróćmy uwagę na serce ludzkie, na szacunek należny słowu Bożemu, na to co o tem myśleli i jak robili najwięksi kaznodzieje starożytności. A naprzód zwróćmy uwagę na serce ludzkie.

Znajdujemy w niém tajemny mimowolny szacunek dla wymowy. Ona skupia uwagę, budzi interes, zawiesza niejako całe zebrania u ust biegłego mówcy: znajdujemy naturalny wstręt ku tym, którzy źle mówią. Jakkolwiek zaś w tym pociągu i wstręcie jest miara miłości własnej, i jakkolwiek niedobrze uganiać się za przyjemnościami wymowy i wnużenia się; takim wszakże już jest człowiek; trzeba go takim przyjąć, i żeby być słuchanym trzeba musi podobać, i trzeba musi się podobać, żeby go nauczyć i przekonać. Bo trudno go poruszyć niepodobając się, a łatwo narazić cały przybór nauki na bezskuteczność, opuszczając trafianie do jego upodobań. Platon tak surowy wykładając Retorykę w swoim Gorgiaszu, zaleca Xenokratesowi „składać ofiarę Gracyom", a do Diona powiada: (w 4tym liście) „że podobać się ludziom to konieczny warunek wszelkiego powodzenia". Arystoteles podobnie naucza „że ze względu na usposobienie złe i słabość słuchaczy" forma nauczania nie będzie obojętna, bo jedna będzie przyjęta, a druga nie.

Jeżeli ten wzgląd jest sprawiedliwy w wymowie świeckiej, sprawiedliwszym jest jeszcze w wymowie kościelnej, w której o to idzie aby słuchacze smakowali w prawdach z których wypływają dla nich ciężkie obowiązki.

Złe usposobienia, o których mówi Arystoteles, zwiększają się w miarę ofiar, na które wywołuje słuchacza kaznodziejstwo. Serce słuchacza przerażone obowiązkami rzuca się na wszystkie sposoby, aby ich nie przyjąć. Rzuca się na słowa, żeby się nie dać pokonać przez rzecz, rzuca się do krytyki, aby się obronić przekonaniu i poruszeniu. Dowcipem broni swe serce, a jeśli już go pokonywa jawność dowodów, jeszcze trwoga nie dozwala woli pokonać. Dzieje się wtenczas co Pismo mówi: „video meliora proboque, deteriora sequor." Żeby takie usposobienia pokonać, jakiejże to potrzeba wymowy, jakiego starania i przemysłu, żeby podobając się umysłowi ujęła serce. A jeśli dojść do tego trudno i przez wymowę, jakżeby trudniej było, gdyby mowa na taki cel sięgała, a była sucha, bez wdzięku. Chociaż kaznodzieja spotyka czasem ludzi tak dobrej woli, że same się pokonywają prawdą, częściej jest wszakże, że się ludzie biorą prawdy, ale przez przynętę rozkoszy wymowy. Dla tego S. Augustyn de doct. Chr. lib. 4. 25. powiada: „Illum qui est dilectatione affectus facile quo volueris duces, nemo flectitur qui moleste audit." Żeby słuchali skutecznie, potrzeba żeby słuchali chętnie „libenter," a jak chętnie słuchać będą, jeżeli mowa wdziękiem swym nie pociągnie? Quis eum velit audire, nisi auditorem nonnulla suavitate detineat. Przez wdzięk i urok jest droga do serca i potrzeba się podobać, żeby nakłonić serce.

Powtóre. Kaznodzieja przez szacunek dla słowa Bożego, nie powinien zaniedbywać ozdób prawdziwej i gruntownej wymowy. Ciało Eucharystyczne Zbawiciela, Jego nauka i słowo równie są święte. Jeżeli szacunek dla Ciała Zbawiciela słusznie nakłaniał wiernych wszystkich wieków do poświęcenia srebra, złota i wszystkich drogości na ozdobę naczyń mieszczących N. Sakrament, słuszna by też rzecz była, aby na godne opowiadanie słowa Bożego kaznodzieje używali wszystkiego, co ma najdoskonalszego wymowa. Jakby wielce był winnym, ktoby N. Ciało Zbawiciela składał w naczynia nieprzystojne, równie winnym będzie, kto słowo Boże podawać będzie niedbale, kto się nie postara o wszystkie ozdoby, przez któreby owo większą miłość i szacunek w sercach jednało. Jeżeli ludzie dla ziemskiej wymowy tyle ponoszą ofiar, winnymi byliby kaznodzieje, którzyby zgoła nie pracowali nad godnem opowiadaniem słowa Bożego. Spojrzyjmy na miejsca sądowe, trybuny, pisma publiczne i teatra, jaki tam wszędzie ruch, aby wymowa była świetna i zwycięzka. Mówcy starają się o język czysty, świetny i silny; pisarze pracują nad stylem, a którzy nie nużą się w pracach około pięknego wysłowienia, pracę, spoczynek, wygody wszystko składają w ofierze. A jeśli dla celów ziemskich tyle się ponosi usiłowań i pracy, jakby przy tem wyglądała niedbałość kaznodziejów, odważających się opowiadać słowo Boże zimno i niezgrabnie, bez pracy około wydania go w sposób uroczysty.

Potrzecie. Kapłan, podług przykładu i przepisów najznakomitszych kazno-

dzici, powinien otaczać słowo Boże całym majestatem wymowy. Pisarz znakomity, który najlepiej zgłębił pod tym względem tradycyą Kościoła, uczony Tomassinus (ancienne et nouvelle discipline t. 2. liv. 3. Chap. 83.) utrzymuje że większa część Biskupów i Kapłanów z trzech czy czterech pierwszych wieków mniemając pomoc wymowy być zastąpioną przez dar cudów, przestawała na nauczaniu prostém, lejąc z serca napełnionego darami Ducha Ś. słowa, światło i łaskę, ale skoro, dodaje, stał się rzadszym, to Biskupi poczuli się do obowiązku posiłkowania się sztuką wymowy, i w tem znaleźli sposób skuteczny nawracania ludów. Widzimy to jaśniej na Ojcach Ś. Greckich i Łacińskich. Pierwszego między Ojcami Greckimi spotykamy Ś. Grzegorza Nanzyanzeńskiego, który gardząc drobnostkowemi ozdobami, największy objawia szacunek dla wszystkiego co gruntownego i użytecznego posiada wymowa. Sam zaś w pismach swoich naucza że dla wykształcenia się w wymowie przebiegał lądy i morza, i „nie żałuje, powiada w mowie 3. prac, starań, przez które tę użyteczną zdolność nabyłem, pragnąc być dla niej całej mocy”.... wszystko opuściłem dla Boga, mówi w mowie 12. to jedno co mi do bro zostało”.... przykładałem się do wymowy, obrałem ją za moję cząstkę i nie opuszczę jej.” W mowie 27. powiada, że się kształcił w wymowie, ucząc się z pisarzy świeckich, że poświęcił tę pracę przez czytanie Ksiąg Ś. i przez żywotne drzewo Krzyża: że nie podziela uczucia tych, którzy przestają na mowie suchej, nieksztaltnej, bez podniesienia drugich, z pogardą prawideł, ostaniając swoje nieuctwo i lenistwo, myśląc że w tém naśladują Apostołów - zapominają że Apostołowie cudami przemawiali. Ś. Bazyli przyjaciel Ś. Grzegorza, równie się ćwiczył w wymowie, a na mównicy w Neocezarei, rozwinął ją w całym blasku. W ślad za dwoma tymi wielkimi Kaznodziejami okazał się Ś. Chryzostom, który nieprzestając ciągle się ćwiczyć w wymowie naucza w traktacie o Kapłaństwie że powinnością Pasterza jest rozwijać jak można najwięcej talent słowa, bo od tego wiele zależy zbawienie dusz wiernych, i wykazuje jak błądzą ci, którzy ani cnót Ś. Pawła, ani Apostolskiego daru czynienia cudów niemając, zaniedbują się pomocy wymowy, którą sami Święci Apostołowie nie gardzili. 2° Też samą naukę znajdujemy i w Ojców Ś. Łacińskich. Ś. Ambroży (de Officiis) powiada że mowa Kaznodziei odrzucając wytworność przesadną, powinna mieć wdzięk i przyjemność „non affectata elegantia sed non intermissa gratia” i sam za-

chowywał to prawidło. Poświadcza temu S. Augustyn (Confes: lib: 5. cap. 13-14) mówiąc że kazywał z takim wdziękiem, iż słuchacze w S. upojeniu czuli się porwanymi, a o własnych wrażeniach dodaje: „Możebym się nie nawrócił, jeślibym pociągnionym nie był na kazanie przez wymowę Ambrożego, bo mniej szukałem gruntu rzeczy, jak sposobów, któremi był wypowiedziany. Ale prawda, którą mniej ważyłem, wchodziła we mnie z wdziękiem wymowy za którym goniłem. Nie w mojej było już mocy te dwie rzeczy rozdzielać; kiedy serce moje otwierałem piękności wysłowienia, jednocześnie prawda wchodziła do mnie i zapanowała w moim umyśle." Wedle przykładu S. Ambrożego S. Augustyn sam do Kaznodziejstwa przyjął wszystkie pomoce wymowy i zalecał je uprawiać kaznodziejom. Nauczanie kaznodziejskie przyrównał do pokarmu, a jak pokarm tem milej nakarmia, im jest lepiej przygotowany tak kaznodziejstwo tem bardziej naucza im jest staranniejsze i wymowniejsze. W tym celu ułożył cztery księgi de doctrina Christiana; gdzie do kaznodziejstwa stosuje prawidła dawnych retorów, a zwłaszcza z Arystotelesa i Cycerona. S. Hieronim rozwija też naukę w liście do mowcy Magnusa: wylicza SS. pisarzy i autorów Kościelnych, którzy na obronę Chrześcianizmu użyli wymowy, powołuje się na przykład S. Pawła cytującego Poetów Greckich na poparcie Bożej nauki, naśladującego w tem Dawida, który ściął głowę Goliata własnym jego mieczem. Wypada ztąd że Chrześciański mowca starać się ma o podobanie się nie dla samego podobania się tylko, ale dla łatwiejszego nakłonienia słuchacza ku prawdzie, dla skłonienia go do chętniejszego słuchania i pełnienia Bożej nauki „Ornatu non jactanter sed prudenter utamur, non ejus fine contenti quo delectatur auditor, sed hac potius agentes, ut ipse ad bonum, quod persuadere volumus, adjuvetur." (de doctr. Ch. lib. IV. c. 25) I oto dla czego Duch S. powiada że język mądrych upiękrza naukę, a wdziek ich mowy tak słodki uchu jak ustom plast miodu. Lingua sapientium ornat scientiam. (Prov. 15-2.) Favus mellis composita verba. Prov. 16-24.

Jeśliby więc przeciwko temu o czem mówimy zarzucano wskazując na prostotę wymowy pisarzy S. odpowiedzielibyśmy: 1. że świętość i dar czynienia cudów wystarczałyby im do nawracania, do którego więc nie potrzebowali pomocy wymowy, której my potrze-

bujemy; i dziś missyonarze w Chinach nie tyle w nawracaniu pogan potrzebują wymowy, ile jej potrzebuje Kaznodzieja chcący już Chrześcjan nakłaniać do życia wedle nauki Chrystusa. 2. Że mowa czysta prosta, z jaką opowiadają tajemnice wiary, sama jest darem cudownym, następstwem bezpośredniego natchnienia Bożego, niepodobnym do udania przez zwyczajnego człowieka. 3. Że w piśmie S. obok kart spisanych z nadzwyczajną prostotą, spotykamy przykłady najkunsztowniejszych ozdób wymowy, które dziwiły retorów dawnych i późniejszych. (ukażem to niżej.) A jeśli w Księgach S. sztuka niewidna, to nie dla tego że jej niema, ale że Święci Pisarze (wedle S. Augustyna de doctr. chr. 10-14) jej nie pokazują: „non quia non habent, sed quia non ostendant," bo doszli najwyższej doskonałości w wymowie, która na tem zależy, aby ozdoby mowie tak zrobić naturalnemi, iżby z nich nie przebijała sztuka. Desinit ars esse, si apparet, mówi Kwintylian lib. 4. c. 2 ad finem. Prawda że S. Paweł nazywa siebie imperitus sermone, ale to nieznaczy jakoby nieumiał zręcznie bronić prawdy, bo sam dodaje: sed non scientia, a pokażem to niżej że Tacyt w sobie wszystkie przymioty najwyższego mówcy. Przez więc tak powiedział o sobie, albo i dla tego, że rodem będąc z Tarsu, nie mówił najpiękniejszym językiem greckim, a używał mowy Helenistów zepsutej przez Żydów.

Jeśliby nam znowu zarzucano, że chcieć nawracać przez środki ludzkie, trafiając do namiętności i imaginacyi, jest to obalać Krzyż Chrystusa Pana, odbierać mu jego siłę i chwałę, używać środków niegodnych chrześcjańskiego mówcy; odpowiemy: 1. Że chociaż dzieło nawracania duszy jest dziełem Ducha S. Kapłan będąc Ducha tego narzędziem Dei enim adjutores sumus, wszystko ma czynić w pomoc Duchowi S.; a jako nikt niezarzuca lekarstwa we chorobie dla tego że skutek lekarstwa od Boga zależy, tak też wszelkiej potrzeba użyć pomocy wymowy, chcąc słowo człowieka być doskonalszem, ile mu łaska Boża pomoże. II. Że wyobraźnia i namiętności są to doskonałe dary Stworzyciela, i dobrze kierowane mogą nam pomagać do doskonałości i chwały. (Zbawiciel czyż się nieodzywał do wyobraźni, tej władzy pojmowania rzeczy pod obrazami zmysłowemi, bo czem są jego parabole, przypowieści i podobieństwa! Albo czyż sam nie doświadczał namiętności t. j. wzruszeń duszy unoszącej się ku jakimś przedmiotom? Nie oburzyż że się w kościele? Albo na Faryzeuszów? Niebyłże smutnym w Ogrodzie Oliwnym? Albo nie płakał nad Jeruzalem? Jeżeli można nadużyć, to też i pożytecznie można używać wyobraźni i namiętności.

Ze wszystkiego cośmy przebiegli wnieść wypada że S. Kaznodzieja znać

powinien prawidła wymowy i jej używać na obronę i korzyść prawdy. 2. Że powinien gotować i opracowywać nauki swoje, Boga mieć na głównym celu, a podobać się słuchaczom dla tego tylko żeby ich ku Bogu obrócić.

O sposobach podobania się.

Według wyżej położonych zasad, kaznodzieja ma się starać podobać się z obyczajów, z ważności obieranych przedmiotów i sposobu ich wypowiedzenia. Żeby się podobał z obyczajów, ma być przykładnym we wszystkiem a szczególnie w miłości i słodyczy objawiać się. Mowa jego i gesta spojrzenie i rysy twarzy winny wyrażać cnotę i świątobliwość. Na ambonie szczególnie się wykazywać powinien szczerze przyjaznym dla swoich słuchaczy, nie przez pochlebstwo, któreby upadlało jego posłannictwo, ale przez żywe pragnienie coraz wyższego dobra, ale przez wskazywanie im ich powinności jako drogi do szczęścia, a szczęścia ich jako dobra własnego. Człowiek, który żywo podziela dobro i szczęście nasze, prędko zostanie umiłowanym, a wtenczas już i zostanie kierownikiem woli naszej. Żeby się podobał z istoty i ważności podawanych przedmiotów, potrzeba żeby umiał zręcznie omijać wszystko co bezużytecznie drażliwe, i umiał przywiązać słuchacza do opowiadanej prawdy. O wyborze takim przedmiotów mówiliśmy wyżej. Nakoniec żeby się podobał ze sposobu wypowiedzenia, kaznodzieja powinien naprzód strzedz się wszystkiego coby wskazywało jego nieumiejętność i niedbałość, unikać wad stylu, niezgrabnych gestów, niedbałego wysłowienia, mowy bez życia, a nadewszystko rozwlekłości, owocu lenistwa, bającej o rzeczach jakie się nawiną, bez porządku wyboru i rozmysłu, wpadającej w powtarzanie jednych że rzeczy czy nudzących już trywialnych principiów, czy wyciągniętych napaści i strofowań. Stąd i S. Augustyn zaleca w wypowiadaniu rzeczy nawet najprostszych, troszczyć się żeby nie nudzić słuchacza. „Nolumus fastidiri, etiam quod submisse dicimus." (De doct. chr. l. 4 456)

Ale jeśli kaznodzieja obowiązany strzedz się lenistwa o nato sztuki podobania się słuchaczom. Jest prawidła Lafontaine, sztuka podobania się bez myślenia o tem. Zdarza się bowiem, że się często niepodobamy słuchaczom, dla tego właśnie że się podobać staramy, i jeszcze też żądza podobania się gorszymy. I znowu się zdarza że niedbając o podobanie się podobamy się więcej, jak to było z Demostenesem choć tak surowo strofował Ateńczyków.

Zostawałoby jeszcze rozebrać środki podobania się. Retorowie podają je w prawidłach o doborze wyrazów, budowie zdań czyli okresów, ozdobie wysłowienia, kolorze i rozmaitości stylu a sposobach interesującego przedstawienia swojego przedmiotu. O czem wszystkiem dla uniknienia powtarzań powiemy w miejscu, w którem prawidła stylu i wysłowienia podawać będziemy.

Charakter Kaznodziejstwa że powinno wzruszać.

§ O Potrzebie poruszania.

Poruszać, dotykać, wstrząsać, jest to obudzać głęboko w duszy skłonności, uczucia, ażeby tem wyrobić wolę i gotowość odpowiednią do przedmiotu. Jest to (lepiej określa S. Augustyn de doctr. ch. 4. 27) doprowadzić słuchacza, ażeby kochał to szczęście które mu się zapowiada, bał się tych kaźni, któremi mu się grozi, brzydził się złem które się potępia, pragnął dobra które mu się zaleca: ita flectitur si amat quod polliceris, timeat quod minaris, oderit quod arguis, quod commendas amplectatur. Jest to nietylko oświecić i przekonać, ale skłonić do pójścia za światłem, ale pociągnąć wolę, oderwać słuchacza od niego samego aby go oddać prawdzie i cnocie. Poruszenia kaznodziejskie różnią się od poruszeń których używają inne mowy: w sztuce drammatycznej idzie o poruszenie na tak długo jak trwa widowisko, w wymowie sądowej dopóki się nie utrzy i postanowi wyrok, w wymowie obozowej dopóki duch męstwa nie obudzi gotowości na poświęcenie się: w kaznodziejstwie o wzruszenie, obudzenie uczuć któreby trwały, o odmienienie woli sta-

nowczo i na zawsze. Co jeszcze stanowi trudność w kaznodziejstwie, jest to że kiedy we wzruszeniach sądowego mówcy sędzia jest obojętnym; to w kaznodziejstwie słuchacz jest sędzią i stroną i co chwila opierać się gotów wzruszeniom. W epoce najobfitszego nawracania już dziwiący potrzeba uznać umiejętności poruszania: a i tam jeszcze pominąć ów peryod w którym cud przeważał, a upomnienie kończyło dzieło wzruszenia i nawrócenia. W tym peryodzie jeszcze nie widać działania wymowy. Znajdujemy to później kiedy S. Augustyn był jeszcze kapłanem tylko, a Biskup Walery przybrał go sobie na kaznodzieję, mieszkańcy Hippony mieli zwyczaj obchodzić uroczystość S. Leoncyusza biesiadami i ucztowaniami, które przeszło w opilstwo i rozpustę. S. Augustyn przedsiębiorąc obalić ten zwyczaj, a tem samem, każe raz pierwszy, tłumy się opierają. Nazajutrz każe raz drugi: wypowiada całą boleść, jaką przez miłość ku nim poczuwał, prosi, błaga, zaklina na rany Chrystusa Pana, na koronę cierniową, na krzyż i krew Zbawiciela, na miłość sędziwego Walerego który postawił przed nimi Augustyna na pomocnika ich zbawienia, a nie na świadka ich zguby, na bojaźń sądów Bożych. Musiała ta miłość i gorliwość trafić na przekonujące słowa, kiedy całe zebranie jako jeden mąż płakać zaczęło. Ze łzami słuchaczy, kaznodzieja swoje połączył aż odniósł zwycięstwo. Zły zwyczaj ustał, a ustał na zawsze.

Jeszcze S. Doktor znajduje w Cezarei stary obyczaj bawienia się barbarzyńskiem widowiskiem, którem się lud bardzo lubował. Wchodzi na mównicę z zamiarem zniesienia tego zwyczaju, uderza na to całą siłą swojego geniuszu. Słuchacze mu przyklaskują: widzi że to niedoprowadza do skutku. Następuje więc z większą gwałtownością, już płaczą i wtenczas się S. Augustyn zaczął skutku spodziewać. W rzeczy samej dodał sam to opowiadając zdarzenie, lud wyrzekł się widowiska, i już lat 8 jak się nie powtarza. Oto co znaczy talent i umiejętność wzruszenia. Miał go S. Chryzostom i dokazał przezeń w wielu zdarzeniach, i owem: gdy przez usta Flawiana biskupa Antyocheńskiego złagodził

gniew Teodozego przeciwko mieszkańcom Tessaloniki. – Na takie poruszenia nie natrafi mówca, którego wymowa więcej porusza próżność i miłość własną, niżeli założony wyższy interes. Demostenes nie szukał tego słowa: jak pięknie mówi. Jego poruszeń ten był koniec: idźmy idźmy przeciwko Filipowi. Jeślibym kazaniem moim słuchacza tak zimnym, tak spokojnym, że się rozpatruje w moich gestach, że je rozsądza, że się lubuje moją mową, jak muzyką jaką, a potem gada o mnie: jak pięknie mówi! jaki to mówca! chybiłbym wtenczas, nie jestem dobrym kaznodzieją. – Ale jeśli przez czas gdy mówię słuchacz jest głęboko wzruszony, jedynie zajęty prawdą, którą opowiadam, jeżeli nie ma czasu przesądzać mojej wymowy, jeśli go tak pociągnąć za sobą, że prawie nie ma czasu odetchnąć, jeżeli mu drga serce, piersi wydają westchnienia, oczy łzą zaptywają; jeżeli już postanawia, już niejako przysięga — ja umiem wzruszyć i wymowa moja dosięga celu. Ta robić za pośrednictwem wymowy, jest poruszać.

– Nie wszystko w kaznodziejstwie do tego dąży aby poruszać: ale poruszać jest i charakterem i przymiotem i warunkiem kaznodziejstwa. Bo cóż znaczyć będą słowa uczyć, podobać się, kiedy ich nie dopełni to, żeby nakłonić słuchacza do kochania i pełnienia obowiązków które się przedstawiają? Nie dochodzić do tego końca, byłoby to zatrzymać się w pół drogi. Lepiej to wyjaśnia S. Augustyn (de doctr. Chr. lib. 4. 25.) Victoriae est flectere, quia fieri potest ut (auditor) doceatur et delectetur, et non assentiatur: quid autem illa duo proderunt, si desit hoc tertium? Żeby tam dojść, nie dość jest przekonać umysł słuchacza; człowiek często zna dobro, i choć go do niego sumienie woła, trzyma się złego: video meliora proboque, deteriora sequor. Trzeba go wziąć za serce, w którem jest siedlisko woli i szlachetnych przedsięwzięć: a tamtąd idzie zwycięstwo mowcy nad słuchaczem, a droga do niego, to sztuka wzruszenia. Serce człowieka ma wiele organów: one się budzą ku działaniu przez oratorskie wzruszenia. Zręcznie ich używając pokonywa się opór, doprowadza się do zmiany sądów i uczuć do nienawiści złego, które się miłowało, do miłości dobra, którego się nie lubiło. Wola bezna-

miętności, mówi Plutarch, jest to okręt który czeka wiatrów dla żagli żeby popłynąć. Serce człowieka skażonego przez grzech pierworodny zwykle słabo lubi cnotę i nakłania się do niej przez mowę poruszającą uczuciem: zimne jest ku dobremu, a zapala się ku niemu przez słowo gorące. Nie dość więc kaznodziei, mówi S. Franciszek Salezy, dać poznać i zrozumieć co dobre; potrzeba ku temu ogrzać wolę; jak niedość słuchaczowi wyjść z kazania z przekonaniem tylko że trzeba być cnotliwym; potrzeba żeby zeń już wyszedł cnotliwym, t.j. z mocnem postanowieniem cnoty. Gdyby słońce dawało same światło bez ciepła, zawsze byłoby najpiękniejszą świata ozdobą, ale by nie było źródłem życia i przyczyną piękności żyjącej natury. Tak i wymowa która by zostawiała słuchacza w ochłodzeniu, nie zatrzęsła jego sercem, nie skłoniła woli do stanowczych przedsięwzięć, mogłaby zabłysnąć pięknościami rozumu, ale by nie była pełną i użyteczną wymową. Zawsze by jej brakło warunku istotnego którego wymaga S. Augustyn (de doctr. Chr. 4.27) mówiąc Flectendus auditor ut moveatur ad agendum.

Jeżeli zaś kaznodzieja poruszy serca wszystko otrzyma, podoba się bo zawsze się podoba mówca który porusza, i tem więcej się podoba i bardziej porusza. Wtedy słuchacza przekonania i dowody jego dojdą do skutku, bo rozum już się przeciwić przestanie. I zaraz się serce poddało, ostatnie nad słuchaczem odniesie zwycięstwo. Przez poruszanie to raczej niż przez rozumowanie, nawraca się bliźni, za serce się łacniej prowadzi niż za rozum, bo więcej serce niż rozum jest przyczyną tak dobra jak złego. To nam objaśnia dla czego niераз mierne kazania ale pełne uczucia, więcej dają skutków od mów doskonałych, po względem wypełnienia wszystkich wymagań sztuki. Uczucie jest duszą wymowy: zdolne poruszanie uczuć, to jest co sprawia nawracanie się, restytucye zgody. Cała tajemnica osięgania celów wymowy jest w tem żeby poruszyć serce; bo od skłonionego serca wszelką już można wymotać ofiarę. Chrystyanizm wreszcie jest religią całą opartą na uczuciu: działanie więc na uczucie jest i być powinno charakterem i duszą chrześcijań-



skiej wymowy. Mówić o Chrystyanizmie z suchością, chłodem i bez uczucia, nie jest to być kapłanem: jest to niepamiętać co się winno Bogu w którego się sprawie staje, co się winno bliźniemu, którego interes wiecznego szczęścia lub zatracenia się prowadzi, co się winno samemu sobie. bo prawdy które oznajmia samego kapłana się dotyczą, za które jeszcze i odpowiedzialny jest przed Bogiem. Oddala więc od Ambony kapłanów którzyby z takim chłodem kazywali, jakby im jedno było czy się ludzie nawracają lub nie. Kwintylian o świeckiej wymowie uczy, że wzruszenia są istotną częścią sztuki mówczej, są duchem który tchnie życie w wymowę, która bez tego jest suchą, zimną, niesmaczną, słabą i martwą. Hoc opus hic labor est, sine quo cetera nuda, jejuna infirma et ingrata sunt. (L. 6.2)
A jeżeli się tego w wymowie świeckiej wymaga, jakżeby nie wymagać w kaznodziejstwie? gdzie idzie o to aby wszystkie opory i wstręty pokonać, dla ujęcia się interesów tak ważnych bo wiecznych. Podobając się a nieporuszając w podobnych przedmiotach, można zdobyć tylko zdolnego mówcy, ale nigdy dobrego kaznodziei i Apostoła.

§. 2. O sposobach wzruszania.

Poruszać, wstrząsać jest to jakeśmy powiedzieli wykradać z serca człowieka skłonności, uczucia, i niemi kierować ku dobremu. Widoczna stąd że kaznodzieja chcący to sprawiać znać powinien czem się i jak się serce człowieka porusza, czyli znać serce samo. Jest to ważna umiejętność dla mowcy, umiejętność która go doprowadza do najpiękniejszych tryumfów. Stąd to i niezmierna użyteczność teoryi o skłonnościach i namiętnościach jaką podał Arystoteles w 2 księdze swojej Retoryki, jaką i w filozofach znaleźć możemy. Stąd też korzystne bardzo zgłębianie własnego serca, dla nauczenia się w niem tych tajnych sprężyn, które podobnież sercami drugich ludzi poruszają. Przypuściwszy już tę umiejętność czyli znajomość serca za wiadomą uważam dla kaznodziei 1. Źródła z których ma czerpać wzruszenia. 2. warunki dla sprawienia takich poruszeń - 3. Sposoby kierowania niemi.

O źródłach wzruszeń mówczych.

Cycero zaleca mówcom ażeby zawczasu w długich studjach i głębokich rozwagach opatrzyli i przygotowali pewne ogólne względy o prawdach, któreby potem były źródłem gotowem i ciągle otwartem na wyczerpywanie sposobów nakłaniania i pociągania słuchaczy: Locos multa commentatione atque meditatione paratos atque expeditos habere debetis. (de Orat. 2. 118) Takie dla siebie źródło, kaznodzieje mający na celu pomagać zbawieniu ludzi gotować mogą ze wczesnego obmyślania pobudek i środków do doskonałości Chrześcijańskiej i zbawienia dusz. Już zaś głównemi środkami albo stopniami przez które dusza przechodzi do uświątobliwienia się i doskonałości, są: wiara, bojaźń boska, nadzieja i miłość. W zgłębieniu znaczenia tych wielkich słów, we wczesnem przygotowaniu dobrych o nich pojęć, leżeć będą owe źródła wzruszeń mówczych do czerpania kaznodziejom. Rozpatrzym to bliżej.

Pierwsze źródło wzruszeń kaznodziejskich Wiara.

Kaznodzieja któryby pragnął wzruszać słuchaczy w sposób godny wymowy kościelnej powinien się wznieść po nad poziome widoki, względy, interesa materjalnego świata i rozumu, a przedmiot obrany okazać wiernym w aureoli czystych świateł wiary. Z wysokich tylko sfer wiary wymowa jego dostanie górności, przerażenia, tkliwości i podniesienia; wszystkiego co szlachetniejsze uczucia rozbudzi, wstrząśnie duszami serca porwie, wolą wyżej pociągnie. Nieprzebranem, niewyczerpanem źródłem najpiękniejszych wzruszeń jest wiara. W jej poglądach wszystko jest wielkie, wspaniałe. W jej myślach o czasie i wieczności, w jej objawieniach o Bogu, jego opatrzności, sprawiedliwości, miłości i wszystkich niewypowiedzianych Jego doskonałościach; w jej opowiadaniach o Zbawicielu, jego poselstwie, cudowności życia i śmierci, w Jego Kapłaństwie Ziemskiem i Niebieskiem - ile to nadprzyrodzonego światła. W jej naukach o odrodzonym Chrześcjaninie krwią Zbawiciela, o dziecku Bożem, dziedzicu Nieba, przybytku Ducha S. ile tkliwości! W jej celach [illegible] Sakramentów, ofiary, modlitwy, przez które człowieka z Bogiem ziemię z Niebem połącza, jakie wzniosłe założenie! W jej prawach o świątobliwości życia, o wzajemnej miłości, jakie [illegible] i jakie podniesienie człowieka! Wiara od Boga rzucona na

świat te wielkie myśli, któremi żyje i wznosi się sprawiedliwy, które wykształciły Apostołów, męczenników i bohaterów Chrześcijańskich, które podniosły serca Chrześcijańskie po nad interes ziemskich bogactw, rozkoszy, honorów, wyżej ponad wszystko co miał, co czasowe, do Boga, do wieczności. W wierze więc która takie wzniosłe uczucia rozwieca i według miary swoich wiadomości wielkie czyny wzbudza, jest siła, moc i potęga na serce człowieka. Wiara więc jest źródłem bogatém, niewyczerpaném dla wymowy; jest także niewyczerpaném źródłem dla mówczych wzruszeń. Kaznodzieja, który to źródło obecna, który się na czerpanie z niego przykłada, a czerpać będzie nie samem zimném i zbitém wszystko naczyniem rozumu, ale władzami serca (corde creditur) wyczerpnie z niego tysiące źródeł na poruszenie słuchacza, na tryumf Kościelnej wymowy, bo i powiedziano: Haec est victoria quae vincit mundum, fides nostra. (Joan. 5.4.)

Drugie źródło wzruszeń kaznodziejskich Bojaźń Boga.

Smutna to prowadzić człowieka do dobrego przez bojaźń. Bojaźń nie jest tak szlachetna, jak miłość i z niej płynące uczucia. Ale taka jest ułomność człowieka ku złemu, że go od niego odwracać potrzeba zagrażaniem chłosty. Krnąbrny, nieskarny to sługa Boży ten człowiek: nieraz go trzeba przerazić, grzmiąc mu nad uchem pogróżką sprawiedliwości pomsty. To też jest dla czego Prorocy, Sam Chrystus Pan, S. Paweł, przemawiali językiem tchnącym trwogi w sercach słuchaczy. To też jest dla czego wszyscy wielcy kaznodzieje starali się dowcznia bojaźni w sercu ludzkiem. Bojaźń Boga istniejąca w sercu ludzkiem, jest dla wymowy kościelnej źródłem wiela użytecznych wzruszeń. Jak Chrześcijanin rzadko, spokojnie i chłodno zwraca uwagę na takie przedmioty, jak śmierć, sąd, wieczność i piekło; tak kaznodzieja ze śmierci tej zdrajczyni bezpieczeństwa naszego, z sądu który tak straszny, wyczerpnie krom niedostatku nawracania się, na ostateczne niepokutowania, na nadużywania łask Bożych, na te i graniczące z temi występki. W prawdach tych pełnych trwogi przygotowane ma źródła, i sam je więcej sobie przyswajać powinien, na wzruszenia mówcze, i na działanie przez nie z korzyścią zapamiętałego słuchacza. Czerpiąc z tego źródła mówczych poruszeń Kaznodzieja powinien: 1. nie przesadzać w prawdach

Bożych dla zrobienia ich straszliwemi. 2., Przerażać nie z gniewem odtrącającym już słuchacza w nieszczęście, ale z miłością pragnącą go od urazywanych nieszczęść ratować. 3., Nie kończyć na przerażeniu ale się starać podnieść i ośmielić przerażonego; wskazawszy przepaści jakie ma przed sobą, ukazać drogi ocalenia, wązkie ścieżki do Nieba: wprowadzać na nie póki czas jeszcze, prostować zbytnie ufności, ale nie zabijać nadziei. Opowiedziawszy o Bogu strasznym Sędzi dla zatwardziałych, opowiadać o Bogu pełnym miłosierdzia dla opamiętanych. Dopomagać każdemu grzesznikowi ażeby mógł z Psalmistą powiedzieć: „Misericordias Domini in aeternum cantabo".

Trzecie źródło wzruszeń kaznodziejskich Nadzieja. -

W pojęciu nadziei mieści się nowe bogate źródło najpiękniejszych kaznodziejskich wzruszeń, w którém z rozkoszą czerpać może kaznodzieja kochający Boga i braci. Bo rzeczywiście cóż rozkoszniejszego jako obracać słuchaczy swoich ku miłosierdziu Bożemu, jako ująwszy ich za przyrodzone uczucie ufności, wieść w otwarte objęcia najtkliwszego Ojca, prowadzić do Krzyża, tego fundamentu ubezpieczającego Chrześciańską nadzieję, podnosić ich oczy ku Niebu, gdzie wszelkie straty wynagrodzenie, prace zapłatę, a walki laur i koronę znajdą. A jako miło jest dla kaznodziei czerpać wzruszenie ze źródeł nadziei, tak używać ich jest rzeczą koniecznie potrzebną.

Wszyscy mamy nadziei potrzebę: potrzeba jéj prześladowanym, ubogim, nieszczęśliwym: ona sama dać może siłę do zniesienia i umiłowania ziemskich krzyżów. Potrzeba jéj bogatym i możnym, bo mimo szczęścia w które się zdają opływać, mają swoje strapienia i gorycze: potrzeba jéj grzesznikom zatrwożonym mnogością swoich grzechów, aby obudzić w nich męztwo: potrzeba jéj sprawiedliwym aby ich podtrzymać w dobrych usiłowaniach: potrzeba jéj rozmiłowanym w życiu, żeby zrozumieli że ziemia jest miejscem wygnania, a ojczyzna nasza to Niebo: potrzeba jéj umierającym, ażeby bez żalu przechodzili do lepszego świata: potrzeba jéj wszystkim. To też Zbawiciel dał nam na modlitwę ten Hymn synowskiéj nadziei, pełny rzewności i miłości: „Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech, przyjdź królestwo Twoje." Zresztą jako jest miło czerpać kaznodziejskie wzruszenia ze źródeł nadziei, tak też ztamtąd je wyczerpywać jest rzeczą potrzebną dla saméj skuteczności kościelnéj wymowy: bo nic już nigdzie nie znajdziem bardziéj zajmującego słuchacza, jak gdy mu ukazywać będziem wśród powszechnéj dolegliwości tego życia ziarna szczęścia, w upokorzeniach zarody chwały, w ubóstwie źródła bogactwa; a wszystko w Bogu, Ojcu ziemskiéj rodziny, na którym wszystko opiera swoje ufania. Nic wspanialszego jak za łzami płaczących, za smutkami strapionych ukazywać świat nadziei Chrześciańskiéj, gdzie laur, nagroda i korona nieśmiertelna czeka wszystkich ludzi dobréj woli. —

Czwarte źródło kaznodziejskich wzruszeń – Miłość.

Nie ma kaznodziejskie nauczanie przedmiotów na któreby wdzięku
mnogich wzruszeń zlać nie można ze źródła miłości. Czy opowiada-
my piękności przyrodzenia, wszędzie napotykając niezliczone dary
z hojnéj ręki Bożéj, nie można nie doznać uniesienia Bożéj mi-
łości. Ziemia i Niebo napełnione są łaskami miłości, et omnia
clamant ut diligas. Sam człowiek to klejnot cudów Bożéj mi-
łości: dusza jego stworzona na obraz Boski, umysł jego ze
wszystkiemi władzami, serce z najpiękniejszemi zdolnościami
uczuć, ciało jego tak cudownéj budowy, istnienie jego, życie, ten cud
znowu: omnia clamant ut diligas. Czy znowu podniesiem się
do opowiadania świata łaski, nowe w nim spotkamy dziwy
zdolne rozgrzać serce i słowa mówcy. Krzyż, ołtarz, tajemnice
wiary, sakramenta, cała religia, wszystko podnosi serce do
uczucia miłości. Gdy o tych przedmiotach rozmyślamy z wia-
rą głęboką, zdaje się nie dość jednego serca na odczucie tyla mi-
łości. Jeśli się od rozpatrywania Bożych dobrodziejstw podnie-
siem do rozważania Boga jakim jest, ten wzgląd otworzy nam
jeszcze nowe źródło kaznodziejskich bogatych a wspaniałych
wzruszeń. Widok tylu i takich doskonałości w Bogu, dobroci
niewyczerpanéj, majestatu nieogarnionego, wszechmocnoś-
ci, mądrości, wywołuje z duszy uczucie czci, uwielbienia, wywo-
łuje podobne uczucia i z kaznodziei. Słusznie chciałby mieć
język Serafów na opowiedzenie wszystkiego czego nie wypo-
wie mowa ludzka, choć mowa olbrzymieje wielkością wypo-
wiadanych przedmiotów. Jeśli nakoniec z tych wysokości zstąpim
do wypowiedzenia stosunku ludzi z sobą przez Boga, to i ten
wzgląd na ludzi jako dzieci Boże, jako członków Chrystusa
który za nich umarł, jako braci nad którymi jeden cel, jeden
Bóg, jeden koniec; otworzy znowu bogate źródło wzruszeń ka-
znodziejskich. A tak miłość będzie najbogatszém źródłem wzru-

szeń do wszystkiego przydatnych, wzruszeń niewyczerpanych. Ze źródła tego świętą wonność rozlewa się na wszystkie przedmioty i słowa, namaszcza je, obleka swoim urokiem. Są dusze, które język trwogi i pogróżek ugniata; a od słowa miłości każda się dusza dźwiga i podnosi. Zresztą miłość jest najwłaściwszym charakterem i duchem Chrześciaństwa: „Albowiem Bóg nie dał nam ducha bojaźni, ale mocy i miłości." (II. Tym: 1. 7.) Chrystus Pan jest Bogiem miłości, i nasze Apostolstwo, to Apostolstwo miłości. „Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalon." (Luc 12. 40.) Kiedy więc mówimy z ambony, winniśmy z miłością użyć miłości: „Dilectione tibi tanquam fine proposito quo referas omnia quae dicis; quidquid narras, ita narra, ut ille cui loqueris audiendo credat, credendo speret, sperando amet." (S. Aug. de catech. rud: 8.) Jeżeli niecimy miłość, to dosyć. „Fortis est ut mors dilectio." (Cant: 8. 6.) „Quis nos separabit a charitate Christi? tribulatio, an angustia, an fames?... Sed in his omnibus superamus propter eum qui dilexit nos." (Rom. 8. 35.) Miłość nadto rozgania wszystkie występki: przy niej nie ma niecierpliwości, dzikości serca, ani oszukania, zdrad i niesprawiedliwości, ani wstrętów i uprzedzeń, ani gniewu i pychy, ani szkalowań, zazdrości i podstępu. Miłość z najpiękniejszemi się sprzymierza cnotami: z cierpliwością, łagodnością, pokorą, zobowiązaniem. Miłość nieci wszystkie dobra pokoju i zgody. A przeto miłość jest najbogatszém źródłem kaznodziejskich wzruszeń.

II. O warunkach dla kaznodziei i przy użyciu wzruszeń mówczych. — Do obudzania w zgromadzeniach Chrześcian wzruszeń któreby wstrząsały i odmieniały serca, innych potrzeba warunków niż do poruszania słuchaczy, zgromadzeń świeckich. Kaznodziei potrzeba żeby budował słuchacza; ci bowiem nie dają się poruszać człowiekowi, którego postępowanie sprzeci-

wiałoby się słowom. Potrzeba żeby był pobożnym: to bowiem co sprawuje całkowitą przemianę w człowieku zależy od łaski Bożej: oczekiwać zaś takiego skutku od samej ludzkiej wymowy, byłoby błądzić przeciwko wierze o łasce. Wymowa ludzka może obudzać naturalne wzruszenia; ale w kaznodziejstwie nie oto idzie: tam chodzi o poruszenia nadprzyrodzone, które są od Ducha S., które odrywają człowieka od niego samego, od jego żądz, od uciech na których szczęście zakładał, któreby mu dały męztwo wyznawać się i być Chrześcianinem. Takie wrażenia sprawia tylko samo poruszenie łaski, a łaska nabywa się tylko przez modlitwę i pobożność. Kaznodzieja więc nie zdobędzie takich wzruszeń nawracających, jeśli sam nie będzie pobożnym i cnotliwym.
Przy tych warunkach głównych Kaznodzieja, żeby skutecznie poruszał sercami słuchaczy, powinien znać ich usposobienia, głęboko być przenikniony swoim przedmiotem, dobrze oddawać uczucia, których sam doświadczał. – Co do 1º. Powinien poznawać usposobienia swoich słuchaczy. Usposobienia te względne są do osób, miejsc i wielu okoliczności. Tam wzrusza jakaś uwaga, która indziej nie robi wrażenia. Tych wzrusza miłość, uczucie łagodne, tamci się poruszają tylko pod wpływem trwogi i bojaźni. Jeżeli Kaznodzieja nie umie rozróżnić skłonności, do których trafiając poruszy sercem, nie osiągnie tych celów: umiejąc tylko trafić w sprężyny serc słuchaczy zostanie skutecznym wiary obrońcą i narzędziem.
Co do 2º. Sam kaznodzieja głęboko być przenikniony powinien swoim przedmiotem. „Pectus est quod disertos facit" mówi Kwintylian. A Duch S. przed nim powiedział: (Prov. 16.23) „Cor sapientis erudiet os ejus, et labiis ejus addet gratiam."
Serce tylko wzruszone może poruszyć serca: jest to już pewnik doświadczenia. „Probowałem wszelkich sposobów wzruszania (mówi Cycero, orat. 132) podniosłem je do jakiej mogłem doskonałości,

a przyznaję że powodzenia moje mniej winienem wysiłkom rozumu, niż gwałtownościom uczuć, które mną miotały, i unosiły, kiedym mówił publicznie. Tą gwałtownością uczucia Hortensyusza do milczenia przywiodłem, zamknąłem usta Katylinie, obaliłem Kuriona, że musiał usiąść, że nie mógł nic odpowiedzieć, a tylko wykrzyknął, że mu jakiemiś czarami pamięć odjęto." „Chcemy, powiada za Cyceronem (De orat. 2.189) Kwintylian (libr. 6.2.), wzruszyć naszych słuchaczy, sami bądźmy tem poruszeni." „A tali animo proficiscatur oratio, qualem facere judicem (audi-)torem) velit. Jak wzruszę drugich, skoro słowa moje dowodzą, że sam czuję? jak rozgrzeję skorom sam zimny? jak łzy wycisnę kiedy własne suche mam oczy? Niepodobna: zapalamy tylko przez ogień, skrapiamy tylko wodą: żadna rzecz nie daje drugiej koloru sama jej nie mając. Znamy to słowo Horacego: „Si vis me flere, dolendum est primum ipsi tibi." Kiedy mowca głęboko jest przeniknięty swoim przedmiotem, poruszenie wewnętrzne wkłada w jego słowa, gesta, spojrzenia i ruchy, w całą postać jego, jakąś siłę pokonywającą; jakąś akcyę wpływową. Prawdzie tej nikt nie zaprzeczy, owszem świadkiem o niej będzie każdy wyższy mowca. Powiadają o S. Ignacym, iż mimo całej prostoty z jaką w naukach swoich objaśniał prawdy zbawienia, przez przeniknienie się własne prawdami które opowiadał, taką w nauczanie wprowadzał rzewność, że go najczęściej ze łzami na oczach słuchano. Uczucie tylko własne może tak zrobić kaznodzieję wymownym. Gdy jego nie ma w duszy, próżno silić się będziem nad zmyślaniem: co nie idzie z serca, nie trafi do serca, a nie ma szkaradniejszego nad mowcę, który udaje wzruszenie. Krzyk wysilony, zbyteczne gesta, miotanie się gwałtowne więcej udręczą niż wzruszą słuchacza. To to jest dla czego S. Franciszek Salezy w liście do Arcy-Biskupa Bourges powiedział: „Żeby wzruszać, samemu potrzeba być przejętym własnym przed-

„miotem; potrzeba słowa nie krzykiem, nie gwałtownemi ruchami „rozgrzewać, ale czuciem wewnętrznem, czuciem które się w sercu a „nie w ustach zajmuje. Mówmy co chcemy, a prawdą to tylko będzie „że serce mówi do serca, a słowa mówią tylko do uszu." To też tłumaczy, dla czego tak mało skutku robią dowcipni tylko a rozumni mowcy: choć mowy ich połyskują całym urokiem stylu, żywością, śmiałością obrazów i figur; z pod pięknej mowy widno że mowca zimny, że słowa z duszy nie idą, że jest oschłym tylko deklamatorem. To też jest co i to objaśnia, dla czego ciż sami mowcy raz wzruszają gdy mówią pod natchnieniem, drugi raz są niżej gdy z chłodem opracowują swe mowy po gabinetach. „Pectus est quod disertos facit." w tem rozwiązanie zagadki. Człowiek nieuczony, prosty, jaki wymówny gdy mówi z bólem i w poruszeniu; bo wtenczas serce z niego mówi. Warunkiem przeto niezbędnym dla każdego który chce wzruszyć, jest być przejętym tem o czem mówi. Ale jak się to tem przejąć. Łatwa to rzecz dla tych którym dał Pan Bóg serce tkliwe, wrażliwe: tacy przejmują się mocno i są następnie wymówni. Gorętsze myśli i uczucia z serca pochodzą, a skoro już serce działa w mowcy, to i wylewa się w czarach myśli i słów, jak w Fenelonie, w Massillonie, jak w Skardze, Antoniewiczu, jak w S. Bernardzie w mowie żałobnej po bracie Gerardzie, jak w S. Chryzostomie w tylu jego mowach. Trudniej jest tym, co takiej wrodzonej tkliwości nie mają. Może dopóki Bóg serc ich nie zmiękczy, wielkiemi mowcami nie będą. Tylko, jest w sercu każdego człowieka wrodzone uczucie tkliwości: trzeba je podnieść, rozwinąć, wykształcić, a środkiem na to jest duchowne rozmyślanie w codzienną praktykę zmienione. Przez te ćwiczenia duch skupia się, rozgrzewa się w Panu, wybudza się z odrętwienia, przejmuje się żywiej uczuciem, które wiara zapala; a kiedy ona zapłonie i mowę rozgrzeje, koniecznie i zdolną ją zrobi do wzruszeń. Jeśliby samo to ćwiczenie około rozmyślania niedowiodło jeszcze

do końca, drugim na to środkiem będzie czytanie wzorowych mówców, rozpatrywanie w nich miejsc wzruszających, rozważanie w nich tych względów, których użyli na obudzenie wzruszeń. To połączone ze staraniem obudzenia w sobie gorętszych uczuć przez modlitwę i pobożne ćwiczenia, oraz z chęcią przelania ich w drugich, za łaską Bożą doprowadzić może każdego tam gdzie się już pełni to prawo: wzrusza, kto sam wzruszony. Co do 3º: Tak już przeniknionemu obranym przedmiotem, zostaje oddać dobrze uczucia, które nim wzrabiają. Żywe przedstawienie rzeczy, malowidło niejako, jest duszą wymowy. Dobry mówca nie przestaje na wypowiedzeniu tego, co ma oznajmić: on to obrazuje, maluje niejako. Zmysłowiej zaś obrazuje się uczucie tonem głosu, spojrzeniem, gestem, wyrazem twarzy, a najbardziej słowem. Niekiedy samo uczucie nastręcza słowo, wyrażenie żywsze: a niekiedy brak wprawy, rozproszenie i tysiączne inne przeszkody nie dozwalają znaleźć słowa odpowiedniego uczuciu. Za ratunek wtenczas dla mówcy posłuży żywość wyobraźni (imaginacya) pomoc retoryki i smak dobry. Wielką pomocą dla mówcy jest wyobraźnia, t. j. ta władza duszy, która tak nam uobecnia przedmioty, jakobyśmy je mieli przed oczami, i tak je przedstawia iż zdaje się że na nie patrzymy, że się ich dotykamy. Nie ma myśli, przedmiotów najbardziej umysłowych, idealnych, którychby wyobraźnia uzmysłowić nie mogła, wykreślić w obrazach tak wydatnych, w mowie tak trafnej, aby od nich życia dostały najbardziej oderwane pojęcia. Zwykle niektóre prawdy nago wyrażane, robią wrażenia, jakie od widoku trupa odbieramy; ale skoro je wyobraźnia w szaty żywe, zmysłowe obleczy, poczynają niejako żyć, oddychać, zajmować i poruszać serce. Chcąc wzruszać, potrzeba umieć malować. Obrazy ożywiają i rozgrzewają mowę; nie tylko nakłaniają, ale i podbijają słuchacza. Żeby umieć malować, potrzeba mieć wyobraźnię, potrzeba ją uprawiać i ćwiczyć; potrzeba następnie tak sobie przedstawiać fakta o których mówimy, jakbyśmy sami ich działaczami lub świadkami byli:

potrzeba się ćwiczyć w żywszej wyobraźni w innych, rozważać jej działania i sposoby, starać się używać tej władzy od Boga danej, a potężnie mogącej działać w mowie. Kształceniu wyobraźni naszej dopomódz może Retoryka przez rodzaj patetyczny t. j. figury mowcze jak wykrzyknienie (exclamatio) apostrofy, zapytania (interrogatio) rozmowę (dialogus) monolog, deprecacya, imprekacya, optacya (życzenie) i t. d. Oprócz tych figur wyobraźnia do wydania swojego uczucia pomoc znajdzie to w krutkiej modlitwie, to w podniesieniu oczu do nieba, to w głosie do westchnienia, to w niedopowiedzianych frazach które samo uczucie nastręczy mowcy. Atle do żywej wyobraźni, do pomocy retorycznych, przyłączyć się koniecznie powinien smak dobry, t. j. instynkt prawdziwego piękna, który przeprowadza mowcę między dwoma szkopułami, z których jeden zowie się zbytkiem, a drugi niedostatkiem. Bez tego przewodnika wyobraźnia może robić usterki, a retoryka grzeszyć niegodnością wzruszeń. Nabywa się dobrego smaku, oczyszcza go przez uczenie się wzorów, przez zapatrywanie się na nie, przez rozwagę wszystkiego co piękne, przez sąd surowy o robotach własnych, i najpilniejsze ich opracowywanie. —

O sposobach kierowania wzruszeniami

Poruszenia mowcze jak wielkie robią wrażenie gdy są używane roztropnie i oględnie, tak psują mowę kiedy nie są kierowane żadném prawidłem. Do zachowania w tym przedmiocie sześć naznaczamy następnych prawideł.

Prawidło 1e Poruszenia mowcze powinny być stosowane do przedmiotu. Są jedne przedmioty spokojne, w których wielkie a gwałtowne poruszenia byłyby niewczesnémi i śmiesznémi; i znowu są inne które mocniejsze poruszenia bardzo przestały. W takich np. przedmiotach jak wielkość którego grzechu, jak śmierć grzesznika, sąd albo piekło, poruszenia dobrze kierowane głębokie mogą sprawiać wrażenie, jak to i widzieć można na obrazach sądu ostatecznego u S. Efrema, Jana Chryzostoma, Bridaine'a. Są znowu przedmioty które innego rodzaju wzruszeń wymagały. Np. miłość Boga, miłość ku bliźniemu, cierpliwość

litość, Niebo, nadzieja etc. Do takich przedmiotów więcej niż poruszenia gwałtowne, przypadałyby wzruszenia tkliwe, rzewne, mniej przerażające a więcej ujmujące za serca. Takich przedmiotów jest najwięcej w religii, i przy takich najwłaściwiejby spotykać namaszczenie, t.j.: owo wdzięczne, pobożne, miłosne wylanie duszy przeniknionej Bogiem: wylanie się bez wstrząsania wchodzi do duszy bratniej, rozrzewnia ją, podbija i jeszcze miłém robi pokonanemu otrzymane nad nim zwycięztwo. Tutyśmy jeszcze dołożyć powinni uwagę że we wstępie trzeba unikać mocnych wzruszeń, że w ciągu Kazania potrzeba je wedle rodzaju przedmiotu miarkować, że najwłaściwszém miejscem na żywsze wzruszenia są domówienia.

Prawidło II. Do każdego żywszego wzruszenia potrzeba mowcy przychodzić stopniami, przez wykład dowodów o prawdzie, pobudek do niej, tak aby żywsze poruszenie było naturalném następstwem tego co się powiedziało. Kto bez powolnego przygotowania się i przygotowania słuchacza rzuca się znienacka do mocnych wzruszeń, nie zrobi wrażenia: owszem, przez to że będzie nienaturalnym zostanie śmiesznym. Ostrożność ta zawsze potrzebna, jeszcze potrzebniejsza dla mowcy wtedy, gdy jego słuchacze są uprzedzeni inaczej, usposobieni opierać się wzruszeniom: wtedy wzruszenia nagłe, pewnie już będą nieskuteczne.

Prawidło III. W poruszeniu mowca powinien wytrzymać i nagle go nie porzucać. Wzruszenie ma jakiś cel, nie należy więc je robić bezowocném. We wzruszeniu poczętém a nie utrzymaném, słuchacz poczuje się zawiedzionym, oskarży mowcę o udanie, opada też w chłód, albo zrażenie. Potrzeba więc o ile można wytrwać w poruszeniu, dopełnić go, dowieść do końca łuscei

Prawidło IV. Poruszeń znów mowczych nie potrzeba zbytnie przedłużać za naturalną miarę ich trwania: Żadne mocniejsze wzruszenie natury swojej długo trwać nie może. Zbytnie więc je przedłużać byłoby nienaturalną i nieskuteczną robotą. Nienaturalną, bo i sam mowca sztucznie by się do tego pobudzał, mordowałby się i niszczył, a jeszcze bezskutecznie; bo ani umysł, ani serce słuchacza podołać mogą zbyt długiemu a mocnemu poruszeniu. Im wzruszenie gwałtowniejsze, tém powinno być krótsze: przedłużanie sztuczne tylko je osłabia. „Commotis animis (Cic. de Inventione lib. 1.10) diutius morari non oportebit: lacryma enim nihil citius arescit."

Prawidło V. W poruszeniach mowczych potrzeba unikać wszystkiego co jest obce i przesadne. To co jest naciągnione, robi wzruszenie fałszywém, śmieszném, a następnie ostudza. Poruszeni tak się zwykle jednym zajmujemy przedmiotem, że uczucia nasze przez chwilę mocniejszego wstrząśnienia, obojętnieją na inne rzeczy postronne. Z drugiej znów strony, to co jest przesadném chybia swojego celu i śmiech nieraz obudza w tych których byśmy rozrzewnić chcieli. Patetyczność przesadzona w drugą nie raz niezamierzaną przerzuca słuchacza ostateczność, podług tej uwagi Kwintyliana: (lib. 6. c. 1) „Nihil habet ista res medium, sed

„aut lacrymas meretur, aut risum." Dlatego to tenże Retor mowców goniących za wzruszeniami przestrzega: „ne quis sine summis ingenii viribus ad movendas lacrymas aggredi audeat.... Noliatur ac diligenter aestimet vires suas, et quantum onus subiturus sit intelligat." (lib. 6. c. 1. 4.)

Prawidło 11. Wielkie poruszenia nie znoszą stylu drobnostkowo wywintnego, kwiecistego, opracowanego. Podług praw przyrodzenia, wielkie wzruszenie ma pewną niejako niedbałość o wysłowienie, pewien nieład w głosie, akcyi, wydaniu. Kto płacze przy grobie ojca czy matki, już nie przemyśla o słówkach, jak nie troszczy się o wszystko co powierzchowne. Przemagającą wtenczas w człowieku rzeczą jest uczucie: ono się objawia w nieprawidłowych jakichś wyrażeniach: a ta w pewny sposób nieporządna wymowa jest mową najwyższą, najsilniejsze budzącą wrażenia. Znać to powinien mówca aby umiał być naturalnym.

IV. Cecha (charakter) Kaznodziejstwa.

Kaznodziejstwo winne być zgodne z przepisem jedności, która jest warunkiem każdéj dobréj roboty.

§1. W kaznodziejstwie potrzebna jest jedność.

Jedność jest bardzo ważnym warunkiem każdej Kompozycyi. Ukażem przeto w paragrafie I. potrzebę tego warunku, a w 2^{im} sposoby uczynienia temu zadość.

Jedność tu w literackich robotach na dwóch zależy rzeczach: na jedności celu i jedności środków albo sposobów. 1) Jest jedność celu gdy w mowie wszystko dąży do jednego ogólnego końca, który jest kresem dokąd wszystko zmierza, ogniskiem dokąd się wszystko obraca. Zachowa się taka jedność w Kazaniu, jeśli w niém nie będzie ani okresu, ani zdania, ani myśli któraby nie była pożyteczną albo konieczną celowi do którego dowieść i doprowadzić chcemy słuchacza. Będzie taka jedność w robocie, jeśli od tego celu widne będą wszystkie drogi proste które doń wiodły (jakby od téj wieży admiralicyi wiodące do niéj prospekty). Utrzymanie takiéj jedności celu naznacza twory mowcze tém ważném piętnem że wszystko w nich składa się na jedną rzecz główną, na wykazanie celu mowy, i w taki sposób iż mowa cała jest tylko rozwinieniem założenia, a założenie jest tylko skróceniem całéj mowy.

2) Jest zaś jedność środków albo sposobów gdy wszystkie części mowy tak są uszykowane, dobrane i związane, iż słuchacz na jednéj ciągle drodze, coraz obfitsze o przedmiocie zdobywa pojęcie. Będzie taka jedność środków, jeżeli wszystko co składa mowę będzie jakby tkaniną myśli i uczuć, że po sobie następują, z siebie się rodzą, z sobą się łączą, i tworzą jedną porządną całość. Jeżeli rzecz każda będzie na swojém miejscu, a każda prawda przygotowywać, wywoływać i wspierać drugą prawdę i sama się nią popierać;

a wszystkie razem będą wieść słuchacza do celu, prowadzić go zaś tak spojną łącznością myśli, że żadnej nie podobna wyrzucić bez zrobienia przerwy, bez osłabienia, zaćmienia lub zepsucia całej mowy; oto co się nazywa jednością, tym warunkiem koniecznym każdej dobrej mowy.

Taka jedność powinna się zachować w każdym rodzaju kaznodziejskiego nauczania, a naprzód jedność celu. Wszystko co w mowie nie prowadzi do celu, nie służy kaznodziei w jakiś kolwiek sposób do osiągnienia zrobionego zamiaru, jest rzeczą zbyteczną, gałęzią do odcięcia, bo zawsze albo będzie nieużyteczną, albo nawet szkodliwą. Potrzeba koniecznie mieć męstwo wszelkie myśli niewczesne, chociażby były najozdobniejsze, choćby nawet poboczną wagę i wartość mieć mogły. Mało bowiem tego że takie nagromadzenie wzlędów ubocznych przeciwne jest sztuce i dobremu smakowi: ma ono większą jeszcze szkodliwość w tém że uwagę słuchacza odrywa od tego co głównie zajmować go powinno, że go od głównego przedmiotu oddala, że go jątrzy i niecierpliwi a następnie zobojętnia do tego co jest założeniem mowy.

Ale nie dość jest jeszcze ażeby wszystko co się mówi odnosiło się do celu mowy: potrzeba ażeby wszystko to z sobą złączone było jednością środków i sposobów. Jak piękna budowa nie od samych dobrych materyałów, a od połączenia ich w harmonijną całość zależy, jak silne wojsko nie od mnóstwa żołnierza, jak zdrowie i moc ciała człowieka nie od samej doskonałości pojedyńczych członków zależy; tak moc i piękność mowy nie na pięknych, a niezgodnych i niespojnych z sobą ustępach polega; ale na ścisłym związku i doskonałej stosowności wszystkich części z sobą i z celem, ale na dobrém ustawieniu każdego dowodu, każdej myśli, każdego poruszenia; ale na szyku i połączeniu pojęć, iżby się tak z sobą wiązały i trzymały tak siebie aby nie podobna było coś ująć, oderwać bez szkody ogólnej; ale jedném słowem na porządku który jest warunkiem każdej dobrej mowy. Mowa bowiem, któréjby części były nie na stosownych miejscach, w któréjby mowca o tém mówił na początku, o czémby w środku albo na końcu powinien był ~~nowi~~ ędzieć, a jeszcze nie zachował porządku w myślach, ogólnej dążności, pewnie złą będzie. Gdzie niéma ładu, porządku; tam musi być zamieszanie i ciemność. Bez porządku a więc jedności, niéma piękna, bo jedność jest przyczyną wszelkiego piękna podług tych słów S. Augustyna: „Omnis pulchritudinis forma unitas est." (1 Epist. 18).

§ 2. O sposobach nadania mowom kaznodziejskim jedności.

Aby nauczanie kaznodziejskie połączyło w sobie oba te rodzaje jedności, potrzeba: 1) założyć cel jasny i dobrze go określić. 2.) Do tego celu skierować wszystkie myśli. 3) Uszy-

kowań je. 4.) Połączyć przez przejścia naturalne.

Co do 1go. Potrzeba założyć cel jasny i dobrze go określić. Wielu z Kaznodziei w szczérymby się zhalazło kłopocie, jeśliby ich zapytano czego chcą, co zamierzają w swojém Kazaniu, bo wielu z nich nie zakłada sobie żadnego jasnego, określonego zamiaru, mówi żeby powiedzieć, żeby odbyć powinność, nie troszcząc się o koniec, owoc i skutek mówienia. Naturalnie więc idzie zatém że mówią o tém i owém na chybił trafił; a słuchacz zrozumiawszy że bezcelowa, bezdążna mowa do niczego nie prowadzi, przestaje uważać, bo nie może korzystać. Tak więc i w mowcy który naucza, i w słuchaczu któryby się chciał nauczyć, mowa jest tylko próżnym, bezowocnym trudem. Potrzeba więc, powiada S. Franciszek Salezy, ażeby Kaznodzieja nie wchodził na ambonę bez wyraźnego zamiaru zbudowania jakiejś cząstki murów Jeruzalem, a owszem zawsze potrzeba ażeby powziął jakiś korzystny i zbawienny zamiar; czy zniesienia jakiegoś nadużycia, czy wprowadzenia jakiejś praktyki, czy obalenia występku, czy upowszechnienia cnoty, czy obrócenia do miłosiernego uczynku. Żeby się w téj koniecznéj celowości upilnował Kaznodzieja, piérwéj nim mówić będzie, dobrzeby siebie wypytywać powinien czego chce od słuchaczy? jakich chce odmian? do czego chce zobowiązać, do jakich usposobień i przedsięwzięć chce doprowadzić? Sam najpiérwéj powinien jasno odpowiedzieć na te pytania. Zrobi to, będzie dążnym - nie zrobi tego zostanie podobnym do tego podróżnego który nie wié dokąd i po co idzie.

Co do 2go. Określiwszy dobrze zamiar mówienia, potrzeba szukać sposobów którimiby doń doprowadzić słuchacza i niczego nie przyjmować do mowy coby nie wiodło wprost do założonego celu. Zwyczajnie kiedy się namyślamy nad jakim przedmiotem obranym, przychodzą nam różne myśli: w każdéj z nich patrzmy czém i jak zamiarowi naszemu usłuży: jeśli nam do celu przypada, zatrzymamy i zanotujemy; jeżeli nie, albo tylko względnie lub ubocznie, usuńmy i wymażmy. Tak już zebrawszy myśli potrzebne, jeszcze je rozpatrzmy, doszukajmy jeżeli ich brakuje, odrzućmy jeżeli jeszcze się znajdą niewczesne, brakowne, a nie żałujmy ani myśli pięknych, ani dowcipnych, jeżeli tylko nie prowadzą prosto do celu. To tylko jest sposób przez który roboty nasze mieć będą cechę jedności i dążności. Jeżeliby mowa nasza kilka mieć zamieszała części, np. gdybyśmy w nauce o pokucie założyli powiedzieć o potrzebie, o niezwlekaniu, o ostrości pokuty, w doborze myśli pilnujmy się założenia, nie ostawiajmy jednéj myśli przez drugą; pod dział o potrzebie nie wprowadzajmy nic z tego, co się lepiéj podniesie pod działem o nieodkładaniu, albo o ostrości i nawzajem. Inaczéj i myśli i dowody nie

będą stosowne, i nie będzie ani ścisłości ani jedności.

Co do 3° Nie dość jeszcze aby wybrane myśli wszystkie wprost wiodły do celu: potrzeba je uszykować. Ład i porządek w myślach jest rzeczą ważną. Są myśli co służą za podstawę innym, gotując następnym dobre przyjęcie. Są drugie co wypełniają, kończą, wieńczą myśli uprzednie, na swojém miejscu robią wrażenie, świecą, prowadzą: niewłaściwie postawione, nietrafnie uszykowane, nieład i zamieszanie sprawiają. To co jest z myślami, dzieje się i z dowodami i ze słowami nawet. Dowód oderwany nie przekonywa wcale; a użyty w miejscu gdy słuchacz doń przez rzeczy uprzednie przygotowany, doskonale służy zamiarowi; i słowo, wyraz użyty stosownie umieszczony dopełnia myśli. Bardzo więc wiele mocy i jedności mowie nadaje dobre uszykowanie części mówienia. A na to żeby dobrze szykować, potrzeba być panem przedmiotu, wszystko już znać, wszystko ogarniać, wszystko rozróżniać wedle stopnia i wagi. Władać już całym zbiorem pobudek, dowodów, uczuć; i używać tego porządnie, poczynając od rzeczy naturalnie pierwotnych, postępując dalej do rzeczy coraz ważniejszych, tak mowę kierując, aby coraz rosła przez wagę pojęć, światła i uczuć, ażeby wkońcu uderzyła słuchacza całą potęgą prawdy. Co tu mówimy o porządku myśli, powtórzyćbyśmy powinni o porządku działanie na uczucie. Potrzeba i we wzruszaniu poczynać od wzruszeń łatwiejszych; te przygotują serce słuchacza do wzruszeń dalszych, do tych wzruszeń od nadprzyrodzonych pobudek, którychbyśmy nie obudzili nigdy nie umiejąc zachować jakiegoś porządku w samém wzruszeniu.

Co do 4° Poszykowane części mowy potrzeba złączyć przez naturalne przejścia. Myśl po myśli, zdanie po zdaniu, dowód po dowodzie bez przejść łączących robią jakieś wrażenie podobne temu, jakie od mniej doskonałych mozaik, albo od tkaniny z szarpi odbieramy. Strzedz się potrzeba takiej mowy szmatowej, jakiejś wyszukanej, złatanej z ostrocizn jak suknia arlekina, bo to przeszkadza jedności. Około połączenia z sobą zebranych myśli pilnie chodzić potrzeba. Łączyć zaś je albo przez słowa, albo przez zdania wiążące, albo przez myśli pośrednie mogące służyć za ogniwa, a łączyć to z taką sztuką, ażeby praca i mozół widne nie były. Bo jedność mowy tego jeszcze koniecznie wymaga, aby zdawała się być wypłyniona z natchnienia, tak była naturalnie spójną, jednolitą, jednobarwną. Zlanie w jedną harmonijną całość przygotowanych części mowy, jest już ostatecznem wykończeniem roboty mówczej, jest końcem trudu, a nieraz wieńcem i laurem pracownika.—

„Praedicator laboret ut intelligatur, ut libenter, ut obedienter „audiatur: et hoc se posse magis orationum pietate quam oratoris facul„tate non dubitet: ut orando pro se ac pro illis quos est edocturus, sit prius ora„tor antequam doctor, et ipsa hora accedens priusquam exerat proferentem „linguam, ad Deum levet animam sitientem, ut ructet quod biberit, vel „quod impleverit fundat." S. Augustinus de doctr. Chr.

„Lex ipsis praedicatoribus imposita est, ut ipsi, vivendo illumi„nent quae docendo suadere festinant: nam loquendi auctoritas per„ditur, quando vox opere non adjuvatur." S. Gregorius in Morali.

„Ille loqui veraciter novit, qui prius bene facere didicit; et „tunc verbi semen germinat, quando hoc in audientis pectore pie„tas praedicantis rigat." S. Gregorius 11. supra Ezechielem.

„Qui ad verae praedicationis verba se praeparat, necesse est, „ut causarum origines a sacris paginis sumat, ut omne quod „loquitur ad divinae auctoritatis fundamentum revocet, atque in „eo aedificium suae locutionis firmet." S. Gregorius in Pastorali.

Rozdział

O Przymiotach Kaznodziei

Kaznodziejstwo żeby dojść mogło zamierzanych przez siebie celów, a następnie stanąć na najwyższym stopniu doskonałości, wymagałoby po Kaznodziejach tak wielkiego zbioru przymiotów, jaki zbyt rzadko

znaleść się może w jednym człowieku. Wszystko przeto, co na ogół mogą i powinni robić zawołani do Kaznodziejstwa, w tem się zamyka, iżeby z jednej strony najpilniej kształcili przyrodzone i nadprzyrodzone zdolności i dary któremi ich P. Bóg opatrzył, a z drugiéj, żeby używając już ich na chwałę Boga i zbawienie dusz bliźnich, ciągle się upokarzali i czuli się zawsze jeszcze nie dość godnymi ministrami słowa Bożego.-

Wszystkich warunków i przymiotów zdobiących opowiadaczy słowa Bożego, mogących zdobić doskonałych Kaznodziejów, ogarnąć i wyliczyć nie potrafimy: za główne zaś i najkonieczniejsze dla każdego Kaznodzici podajemy następne: 1. Missyą czyli prawne postanie, 2., Czystość zamiarów, 3., Życie święte i przykładne, 4., Gorliwość, 5., Pobożność, 6., Talent, 7., Naukę.

§. 1. O Missyi czyli prawnem postaniu.-

Kaznodzieja o tyle ma prawo nauczać ludzi, o ile go do tego upoważnia Biskup Dyecezyi, a po nim Proboszcz Parafii. To upoważnienie stanowi owę Missyę czyli prawne posłanie, za którego samowolne przywłaszczenie upominał Bóg w Starym zakonie mówiąc p. Jerem.: „Dzem jaich [Proroków], którym się śni kłamstwo, a lud mój zwodzili, nie posyłał, anim im roskazywał; nie pomogli ludowi temu- Cum non misissem eos, nihil profuerunt populo huic.“[1] To upoważnienie dawał Xtus P. Apostołom i uczniom, mówiąc: „Euntes docete- idąc nauczajcie:“[2] potrzebę jego przypomina S. Paweł mówiąc:

[1] Jerem. XXIII, 32. [2] Matth. XXVIII, 19.

„A jako będą przepowiadać, jeśli nie byli posłani?“ - Quomodo praedicabunt nisi mittantur?“ (1) Po Chrystusie i Apostołach Biskupi dają to upoważnienie Kapłanom mówiąc przy wyświęceniu: „Sacerdotem oportet praedicare“: które nareszcie wypełniać im każą jako Plebanom Parafii, bądź jako pomocnikom Plebanów..

Ta potrzeba missyi opiera się jeszcze 1., na karności duchownej. Przypuściwszy na chwilę że każdy Kapłan może nauczać w Dyecezyach mimo woli Biskupów, w Parafiach mimo wiedzy Plebanów, ujrzymy na oko bezład i zamieszanie już w czystości nauki, już w prawach i obowiązkach Biskupów i Plebanów jako stróżów wiary i Dusz pasterzy.

2., Na naturze Kaznodziejstwa: Kaznodziejstwo bowiem jest poselstwem, a prawnie postanym być nie można, jedno albo bezpośrednio od Boga, jak byli wysłani Prorocy i Apostołowie, albo pośrednio od tych których Bóg opatrzył władzą na rządzenie Kościołem. Z zasady tej wypada: 1., że Kapłan powinien się gotować do opowiadania słowa Bożego, a potem opowiadać je wszędzie gdzie go Bóg poszle przez pośrednictwo przełożonych jego, a tak z pilnością przygotowania się łączyć zasługę posłuszeństwa. Przygotowany albo i ciągle gotujący się, nie powinien się tłumaczyć nieufnością w siłach swoich, ale jak Szymon Piotr mówić: „Wszakże na słowo „Twoje zapuszczę sieć - in verbo tuo laxabo rete.“ (2) i liczyć na zapowiedzenia Boże. „Mąż posłuszny będzie mówił zwycięztwa - „Vir obediens loquetur victorias.“ (3) „Bo jeśli Pan wielki będzie „chciał, napełni go Duchem zrozumienia - Si Dominus magnus

(1) Rom. X. 15. (2) Luc. V. 5. (3) Prov. XXI. 25.

voluerit, spiritu intelligentiae replebit illum" [1] „Pójdź, a poszlę cię... „ja będę z tobą. - Veni et mittam te.... ego ero tecum." [2] „Idź, a wybawisz „Izraela:... wiedz żem cię posłał. - Vade et liberabis Israël.... scito quod „miserim te" [3] 2., Że w obiorze miejsca na opowiadanie słowa Bożego nie powinien kierować się miłością i wygodą własną, ani nań wpływać jakiemikolwiek zabiegami, ale czekać i iść za wolą Opatrzności. 3., Choćby mu przełożeni zostawili do woli obiór stanowiska, to go tam wyszukiwać powinien, gdzie się użyteczniejszym być spodziewa. Boże poselstwo które sprawia kaznodzieja, nie powinno się dopełniać z żadnych pobudek próżności, osobistej chwały lub materjalnej korzyści: wszystkiego tam pobudką i główną sprężyną ma być chwała Boża i bliźnich zbawienie.

§2. O czystości zamiarów

Kto w Kościele naucza, powiada ś. Prosper, w to najbardziej działać powinien, ażeby dopomógł do uświątobliwienia i poprawy tym którzy go słuchają. „Hoc specialiter doctor ecclesiasticus elaboret „quo fiant, qui audiunt eum meliores, non vana assentatione fautores" [4] Zamiarem przeto jego to być powinno, ażeby doprowadził słuchacza 1., nie do poklasków zadowolenia albo podziwu, ale do uderzenia się w grzeszne piersi od żalu i skruchy. 2., Do wejścia we własne sumienie, a nie do unoszenia się i pochwał dla kaznodziei 3., Do umiłowania Boga Zbawiciela który go ceną krwi swojej odkupił. „Tymczasem świetność kaznodziejskiego powołania, chwała jaka się przezeń osięga, szacunek, ufność, uwielbienie słuchaczy, które na kopta-

[1] Eccles. XXXIX. 5. [2] Exod. III. 12. [3] Jud. VI. 14. [4] Pastor. de Limoges T. 2. Part. 1. Tit. 5. c. 1.

na sprowadza pomyślne nauczanie, tyle w sobie mieszczą pokusy na serce człowieka, iż zawsze się lękać potrzeba ażeby samolubna miłość nie owładła Kaznodzieją, i nie została główną sprężyną jego posługiwania. Dla ustrzeżenia się tego niebezpieczeństwa, potrzeba rozpoznać złe, którego się stanie winnym ten, kto nieobacznie w nie popadnie. Bo w rzeczy samej, sprawować obowiązek Kaznodziei nie w jedynej chęci służenia Bogu i Dusz zbawieniu, wchodzić na ambonę z pobudek próżności lub miłości własnej, jest to przeciwić się przykładom Xtusa P. i Apostołów, jest to Boga znieważać, ubliżać bliźniemu, szkodzić samemu sobie i robić nieużytecznem nauczanie.

1. Jest to przeciwić się przykładom Xtusa P. i Apostołów: powiadał albowiem Zbawić. „Ja czczę Ojca mego.... nie szukam chwa-„ły swej. Honorifico Patrem meum.... ego non quaero gloriam meam."[1]. „Jam przyszedł aby (owce) żywot miały i obficiej miały. Ego veni ut vitam habeant et abundantius habeant"[2]. S. Paweł w imieniu wszystkich Apostołów odzywa się: „Mówimy nie jako się ludziom podobające, „ale Bogu, który doświadcza serc naszych. Non quasi hominibus placentes, sed Deo, qui probat corda nostra."[3] „Albowiem nigdyśmy „nie byli w mowie pochlebstwa, jako wiecie, ani w okazyi łakomstwa, „Bóg świadek jest, ani szukając chwały od ludzi, ani od was, ani od „inszych. Neque enim fuimus in sermone adulationis, neque in occasione avaritiae, nec quaerentes ab hominibus gloriam."[4]. „Bo nie samych siebie „opowiadamy, ale Jezusa Xtusa P. naszego. Non nosmetipsos praedicamus sed Jesum Christum Dominum nostrum."[5] „Bo nie jesteśmy jako „wiele z nich fałszujący słowo Boże, ale z szczerości, ale jako „z Boga, przed Bogiem w Xtusie. Ex sinceritate sicut ex Deo, coram Deo in Christo loquimur."[6] To to jest Dosko-

(1) Joan. VIII. 49.50. (2) Ibidem X.10 (3) Thes. II.4 (4) I Thes. II.5. (5) 2. Cor. IV.5. (6) 2. Cor. II.17.

nała czystość zamiarów z jaką nauczali Xtus Pan i Apostołowie, jaką też za przykład zostawili Kaznodziejom wszystkich wieków, a którą się sprzeciwiają ci którzy z pobudek miłości własnej albo próżności nauczają.

2. Jest to znieważać Boga i to w rozliczny sposób. Kaznodzieja próżny, samolub, jest wiarołomcą przed majestatem Bożym. Jak winnym byłby żołnierz od Króla postany na uśmierzenie buntu, któryby zamiast przywiedzenia rokoszan do podległości sam się naczelnikiem powstania ogłosił; jakby winnym był posłaniec Królewski wyznaczony na zastąpienie Króla w akcie ślubnym z zagraniczną Królewną, któryby ten ślub zawarł dla siebie; jak obaj byliby winni przed Królem wiarołomstwa i zbrodni stanu, takby przed Bogiem był winien samolubny i próżny Kapłan. I on bowiem jest Bożym posłańcem na doprowadzenie buntujących się serc ludzkich do posłuszeństwa świętemu Jego prawu, i on jest posłańcem Chrystusa upoważnionym do zapowiadania duszom że je Pan chce mieć za oblubienice swoje, obowiązanym przyśpieszać to zjednoczenie. Jeżeli więc ten posłaniec, miasto służenia Bogu, służy własnej miłości, sprawiedliwie go ś. Jan Złotousty występnym i nieszczęśliwym zdrajcą nazywa: „Miser et infelix proditor"(1), bo świętość swego posłannictwa znieważa, bo jako Judasz zysk nikczemny za cel Apostolstwa kładzie: „Fur „erat et loculos habens"(2). Albo za próżną uganiając się chwałą podobnym się staje do tych fałszywych Apostołów, o których S. Paweł mówi: „Fałszywi Apostołowie, robotnicy zdradliwi przemieniający

(1) Homil. 30 ad populum. (2) Joan. XII. 6.

„się w Apostoły Ahusowe. Pseudoapostoli, operarii subdoli, transfigurantes se in Apostolos Christi".[1] Poniża wielkość swojej missyi aż do małości samolubstwa, pomiata darami Bożemi i zdolnościami, przedając je za dym pochwał ludzkich: popełnia zbrodnię na którą wedle ś. Bernarda, skarży się Pan przez słowa Proroka: „Dałem im „moje złoto i srebro, a oni ich użyli na cześć Baala." Kazi i poniża słowo Boże, bo go używa nie na pomnożenie sług Bożych, ale na pomnożenie chwalców i wielbicieli własnych, co ś. Paweł rodzajem cudzołóztwa nazywa mówiąc: „Non sumus sicut plurimi adulterantes verbum Dei." a ś Grzegorz tak tę zbrodnię cudzołoztwa w słowie Bożem określa: „Adulterare verbum Dei est ex eo non „spirituales fructus quaerere, sed adulterinos fructus laudis humanae"[2]. Nakoniec samochwalca Kaznodzieja znieważa Boga jeszcze i tém, że lepsze skutki nauczania sobie przyznaje, kiedy naprawdę człowiek może sadzić, polewać, ale Bóg tylko wzrost daje: może mówić do ludu, ale serca ludzkie Bóg tylko wzrost daje: może być narzędziem, ale dobrych skutków i nawrócenia sprawcą jest tylko Bóg, któremu całem sercem służąc, całą cześć i chwałę odstępować i oddawać ma Kaznodzieja.

3., Jest to ubliżać bliźniemu. Gdybyśmy powiedzieli np o ojcu przybiegłym niby na ratunek dziecka, a w tém ratowaniu więcej się zajmującym sobą niż dzieckiem, gotowym nawet na jego stratę, byleby mu przyświadczono, że zręcznie ratować pragnął? Niema człowieka którby takiego ojca nie nazwał dzikim potworem. A jednak jes to obraz chełpliwego Kaznodziei. I on jest ojcem ludu, i on

[1] 2. Cor. 11. 13. [2] Moral. lib 16, 25.

biedzby powinien na wydarcie Dzieci z objęć piekieł: ale jeśli mniej dba o ludzi zbawienie niż o własną próżność, jeżeli mało sobie waży to że nie nawraca, nie poprawia, jeżeli wszystkie jego poświęcenia się kończą się z tém że go pochwalono, co z niego mieć będą wierni?

4., Jest to szkodzić samemu sobie. Kaznodzieja chełpliwy, ponosząc dla próżności trud przygotowania, nauczenia się i wypowiedzenia, traci owoc pracy swojéj, a nadto zasługę która by mu zjednała prawo do nagrody. I nie dość że traci zasługę, ale popełnia grzech zgubny dla siebie: jak ta lampa co świecąc drugim sama się wypalia, tak i on od tego ginie czém drugich podnosi. Być może bowiem, że przez dopuszczenie Boskie pochwyci trochę oklasków i chwały za któremi goni, ale te poklaski za które tyle i takich interesów poświęca, czyż mu raczéj nie będą winą niż chwałą? Zyszcze chwałę mówcy co schlebia uszom, a straci to, że nie będzie człowiekiem Bożym, przez którego Bóg działa na dusze: zyszcze dla próżności poklask, a straci szczerą sławę pobożnego Kapłana. Ludzie go nakarmią w łakomstwie próżności, ale przed Bogiem ta pycha co mu nadmie chełpliwe serce, zamknie przystęp do łaski i będzie mu przyczyną głodu łask Bożych, upadku i grzechu. bo „Initium omnis peccati superbia"[1]

5., Jest to robić nieużytecznem nauczanie. Ażeby nauczanie kaznodziejskie było korzystnem potrzeba: 1., błogosławieństwa Bożego, bo nauczanie serc jest dziełem łaski.

2., Życzliwéj skłonności słuchaczów; 3., budującéj

[1] Eccl X. 15.

nauki. Próżność i samolubstwo Kaznodziei wszystkie te warunki usuwa. Oddala 1., Błogosławieństwo Boże. „Wyznawam Tobie Ojcze, Panie Nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i rostropnymi, a objawiłeś je maluczkim – Confiteor tibi Pater, Dñe coeli et terrę quia abscondisti haec a sapientibę et prudentibę, et revelasti ea parvulis."[2] Godnie opowiadać tajemnice Boże, tłumaczyć działania łaski, wrażywać doskonałość cnót chrześcijańskich, tego wszystkiego nie daje Bóg pysznym, tylko pokornym. „Deus superbis resistit, humilibę autem dat gratiam."[3] Błogosławieństwo Jego przy pokornych, a pyszni Kaznodzieje Boga przeciwko sobie mieć będą. S. Paweł powiada: „Dostateczność z Boga jest, który też uczynił nas godnymi sługami Now. Test. – Sufficientia nostra ex Deo est, qui et idoneos nos fecit ministros N. T."[4] 2., Oddala życzliwą skłonność słuchaczy. Ten co się rozumem nadstawia, ściąga pogardę. „Odibilis coram Deo et hominibę superbia."[5] Pyszny nie łatwo pozyskuje wiarę: rozum jego tém bardziej budzi przeczenia, że w nim samym nie widać wiary. „Affert audientibę non fastidium modo, sed et odium."[6] 3., Żądza chwały przeszkadza jeszcze użyteczności w nauczaniu. Samochwał w samym wyborze przedmiotu przenosi nad pożyteczne te, w których się jego dowcip popisze. O takich ś. Grzegórz powiada: „Non illos appetit erudire, sed se ostendere; nec intuetur quo justi, qui audiunt, fiant, sed ipse, quo doctę, cum auditur appareat."[a] Zdaje się przybierać ton Eliu, przyjaciela Joba, który mówił: „Audite sapientes verba mea: et eruditi auscultate me."[8] A choćby i wybrał przedmiot użyteczny, próżność nie pozwoli mu go

[2] Matth. XI, 25. [3] I. Petr. V, 5. [4] 2. Cor. III, 5, 6. [5] Eccli. X, 7. [6] Quintil. lib. 2. Cap. 1. [a] de Moralì lib. 24, 5. [8] Job. XXXIV, 2.

wyłożyć korzystnie, bo popis i próżność zawsze przenosi świetność nad jasność, wyszukanie nad naturalność i prostotę, dowody nowe i uderzające nad powszechne. Dodawszy jeszcze to w co się zwykle stroi próżność, t.j. przesadę stylu, nagromadzenie figur, ton górny, przesadę w gestach i wysłowieniu, nie dziwna że z nauczania mówców chełpliwych znika ciepło, namaszczenie a następnie i użyteczność.-

Z zasad któreśmy położyli, następne byłyby do zatrzymania wnioski i prawidła. 1. Kaznodzieje powinni się wszelkiemi sposobami utrzymywać w usposobieniu i cnocie pokory. Do tego ich nakłaniają i to im radzą S. Franciszek Xawery, S. Franciszek Borgia, O. Aquaviva w dziele: *Guide de ceux qui annoncent la parole de Dieu.* (1). Przed, podczas i po Kazaniu mają się mieć na wodzy przeciwko miłości własnej, bo trudno jest nie uledz jéj pokusom, a łatwo nie postrzedz się na nich. S. Grzegorz W. w ostatnim rozdziale swojéj moralnéj powiada o sobie: że między czyste pobudki podobania się Bogu co go skłoniły do napisania tego dzieła przymieszała się żądza chwały ludzkiéj, pokusa, która jak złodziéj co podróżnego w drodze napada i jego umysł napadła. Jeśli zaś od takich pokus próżności wolnym nie był mąż święty, jakoż się ich baczniéj strzedz mają zwyczajni Kaznodzieje! Nigdyby przeto pozwalać sobie nie powinni ani zdania, ani słowa, ani figur dla wywołania tylko podziwu, pochwały: jak to pięknie żywo wypowiedziano! Od każdéj owszem takiéj pochwały brać mają pobudkę do upokorzenia się, bo każdy poklask zjednany przez Kaznodzieję

(1.) p. 311. p. 202. p. 253.

jest znakiem chybionego istotnego celu, t.j. nawracania. Słuchacze bowiem prawdziwie dotknięci i nawróceni więcej się nauczanym przedmiotem niż jego formą lubują i bardziej w siebie wchodzą niż się na zewnątrz wylewają w poklaski dla Kaznodziei.-

3. O ile nauczając potrzeba zapominać o sobie, o tyle starać się Kaznodziejom należy o cel główny w nauczaniu, t.j. o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich. Samolubny Kaznodzieja przestaje już na tem że przez nauczanie podobał się słuchaczom a człowiek boży, Apostoł tem tylko zajęty, aby słuchaczy nawrócił i do cnoty nakłonił.

4. Żeby mieć tę doskonałą czystość zamiarów (intencii) bardzo świątobliwym być potrzeba. Świątobliwość tylko ustrzeże Kaznodzieję od lubowania się chwałą ziemską, od zrażenia się lada niepowodzeniem. Świątobliwość tylko z głęboką pokorą bezpiecznie go przeprowadzi wśród pochwał i oklasków, zamknie mu serce na osobisty interes, doda sił do wszczepienia ducha Chrystusowego w serca wiernych, na zapomnienie o sobie, podług téj zasady pierwszego Chrystusowego Kaznodziei, który ją światu wypowiedział w tych słowach: „On ma rość a ja się umniejszać.“ Illum oportet crescere, me autem minui.“- (1.)

(1.) Joan: III, 30.

§. 3. O życiu przykładnem i świętem

Nie dosyć jest aby Kaznodzieja wnosił na ambonę czyste zamiary i chęci: należałoby jeszcze aby piękność całego jego życia uprzedzała wdziękiem świątobliwości i cnoty i przygotowywała słowom jego przystęp do serca wiernych. Poganie jeszcze zasługę z poczciwości i cnoty kładli między głównemi przymiotami mówcy, wedle tej frazy Katona, którą Kwintylian tak pięknie wyjaśnił w 12^tej^ księdze swoich Instytucii: „Orator est vir bonus dicendi peritus:" a znakomitym z poczciwości chętnie dawali ucha. W miejscu tu będą słowa Wirgiliusza: „Tunc pietate gravem ac meritis si forte virum quemdam conspexere, silent erectisque auribus „adstant. Ille regit dictis animos et pectora mul„cet." - Jeżeli kiedy ujrzą męża poważnego świątobli„wością i zasługą, ucichną się i nadstawionemi uszami „okrążą: a on przez słowa zarządzi ich duszami i „zmiękczy serca." A jeśli takim powinien był być mówca pogański, jakimby to być należało Kaznodziei który uczy i nakłania do świątobliwości? Żebyśmy to lepiej zrozumieli, spójrzyjmy z jednej strony na świątobliwego Kaznodzieję a z drugiej na Kaznodzieję którego życie nie jest przykładne.-

Świątobliwy Kaznodzieja działa na duszę swojem ukazaniem się i przykładami swemi, mową i

modlitwami. Sam widok, samo ukazanie się na Ambonie człowieka pełnego pobożności, już budzi jakieś myśli o cnocie, już dobrze uprzedza wolę słuchaczy dla słów jego. Gdy myślą że to mąż Boży, to Anioł Pański, już tem samem zachęcają się wzajem do słuchania go z religijnem skupieniem.

Piszą o S. Liguorym że kiedy się ukazywał w Salernie, Benevencie i Amalfii na ambonie, sam widok pobożnego skupienia, tkliwości rozlanej na twarzy i natchnienia świecącego z oblicza, wprzód jeszcze nim się odezwał, pokonywał i do kajania się przywodził grzeszników.

S. Franciszek Borgia kiedy raz pierwszy publicznie Mszą świętą odprawiał a przy niej przemawiał zapłakało całe zebranie; a w niem i ci nawet którzy słów jego dosłyszeć nie mogli, powiadali: „<u>Widzieliśmy świętego, szczera miłość Boga tryskała z jego twarzy, wydawała się we wszystkich poruszeniach i to nas rzewnych tez nabawiło.</u>" Tak samo ukazanie się, sam widok męża Bożego rozrzewnia i nawraca. A co poczyna ukazaniem się swojem, to potem wraża i utwierdza przez wpływ przykładów swoich. Wprzód bowiem nim usta otworzy, już budujące życie jego dowodzi słuchaczom że cnota jest możebna, a taki rodzaj dowodu więcej pokonywa słuchacza niż roztrząsanie wszelkie, i przyjmuje go chętniej, bo to język zrozumiały dla

każdéj duszy, przekonywa bez słów, przekonywa bez obrazy, odbiera upartym wszelką chęć opierania się: bo jakżeby nie usłuchać człowieka świętego, kiedy on sam wprzód i więcéj wykonał niż się od drugich domaga od drugich? Wymowa przykładów to ma jeszcze w sobie szczególnego, że raz wszedłszy do duszy nie opuszcza jéj: a o dziesiątkach pięknych kazaniach zapomnim, a budującego przykładu nie zapomnimy nigdy: tkwić będzie w pamięci, a dla serca zostanie zgryzotą, jeśli mu będziemy niewiernymi. A jeśli tyle już działa przykład świątobliwego Kaznodziei, jak działać będą jego słowa?

Już to jest doświadczeniem że świątobliwość cudownie się przykłada do dzielności wymowy: jest ona istotną częścią geniuszu Apostolstwa, najczystszem naczyniem na przyjęcie natchnienia, a z niem tych wielkich myśli, podniosłych uczuć i tego daru gorącego wylania, które dziwią i pociągają masy. Sama świątobliwość tylko może godnie mówić o wiary tajemnicach, cnotach z namaszczeniem, z nieprzepartym wpływem na rozumy i wolę. Kto sam gorącem sercem kocha Boga, ten tylko będzie dość wymównym na nakłonienie drugich do téj miłości. Jeżeli Piotr S. pierwszą przemową pięć tysięcy ludzi nawrócił, dokonał tego przez to, że serce Apostoła rozgrzane świętą miłością ku Zbawicielowi wysłało na jego usta ogniste słowa któremi przenikał do serca słuchaczy: „A wielką „mocą Apostołowie dawali świadectwo Zmartwychwstaniu „Jezusa Chrystusa Pana naszego.“ „Virtute magna reddebant testimonium resurrectionis Jesu Christi.“ (1) Lecz

(1) Acta Apostol. IV. 33

nie dość jeszcze świątobliwym Kaznodziejom na tém wymównem słowie; co je Duch S. którego są pełni przysyła. Oni się gorąco modlą za braci; a modlitwa ich wznosząc się w Niebo, ściąga ztamtąd błogosławieństwa i łaski które zużytkowniają ich nauczanie. Przez tę modlitwę wznoszą się wedle wyrażenia Proroka, do cudownych przybytków Pana, zkąd wywołują zbawienne deszcze które usposabiają dusze do przyjęcia i umiłowania prawd przez nich głoszonych.—

Że tak działają świątobliwi Kaznodzieje, potwierdza nam to doświadczenie wszystkich wieków. Apostołowie nie byli to mówcy biegli w umiejętnościach ludzkich; ale że byli święci, przeto nawracali skutecznie. S. Szymon Stylita, S. Antoni, S. Franciszek z Assyżu także nie byli ludźmi przestronnej nauki: ale że byli świętymi, więc ani zliczyć cudownej mnogości grzeszników których upamiętali i doprowadzili do praktykowania cnót najwyższych. S. Katarzyna Sienneńska była to uboga dziewica nie kształcona w umiejętnościach, żyła tylko lat 33. a jednak jéj nauczania podniesione przez świątobliwość jéj żywota tyle sprowadziły nawróceń, że czterej spowiednicy przydani jéj za zgodą Papieża zdołać nie mogli spowiadać tych których ona do Kościoła Chrystusowego przywiodła: taką skuteczność Kaznodziejstwu daje święte i przykładne życie Kaznodziejów. Iło co o skuteczności wymowy świątobliwych Kaznodziejów podajemy, potwierdza jeszcze świadectwo i powaga Ojców K. S. Augustyn naucza że świątobliwość życia potężniej naztania od najzdolniejszéj wymowy. „Habet quantacunque gravitate dictionis majus pondus vita docen-

„tis."[1] S. Prosper powiada że doskonalszą od uczonej nauki „jest ta, która się niejako objaśnia przykładami życia świą„tobliwych Kaznodziei: „Eam esse perfectam doctrinam, quam „conversatio spiritualis ostenderit, non quam inanis sermo „jactitarit."[2]. A Święty Bernard całą moc słowa Kaznodzie-jów przypisuje zbudowaniu od wzorowego ich życia, którem przeświadczają słuchaczy iż pierwiej sami w to uwierzyli do czego nakłaniają drugich. „Dabis voci tuae vocem virtutis, „si quod suades, prius tibi illud persuasisse cognosceris: „validior operis quam oris vox."[3]

Lecz o ile skuteczniejszem słowo świątobliwego Kapłana jest, o tyle skuteczność jego umniejsza brak świątobliwości w Kaznodziei. Posługiwania jego nie uwieńczy błogosławieństwo Boże, ani mu zaskarbi miłości jego słuchaczy, ani go wprowadzi na taki rodzaj Kazania żeby nawracał. 1. Nie spłynie na takiego Kaznodzieję błogosławieństwo Boże. Bóg mu owszem „wedle Psalmisty wyrzucać będzie: „Czemu ty opowiadasz spra„wiedliwości moje i bierzesz testament mój w usta twoje? Peccatori „autem dixit Deus: Quare tu enarras justitias meas et assu„mis testamentum meum per os tuum?"[4]. Grozić mu będzie owszem tym na dzień ostateczny zapowiedzianym wyro„kiem: „Z ust twych sądzę cię, zły sługo - ex ore tuo te judico „serve nequam."[5] Błogosławieństwo i łaski daje Bóg ta-kiemu tylko mówcy który szanuje, kocha i sam wypełnia to co opowiada, który gruntowny jest w sprawiedliwości

[1] de doctr. Chr: lib. 4. cap. 27. [2] de vita contempl: lib. 1. c 17.
[3] Serm. 59. in Cant. [4] Ps. 49. v 15. [5] Luc. XIX. 22.

przez świątobliwości który jednoczy się z Bogiem w którego mówi imieniu; ze Zbawicielem który przez niego mówi i z Duchem ś. którego jest narzędziem. 2., Nie znajdzie też taki Kaznodzieja miłości słuchaczy, bo skoro powezmą podejrzenie że nie żyje wedle tego jak naucza, słuchacze naukę jego przeciw niemu samemu obracać będą i wewnętrznie doń mówić: „Lekarzu, ulecz samego siebie – Medice, cura teipsum!"[1] „Nie możesz być wymówion, o człowiecze... albowiem w czem drugiego sądzisz, samego siebie potępiasz: bo toż czynisz o co posądzasz... który tedy uczysz drugiego, samego siebie nie uczysz... Inexcusabilis es o homo... in quo enim judicas alterum, te ipsum condemnas: eadem enim agis, quae judicas... qui alium doces, teipsum non doces."[2] Sam owszem taki Kaznodzieja im będzie mocniej dowodził obowiązku przykładnego życia, tem więcej siebie potępi i każdy będzie miał prawo odrzucić nań to co do niego stosował. Zawsze nie skuteczna jest nakazywać to czem się sami nie obowiązujem, bo jest to jedną ręką budować co się drugą wywraca, wedle wyrażenia Pisma ś.: „Unus aedificans et unus destruens; quid prodest illis."[3] Jest to obalać przykładem co się słowem zaleca. „Quod verbis praedicant, moribus impugnant," mówi ś. Grzegorz:[4] jest to, powiada dalej ten ś. Ojciec, pozbywać się powagi, a naukę podawać w pogardę: „Loquendi auctoritas perditur, cum vox opere non adjuvatur; cujus vita despicitur, restat ut ejus praedicatio contemnatur." Słuchacz naturalnie oburza się na tych nowych faryzeuszów, którzy uczą a nie pełnią: „Dicunt

[1] Luc. IV, 23. – [2] Rom: II, 1, seqq:
[3] Eccli: XXXIV, 28. – [4] Pastoral: p. 1 c. 2.

et non faciunt; alligant onera gravia et imponunt in humeros hominum, digito autem suo nolunt se movere:" którzy świat sądzą a sami idą jego prądem i smakują w jego uciechach, którzy pokutę i umartwienie wmawiają, sami żyjąc wiesznie, wygodnie i zmysłowo; którzy uczą o oderwaniu się od świata, a sami jego dobra gromadzą, uczą słodyczy sami się gniewając; pokory, sami się nadstawiając z próżnością. Słuchacze świadkowie życia które przeczy słowu nauki, przylegają raczej do tego na co patrzą a gardzą tém co słyszą, i co gorsza jeszcze wezwyczajają się wierzyć że tacy Kaznodzieje nauczają obłudnie, a sądy te rozciągają się i na innych gorliwych Kapłanów. Zawsze więc nieprzykładni Kaznodzieje nie jednają serca słuchaczy. — 3, Bez świątobliwego życia Kaznodzieja nie trafi na sposób nauczania przez któryby nawracał. Kto nie ma pobożności, mówi ozięble, niedbale, serc nie porusza, woli nie nakłania, ochoty zapala; a jeśli się kiedy ożywia, bierze się to zaraz za zapał sztuczny, za aktorskie udanie. Jeśli Kaznodzieje tak mało dziś nawracają, powiada ś. Teressa w rozdziale 16 swojego życia, pochodzi to ztąd że nie mają dość tego ognia miłości Bożej, co go mieli Apostołowie. Kto Boga nie kocha, nie troszczy się żeby był kochany, boi się dotknąć grzeszników już przez wzgląd ludzki, już z interesu. „Dum timemus detractiones, irrisiones et opprobria hominum superborum, dumque metuimus perdere temporalia, minus quam oportet praedicamus aeterna." mówi ś. Augustyn w Hom. 7. — Wielu z Kaznodziejów

dobrzeby nauczało, gdyby jej świątobliwości nie brakło: gruntowna a trwała pobożność chroniłaby ich od usterków imaginacyi, prostowałaby smak, i samaby dopełniła czego braknie ze strony talentów. Ze wszystkich tych uwag ten możem ze ś. Grzegorzem wyprowadzić wniosek, że z wielkich klęsk jakie wiara ponosi największą jest skażenie Kapłanów: „Nullum puto ab aliis majus praejudicium quam a Sacerdotibus tolerat Deus, quando eos, quos ad aliorum correctionem posuit, dare exempla pravitatis cernit.“(1)

Ale powie kto: widzimy Kaznodziejów którzy nie są świętymi, a jednak działają skutecznie. Odpowiemy na to że ta skuteczność więcej ma próżnego rozgłosu niż skutecznego owocu; więcej jedna poklasków niż sprawia nawróceń; a jeśli i jest jaka skuteczność, to i ta opiera się na wierze w cnotę i świątobliwość Kaznodziejów, na którą oni nie zasługują. Wierni z powodu wysokiego pojęcia o stanie Kapłańskim, dopóki się inaczej nie przekonają, chętnie myślą, że Kaznodzieje pierwsi spełniają to czego nauczają. Ale biada w on dzień w którym się prawda odkryje, a bać się potrzeba, aby się nie odkryła, bo trudna rzecz zmyślać ciągle świątobliwość, której się nie posiada.

Stąd wypływa a, że Kaznodzieja powinien się pilnować w całém swojém postępowaniu, układzie, rozmowach i użyciu czasu aby był przykładnym. Świat się nawet nie zaspokaja byle jaką cnotą w tych którzy nawołują do świętości: chce aby oni byli bez zarzutu i mogli mówić z Apostołem: „Bądźcie naśladowcami moimi,“ a na pierwsze spostrzeżenie ułomności ludzkiej cofa swoją uf-

(1) Hom: 17. in Evang.

ność. To to jest co spowodowało ś. Grzegorza do powiedzenia tego pięknego słowa: „Qui loci necessitate exigitur summa dicere, hac eadem necessitate compellitur summa monstrare."(1)

Wypada b,) że powinien o ile można strzedz się uczt, gier, i towarzyskich zabaw. Zwykle się więcej szanuje Kapłana którego widać tylko w Ołtarza lub na ambonie. Wierni, zwłaszcza słabsi, widząc Kapłana z innymi ludźmi w jedzenia, picia, w gier i zabaw, spadają z wysokiego wyobrażenia o Kapłaństwie i rozczarowują się z mniemania jakoby ich Kapłan był istotą nadludzką. Zresztą bardzo to trudno w pośrodku uczt, gier i towarzystw utrzymać powagę Ewangelicznego Ministra, nie wykazać się słabym człowiekiem, uniknąć w słowach lub postępowaniu wszystkiego coby wiernych trącić lub zgorszyć mogło. Dla tego to Zbawiciel nasz wzbronił Apostołom chodzić z domu do domu dla jedzenia i picia: „In eadem domo manenete edentes et bibentes quae apud illos sunt; nolite transire de domo in domum"(2)

Wypada c,) że Kaznodzieja powinien się strzedz uczęszczania do domów niewiast, unikać z niemi rozmów tajemnych, a nawet nie zatrzymywać ich długo w konfesyonału. Świat tak jest złośliwy, że mu dość pozoru dla rzucenia się na opinią Kapłana, której on tak potrzebuje.

Wypada d,) że słodycz i dobroć, te cechy świątobliwości powinny się ukazywać we wszystkich słowach i całej akcyi Kaznodziei, zwłaszcza na Ambonie. Nie uchodzą tam ani gorzkie wymówki, ani gwałtowne łajania, ani zelżywe ode-

(1) Pastor. lib. 2. c. 3. – (2) Luc: X, 17.

zwy do grzeszników, heretyków albo niewiernych. Wierni rozumieją, że Kapłan który się gniewa choćby na występnych, a okazuje pychę albo pogardę na innych choćby z pobudek cnoty, jest człowiekiem jak drudzy porywczym i chełpliwym. Nie uznają w tém świątobliwości, która zawsze dobra, miłośna i pobłażliwa dla zbłąkanych, gorycz koniecznych wymówek miarkuje słodyczą miłości. Jeżeli mówiącemu Kaznodziei co przerwie, np. drzwi, okna zastukają, dziecko zapłacze, szmer zrobią późniący się lub wychodzący spiesznie; znieść to potrzeba: niecierpliwość i grymas gorszy; a jeśliby i ostrzedz w czém przyszło, zrobić to trzeba łagodnie. S. Franciszek Salezy za wielki to błąd uważał, że raz nie ukrył swojego nieukontentowania, że pierwéj nim skończył kazać, dzwonić poczęto. – Jeślibyśmy mało mieli słuchaczy, nie wymawiajmy bo wezmą to za obrażoną miłość własną. Jeślibyśmy gdzie ogadani byli, nie wynosić tego na ambonę: byłoby to więcej rozjątrzyć obmówców, rozpowszechnić to co było mniej powszechne, a usprawiedliwianie się na mało się przyda: świat lubi w złe wierzyć. Więcéj będzie zasługi i godności w naśladowaniu milczenia Zbawiciela „<u>Jesus autem tacebat.</u>”

Na zakończenie tego paragrafu radzimy jeszcze Kaznodziejom: 1/ Stosować do siebie prawdy które oznajmiają drugim: one bowiem ich tyle co i słuchaczy dotyczą; owszem, oni pierwsi powinni się troszczyć o swoje zbawienie. 2, Ćwiczyć się na kilka wprzód Niedziel w praktykowaniu tych cnót, które na innych nakładać będą: tak się i głębiéj przenikną swoim przedmiotem i nabędą doświadczenia o trudnościach, smutkach i pociechach z tych cnót, i nauczać będą skuteczniéj, bo opierać się będą

już nie na domysłach, nie na marzeniach, ale na objawieniu wybrobowaném w doświadczeniu własném.

§ 4. O Gorliwości

Kaznodzieja powinien być świątobliwym, a świątobliwość mieściéby w sobie powinna przymiot gorliwości. Gorliwość jest to żywe pragnienie obudzania w duszach bliźnich miłości ku Bogu, pomagania zbawieniu braci, rozszerzania w ich duszach Królestwa Jezusa Chrystusa; pragnienie aż do poświęcenia siebie na zrobienie mu zadość. S. Paweł Apostoł tak ją wyraża: „Chcieliśmy chętliwie dać wam nie tylko Ewangelią Bożą, ale też dusze nasze... a ja bardzo rad nałożę i nadwerężę się wydam sam dusze wasze — Cupide volebamus tradere vobis non solum Evangelium Dei, sed etiam animas nostras."(1) „Libentissime impendam et superimpendam ipse pro animabus vestris."(2) To gorące w duszy pragnienie chwały Bożéj i zbawienia bliźnich, to i wyborna homiletyka, i doskonała sprężyna dzielnéj wymowy. Ono to budzi w Kaznodziei dary nawracania, nakłaniania i poruszania: ono zsyła wyrażenia ogniste co prosto trafiają do serca: ono napędza te żywe obrazy, silne wykrzyki, zniewalania i wymówki: ono też nieci i święty zapał, który napełniał Proroków. Wymowa zaprawiona gorliwością zbliża się do natchnienia, wstrząsa, przenika, obala. Wytworność mowy może od tego cierpieć; ale cóż to? wszak nie o wytworność idzie Kaznodziei, którego oży-

(1) 1. Thess: II, 8. — (2) 2. Cor: XII, 15.

wia gorliwości; on depce wszystkie widoki miłości własnéj
on się zapomina; jemu dosyć kiedy da uczuć, że Bóg przez
niego mówi. On się nie ugania za wymową; wymowa idzie
za nim, służy mu; wymowa szczéra, naturalna, co z
przeniknionego serca wypływa: bo serce to złamane
boleścią od widoku ludzkich nierządów, od pogardy wia-
ry, od niebezpieczeństw potępienia, w skwarze gorliwo-
ści, który je pożéra, probuje dróg wszystkich aby wnik-
nąć w głąb duszy słuchacza, i jest mocne, gwałtowne,
nalegające: głos, gesta, spojrzenia, żywe słowa, wszystko
w niém przenika, obala: czują wszyscy że tu już wię-
céj niż ludzkie działanie, że Bóg mówi przez gorli-
wego Kaznodzieję, że to prawdziwie głos Pański co ła-
mie cedry, ciska płomienie ognia. „Vox Domini con-
fringentis cedros, vox Domini intercidentis flammam
ignis."(1)

Gorliwość taka wyznaczała Melchiora Moś-
cickiego Dominikana z XVI wieku. Ossoliński pisze
o nim: oto stoi na ambonie, spuszcza oczy w ziemię,
nie spogląda na nikogo, nie ma nikogo na celu,
tylko słowo Boże. Głos jego z początku cichy nabie-
ra coraz więcéj siły, oblicze blade ożywia się coraz,
wzrokiem ciska pioruny w patrzących, kruszy serca
zatwardziałych w grzechu, niedowiarków nawraca.
Orzechowski (Quincunx) pisze: Kazał Mościcki o są-
dzie ostatecznym. Będąc zwyczajnie na twarzy bla-
dym, jednym razem prawie zaiskrzył się rumień-
cem, toż w mgnieniu oka w ogniu stanął: a gdy
wspomniał przykład Abirona, Datana, gdy ręką

(1) Psalm. 25. 7. – (2)

ukazał na ziemię jakby roztwartą na pochłonienie bezbożnych, struchleli wszyscy, zadrżeli bojaźnią, pewni że zapadną w jéj otchłanie.

Kaznodzieja mierny, pod względem innych usposobień, kiedy ma gorliwość nawracania, wiele zrobi dobrego. Nastręczy środki zbawienia, poda radę, i praktyki na wzbudzenie skruchy i miłości Bożéj i odmieni pokolenie, kiedy znowu najzdolniejszy zkąd inąd Kaznodzieja gdy sam goreć nie będzie ogniem żarliwości, zostanie bezskutecznym i nie nawróci nikogo.

Dla nabycia téj wielkiéj gorliwości na któréj tyle zależy Kaznodziei, potrzeba: 1, starać się codzień wzrastać w miłości Boga i bliźnich, bo owocem takiéj miłości jest gorliwość. Kto Boga gorąco kocha, nie może ścierpieć zniewagi, zabieży jéj: „Widziałem przestępcę a schnąłem.... Byłem w sercu mojém jako ogień gorejący i zawarty w kościach moich i omdlałem nie mogąc znosić, bom słyszał potwarz mnogich." „Vidi praevaricationem et tabescebam."[1] „Factus est in corde meo quasi ignis exaestuans, et defeci ferre non sustinens: audivi enim contumelias multorum."[2] Kto żywo kocha Zbawiciela, boleje na widok zmarnowanéj zasługi krwi Jego, chce wypowiedzieć żywe pragnienie zbawienia braci, uczestniczy w tém uczuciu Zbawiciela gdy mówił „sitio." Kto kocha bliźniego trwoży się na widok przepaści w którą wpada, a śpieszy ratować go wszystkiemi siłami. 2, Potrzeba się gorąco mo-

[1] Ps: 118, 155. – [2] Jer: XX, 10. –

miłość w ducha żarliwości, a obudzać we wspominaniem świętych; myśleć coby tyż w mojej Parafii robili, jakby się do wiernych odzywali ś. Wincenty a Paulo, ś. Franciszek Regis, ś. S. Franciszek Xawery? 3., Trzeba odróżnić gorliwość od chęci powodzenia. Gorliwość ma dwie cechy: pierwszą jest miłość, która jest gorliwości źródłem, drugą roztropność, która jest jéj prawidłem. Gorliwość i kocha grzeszników, i w użaleniu nad nimi strzeże się gniewu. - Pociąga wdzięcznie miłości, nakłania pokonywaniem w szczęściu przy cnocie. - Nie rzuca się ani na czas, ani na osoby, cierpliwie sobie poczyna, czeka sposobnéj pory w któréj nastaje.

§. 5. O Pobożności

Pobożność jest to święty stosunek duszy człowieka z Bogiem. Pobożność stosowana do Kaznodziei jest to skupienie i podniesienie ducha Kaznodziei ku Bogu, przez które on pragnie rozważać przedmioty z punktu widzenia Bożego, poznawać je w świetle Bożém, w którém zebraniu wciąż błaga Ducha ś. żeby dał poznać nie tylko co mówić ma, ale żeby sam błogosławił temu czém natchnie. Pobożność jest to główne źródło z którego Kaznodzieja czerpie wszelką użyteczność: jest to prawda któréj nam dowodzi Pismo święte, Doktorowie Kościoła, śś. Kaznodzieje i sam rozum oświecony przez wiarę.

1., Pismo święte. Dawni prorocy przemawiali do ludu, o czém sam Bóg mówić im kazał. „Syg-

dziesz słuchał z ust moich słowa, mówi Bóg do Ezechiela, i powiesz im, odemnie – Audies sermonem ex ore meo et annuntiabis eis ex me." – [1] Apostołowie zaś, nie rozdzielnie rzecz mieli modlić się i nauczać: modlili się tylko pierwiéj, ażeby potem skuteczniéj nauczać. „A my modlitwy i usługiwania słowa pilnować będziemy – Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus." [2] S. Paweł nie przestawał na tém że się modlił, ale zaklinał wiernych Efezów, Kolossan, Tessaloniczan ażeby się wespół modlili dla ubłagania błogosławieństwa jego nauczaniu. „W każdéj modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu za mię, aby mi dana była mowa w otworzeniu ust moich z dufnością, abym oznajmiał tajemnicę Ewangelii – Vigilantes in omni obsecratione pro me ut detur mihi sermo in apertione oris mei cum fiducia notum facere mysterium Evangelii." – [3] „Modląc się społecznie i za nas, aby nam Bóg otworzył drzwi mowy ku opowiadaniu tajemnice Chrystusowéj – Orantes pro nobis, ut Deus aperiat nobis ostium sermonis ad loquendum mysterium Christi." [4] „Bracia módlcie się, aby mowa Boża biežała i była wsławiona jako i w was – Fratres, orate pro nobis ut sermo Dei currat et clarificetur." [5] A jeżeli Święty Paweł, Apostoł tak wielki, tyle potrzebował modlitwy na skuteczne opowiadanie Ewangelii, cóż już mówić o zwyczaj-

[1] Ezech. III, 17. – [2] Act. Ap. VI, 4. [3] Eph. VI, 18, 19.
[4] Coloss. IV, 3. [5] 2. Thess. III, 1.

nym Kaznodziei?

2., Tejże nas prawdy uczą Doktorowie święci. - Święty Augustyn powiada, że gorąca modlitwa potrzebniejsza jest Kaznodziei od innych pomocy sztuki mówczej. - „Pietate magis orationum quam oratorum facultate indiget..." że nie wprzód ma się brać do nauczania ludów, aż się pomodli do Boga: „Sit orator antequam doctor."[1] Wielki ten nauczyciel wymowy Kaznodziejskiej każe podnosić gorącość modlitwy przed rozpoczęciem nauczania: „Ipsa hora ut dicat accedens, priusquam exserat proferentem linguam, ad Deum levet animam sitientem;" ażeby mowa jego była wylaniem świętych uczuć pobudzonych na modlitwie: „ut eructet quod biberit, vel quod impleverit fundat," i udowadniając kładzie przyczynę tego polecenia: „Quis novit, powiada, quid ad praesens tempus dicere expediat nisi qui corda omnium videt? et quis facit ut quod oportet et quemadmodum oportet dicatur a nobis, nisi in cujus manu sunt et nos et sermones nostri?"[2] S. Tomasz dodaje, że wszelkie dobre nauczanie z bogomyślnego zastanowienia się wypływa: „ex plenitudine contemplationis derivatur praedicatio."[3]

3., Potwierdza to powaga znakomitych Kaznodziejów. „Pierwszą radą, jaką wam daję na to abyście dobrze kazali, powiada O. Lejeune, jest abyście się pobożnie modlili, i drugą, i trzecią i dziesiątą, żebyście się dobrze modlili." Wszyscy też ludzie Boży, którym da-

(1) de doctr. Chr. lib. 4. (2) Ibidem. (3) 2.2. q. 188. art. 6.

no przez Kaznodziejstwo wielce się zasłużyć Kościołowi, jak S. Franciszek z Assyżu, Ksawery, Franciszek Salezy i nasi znakomitsi Kaznodzieje, wszyscy jednogłośnie uznawali, że sprężyną Kaznodziejskiej wymowy jest pobożność i modlitwa: że siła Kaznodziejstwa jest z ducha świętego; że półgodziny pobożnego rozmyślania przed wejściem na Ambonę więcej znaczy niż cztery godziny uczenia się; że mniej znaczy nie douczyć się słów własnego pisania niż opuścić modlitwę która nami poruszy wprzód nim drugich wzruszymy. Jako zaś tego nauczali śś. Kaznodzieje, tak i robili. Światło dla siebie czerpali u nóg Ukrzyżowanego, modlili się przed, podczas i po kazaniu, modlili się noce całe, dokładając dla skuteczności modlitwy, umartwienia. S. Dominik nie wszedł na ambonę aż wprzód nie przypadł do stóp Bogarodzicy i nie pokasł Jéj swego nauczania: „Dignare me laudare te, Virgo sacrata, da mihi virtutem contra hostes tuos." S. Wincenty z Ferrery dwie godziny zwykł się był modlić nim wszedł na Ambonę, a kiedy raz to opuścił i spostrzegł się że już mówi sucho i bez namaszczenia, płacząc wykrzyknął: „Wincenty dziś do was mówił, gdy w innych dniach Bóg przez jego usta przemawiał."

4., Rozum oświecony przez wiarę uczy o konieczności modlitwy dla Kaznodziei żeby 1., dobrze ułożył przedmiot, 2., żeby go dobrze wypowiedział,

3., żeby nawrócił.-

Co do 1º Potrzebna Kaznodziei modlitwa, ażeby się namyślił na przedmiot i dobrze go ułożył.- Gdy Kaznodzieja mówi do ziemian, jest jako Nieba posłannik a jako Królewski poseł to tylko mówi w imieniu swojego Króla z czém go on posłał, tak Kaznodzieja wprzód nim do ludu przemówi, do Nieba się podnieść powinien, aby w podniesieniu modlitwy przyjął roskaz Boży na to o czém w Jego imieniu mówić będzie do ludu.- Winien być owym niejako Aniołem tajemniczej drabiny mocą modlitwy wstępującym od ludu do Boga po radę i prawdę, a zstępującym od Boga do ludu ze słowem Bożem. Tak nauczał i robił posłany od Ojca Syn Boży. „Słowa które ja do was mówię, nie od siebie samego mówię - Quae ego loquor vobis, a me ipso non loquor."(1) Jako mię nauczył Ojciec to mówię - Sicut docuit me Pater, haec loquor."(2) „A przeto co ja powiadam jako mi mówił Ojciec tak powiadam - Sicut dixit mihi Pater sic loquor."(3) Tak i Kapłan w modlitwie do Boga ma szukać coby w imieniu jego powiedział; inaczej ani to powie co potrzeba, ani tak jak potrzeba. Bóg jest sam prawdą i prawda od Boga jest: w modlitwie tylko gorącej Kaznodzieja sam przyjmie prawdę, przez modlitwę niż się rozgrzeje, w modlitwie wyczerpnie pomoc ś. Ducha, dostanie ognia i ciepła którém nauczanie zaprawi. Serce oschłe, martwe tylko słowa wyrzuca niby jabłka sodomskie: największe talenta nie uprawione przez pobożność ziemskie tylko wydają owoce; mogą podobać się, dziwić; ale wzruszyć, ale nawrócić, to już rzecz Boża, i dzieje się tylko przez Boga.

(1) Joan. XIV, 10. (2) Ibid. VIII, 28. (3) Ibid. XII, 50.

O ile można przeto powinien się starać Kaznodzieja aby się w modlitwie gotował na to co mówić będzie, wprzód u Boga zaczerpnął to co ku Jego chwale i zbawieniu braci z pomocą innych środków ziemskich opowiadać będzie.–

Co do 2º. Potrzebna Kaznodziei modlitwa ażeby dobrze myśli swoje wypowiedział. Mało że Kaznodzieja w modlitwie przedmiot obmyślał, jeżeli wchodząc na ambonę nie wzniesie uczucia i serca, jeżeli nie rozgrzeje piersi pobożnością. Głos jego nie namaszczony od Boga będzie jako miedź brzmiąca, twarz jego będzie bez wyrazu gesta fałszywe, sceniczne albo tylko ziemskie, a i najzdolniejsze rzeczy które wypowie, zostaną bez skutku. A niech tylko Kaznodzieja tchnę swoją oblicze pobożność, wszystkich oczy zaraz obróci, wszystkich dusze przejmie głębokiem pobożności skupieniem, wyda się raczej Aniołem niż człowiekiem, wyda się jako Mojżesz po rozmowie na górze promieniejący chwałą tego który go posłał. Samo ukazanie się takie już będzie doskonałym wstępem i usposobi serca na poruszenia łaski. Niech się tylko Kaznodzieja o takie usposobienie przez pobożność postara, a i dalej w wypowiedzeniu Kazania nie zejdzie zeń urok pobożności, żywe uczucie wiary odezwie się w jego słowach, pokieruje jego postawą i gestami, namaszczoną jego mowę przeniknie dusze, napełni całe zebranie tem wzruszeniem jakiego sam doświadcza, łaska co w Kaznodziei zbudziła słowa, ożywi je w słuchaczu. Miłość Boża, która zagore, natchnie mu poruszenia mówcze, poda mu wyrażenia o których ani myślił, których się nie spodziewał, a ja-

ko ludzie natchnienia bez trudu znajdują środki oddania swych myśli, tak i Kaznodzieja przeniknięty prawdami Bożemi, podczas rozmyślania dostaną wymowy serca, większej od wszelkiej sztucznej wymowy. A zwłaszcza wtenczas mówi o przedmiotach najbardziej powszechnych, uczucie i ogień z jakim to wypowiadać będzie, zrobi głębokie wrażenie.-

Co do 3.° Modlitwa potrzebna Kaznodziei dla nawrócenia grzesznika. Wiemy że nawrócenie nie jest dziełem człowieka, ale sprawą łaski Bożej. Tutaj więcej niż indziej sprawdzą się słowa Zbawiciela: „Bezemnie nic nie możecie:" próżno kto orze, polewa, jeżeli Duch ś. wzrostu nie daje. Próżno i Kaznodzieja pięknemi słowy uderza słuch wiernych, jeżeli razem łaska wszechmocnego słowa nie podziała na dusze. Potrzeba aby Bóg przemówił do duszy kiedy my do ciał mówimy: otóż to współdziałanie łaski, to błogosławieństwo Boże zstępuje tylko do pobożnych Kaznodziei i zdobywa się modlitwą..

Ztąd wypada a., że napisanie Kazania nie potrzeba uważać za dzieło literackie, ale za ćwiczenie duchowne, święte zajęcie się pod okiem Bożem, z poradą Bożą, usłyszaną w pobożnem zebraniu b., Że wchodząc na ambonę potrzeba upaść przed Bogiem w którego ręku są serca wszystkich, błagać o błogosławieństwo temu ziarnku aby dało owoc stokrotny.- Dobrze jest za przykładem świątobliwych Kapłanów modlić się przez ofiarę Mszy ś. na tę intencyą, albo tym celem odwiedzać Najświętszy Sakrament, albo się Aniołom Stróżom polecić, albo wzywać przyczyny tych świętych, którzy najbardziej dopełniali tę cnotę, którą opowiadać

mamy, a nadewszystko polecać się przyczynie N. P. Maryi. W miarę jak się zbliża pora kazania, podwoić gorące modlitwy, i wchodząc już na ambonę jeszcze podnosić serce, przypominać słowa Zbawiciela: „Albowiem nie wy jesteście którzy mówicie, ale duch Ojca waszego który mówi w was. – Non enim vos estis qui loquimini, sed spiritus Patris vestri qui loquitur in vobis." [1] „Pamiętajcie na Mojżesza sługę Pańskiego, który nie żelazem wojując, ale prośbami świętemi modląc się Amaleka poraził – Memores estote Moysis servi Dei, qui Amalec non ferro pugnando sed precibus sanctis orando dejecit." [2] I schodząc z ambony jeszcze się modlić o dobry skutek, spodziewając się go nie od zdolności i wymowy, ale od łaski Bożej. –

§. 6. O Talencie czyli zdolnościach do Kaznodziejstwa.

Z pobożnością łączyć się powinny w kapłanie zdolności do Kaznodziejstwa. Nikt bez nich wchodzićby nie powinien do Kapłaństwa, bo nikomu nie wolno brać się stanu którego obowiązków nie wypełni. Znamionami wróżącemi o talencie mowcum są: 1., tkliwość czyli czułość serca; 2., umysł bystro obejmujący; 3., skłonność do wylania się na zewnątrz; 4., żywa wyobraźnia; 5., wola stała i mężna; 6., dar słowa; 7., jasność wyrażenia. Podstawą a i skazówką wymaga–

[1] Matth. X, 20. [2] Jud. IV, 13. –

wymaganych zdolności jest naprzód rozsądek. „Est eloquentiae sicut reliquarum rerum fundamentum sapientia." [1] Rozsądek przymiot rzadszy niż rozumiemy, a ważniejszy od jaskrawych na pozór innych przymiotów, jak od pamięci, dowcipu, wyobraźni. Rozsądek rozeznaje i wypowiada wszystko co trzeba, nic nadto, i opowiada najlepiej: ma porządek, ścisłość, jasność i dokładność we wszystkiem. Sprawiedliwie rozkłada przedmiot, dowodzi w sposób przekonywający, miesza do tego uwagi zdrowe i zastosowanie praktyczne. Rozsądek wszystkim się podoba; to co oparte na zdrowym rozumie przekonywa wszystkich, przyklaskują jemu możni i ubodzy, uczeni i prostaczkowie. A bez zdrowego rozsądku wszelka inna zdolność i talent nie na wiele się przyda: bez zdrowego rozsądku nie ma ani ważnych spostrzeżeń, ani gruntownego dowodzenia, a często owszem nadto wielomówstwa, wyboczeń. Bez rozsądku to goniąc za górnością popadamy w śmieszność, to się mylimy często, to nie utrzymujemy się w głównym przedmiocie, to nas oszukuje wyobraźnia, to zamiast za prawdą biegniemy za światłem fałszywem.

Ale jakiekolwiek i którekolwiek kto odebrał talenta z natury, powinien je pilnie wykształcać. Szacunek należny słowu Bożemu i interes dusz tego wymaga. Lud czuje co jest dobre, i w tem smakuje i rozeznaje co jest złem a złe przeszkadza mu do dobrego. Nauczanie kaznodziejskie zawsze powinno być bardzo staranne: jeżeli czasem mowy proste i mało opracowane w ustach dojrzalszych kapłanów przynoszą owoc, do żadnej się jednak niedbałości tem upoważniać nie wolno. Mogą tamci cnotą nadstarczyć wymowę, i może Bóg błogosławić prostym

[1] Cic: de orat: c 8. 70.

naukom, że w nie wiele dobrej woli włożyli. A zawsze to pewna że niedbały kaznodzieja zlekceważonym będzie. Żadnych tu fałszywych ułudzeń wymarzać niewolno: wszędzie między kilku pochlebcami znajdzie się sąd i zdrowy i surowy, a na to zawsze oglądać się należy. Kto niechce uprawiać talentu kaznodziejskiego i puszcza się na nauczanie bez gotowania się nazywając to mówieniem po Apostolsku, znieważa to wyrażenie święte, bluźni temu czego nie zna. Mówić bez przygotowania się jest najleniwszem zbywaniem obowiązków kaznodziei, a dobrze mówić bez przygotowania na słowa jest najwyższym przymiotem mówcy. Kaznodzieja bardzoby był występnym, któryby opuszczał kształcenie zdolności potrzebnych do kaznodziejstwa.

Ale gdy znowu robi wszystko co może, pragnąć mu wolno żeby robił lepiej, ale rozpaczać że lepiej nie robi nie powinien. Jak już Bóg opatrzny zarządził że wielu z kapłanów przeznawszy skalę swoich zdolności nie zagubia ich w zaniedbaniu, ale obraca na nauczanie prostaczków którzy zawsze większość stanowią, i tacy zwykle najwięcej przynoszą pożytku. Błogosławieństwo Boże nie jest przywilejem talentów znakomitych. Zbawiciel który chce, On i naucza przez kapłana, a jak w tym organie swoim znajdzie czystość intencyi, pobożność i gorliwość, prostym zdolnościom jego przydaje to namaszczenie którego pozwala uczonym i bardzo wymownym. Stąd pochodzi że niewraz

mierne zdolności nadstarczone pobożnością i pracą więcej robią korzyści od najznakomitszych talentów, bo Bóg łaską nadstarcza czego brakuje talentom kaznodziei. To tylko pewna że o takiej łasce Bożych pomocy marzyć nie może kto jest z rozmysłu niedbałym. —

§ 7. O Nauce potrzebnej Kaznodziei.

We wszystkich czasach wyrzucali się na mówców ludzie niedojrzali, więcej umiejący zmyślnie mówić, niż gruntownie obeznani z tem co wypowiadać mają. Platon w dyalogu Sokratesa z Fedrem i w dyalogu Gorgiasza uskarża się na takich mówców. Skarży się na nich i Cycero na tej się opierając zasadzie, że nikt dobrze mówić nie potrafi o tem czego nie umie. A co jest prawdą względem świeckiej wymowy, większą jest prawdą co do kaznodziejstwa. Zawsze to będzie błędem i nieszczęściem w młodym kapłanie, jeżeli się wyrwie na kaznodzieję nie nauczywszy się gruntownie tego co kaznodzieja umieć powinien. Potrzeba wprzód napełnić to z czego wylewać mamy. „Infunde ut effundas,“ mówi S. Bernard. Spiesząc wylewać z niepełnego naczynia, prędzej się wypróżni. lepiej to dalej S. Bernard powiada: „Quod tuum est perdis, si priusquam infundaris tu totus, semi plenus festines effundi.“(1) S. Grzegorz (de cura pastorali lib: 3 c. 25) kaznodzieję przedwcześnie wyrywającego się porównywa do ptaków pisklął jeszcze co bez porosłych dobrze skrzydeł porwawszy się do lotu

(1) Serm: 11. in cant: 2.—

niemogąc się utrzymać w powietrzu spadają na ziemię i zabijają się. Rzeczywisty to obraz tego co się niedojrzałym kaznodziejom przytrafia. Mowa ich próżna, wiele słów, mało nauki, myśli niejasne, miejsca ogólne, dowody pozorne, czasem fałszywe: ani w nich gruntu, ani jasnego celu dopatrzyć. Słuchając ich zaraz czujemy iż dla braku wiedzy zakłopotani ubóstwem męczą się wypowiadaniem, zupełnie inaczej od tych mówców uczonych, pełnych prawd, w których obfitość nauki wylewa się w potokach napełniających bogactwem swojem umysł i serce słuchaczy. Święci Ojcowie nie spieszyli tak wyrywać się na mówców. S.S. Grzegorz Nazyanzeński, Bazyli, Chryzostom, wprzód nim ~~zaczęli~~ poczęli; długo na ustroni gotowali się przez rozmyślanie i uczenie się. Kiedy Biskup Hippony Walery naznaczał S. Augustyna na kaznodzieję, wielki ten mąż zalękniony wysokością obowiązku potrzebującego tyle światła, nieufając jeszcze ani swojej nauce, ani swoim talentom, usilnie błagał S. Walerego o czas przygotowania się. Sam o tem opowiada w liście 21. do Walerego „Chciałbyś mię zgubić niepozwalając czasu na nabycie tego czego mi niedostaje? Gdzież więc jest twoja miłość najdroższy Ojcze Walery? co odpowiem Panu kiedy mię sądzić będzie? Powiemże że wpędzony w powinności kościelne już się niemogłem douczyć czego mi niestawało do dobrego ich wypełnienia?“ Zauważmy że S. Augustyn wtedy się jeszcze tak odzywał

kiedy już wiele dzieł w obfitości miary napisał, bo już gotowe były dzieła de ordine, de immortalitate animae, de libero arbitrio, de vera religione, etc. Znał już więc co znać kaznodzieja powinien, i więcej znał jeszcze: ale tak miał wysokie pojęcie o obowiązku kaznodziei, tak obszernej i długiej pracy po kaznodziei wymagał, że zaraz poczytywał uprzednie przygotowanie swoje. Cóż więc w obec takiego przykładu ma robić młody, tylko co z Seminarium wypuszczony kapłan? Niechaj wypełnia co jego jest obowiązkiem, ale niech nie myśli o tém że on już kaznodzieja, że może być kaznodzieja korzystnym wprzód nim się uzapasi w naukę. Im mozolniej i dłużej pracować będzie, tém głębiej się przekona o prawdzie tych wyroków Ducha Ś. „Skoro się napełnią obłoki, obfitym deszczem wyleją na ziemię – Si repletae fuerint nubes, imbrem fundent super terram.“ (1) „Mąż uczony da wielkie dobra z nauki, nauka jego będzie źródłem życia dla tych którzy go słuchać będą. – Eruditus in verbo reperiet bona. Fons vitae eruditio possidentis.“ (2) Żeby przedmiot o konieczności nauki dla kaznodziei lepiej rozwinąć, powiemy naprzód o naukach świeckich, a potem o naukach duchownych które są najniezbędniejsze dla nauczycieli religijnych.

O naukach świeckich potrzebnych Kaznodziejom.

1., Przedewszystkiem kaznodzieja obowiązany znać język w którym opowiada słowo Boże, dokładnie zna-

(1) Eccles: XI, 3. (2) prov: XVI, 20.–

cznie wyrazów, poprawne układanie zdań i różne obroty mowy przez które coraz jaśniej się myśl mówcy wydaje. Do dobrego skutku nauczania wiele kaznodziei przeszkadza nieczystość i niepoprawność języka. Każdy naród o czystość swojego języka jest bardzo troskliwy, i dość czasem słowa niewłaściwego, frazy niezgrabnej, nierzęcznego obrotu ażeby się słuchacz względem mowcy uprzedził, stracił doń ufność, nawet by go za nieuka okrzyknął. Dla tego by kaznodzieja oprócz prac innych pilnie około języka pracować powinien, czytać Grammatykę, wzorowych pisarzy, słuchać dobrze mówiących i sam się wprawiać do pisania czysto po polsku: to już są obowiązki które pierwiej od innych spełniać ma kaznodzieja. (O języku rozprawy Stan: hr: Potockiego; Grammatyka Kopczyńskiego.) –

Znać też kaznodzieja powinien prawidła retoryki, mieć w ciągłej pamięci ogólne wyobrażenie o miejscach ogólnych, podług których i wynajduje się przedmiot, i określa, i dzieli na części, i opowiada się i osłabia przez użycie figur mówczych dodających mowie wdzięku i siły. A nie tylko to raz poznać powinien, ale do tego często powracać ma, a w czytaniu dobrych pisarzy uważać jeszcze jak lepiej lub gorzej spełniali przepisy retoryki. Praca około tego smak ukształca, umysł rozwija, uczy czuć dobrze i wdzięcznie oddawać swoje uczucia. Pod tym względem kaznodzieja powinien przeczytać wymowę świętą, która go i teoretycznie,

i przez przykłady o retoryce nauczy.

3., Kaznodzieja znać też powinien tę szczególniej część loiki która uczy o odróżnieniu fałszów od prawdy, pewnych od wątpliwych rzeczy, widocznych od prawdopodobnych, która pomaga do robienia sobie jasnych pojęć o rzeczach, do jasnego i porządnego ich wykładu, do ścisłego rozumowania, do wyprowadzenia wniosków. Mówca każdy powinien być dobrym logikiem. Zdarza się czasem że w mówcy jako słabą stronę słuchacz naganii że jest retorykiem: logiki i zdrowego sądu mieć i nikomu nie przygania. Jednym owszem z powszechniejszych niedostatków publicznych mówców jest brak logiki. W większej części mówców bywa jest retorami tylko, t. j. zapomniała a niedowodzi; lub źle dowodzi: Żebyśmy tę wadę lepiej zrozumieli, dość przypomnieć że dobre mówienie od dwóch rzeczy zależy: a.) od rozważenia tego czego dowodzić mamy, jakich użyjemy dowodów, czy jasnych, gruntownych, skutecznych, a to jest dzieło logiki: b) od tego jak ułożymy dowody ażeby większe zrobiły wrażenie, jak je wypowiemy ażeby silniej uderzyły, i to jest dzieło retoryki. Widoczna że gdy w pierwszej rzeczy chybiemy cała mowa wagę traci. Dlatego to Cicero powiedział że całą zasługę mowy więcej był winien filozofii niż retoryce: „Fateor me oratorem, si modo sim, non ex officinis rhetorum, sed ex academiae spatiis extitisse" (1) i narzekał na swoje czasy za rozbrat dwóch tych umiejętności, t. j. logiki i retoryki, myśli i słowa, ducha i języka. Niedość więc kaznodziei ażeby był tylko mówcą, wprzód być powinien logikiem. Logika pomoże mu znaleźć

(1) 3. de orat. n. 60 seqq.

(dowody gruntowne, a retoryka zręcznie je wypowiedzieć: jako logik mówić będzie do rozumu i przekona, jako mówca mówić będzie do wyobraźni i serca, a tak całego słuchacza pociągnie. Kaznodzieja więc nie tylko raz obeznać powinien, ale i często wracać do tych części logiki w której o określeniach, podziale przedmiotów, rozumowaniu i metodzie potrzebne sobie znajdzie pomoce. Zawsze więc koło siebie mieć jakąś dobrą logikę powinien: np Laromiguière Leçons de la philosophie, i logikę X. Gratry.

4. Kaznodzieja znać też powinien świat pod tym względem jak się w nim myśli, mówi i żyje: inaczej byłby jak lekarz nieznający swego pacyenta. Nade wszystko znać by powinien serce ludzkie, to źródło i ognisko wszystkiego złego któremu ma radzić; a droga do tego jest znajomość ludzi i pilne zastanawianie się nad własnem sercem. Pytano raz Massillona zkąd, żyjąc w samotności, bierze takie żywe, prawdziwe obrazy świata w który nie zagląda. Z własnego serca, odpowiedział.

5. Jeżeli nie najkonieczniejsza, pożyteczną przynajmniej dla kaznodziei byłaby znajomość historyi i literatury świeckiej. Ztamtąd mógłby dostać dowody większej pobożności przodków żyjących w okolicznościach w których trudniejszą była cnota. Ztamtądby mógł niekiedy wybrać przykłady i zdania tych którzy mniej —

" "

sobie pozwalali niż czasem dzisiejsi Chrześcijanie, i którzy na wielu punktach moralniejszymi byli, niżbyśmy o tem myślili; o czem się przekonać można ze zdań Epikteta i Seneki. Znajomość znów literatury świeckiéj dałaby poznać najpiękniejsze wzory wymowy Cycerona, Demostenesa między dawnymi i nowsze arcydzieła wszystkich krajów. Wszakże w użyciu téj znajomości i dziejów i literatury Kaznodzieja oględnym być powinien: 1/ rzadko przywodzić pisarzy świeckich, inaczéj byłoby to świętéj wymowie odjąć jéj własny, ewangeliczny charakter. 2/ Nie podawać za szacowne i wzorowe tego co mogło być dziełem pychy, próżności; dobrem w skutkach, a złem w przyczynie, co się następnie duchowi Ewangelii sprzeciwia. 3/ Nie przywodzić osób z mytologii, bajek, ani przykładów cnót pogańskich, których niepoświęciła, ani w zasługę nie oblekła wiara. 4/ Samemu się z namiętnością nieoddawać czytaniu pisarzy świeckich, bo Pismo S. Ojcowie SS. i pisarze Kościelni - to szczególnie powinno być w rękach Kaznodziei. 5/ Uczyć się w dziełach pisarzy świeckich tego, co się przydać może do ukształcenia na mówcę, a to kościelnego. 6/ Oprócz Historyi i literatury do pomocniczych kaznodziejskiemu wychowaniu nauk jeszczebyśmy zaliczyli Filozofią, Prawo, Nauki przyrodzone, Umiejętności piękne (wyzwolone) języki. Do pewnej miary, zwłaszcza w szczególnych postawieni okolicznościach, jak np kierownicy publicznego wychowania, bywamy do nich mocniéj obowiązani. Obróconym kołemu bądź przez

własną ochotę, bądź przez missyą naznaczoną i potwierdzoną przez kościoł, nie zabraknie budujących zachęt od Kościoła katolickiego w Polsce. Miał on swoich Brudzewskich, Koperników, Poczobuttów, Jundziłłow, Naruszewiczów, Albertrandych, Sarbiewskich, Krasickich i innych Kapłanów, specyalnie znakomitych w różnych gałęziach umiejętności świeckich. Ale niechciejmy od prawoznawcy głębokich umiejętności matematycznych, ani od wodza znajomości lekarskiéj, ani od artysty biegłości w prawie, ani od uczonych świeckich duchownéj głębokości teologa, ani od Kapłana wszechstronnéj umiejętności świeckiéj. Są dla Kaznodziei umiejętności potrzebniejsze. Nic w świeckich bowiem umiejętnościach jest rada na ciężką dzisiejszą dobę Kościoła, na jutro może jeszcze trudniejsze: zresztą nie rada przeciwko trudnościom, bo Kościoł nigdy nie był bez prześladowań, ale rada jak ciągle okazywać Majestat Boży w Jego Kościele, jak przekonywać, że wszystko, co Opatrzność Boża znalazła, co dobroć podała, jak wszystko to żyje w Kościele, jak ocucać jego podania, powracać jego karność, jak zaradzać błędom i fałszom, co uderzają w ten przybytek zbawienia ludzi. Dopóki nie wstaną Atanazowie, Augustynowie, całe gromady obrońców prawdy, błędy przez nich ukrócone, nowe jeszcze błędy, które niezmordowanie namiętność wymyśla uderzą na tę opiekunkę dusz zbawienia. Można się Kapłanom i Kaznodziejom poświęcać umiejętnościom świeckim, ale całą siłą najgłówniéj obracać się im należy do nauk Bożych.

O naukach duchownych potrzebnych Kaznodziei.

Kaznodzieja znać powinien: 1./ Pismo św. i sposoby jego użycia. 2./ Ojców świętych. 3./ Historyę Kościelną. 4./ Teologią. 5./ Naukę życia duchownego.

Co do 1.º/ O nauce Pisma ś. i sposobach jego użycia. Wielki to dar Boży ten świat widomy, dziwy jego, jego harmonia, przejawy jego żywiołów; wszystko to z osobna i razem składa obraz zaprawdę godny Boga, najmilszy rozumowi i zmysłom człowieka. Ale jest drugi dar Boży, świetniejszy, wspanialszy i droższy rozumowi i duszy człowieka, to Pismo św. Przyrodzenie to tylko skutek twórczego słowa Bożego, a Pismo św. to myśl, to język, to mowa Bożej potęgi: przyrodzenie to zwierciadło Wszechmocności Bożej, a Pismo św. to mądrość najwyższego Ducha. Przyrodzenie mówi o Bogu do zmysłów, a Pismo mówi od Boga do duszy. Pismo św. to reguła dla cnoty, to pokarm dla pobożności pragnącej zjednoczenia się z Bogiem. Cnota i pobożność budzą się, rozwijają i żyją siłą i pokarmem Pisma św. - Cnota mówi niejako z Samuelem: „Mów, Panie, sługa twój słucha", i w Piśmie św. najduje rozkaz i wolę Bożą. Pobożność mówi: „dilectus meus mihi et ego illi," i przez Pismo św. szuka zjednoczenia się z Bogiem. Pismo św. to fundament wszystkich prac Kaznodziei. Kaznodziejstwo całe to niejako rozwinienie nauki Ksiąg Boskich.

Kaznodzieja postaniec od Boga do ludzi, od Niego samego ma brać słowo do podania ludziom, i posłaniec Niebiański ma mówić nie jako Niebios językiem. „Opowiadaj słowo - praedica verbum," mówi S. Paweł do Tymotheusza, a to słowo Boże, ten język Nieba czerpie się z Pisma Św. Ztamtąd tylko biorąc treść wszelkiego nauczania, może mówić Kaznodzieja ze S. Pawłem: „In me loquitur Christus.... Posuit in nobis verbum reconciliationis... Deo exhortante per nos.

Jest jakaś łaska szczególna, przywiązana do wszystkich wyrażeń Pisma S. Słowo człowieka w porównaniu do słowa Bożego jest martwe, niezdolne nic zrobić na żywot wieczny. Słowo tylko Boże jest słowo żywotne, ma moc poruszać, zniewalać, albo mówiąc słowy S. Ducha, „jest ogniem, który zapala" najzimniejszych, jest „młotem, który kruszy" najtwardsze głazy, „mieczem który przenika do ostatnich serca tajników". Doświadczenie już uczy, że prawdy poparte dobrze zrozumianemi i zgłębionemi zdaniami Pisma S. i największe robią wrażenie i najwierniej trzymają się pamięci.

Ale jeżeli Pismo S. wylane w mowie kościelnej jest użyteczne słuchaczowi, korzystniejsze jest jeszcze kaznodziei samemu. Służyć mu bowiem może podług słowa S. Pawła do wszystkich zamiarów i sposobów uczenia, wykładu dogmatów, objaśniania tajemnic, wykazywania obowiązków moralnych, zbijania błędów. „Wszelkie pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawianiu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały ku wszel-

kiej sprawie dobréj wyćwiczony - Omnis Scriptura divinitus inspirata utilis est ad docendum, ad corripiendum, ad erudiendum in justitia, ut perfectus sit homo Dei, ad omne opus bonum instructus."(1) S. Augustyn upewnia, że Kaznodzieja doskonałym jest albo mniej doskonałym, podług tego jak bieglejszym albo mniej biegłym w nauce Pisma S. „Sapienter dicit tanto magis vel minus quanto in Scripturis sacris magis minusve profecit".(2) Bo i rzeczywiście Pismo Boże przydaje nauce lub kazaniu takiej powagi i mocy, na jaką się niezdobędą żadne rozumowania ludzkie. Że nadto jeszcze człowiek wierny jako powinien, że Pismo s. od Boga jest, że je jako Boskie szanuje, texta więc Pisma s. najskuteczniéj go zniewalają do cnoty, nakłaniają do uległości i szacunku dla prawa. Prócz téj powagi ma jeszcze Pismo Boże urok świętości, który nieci miłość ku prawdom w nim opowiadanym, i jakieś namaszczenie Ducha s. przez które takie cnoty jak miłość Boga, poświęcenie się chwale Jego, miłość ku bliźniemu, zaparcie się siebie wydane są w sposób jakiego nie znano w mowie ludzkiéj, bo nigdy jeszcze mądrość ludzka nie wyraziła się z taką wielkością, świetnością i prostotą. Czytając te ś. księgi czujem się nie jako lepszymi, ochotniejszymi i mocniejszymi do wypełnienia ich zaleceń. Tymczasem wszystko to jest małą tylko cząstką tych korzyści, jakie Pismo św. Kaznodziejstwu przynosi. Jakiekolwiek Kaznodzieja obierze przedmioty, Pismo św. na ozdobienie ich przyniesie mu naj-

(1) 2. Tim. III. 16, 17. - (2) De doctr. Chr. lib. 4. 5.

iękniejsze przykłady: jakież bo tam wzory pobożności w Dawidzie, Józefacie i innych świętych, albo jakie to przykłady miłości rodzicielskiej, synowskiej, rodzinnej w Józefie, Rucie, Tobiaszu — zgadzania się z wolą Bożą w pośrodku ucisków w Jobie, Jeremiaszu Machabeuszach; — szlachetności i wspaniałości w postępowaniu Abrahama z Lotem, Józefa z braćmi, Dawida z Saulem, albo życia cnotliwego i pracowitego w Patryarchach.

Dodajmy do tego korzyści z najwspanialszych ozdób mówczych, które na kartach Pisma św. świecą jak gwiazdy na firmamencie i zdaje się czekają, aby je zbierał Kaznodzieja na ozdobienie mów swoich. Cóż to bowiem za górność pojęć i wspaniałość obrazów w tych opisywaniach Majestatu Boskiego, jakie nam zostawili Mojżesz, Job, Izaiasz, Baruch: jaka to znowu wzniosłość i siła w tych upomnieniach proroków, obracanych do Królów i ludu, albo jaka to tkliwość, słodycz zniewalająca w tych przedśmiertnych upomnieniach Mojżesza do ludu zwróconych, albo w liście s. Pawła do Filemona, albo jaka to starożytna prostota z wielkością myśli w Księdze Rodzajów, w Ewangelii, w mowach Chrystusa Pana przywiedzionych przez S. Jana gdzie wszystko jest prawdziwie Boskie. Wszyscy Pisarze św. ci słudzy Ducha św. nieskończenie przeszli poetów i mówców świeckich, wszyscy więc są dla Kaznodziei niewyczerpanym skarbem piękności; z

którego czerpać mogą siłę, życie i zapał.
To też Ojcowie śś. uważali Pismo św. za główne źródło, z którego Kaznodzieja wszystko czerpać powinien i sami też najgłówniej, może jedynie koło Pisma ś. pracowali. Nie upływał tydzień, żeby w niem S. Chryzostom nie odczytał 14.u listów S. Pawła. S. Bernard tak był przeniknięty Pismem św., że we wszystkiem co mówił przebijało Pismo św. Wszyscy też święci nauczyciele z tego źródła czerpali, rozwijali Historyę, wyczerpywali zdania pobożne, objaśniali trudności, wyroki Boskie stosowali do życia Chrześcijańskiego, ztamtąd też wybierali pobudki strzeżenia się od grzechu, do pełnienia cnoty. Językiem Biblii krasili mowę wszystkich ludów Kaznodzieje wszystkich narodów. Wujek Skarga, Białobrzeski, Birkowski, Karnkowski ztamtąd wybierali porównania, obrazy, przykłady. Wszyscy mówcy Kościelni bez ustanku kopali się w tej minie niewyczerpanej. Od proroków uczyli się mocy i górności, od historycznych pisarzy opisywań i przystosowań, od psalmisty wyrażeń gorącej pobożności, z Ksiąg Mądrości prawideł postępowania, z Ewangelii zbawiciela S. Mateusza praw moralnych, rad do doskonałości, u S. Pawła całego fundamentu religii. Ale do wyczerpnienia tych wielkich korzyści z Pisma świętego potrzeba umieć go używać a na to są pewne przepisy.

O sposobach używania Pisma ś. w Kaznodziejstwie.

1º/ Podług rady Augustyna ś. Kaznodzieja powinien znać i przeczytać całe Pismo ś. „Totas legerit notasque habuerit, etsi non intellectu, tamen lectione",[1] i powinien ciągle je odczytywać jeszcze, bo Pismo św. jest jak ta niwa żyzna, w której się ciągle nowe odkopują bogactwa, albo jak ten doskonały obraz, w który ciągle patrząc ciągle świeże wykrywamy i upatrujem piękności.

2º/ Potrzeba czytać Pismo św. z uczuciem głębokiej wiary, z pobożnością, jako list z Nieba, pisany przez Ducha św. „Quid est Scriptura sacra, nisi Epistola Omnipotentis Dei ad creaturam suam?" mówi S. Grzegorz[2] godny, żebyśmy się go uczyli z żywą wiarą, z miłością, coby go tak głęboko włożyła w pamięć naszę, iżbyśmy i myśli i słowa jego ciągle gotowe mieli na wszystkie potrzeby. Potrzeba się nauczyć biblijnego języka, używać często jego wyrażeń, nadewszystko zaś często nad niemi rozmyślać i Boga prosić o dar wyrozumienia. Bez pobożności z użycia Pisma ś. niewiele i sami weźmiem, i drugim korzyści przyniesiem: póki pobożnie Pisma ś. używać nie będziem, możemy zeń zaczerpywać światło, ale niem nie rozgrzejem; możemy niem przyozdabiać swoję wymowę, ale nią nikogo nie na-

(1) De doctr. Chr. lib. 2. 8.-(2) Lib. 4. Ep. 40. ad Theod.

wrócim. Człowiek pobożny co długo około s. Pisma rozmyślać będzie i z niém niejako zrośnie, zaczerpnie w niém tego Boskiego ognia co rozgrzewa i zapala. Myślami jego i wyrażeniami podniesie się nad rozum i język ludzki, już przestanie być człowiekiem, zostanie organem przez który sam niejako Bóg mówić będzie. Co Bóg rzekł do Ezechiela (III, 1) „Comede volumen istud et vadens loquere filiis Israël," tak wykłada ś Hieronim: spożyj tę księgę przez pilne czytanie, straw ją przez rozmyślanie, obróć ją w swoje istnienie, inaczej nie idź kazać ludowi mojemu: „Nisi ante comederimus volumen docere non possumus."

3. Potrzeba wykładać Pismo ś podług nauki Kościoła i Ojców śś, boć to są powagi co nam określają jego znaczenie. Ponieważ zaś Pismo ś jest zdrojem żywym ciąż do czerpania, wolno jego zdaniom i świéże czasem dać znaczenie, byle się to nie sprzeciwiało literze, zgodne było z pobożnością i analogią (wywodem) wiary. Bronny jest tylko wykład naciągany, przeciwny naturalnemu znaczeniu, bo tak Pisma ś. używać byłoby to kazić, przekształcać, albo mu podług uwagi ś Franciszka Salezego nadawać dowolne, jak temu dzwonieniu, którego na rożne cele się używa. —

4) Jeżeli czego dowodzić chcemy, takich miejsc Pisma ś. używać mamy, których sens literalny to gruntuje, bo tylko sens literalny za dowód służyć może. Jeżeli co objaśniać albo rozwijać chcemy, można używać miejsc które przypadają do przedmiotu choćby w sensie mistycznym: zawsze to jednak robić z ostrożnością i opierając się na powadze którego z Ojców świętych.-

5) Nie przywodzić ani wielu tekstów ani długich; to obciąża i nudzi słuchacza, a mowę osusza. Mało tekstów a dobrze wybranych potrzeba, krótkich, jasnych, uderzających, do spamiętania łatwych, przypadających do przedmiotu, przywiedzionych w porę, dowodzących rzeczy potrzebującej świadectwa lub dowodu.-

6. Gdzie słuchacz nie umie łaciny, nie przywodzić tekstów łacińskich, tam nawet gdzie ten język umieją, przed przywiedzeniem tekstu omówić go po polsku już dla tego żeby mowa przez cytowanie tekstów nie straciła swojego koloru, już żeby pięknościami myśli i wyrażeń języka biblijnego własny język ozdobić.-

7). Nie cytować rozdziałów i wierszy, a dość powiedzieć: jak mówi Pismo ś, albo ś. Paweł, i t. p.-

8). Tekst wzięty potrzeba wytłumaczyć, rozwinąć i zastosować do przedmiotu. Tłumaczyć zaś albo po słowie, okazać jego siłę, albo wyłożyć jego sens, znaczenie przez antecedencye i konsekwencye, pobudki, powód lub okoliczności zdarzenia, albo przez inne miejsce Pisma ś,

albo przez tłumaczenie Ojców świętych.

9). Wielcy kaznodzieje bardzo szczęśliwie używali odwoływania się do przedmiotów starego przymierza; jako do arki Noego, niewoli Egipskiej, wielkanocnego baranka, przejścia morza Czerwonego, słupa ognistego, manny, wody dobytej ze skały, węża miedzianego, błąkania się po pustyni etc. Odwoływania się takie bardzo się podobają słuchaczom i podnoszą wymowę.-

10). Źródłem na cytaty Pisma ś. jest Concordantia i Thesaurus biblicus, ale najlepiej jest i najskuteczniej przywodzić ze źródła przez znalezienie własne.-

O uczeniu się Ojców świętych

Na Wschodzie zaczynając od Palestyny aż do Chin Kapłanów i nauczycieli zaszczycano nazwaniem Ojca. Następnie uczniów nazywano imieniem synów i córek. W podobnem znaczeniu używano tego słowa Ojciec i u Greków. Aleksander ojcem nazywa Arystotelesa nauczyciela swojego. Podobny zwyczaj napotykamy i w Nowym Testamencie, zkąd przeszedł do Chrześcijańskiego Kościoła, gdzie nauczyciele Kościelni a zwłaszcza Biskupi aż do średnich wieków nazywani byli ojcami (Papæ), który tytuł wyłącznie dziś służy Głowie Kościoła, Biskupowi Rzymskiemu, którego nazywamy Papieżem.-

W zwyczajniejszém a nie tak rozległém znaczeniu pod imieniem Ojców ś. pojmowano Biskupów i nauczycieli Chrześcijańskiego Kościoła, któ

rzy żyli w pierwszych Chrześcijaństwa czasach, odznaczali się pobożnością i miłością Chrześcijańskiej wiary, rozszerzali ją słowem i pismami, a w dziełach swoich przyswiadczyli wierze pierwiastkowego Kościoła.

Aby kogo nazwano w Kościele zaszczytném imieniem Ojca ś. potrzebowano a) niezwyczajnej nauki a nie samej nauki, bo OO. śś. Klemens Rzymski, Ignacy niebyli to ludzie najuczeńsi, więc potrzebowano b) świętości: bez tego już przymiotu nikt w poczet OO śś. się nie zaliczał. c) Potwierdzenia (approbacyi Kościoła, bądź cichego, bądź jawnego przez Sobor, któryby dzieł Ojca ś. użył na przekonanie heretyków, bądź wyrażonego przez bulle Papiezkie podobne tym, które w grono Ojców śś. wprowadziły ś. Leona W. Tomasza z Akwinu, ś. Bonawenturę. Ci którzy dwóch tych ostatnich warunków nie mieli, jako to świętości i potwierdzenia Kościoła nazywali się Pisarzami Kościelnymi (Scriptores Ecclesiastici), jakimi byli: Papias, Klemens Aleksandryjski, Origenes, Tertullian, Euzebiusz Cezarejski, Rufin z Akwilei etc. Ci zaś z OO. śś. którzy oba te warunki w wyższym posiadali stopniu i więcej się niemi zasłużyli w Kościele nazywani byli Doktorami Kościoła, jakimi byli na Wschodzie śś. Atanazy, Bazyli W. Grzegorz Nazyanzeński, Chryzostom; na Zachodzie Ambroży, Hieronim, Augustyn, Grzegorz W. a potem Leon W. Tomasz z Akwinu, Bonawentura. Jeszcze d) warunkiem, aby kogo imieni Ojca ś. nazywano jest starożytność. O granicę na której się kończą Ojcowie śś. odbywa się polemika. Kościół Katolicki zwyczajnie przyjmuje 3 peryody w których imiona

i zasługi Ojców śś. rozmieszcza t. j. do końca III, VI, i XIII wieków, i mnie ma że przez wszystkie (wieki) czasy istnienia Kościoła wzbudzać się mogą nowi Ojcowie śś., nowe gwiazdy, których Papież będzie miał prawo do sławnych Ojców dawnych, tych gwiazd ś. Kościoła dołączyć. –

Uczyć się o Ojcach śś. i od Ojców śś. którzy sami byli wielkimi kapłanami Kościoła, których dzieła są składem ś. podania, drogą starożytnością i najpiękniejszą literaturą kościelną, każe nam sama miłość Kościoła. Chociaż świadectwa OO. śś. popierające dogmata wiary, postanowienia Kościoła dotyczące Histo-ryi kościelnej i czystości nauki katolickiej są niejako policzone, nie uwalnia to przecież od poznawania ich dzieł; co innego są bowiem wydarte z dzieł ich świadectwa, a co innego całe wewnętrzne przekonanie którego Ojca ś., jego entuzyazm dla prawd Bożych i Kościoła. Insza rzecz poznać świadectwo, a insza poznanie głębsze którego Ojca, coby nas uczyło myśleć, czuć, działać jak on czuł, myślał i działał w pierwotnych czasach Kościoła. Żyjącym w wiekach bądź słabej wiary bądź niedowiarstwa wiele zależy na tem żeby się przenieść w wieki walki Chrześcijaństwa z poganizmem i widzieć jak Chrystyanizm pokonywał umysły, serca, nałogi. Od Ojców śś. nauczym się jak się uparte pokonywają błędy, jak Gnostyków obalali ś. Ireneusz i Tertullian, Aryanów ś. Atanazy, Nestoryanów ś. Cyryll, Eu

tychyanów Leon W., Nowacyanów s. Cypryan, Donatystów s. Augustyn. Ci co z powołania wezwani są do walk podobnych, u Ojców śś broń gotować, siły zbierać, brać wzory powinni; słowem uczyć się o Ojcach śś. i od Ojców świętych. -

Ztąd to wiadomości o Ojcach śś w oddzielną zbierano naukę, której się wielu poświęcało, co Kościoł zawsze szacował i cenił wysoko. Podobną jak do Pisma ś. introdukcyę niejako gotowano do Ojców śś. Szło w niej naprzód o indywidualne poznanie Ojca ś., a że jednostki, takie zwłaszcza potężne, nie mogą być oddzielone od swojego wieku, wstępna taka nauka o OO. śś ukazywała każdego z nich w swoim wieku połączonego tylu ogniwami ze współżyjącym światem, z interesami Kościoła, którego był organem. Że nadto mimo powszechnej użyteczności i piękności literatury Kościelnej przedstawianej w dziełach Ojców śś., pojedyncze ich pisma różnią się wagą, wpływem, podniosłością i użytecznością; to i nauka o Ojcach śś. stara się pochwytywać i wykazywać te pojedyncze cechy w pojedynczych dziełach Ojców świętych.

Dwie się ztąd ułożyły nauki duchowne pomagające do poznania Ojców świętych: Patrystyka wybierająca z Ojców świętych świadectwa na poparcie przedmiotów Dogmatyki, Moralnej, Historyi Kościelnej, etc., i Patrologia obszerniejsza obierająca całe podanie biografii, bibliografii każdego z Ojców, Doktorów i pisarzy kościelnych, streszczanie nauk każdego z nich, roztrząsanie i odróż

nianie pism autentycznych od apokryfów.-

Najpierwszym co prawdziwą historyą literatury kościelnej opracowywać począł, był ś. Hieronim. Dzieło jego de viris illustribus pod 135 numerem pomieszcza pisarzy kościelnych do roku 395. Gennadyusz kapłan z Marsylii zachowując tenże sam tytuł dzieła przeciąga w niém poczet znakomitych pisarzy do końca V wieku. Izydor Hispaleński doprowadalej do roku 610 a Ildefons z Toledy dopełnia wszystkiego przy swoje przypisy.- U Greków długo nic z tego nie opracowano. Focyusz dopiéro Patryarcha Konstantynopolitański ułożył swoje Myrobiblion w którém ważne pomieścił wiadomości o wielu pogańskich i chrześcijańskich pisarzach. Pilniejsze prace około Ojców ś. poczęli Robert Bellarmin w dziele de Scriptoribus ecclesiasticis Romae 1615. Nic: Le Pourry (benedyktyn) w dziele: Apparatus ad bibliothecam maximam veterum Patrum et antiquorum Scriptorum ecclesiasticorum. Lugduni 2 vol. 1701-1715. Elie Dupin (z XVII i XVIII w.) Rémy Ceillier; Tillemónt Benedyktyn też zgromadzenia ś. Maura przy wydawaniu dzieł Ojców świętych mieszczący osobno rozprawy. Niemcy mniej szczęśliwi około tej gałęzi nauki pracowali. Ważna jest Patrologia Moellera o trzech pierwszych Chrześcijaństwa wiekach.

Ojcowie święci sprawiedliwieby się uważać i brać powinni

za nauczycieli Kaznodziejów. Doswiadczeniem nauczeni znajomości serc ludzkich i ich skłonności, wprawni do publicznego mówienia, wzniosli geniuszem pełni wysokich poglądów i najszlachetniejszych uczuć, bogaci myslą, zręczni wysłowieniem, najbliżsi pierwotnych dni Kościoła wpismach swoich zostawili i skarby najdroższe i najpiękniejsze wzory dla kaznodziejów. Ojcowie święci Greccy są doskonałsi we wszystkiém. Łacińscy pod względem języka ulegli skażeniu wieków, ale usunąwszy na stronę jakieś (jak mówią krytycy) niedostatki ich stylu pełni są nieporównanych piękności. Wzniosłość uczuć i myśli zaleca Tertulliana, obejście się szlachetne i tkliwe, ton wyniosły i żywy przebija u s. Cypryana. Moc rozumowania, zdolność zniewalania, głębokość pojęć, język tkliwy, miłośny, ujmujący znajdujem w s. Augustynie; s. Hieronim wyraża się mężko, mocno, wspaniale; s. Ambroży nieporównaną tkliwością bierze za serce; S. Leon co taki wzniosły, s. Grzegorz tak pełny powagi i namaszczenia, s. Bernard taki pobożny i silny, wszyscy przez dzieła swoje są niewyczerpanem bogactwem stojącém w pogotowiu jako drogie dziedzictwo z którego wszyscy brać możem naukę, wzory przekładania prawd Bożych, przykłady dowodow, obrotów. U mysli tych wielkich mężow bezpiecznie się sami oswiecić możem ich myslami bezpieczniej i drugim swiecić, niż własnym tych prawd wykładem. Przy takich zródłach, przy

pracy około ich dzieł, i przy miernych nawet zdolnościach możemy rość nie tylko na użytecznych, ale i wysokich mówców. W tej zresztą szkole wychowali się co najwięksi kaznodzieje Kościoła.-

Co do sposobu używania pism OO. SS. winniśmy zauważyć: 1) że kiedy tak trudno zwyczajnym kaznodziejom oddać się pracom około wszystkich pism Ojców Świętych, potrzeba się ograniczyć pilnem poznaniem tych, które się najbardziej ich powołaniu przydadzą. Z mowczych nas dzieł najkorzystniejsze są pisma ś. Grzegorza Nazyanzeńskiego, ś. Bazylego, ś. Chryzostoma z pomiędzy Greckich; a z Łacińskich ś. Augustyna i ś. Bernarda. Homiletycy powiadają, że gdybyśmy poznali dobrze Homilje ś. Chryzostoma i Kazania ś. Augustyna na stary i nowy Testament, i kilka jeszcze traktatów pojedyńczych tego ostatniego, bardzo byśmy się

zapomogli na dobre pełnienie obowiązków kaznodziejskich. 2) Cytaty z Ojców SS. powinny być krótkie, żywe, mocne: dłuższe nudziłyby wrażenia. Nie powinniśmy do jednego Kazania nagromadzać miejsc wiele, boć to by pamięć mordowało i było próżną mieraz erudycyą: przywodzone miejsce powinnoby się też wybierać z roztropnością. Wiele być może w Ojców SS. rzeczy, któreby inaczej opowiedzieli, jeżeliby pisali dzisiaj: do Kaznodziei przeto należy wniknąć w okoliczności czasowe w których pisali.-

3) Nie cytować ciągle jednego Ojca. Zawsze się podoba rozmaitość: przywodząc którego Ojca, dobrzeby o ważności jego świadectwa uprzedzić, jak to robił naprzykład Bossuet przywodząc ś. Augustyna, a zowiąc go to największym świecznikiem Kościoła z 5 wieku, to wyrocznią Afrykań-

skiego Kościoła, to najnowszym w Świecie.

4) Jak dla czytań Pisma Ś. są konkordancje, tak dla czytań z Ojców SS. jest thesaurus Patrum i wiele dzieł pomocniczych; ale najlepiej czerpać czytaty OO. SS. z samego źródła, t.j. z czytania i osobistych poznań dzieł Ojców Świętych.–

O uczeniu się Historyi Kościelnej.

Nauka dziejów Kościoła dla wszystkich jest użyteczną. Z niej się gruntowniej poznaje wiara, jej duch, jej wpływy na szczęście już pojedyńczych osób, już całych społeczeństw, i hierarchja Kościoła i jego karność. Skupiona mądrość w doświadczeniu wieków pomaga do głębszej znajomości ludzi i do prawdziwego pojęcia zdarzeń, wypadków, które przeinaczać starali się nieprzyjaciele religii. Powszechnie wszystkim użyteczna nauka Dziejów Kościoła jeszcze jest potrzebniejszą dla kaznodziei: przez nią to na tym dziejowym polotku zdarzeń, wypadków rozpoznaje opatrzną rękę Bożą nad ś. Kościołem,

w obyczajach i karności pierwszych wieków czerpie przestrogi dla czasów obecnych, rozpierzchłe w dziejach skupia i gromadzi dowody na to czego w duchu Kościół naucza. Z niej, pominąwszy wszystkie inne korzyści, poznaje życie i dzieła Świętych, tę Ewangelję w czynie, co katechecie jest nieopowiedzianej drogości, pomocy do nauczania.- Zwyczajna bowiem ludziom ciekawość o cudzych sprawach robi, że przedewszystkiem ciekawie słuchają o tem, jak żyli ich święci przodkowie wiary; to i wszystkich zajmuje i to szczególniej ożywia i skupia uwagę tych co długo bez roztargnienia słuchać teorycznego nauczania nie mogą. To też i najlepiej dowodzi wszelkiej nauki: uczynek wzór to i najmocniejszy i najzrozumialszy dowód. W przykładach jeszcze to najgrzeczniejszy sposób przeprowadzenia przedmiotów drażliwych, to i najdelikatniejsze upomnienie i najmocniejsze nakłonienie do naśladowania. Co niepodobne, trudne wydaje się w teoryi, przez fakt i przykład Świętych zostaje i podobnem i łatwem, sprząta wszelkie trudności i zostawia opór

bezbronnym. To jeszcze i głębiej wraża samą naukę: kto o niej, jako o ogólnej przestrodze zapomni, przez fakt i przykład przywiedziony przypomni. To zresztą i lepiej Kaznodzieji otwiera serce słuchacza w które chce wprowadzić, czy radę, czy prawo, czy obawę kar Bożych za złe, czy nadzieję nagrody za dobre. W te wszystkie pomocy ubogaca Kaznodzieję znajomość Dziejów.—

W używaniu Dziejów Kaznodzieja pamiętać powinien: 1) zbytnie nie nagromadzać ni świadectw ni faktów, bo to i słuchacza nuży i Kaznodzieji grozi oddaleniem się od głównego. Jedno, dwa zdarzenia dobrze znalezione i przygotowane, więcej działają, niż gromada faktów różnostronnych i nie dość ściśle przypadających do przedmiotu. 2) Nie dość mu wybrać przykład, ale trzeba go opowiedzieć dokładnie, jasno i w sposób do zapamiętania łatwy. 3) W przywodzeniu faktu odrzucać okoliczności niepotrzebne, zabierać okoliczności podobne do tych w których się słuchacz znajduje. Trzeba umieć być krótkim, żeby niepotrzebnemi rzeczami nie nudzić, i znowu korzystnie długim, bo wrażenie nie robi się samym jakiejś dobrej myśli połyskiem. Rozmów między osobami między sędzią, a

męczennikiem nie wprowadzać w kazanie, onciażby były i historyczne, zawsze to trąca jakąś trywialnością. 4) Po opowiedzeniu przykładu potrzeba go tak zastosować do słuchacza, ażeby go do naśladowania nakłonić.—

O uczeniu się Teologii

Umiejętność tzw Teologii jest istotną zasadą dobrego nauczania kaznodziejskiego. Mówca bowiem nauczający ludzi w imieniu Boga o świętych Jego prawdach, nie tylko nie powinien błądzić, ale być pewnym powinien, że nie błądzi i podaje naukę ewangeliczną w całej swojej czystości. Bez gruntownej znajomości nauk Teologicznych i pobłądzi i w wielu się rzeczach zachwieje. W podawaniu dogmatu łatwo pomiesza to co jest pod utratą zbawienia to nie czem z tem, co jest opinią położoną. ani w wykładzie nauki potrafi być dokładnym, ani w dowodzeniu gruntownym; zachwieje wiarę słuchacza, albo go w błąd wprowadzi. W podawaniu obowiązków moralnych łatwo pomiesza przykazania z radami, obowiązki powszechne z radami ewangelicznemi, to co nakazane z tem, co dozwolonem być może, zmąci sumienie słuchaczy, albo zrazi zbytnią ścisłością albo uspokoi w rozwolnieniu. Bez

nauki Teologii sam też wiedzieć nie będzie co w każdym przedmiocie istotnego powiedzieć, nie mając nic dobrze określonego w umyśle nic mieć nie będzie jasnego w mowie. Zamiast gruntownego uczenia puści się na wyobraźnię, na rzeczy ogólne, które nie dadzą żadnego jasnego pojęcia słuchaczom; będzie mówił o rzeczach mało użytecznych, nie zdolnych ani umysł oświecić, ani serce poruszyć. Kapłan tylko gruntownie umiejący nauki Teologiczne przygotuje mowę pełną nauki i jasności.—

Winien więc Kaznodzieja uczyć się Teologii i ciągle się douczać, bo to jest tylko droga umienia. A na to potrzeba dwie następne zachować przestrogi: 1) urządzić uczenie się: ciekawość bowiem, co to bez porządku rzuca się od przedmiotu do przedmiotu wszystkiego tykając, a nic nie zgłębiając wpędza w męty, oświeca powierzchownie bez gruntu i ładu. S. Franciszek Salezy, ażeby się ustrzegł takiego bezładu w uczeniu się przywiązał się szczególniej do Summy S. Tomasza, którego czcił jak największego z doktorów i najgłębszego z Teologów: w niej się uczył, nad nią rozmyślał, ją zgłębiał wytrwale, a tak się z jej przepisami oswoił, że je z największą łatwością i jasnością stosował do wszystkich

przypadków: ztąd ta dokładność, to zdrowie nauki, które we wszystkich jego pismach jaśnieje. 2.) Unikać próżnego popisu z mądrością i erudycyą, coby mowę Kaznodziei zrobiło trudną do zrozumienia. Kapłan chcący być dobrym Kaznodzieją bardziej starać się będzie o to, żeby był zrozumianym, niż wziętym za uczonego. Nauką nie pogardzi, ale się z nią skryje, ale ją w chleb i mleko przerobi, aby się zeń mądry a uczony budował, nieumiejący uczył, a każdy korzystał.–

O uczeniu się Ascetyki czyli prawideł życia duchownego.

Kaznodzieja którego missyą jest odwracać grzeszników od występku, a nakłaniać i kształcić w cnocie, umacniać słabych a pomagać do doskonałości sprawiedliwym, powinien znać sposoby, któremi dusza otrząsa się z grzechu, kształci się w cnocie, podnosi się do doskonałości, czyli powinien znać naukę o życiu duchownem i środkach wyższej doskonałości. Nie wystarcza przeto Kaznodziei sama znajomość głównych prawd wiary i ogólnych prawd moralnych, t. j. przykazań. Nauka życia duchownego podaje środki podniesienia duszy oświeconej przez prawdy Boże do wyższej praktycznej doskonałości. Wszystkie literatury mają swoje księgi ascetyczne. Najgłówniejsze z nich są, Tomasza à Kempis, S. Franciszka Salezego, Rodrigueza o doskonałości Chrześcijańskiej, Scaramellego przewodnik ascetyczny itd. Ale wszystkie i te i podobne tym dzieła nie dowiodą do wyższej doskonałości, jeżeli się jéj uczyć nie będziem. 1/ z pobożnością a skupieniem; pobożne bowiem rozmyślania nauczą nas więcéj niż wszystkie podobne dzieła, 2/ z chęcią praktycznego ćwiczenia się, bo doświadczenie się osobiste, probowanie środków więcéj znaczy od teoretycznéj i spekulacyjnéj nauki.–

O przygotowaniach kaznodziejskich dalszych i bliższych.

Wszystko cośmy powiedzieli dotąd o cechach kaznodziejstwa i o przymiotach kaznodziei jasno nam poznać daje jak wielkiego przygotowania wymaga obowiązek kaznodziei, ile jak długiej a mozolnej potrzeba pracy, ażeby dójść wskazanego stopnia świątobliwości i nauki, a opowiadanie słowa Bożego naznaczyć tym charakterem jakieśmy mu za konieczny podali. Opuszczając już teraz ogólne na kaznodziejstwo poglądy, zstąpimy bliżej do szczegółów, pójdziemy za kaznodzieją do jego pracowni, radząc co i jak tam robić powinien, aby się do godnego pełnienia swojego obowiązku uzdolnił, powiemy o przygotowaniach dalszych i bliższych.

Oddział Iszy

O przygotowaniach dalszych.

Przygotowanie dalsze zależy na użyciu się środków, które zdaleka jeszcze pomagają rozwijaniu się kaznodziejskich zdolności, są,

niemi szczególniej: 1.) Czytania. 2.) Zbiory albo notaty. 3. Ćwiczenia.

§ I. O czytaniach.- Czytamy albo dla zebrania pojęć o przedmiocie, materjałów na wykonanie przedsięwziętej o niej roboty, a czytanie takie należy do przygotowania bliższego, o którym niżej powiemy: albo dla ukształcenia w sobie smaku, rozwinienia przyrodzonych zdolności, i czytanie takie właściwie należy do dalszego przygotowania.

Czytanie wzorowych pisarzy jest wybornym środkiem kształcenia się na mowcę i rozwijania przyrodzonych zdolności. Słusznie zauważał Seneka, iż długa jest droga przez prawidła a skuteczniejsza i krótsza przez przykłady: longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla.- Przepisy nadto i prawidła potrzebne i użyteczne i pojętniejsze będą i obowiązywać ochotniej skoro je widzieć będziem skutecznie wypełnionemi w przykładach. Czytanie przeto dzieł wzorowych wielorako jest użyteczne dla mowców, daje poznać siłę umysłu pisarza, uczy rozumienia, a odnoszone do prawideł, praktycznie wprawia, czem wszystkiem bardzo czytającego ukształca. Żeby zas z czytania wyczerpnąć wszystkie jakie dać może korzyści

dobrzeby następne rady zachować:

1.) Długo, póki się smak nie ukształci na niewielkiej liczbie ksiąg dobrych przestawać: diu non nisi optimus quisque et qui credentem minime fallat, legendum est, doradza Kwintylian (lib. 10. c. 1. Inst.) Nie wiele ksiąg ale dobrze czytać należy. Obfite dzieł miernych czytanie nie doprowadza do nabycia dobrego stylu, grozi skażeniem smaku na całe życie, sąd psuje, że nie umiemy rozróżnić tego co jest prawdziwie wymowne i piękne od tego co nie jest takiem. Umiarkowane a uważne czytanie dzieł nie wielu a dobrych, zdrowiej zasili umysł, do zgłębiania wprawi, pomoże przejąć się dobrą, wzorową metodą pisania. Skuteczniej następnie wpłynie na ukształcenie nasze.

2.) Czytania urządzać rostropnie: obierać więc do czytania dzieła o przedmiotach najbardziej nam potrzebnych, w wyborze ich nie zawsze się spuszczać na własne sądy, radzić się owszem ludzi smaku i publicznej o dziełach opinii. Kształcącym się na świeckich mówców dobrzeby czytać Demostenesa, Cycerona: gotującym się do kaznodziejstwa czytać Ojców ss. szczególniej S.S. Chryzostoma i Augustyna, z ojczystych kaznodziejów Wujka, Skargę, Karnkowskiego klassyków słowem kaznodziejskich, czytać też

czytać też doskonalsze teologie i katechizmy.

3.) Na jeden raz nie czytać wiele a tylko wiele rozmyślać, rozważać: multum legendum non multa powiada Pliniusz młodszy (lib. 7. c. 9.). Od zbyt długiego czytania umysł się nuży - w ryczałtowem czytaniu, wiele się przebiega a zatrzymuje mało prędkie czytanie podobne do nawalnego deszczu, którego wody dla tego nie wilżą i nie wsiękają do gruntu, że się w potoki zlewają i spływają gwałtownie. Główną w czytaniu rzeczą jest wiele rozmyślać nad planem, ogółem przedmiotu, rozwinieniem, stosunkiem części dowodami, rozmyślać do stopnia, ażeby owładnąć robotą czytaną, żeby aż można było opowiedzieć, to założył, to tak objaśnił, tego tak dowiódł autor, a wszystko w to sprowadził, tak zastosował. I drugą główną rzeczą jest wiele rozważać: rozważać więc jaki skutek myśli, i jak ubrał, jak rozszerzył, jakiemi figurami mowczemi ozdobił, jak w tem wszystkiem wypełnił powszechne prawidła, jaki nakoniec zdobył rezultat, takim to tylko sposobem w korzyść dla siebie obce prace i wzory obrócim. Jeszczeby lepiej a korzystniej było cały ten proces rozmyślania i rozważania odbyć na piśmie, wyciągnąć plan, oznaczyć podziały większe i mniejsze etc... rozbiory takie wprawiają uwagę, uczą przedmiotu, oswajają z porządkiem i ładem,

wrażają w pamięć piękność roboty, ułatwiają na potem pisanie i tłómaczenie się. –

4) Czytając wzorowych pisarzy, nie ścieśniać się żadną jednostronnością, starać się owszem wykryć wszelki rodzaj piękności, jaki się gdzie znajduje; potrzeba się strzedz uprzedzeń. Że lubimy język uczucia, albo wdzięk powabniejszego stylu, nie zamykać oczu na piękność w ścisłości rozumowania; że lubimy gruntowność nie wzdrygać się na piękność dobrze kierowanej wyobraźni, nie rzucać się na to, ni to potępiać, co jest dobre, a nie jest tylko stosowne do jednostronności naszej, przez sąd sprawiedliwy, rostropny mężnieje umysł człowieczy: a sądy ~~cało~~ prędkie, osobiste, wstrętne przeszkadzają wielostronniejszemu człowieka ukształceniu.

§2. O notatach, wypisach, zbiorach. Sposobiący się do kaznodziejstwa wiele sobie użytków z czytania przysporzy, jżeli to co go więcej wzruszyło, albo co znalazł na przyszłość z jakiegokolwiek względu korzystnem na papier przeniesie, do notat zaciągnie. Locos sibi comparabit, powiada S^ty^ Karol, quibus auditorum animi commoveri solent ad amorem Dei. Wypisy i noty z tego cośmy lepszego czytali, słyszeli, albo i z tego cośmy sami obmyślili, ułożyć nam mogą bardzo przydatny skarbek na całą przyszłość naszę. Użyteczny to byłby zapas, oszczę-

dziłby nam nieraz trudu w szukaniu tego co się nie zawsze i wszędzie pod ręką znajdzie, nastręczałby nam choć treść tych nauk i przedmiotów, których słuchaliśmy, choć pamiątkę czytań prywatnych, studiów robionych, wrażeń i uczuć doznanych. Z przewidzenia więc przyszłych potrzeb naszych, róbmy takie wypisy, notaty, wierzmy że bez nich z gotowych dzisiaj poznań naszych, wiele przepadnie. Bo raz-że to dzisiaj nawet gdy o czem pisać lub mówić potrzeba, przypominamy żeśmy już o tem słyszeli; czytali, ale co usłyszeli, co wyczytali; gdzie to wyszukać, nie wiemy, a ochroniłyby nas od tej mitręgi w pracy notaty. Jak pod innemi względami, tak i pod względem nauki, powinniśmy być o nasze jutro troskliwi. Skupiać więc trzeba czego się dzisiaj uczymy na dni w których z tego użytkować będziemy, a środkiem na to najlepszym są zbiory, noty, wypisy. I środka tego używali ludzie bardzo znakomici. Uczony Papież S. Damazy za mało korzystne uważał każde czytanie, z któregoby wyciągów i notat nie zrobił, mawiał więc: lectionem sine stylo, somnium puta. S. Karol obszerne z podobnych wypisów przygotował zbiory, i w przemowach do swoich homilij (p. 8. 10.) zeznaje, że wiele z nich doznał korzyści przy układaniu i urozmaicaniu nauk swoich. Kaznodziejom zgromadzenia Jezuitów sama reguła podobne zbiory zaleca, korzyści takich notat przekłada

S. Franciszek Xawery, mówiąc do O. Barsée, że co się zapisze mocniéj się w umysł wraża – że przez czas wyłożony na zapisanie, przez trud poniesiony sam przedmiot głębiéj się w pamięć wprowadza, że wszelkie wrażenia powzięte, prędko się zacierają w umyśle, jeśli ich nie złożym na papiér, do znalezienia potem. Wrażenia z odczytywania takich notat przyrównywa do wrażeń jakie odbierają górnicy przy odszukaniu żyły kruszcowéj, którą wprzód byli stracili. Dlatego to przyjaciele uczących się radzą, ażeby podobne notaty rozpoczynać jak można najprędzéj, a zbierać najskrzętniéj.–

Sposób przygotowania takich notat bardzo i prosty i łatwy. Sporządza się 1.) sekstern lub książka – z góry na stronach piszą się (: najlepiéj porządkiem alfabetycznym) przedmioty: np. Chrzest, nadzieja, pokora, rezygnacya, wiara, etc... 2.) Jeżeli to mają być noty kaznodziejskie, to zaciągać w nie to tylko co się kaznodziejstwa dotyczy, pomieszczać więc cośmy o naznaczonym przedmiocie w piśmie S. naleźli, w ojcach lub innych dziełach wyczytali, cośmy zajmującego usłyszeli, albo i sami o tem pomyślili. 3.) długich tam ustępów z Pisma S. lub SS. Ojców nie wprowadzać, dobrze tylko miejsca oznaczać. 4.) nie aby co zapisywać, ale tylko rzeczy ważne. 5.) Że się także noty robią nie na pokaz, ale na własny pożytek, i dla własnego ukształcenia, wprowadzać więc do nich to najbardziéj, co nas samych szczególniéj wzruszyło, albo podniosło i to cośmy

pod pewnem jakby natchnieniem sami zrobili. Chociaż są podobne zbiory gotowe, jako: Thesaurus biblicus i Thesaurus patrum, nie przeszkadza to jednak, ażebyśmy na ich podobieństwo robili sami.

§. 3. O rozbiorach i ćwiczeniach. Czytania dzieł dobrych umysł bogacą, notaty zagruntowują wiedzę nabytą, ćwiczenia prowadzą do użytkowania z dóbr zebranych. Ćwiczenie się jest najlepszym nauczycielem pisania. Caput est … in quamplurimum scribere. Stilus optimus et praestantissimus dicendi effector et magister. (Cic. de orat. lib. I. c. 35.) Wprawiać się do pisania można w wieloraki sposób.

1.) Wczytawszy się w którą dobrą mowę, wybrać z niej plan, a potem poki nasz umysł żywo zajęty przedmiotem, probować samemu ów plan opisać. Wzorowe kazania francuskie mają takie analizy i plany gotowe. Opisawszy je więc porównywać z autorem (z robotą autora) z którego plan wyciągniony. Ćwiczenie takie wieloraka będzie korzystnem, wprawi do myslenia, smak ukształci, przyda się do zrozumienia prawideł, dowiedzie do praktycznego ich wypełnienia.

2.) Innem jeszcze prostszem, a nie mniej użytecznem ćwiczeniem będzie, odczytanie parę kart wzorowego którego pisarza z tem, żeby złożywszy księgę, samemu się postarać też samo równie gruntownie i ozdobnie opisać, a opisanie porównać z tem cośmy naśladowali. Z porównania takiego wystąpią niedostatki nasze, którym przyjdzie zaradzać.

3. Użytecznem też być może ćwiczeniem odczytanie całej

nauki którego dawniejszego pisarza z tem żeby ją oddać w świeżem co do języka i co do sposobu wykładu ubraniu.

4.) Nauczyciele wymowy za ważne jeszcze ćwiczenie podają tłumaczenie na język ojczysty piękniejszych miejsc, czy Pisma S. np. z Joba, Izaiasza, Psalmów; czy Ojców S. np. Chryzostoma i Bazylego z greckich; Augustyna i Grzegorza W. z łacińskich. Trudność dokładnego wydania oryginału, zachowania wdzięku poloru i właściwości, każe nam dobrze przeniknąć się pięknością, stylem wzorowego pisarza, pomordować się ze wzorem, w tem umordowaniu naleźć i język, i wyrażenia i obroty; a te rzeczy raz zdobyte nazawsze już zostaną korzyścią naszą. Dobrzeby było, żeby takie tłumaczenia robione były z przedmiotów w jakikolwiek sposób więcej nas interesujących; rozwijaniu się władz naszych umysłowych i wykształceniu naszego smaku wiele od tego wyboru zależy. Już zaś gdzieindziej objaśniliśmy, że tłumaczenia powinny być wierne, ale nie niewolnicze.

5.) Jeszcze środkiem na wprawę pisania jest naśladowanie mów całych. Naśladować można Ojców ŚŚ., mowców wzorowych i cudzych, i krajowych, i dawniejszych, i późniejszych. Naśladować jestto obrawszy wzór, przeczytawszy go i zgłębiwszy, probować oddać poswojemu. Żeby z naśladowania takiego więcej wyczerpać korzyści, potrzeba: a) obierać wzory najdoskonalsze i starać się im dorównać, owszem jeżeli można przewyższyć, czy gruntowniejszym, czy łatwiejszym, czy piękniejszym wykładem, nie zrażać się tylko napotykanemi trudnościami: bo altius ibunt qui ad summa nitentur quam qui desperatione qua velint evadendi, protinus circa ima substiterint. (Quint. lib. I. in prooemio 2. 1.) b.) Nieodstępować głównych rzeczy, nie fałszować, a jednak naśladować swobodnie, ozdabiać, spraktyczniać, unikając

zbytniego niewolnictwa. c.) Naśladować dla wprawy w pisaniu, a wprawionemu nieco nieprzestawać na ciągłem tylko naśladowaniu, życiu cudzemi myślami, chodzeniu jakby o kiju.

Oddział IIgi

O przygotowaniach bliższych.

W oddziale tym rozpatrzymy 1.) O potrzebie gotowania się do nauk, i rodzajach przygotowań bliższych. 2.) O rodzajach kompozycji i 3.) o sposobach uczenia się.

§. 1. O powinności gotowania się do nauk. Zgadzamy się na to, że są niespodziane, nadzwyczajne wypadki, w których kapłan, czy obciążony wielością i zbiegiem obowiązków, czy powołany nagle do zastąpienia innego kaznodziei, czy otoczony nieprzewidzianem zdarzeniem, niema do namyślenia się czasu, musi bez przygotowania mówić, a naglościami tłumaczony, może nie tracić prawa, ani do łaski Bożej, ani do pobłażania bliźnich, ani do nadziei jakiejś z takiego mówienia użyteczności i zasługi: wszakże oprocz tych wyjątkowych okoliczności, zawsze starannie wprzód przygotować powinien to, co wypowiadać będzie. Powinność gotowania się obowiązuje kaznodzieję koniecznie, nie robiąc jej dosyc, winnym będzie. A obowiązuje go 1.) Uszanowanie dla słowa Bożego. 2.) Szacunek dla świętego obowiązku kaznodziei. 3. Cześć i wierność Bogu. 4.) Wzgląd i miłość dla bliźnich, słuchaczy. 5.) Straszna odpowiedzialność, która zaciąga.

Co do 1-szego. Uszanowanie dla słowa Bożego. Jeżeli wedle S. Augustyna, słowo Boże nie mniej czci warte od Przenajświętszego Ciała Chrystusa Pana, potrzeba, aby tak było podane ludowi, iżby szacunek jego i cześć ku sobie budziło. Jeżeli znów z drugiej strony dobra, skuteczna

mowa kościelna, tak jest do przygotowania trudną, że i ci nawet, co ją z największem przygotowują staraniem, boją się o jej skuteczność i dobroć: to jakże winnym ten będzie, coby chciał temu podołać bez żadnego przygotowania? Doświadczenie zaś uczy, że kaznodzieje przez brak przygotowania się wpadają w miałkość, bezład, powtarzanie się, zboczenie od przedmiotu, wielomówstwo, w którem rzecz gubią, jałowość pod względem skutków; że słowo Boże tak opowiadane traci swój majestat, nie działa na słuchaczy, albo źle działa, wywołując z nich wstrętne sądy albo pogardę; że przez takie nauczanie niedbałe, a zato krzykliwe i wielomówne, jeżeli i wypracują kaznodzieje jakieś wrażenie na prostaczkach dobrej woli, to obok nich znajdą się drudzy słuchacze, co ich ostrzej osądzą i potępią. I zawsze się stanie, że jako sam kaznodzieja nie uszanuje słowa Bożego, jeśli tego szacunku nie okaże w pracy i przygotowaniach około jego godnego podania, tak tego szacunku i czci dla prawd Bożych nie przeleje w swoich słuchaczy, tak owszem przez niedbałość przygotowania się winnym zostanie zniewagi słowa Bożego.

Co do 2-giego. Winny szacunek dla świętego obowiązku Kaznodziei. Kaznodzieja powinien uczyć o Bogu, przekonywać o ś. Jego woli, wzruszać ku jej pełnieniu. Wszyscy improwizatorowie narażają się na niedochowanie tych warunków, a więc i na złe a bezskuteczne mówienie. Narażają się tembardziej, że każdy umysł ma swoje złe chwile, pory nieudolności; że w taki letarg każdego wprawić może nie dobry stan zdrowia, boleść moralna, złe usposobienie wewnętrzne; że każdemu nić snutych pojęć rozerwać może, jakiś nie przewidziany wypadek, jaki słuchacz nowy; że nieprzygotowany mowca, zwykle krążąc po ciasnem kółku niewielu pojęć, męczy a nie uczy, nurzy a nie podnosi; że zwykle mowa co mało kosztuje mowcy, wiele zato

słuchaczowi kosztuje, że jak i inne rzeczy co mało kosztują nie wiele są warte; że wszystkiem tem obarczając i męcząc słuchaczy, sami niedbali kaznodzieje winnymi będą tego zlekceważenia w które podadzą siebie i drugich kazn.

Co do 3-ciego. Obowiązuje Kaznodzieję cześć i wierność Bogu należna. a.) Poseł który niegodnie przedstawia swojego Monarchę, albo wszystkich nie dokłada starań na ściśłe wypełnienie zleconego interesu, sprawiedliwie się za wiarołomcę uważa. Podobna jest wina niedbałego Kaznodziei. On na ambonie jest Boga posłańcem, niedbałość więc jego jest Boga zniewagą. On bierze na siebie wielki interes chwały Bożej i zbawienia bliźnich, a zdradza go przez swoje lenistwo; gdy mowa jego mieć nie będzie godności niebieskiego posłańca, sam godnym nie będzie wysokiego jakie sprawuje poselstwa. b.) Kto czci Boga nie kusi Go w rzeczach ziemskich; a istnie Go kusi kaznodzieja niedbały. Pragnąc bowiem żeby Bóg przez cuda nadstarczał jego lenistwu, żeby mu pomagał uczyć i wzruszać przez mowy do których nie złożył nic ani z nauki, ani z uczucia, dla których zgoła sam się nie postarał ani o porządek i jasność, ani o gruntowność i namaszczenie, jestto rzeczywiście kusić Boga. Choć prawdą jest że skuteczność kaznodziejstwa nie od mów i prac samych kaznodziei, ale od Boga, który sam wzrost dawa, zależy: to również jest prawdą że w zwyczajnem działaniu Opatrzności, Bóg za narzędzie cudownych spraw swoich używać raczy gruntownych i serdecznych mów dobrych kaznodziejów, zdolnych usposobić słuchaczy do przyjęcia łask Bożych.

Co do 4-tego. Do gotowania się obowiązuje Kaznodzieję wzgląd i miłość dla słuchaczy. Do tych których czcimy i kochamy nie idziemy z lekkiem albo nie rozumnem słowem. Zebranie zaś wiernych czy to w ubogich wiejskich Kościołach, czy w wielkich miejskich świątyniach zawsze ma prawo do szacunku Kaznodziei. Są to bowiem dusze nieśmiertelne,

odkupione najdroższą krwią Zbawiciela, przeznaczone do Niebieskiego Królestwa; - są to i dzieci Boże, któreby wszędzie a zwłaszcza w domu i przez sługi swojego Ojca - Kapłanów i Kaznodzieje szanowane i kochane być powinny. Niedbałość Kaznodziei w podawaniu im słowa zbawienia, byłoby niesprawiedliwą ich zniewagą.

Co do 5^go. Obowiązuje go i ciężka odpowiedzialność jaką na siebie ściąga. Czytamy w piśmie ś: maledictus qui facit opus Dei negligenter: przeklęty który czyni sprawę pańską zdradliwie (Jer. 48 v. 10.), a któraż sprawa jest więcej sprawą Bożą nad Kaznodziejstwo? Nie gotować się kaznodziei jest to brać na własną duszę krzywdę tych którymby się przez lepsze nauki skuteczniej pomogło do zbawienia. Jeżeli Kwintylian adwokatów niedbałych w sprawach, zawodzących interesa swoich klientów wiarołomnymi zdrajcami nazywa: „in suscepta causa perfidi ac proditoris est pejus agere quam possit” (lib. 12. 9.) to jak nazwiemy Kaznodzieję, który się mniej niż może i powinien na rzecz swoją gotuje? Niedbałość Kaznodziei już nie fortunę, sławę, lub ziemskie życie prywatnych osób naraża, ale zawodzi w interesach nieskończenie ważniejszych, ale zdradza w interesach chwały Bożej i dusz zbawienia. Nadto powiada Apostoł: „unusquisque propriam mercedem accipiet secundum suum laborem:” łatwo zaś wnieść, co wedle tych słów dostanie pilny, a co niedbały Kaznodzieja.

Jezliby tyle przywiedzionych względów nie ukróciło to zarozumiałości, to niedbalstwa kaznodziejów odważających się bez przygotowania opowiadać słowo Boże, zwrócimy do nich świadectwa powagi. S. Augustyn, ten doskonały kaznodzieja po trzydziestu już latach kazywania we wszystkie niedziele, najstaranniej jeszcze przygotowywał kazania swoje, jak sam poświadcza w końcu czwartego kazania na Psalm 103.: magno labore quaesita et inventa sunt, magno labore nuntiata et disputata sunt sit labor no-

ster fructuosus vobis et benedicat anima nostra Dominum." S. Chryzostom rzadko kogo zapraszał do stołu swojego, dla tego jedynie ażeby cowięcej zaszczędził czasu na przygotowanie się do nauk stosując do siebie słowa Apostoła: non est aequum nos derelinquere Verbum Dei et ministrare mensis." S. Liguori kapłanom swoim nie pozwalał wchodzić na ambonę bez przygotowania tego na piśmie co mówić będą; a od tych nawet w biegłości mówienia byli wypróbowani wymagał i głębokiego rozważenia przedmiotu i dobrego piśmiennego planu. Najsławniejsi też Kaznodzieje nasi domowi jak: Karnkowski, Białobrzeski, Skarga zawsze wprzód pisali to co mówili. Nie inaczej też pod tym względem postępowali i sami poganie. Perykles nigdy nie wychodził bez przygotowania się i modlitwy do bogów, by mu pomogli ustrzedz się wszelkiego słowa niegodnego zebrania. Cycero wielki mowca o sobie powiada: "ad illam causarum operam nunquam nisi paratus et meditatus accedo." (lib. 1. de leg. 12.) A jeżeli dla interesu chwały, dla osobistego powodzenia, albo dla upewnienia komu korzyści czasowych tak byli oględni i pracowici mowcy pogańscy, to jakiejże gorliwości pracy i gotowania się nastręczyć powinna każdemu kaznodziei myśl, że on u wiernych upomina się o chwałę Boga, że nieśmiertelnych uczy o drogach wiekuistego zbawienia.

Stąd wnosimy: 1.) że Kaznodzieja zawczasu brać się powinien do pracowania około swoich nauk; że kto zwleka to na czas ostatni, odkłada np. na wigilię, zawsze mało mieć będzie czasu na dostateczne zastanowienie się, na wybranie lepszych rzeczy do mówienia, a cóż jeżliby to jeszcze chciał dobrze napisać? Odkładanie zresztą takie na dzień ostatni jest niebezpieczne, bo zdarzyć się mogą niespodziewane obowiązki i przeszkody. Jedyny więc sposób uniknienia wszystkich niedogodności od zwłoki przygotowania, jest, zaraz po ukończeniu i wymówieniu jednej roboty, brać się za drugą i tak następnie.

2.) Kaznodzieja dla utrzymania siebie w ciągłej możności przyzwoitego gotowania się do nauk, unikać powinien wszelkich długich, czas marnujących rozrywek, niewczesnych postronnych studiów, czytania ksiąg żadnego stosunku nie mających z jego powołaniem i obowiązkami; a jeżeliby i tak jeszcze przy pilnem wypełnianiu powinności swojego stanu nie najdywał dość czasu na potrzebne gotowanie się do nauk, brak ten przygotowania niechaj nadstarcza gorącemi prośby od Boga, ażeby Go wesprzeć raczył w jego niedostatkach.

§. 2. O różnych rodzajach przygotowania nauk kościelnych.

1. Z pomiędzy rodzajów nauk kościelnych sześć odróżniamy następnych: 1.) Nauki pisane w całku i wymawiane słowo w słowo wedle pisania. 2.) pisane w całku a wymawiane swobodniej bez ścisłego trzymania się słów. 3.) nauki spisane w główniej treści z oznaczeniem istoty przedmiotu, pojęć ważniejszych, przejść, wybitniejszych figur, albo porównań, wybrańszych wyrażeń, etc. 4.) Nauki spisane tylko w planie ukazującym przedmiot, podział, główne dowody, względy ważniejsze. 5.) Nauki zgoła nie pisane a tylko przygotowane w myśli. 6.) Nauki wypowiadane wedle cudzej roboty. Każdy z tych rodzajów nauk oddzielnego wymaga gotowania się. Co więc o tych rozmaitych gotowaniach się sądzić i zachować mamy, wypowiemy rozwiązując trzy następne pytania. a.) czy potrzeba pisać kazania albo nauki; b.) czy potrzeba je wypowiadać słowo do słowa; c.) co sądzić o tych którzy wypowiadają cudze nauki?.

a.) Czy potrzeba pisać kazania? Na pytanie czy potrzeba kazania pisać? odpowiadamy: 1.) że koniecznie potrzeba je pisać w całku, przynajmniej, dopóki w nich nie wypowiemy wszystkich prawd głównych Religii, a tak nie umocnim umysłu naszego gruntownem obezna-

naniem Chrześciańskiej nauki i póki nie nabierzemy wprawy do łatwego tłumaczenia się. 2) że potem można będzie ograniczyć się pisaniem skróconem wedle rodzaju nauki pod N3. – 3.), że bardzo rzadko można przestawać na samym tylko planie i 4.), jeszcze rzadziej kończyć na krótkiem gotowaniu się myślném. A teraz nad każdą z tych odpowiedzi osobno się zastanowimy.

Co do I^go. Koniecznie potrzeba całe pisać kazania, robić to przez czas dłuższy lub krótszy wedle stopnia talentu i oświecenia w nauce wiary. Dwie są wielkie korzyści z całkowitego pisania kazań lub nauk: 1.), że Kaznodzieja tym sposobem i lepiej się przygotowywa na potrzebę obecną i skrzętniej się zapasza na przyszłość; kiedy nie pisząc wszystek owoc pracy dzisiejszej rozprasza a za każdem nowem mówieniem na nowo powracać musi do zbierania materjałów. 2.), że przez pisanie takie ukształca się i udoskonala talent Kaznodziejski. Przymuszając się Kaznodzieja do pisania swoich nauk, do porządnego wykładu swoich pojęć, wprawia umysł do głębszej rozwagi, do logiczniejszego rozumowania, mowę do ścisléjszej precyzii, myśl do prędszego pochodu, wprawia się do dobrego stylu, uczy się słowem i gruntowniej przedmiot ogarniać, poznawać i lepiej wykładać. Praktyka ta zresztą ciężka w początkach, co raz się staje lżejszą, w nałóg obraca, zostaje w końcu konieczną i naturalną czynnością Kaznodziei. Nie pisanie zaś nauk lub kazań na wielkie niedogodności Kaznodzieje naraża: 1.), niewielu jest tak znakomitego talentu, żeby bez pierwotnego spisania godnie umiało wypowiadać słowo Boże. To też największa część z tych co się odważają mówić bez poprzedniego pisania, mówi bez ścisłości, porządku, planu, a jeżeli i wedle planu to odeń ciągle odbiega przez niepotrzebne ostępy, ztąd rozwlekłość która nuży, a czasem oburza słuchacza – ztąd kłopot wyjaśnienia pojęcia, wyszukania potrzebnego słowa, ztąd jąkanie

ztąd słabe co do rzeczy i niesmaczne w wydaniu Kazania. 2.) Jakąkolwiekby zresztą miał kto łatwość mówienia, zawsze mniej dobrze mówić będzie, jeśli wprzód tego nie napisze. Umysł człowieka w improwizacyi nigdy nie zagarnie tak długiego szeregu popierających się pojęć, nigdy tak mowy nie skróci, nie zrobi dowodów jasnemi i mocnemi, jak mógłby to zrobić w pracy dłuższej pisania. Potrzeba więc ile można pisać nauki.

Co do 2go. Kiedy już Kaznodzieja przez długi czas pisząc i wypowiadając wedle pisania nauki zdobył i gruntowniejszą znajomość Religii i większą łatwość wysławiania się w zgromadzeniach publicznych, może nie pisać całych nauk, poprzestać na pisaniu skróconem, a reszty dokładać z żywej mowy. Owszem Kaznodziei ubogaconemu w wiedzę i naukę i doświadczenie, wprawionemu do łatwego tłumaczenia się, taki rodzaj mowy wolnej bez uprzedniego pisania a potem uczenia się na pamięć, w wielolicznych obowiązkach kapłańskich, jest dogodniejszém narzędziem. Mowa bowiem taka może być więcej naturalną, łatwiej przekonywać, skuteczniej trafiać do serca słuchacza. Mniej troszcząc się o formę, przenosić może całą uwagę na rzecz, a rzecz gruntowniej objaśnić; sam w niej więcej swobodny, oddać się może poruszeniom mówczym, trafić na słowa, wyrażenia, figury żywsze, dłużej zatrzymać się nad tém co robi wrażenie; powrócić do tego na co chce zwrócić, a jeszcze nie obrócił uwagi słuchacza. Wysłowienie prawda nie będzie tam ani tak pewne, gładkie, wytworne, na jakieby się zdobył w pisaniu, ale jeżeli Kaznodzieja uniesieniem swej gorliwości porwie słuchacza, nie da mu czasu spotrzedz tych niedostatków, albo za podniesione w słuchaczu uczucie zyszcze pobłażanie niedoskonałościom formy. Taż jest przyczyna dla której zwykle staranniej opracowywane kazania po Katedrach nie robią tak silnego wrażenia jak prostsze nauki miewane po Missyach. Metody tej dobrze i w porze użytej ta jest jeszcze

inna dogodność że mniej czasu i pracy potrzebuje. Uzwyczajenie się do mówienia tego tylko czego się z pisma wyuczyło na pamięć, zbytnie utrudza Kaznodziejską powinność, zabiera wiele czasu z uszczerbkiem może innych obowiązków kapłana, robi go niezdolnym do przytomnego znalezienia się w okolicznościach nieprzewidzianych, w których słuchacz czeka i potrzebuje przestrogi i rady Kapłana. Wszystkiego tego unikną którzy się wprawią do tej metody pisania przez skrócenie, a wypowiadania swobodnego. Takiej metody trzymało się wielu znakomitych kaznodziejów jak Fenelon, Bridaine, a u nas wiejscy (Kapłani) Plebani, missionarze i Katecheci. Pomimo jednak ugruntowania się w nauce bożej i nabycia jakiej takiej wprawy wysłowienia są Uroczystości i przedmioty o których pisać przed wymówieniem koniecznie potrzeba. W każdej znów prostszej nauce są to szczegóły, to applikacje tak delikatne, że trzeba je ściślej i staranniej opracować przez pisanie zostawiając mowie wolnej improwizacii do rozwiązania łatwiejsze.

Co do 3go. Rzadko można przestawać na spisaniu planu mieszczącego treść przedmiotu, podziały i główne dowody. Mało jest kaznodziejów zdolnych po tak krótkim przygotowaniu, jakiego wystarcza na spisanie planu, mówić gruntownie, jasno, porządnie, z siłą i interesem. Owszem powiedzieć można, że po takiem tylko przygotowaniu wszyscy narażają się na nie wyczerpanie przedmiotu, na oschłość i nieużyteczność nauczania. Kaznodzieja zresztą nie powinien opowiadać Słowo Boże w sposób mniej godny i użyteczny, jeżeli może to robić i godniej i użyteczniej. -

Co do 4go. - Kiedy już w żaden sposób niepodobna wprzód spisać nauki którą byśmy potem wypowiedzieli ludowi, to zawsze niedość momentalnego zastanowienia się przed samem wyjściem na ambonę, a koniecznie potrzeba obmyśleć plan, określić przedmiot i osnuć porządek do utrzymania w całej mowie, wyszukać świadectwa Pisma, a strzedz się rozwlekłości. Wszyscy co popierają

metodę kazywania bez uprzedniego pisania, idącym za nią za warunek kładną: dostateczną naukę, wprawę wysłowienia, umiejętność takiego obejmowania przedmiotu, iżby w umyśle był cały gotowy, porządnie usnuty, uszykowany, z przywiedzionemi dowodami, przejściami, figurami, iżby wymówienie swobodne wszystko to tylko powiązało, wypełniło, oddało co przygotował poprzedni namysł. Już zaś tak robiąc Kaznodzieja, robić będzie podług tej drugiej metody pisania przez skrócenie na którą śmy pozwolili. Prawda że niektórzy święci a znakomici w kościele mowcy, nie tak się jak zalecamy ściśle gotowali do kazywania: rozmyślali nad przedmiotem a potem ~~się~~ go wypowiadali zdając się na pomoc Ducha ś. - Ale przykłady takie nie znoszą powszechnego prawidła o potrzebie gotowania się. I byłoby to zuchwałą zarozumiałością chcieć w tem dorównać świętym, nie mając ani ich światła, ni wprawy, ni ich zjednoczenia z Bogiem, ni takiego stopnia pobożności, ani łask nadzwyczajnych, któremi byli poparci. -

b.) Czy mówiąc nauki potrzeba słowo w słowo trzymać się karty?

Początkujący którym nieśmiałość przeszkadza do dobrego wypowiedzenia opracowanej nauki, lub którzy nie mają wprawy łatwego wysłowienia, w smutnej są konieczności pilnego uczenia się i wiernego co do słowa wypowiadania. Starać się przecież potrzeba i wolno o otrząśnienie się z tego niewolnictwa przez wprawianie się do swobodniejszego ~~się~~ mówienia, do opuszczania się w niektórych razach na natchnienie. Metoda do słownego recytowania ułożonej na piśmie mowy następne ma niedogodności: 1.) zabiera wiele czasu, mordnje i nudzi uczącego się niewolniczo na pamięć, grozi opuszczeniem obowiązku gdy sił i czasu nie stanie na nauczenie się. 2.) Dla trudu dobrego nauczenia się nieraz albo się skraca nauka, albo źle wypowiada przez zdradę pamięci, albo nieprzewidziane roztargnienie. 3.) Praca pamięci, troska o słowa odbiera mowie naturalność, akcji swobodę, mowcę poniża aż do szkolarza. 4.) Wszystko na pamięci zasadzać jest to uchylać się od

łaski Bożej, natchnień ś Ducha, od obowiązku zastosowania się do pojęcia słuchaczy, do okoliczności nie mogących się przewidzieć.-

Dlatego znakomici mowcy i nauczyciele wymowy przeciwni są tej metodzie wyręczania się wszędzie i zawsze samą tylko pamięcią. Kwintylian powiada, że nienawidzi tego niewolnictwa co jest i męczarnią mowcy, i zabija w nim wyobraźnię, i szkodzi naturalności i żywości: abominanda haec infelicitas quae et cursum dicendi refraenat et calorem cogitationis extinguit; miser enim et pauper orator est, qui nullum verbum aequo animo perdere potest (lib 8 in proem.). Cycero wymaga po mowcy wielkiej przytomności umysłu, aby umiał to do mowy dołożyć, co mu przyniesie natchnienie, albo czego nieprzewidziane okoliczności wymogą i sam podług tego postępować. ŚŚ. Ojcowie i Kaznodzieje lepsi przygotowane nauki ożywiali tém, co przy wypowiadaniu przyniosło im jeszcze świeże natchnienie. Ś Augustyn wymaga, ażeby mówiący publicznie uważali na słuchaczy i miarkowali czy są pojęci, czy robią wrażenie, ażeby następnie przez różne obróty tegoż samego przedmiotu, starali się obu tych celów dochodzić, i sam dodaje że tego nie zrobią którzy tylko recytują z pamięci.-

Żeby się przeto zbliżyć do tego jak nauczali Apostołowie potrzeba: 1) Nie wyrywając się zbyt wcześnie do improwizacyi, ani zbyt długo hołdując niewolnictwu karty, gruntownie się uczyć prawd wiary, wprawiać się do władania sobą i mową, poznawać swoich słuchaczy, ćwiczyć się w wolnem mówieniu, probować choć czasem myśleć, czuć i wypowiadać razem. 2.) Pisać nauki jasno a prosto; wytworność, wykwintność stylu obciąża pamięć i rażąco odbija wszystko, co się dostada z własnego mówienia. 3.) Uczyć się raz pierwszy z własnego pisma myślą, rozsądkiem, uczyć się rzeczy nie słów, potem przy powtarzaniu dobierać, douczać się słów - douczać się własnego porządku mowy, przejść figur głównych, potém opuszczać się na swobodne wymówienie, nie nie

szać się słowem zgubionem, lecz z pamięci wypowiadać jakby ze świeżego natchnienia, lub poruszenia serca.-

c.) Co myśleć o tych którzy wypowiadają kazania cudze?

1.) Wypowiadać cudze kazania nie ogłoszone drukiem, do których żadnego słusznego prawa ni z daru ni z kupna ni z kontraktu nie mamy, jest niesprawiedliwością, nastawaniem na cudzą własność. 2.) Wypowiadać kazania cudze, chociebyśmy do nich i słuszne mieli prawa, jeśli sami czas mamy na przygotowanie własnych, jest uczynkiem nagannym, dowodzącym lenistwa i chęci ściągania na siebie cudzej zasługi i chwały. 3.) Wyręczanie się cudzą pracą jest rzeczą szkodliwą pod względem użyteczności słuchaczy: trudno bowiem żeby w innych warunkach przygotowana nauka stosowną być mogła do świeżych potrzeb, nowych słuchaczy, lub żeby kaznodzieja tak się cudzą przejął robotą, iżby ją z taką naturalnością i tem uczuciem oddał, jakby wypowiadał naukę własną. 4.) Kradzież literacka (plagiat) pierwiej czy później wykryta zrazi słuchacza, zgorszy na długo uprzedzi o nieudolności kaznodziei.-5.) Wzwyczajenie do wyręczania się cudzemi pracami, przeszkodzi rozwinieniu osobistych zdolności i talentów kaznodziei.- 6.) W ostatecznym jednak razie czy braku czasu, czy zdolności lub możności napisania, można i cudze powiedzieć kazanie, bylebyśmy do użycia cudzej własności mieli prawo, bylebyśmy to z jakkolwiek usprawiedliwiających robili pobudek. Bo lepiej już z dwojga złego, żeby wierni jaką mieli naukę niż żadnej. Zresztą usprawiedliwia to S. Augustyn: Sunt quidam qui bene pronuntiare possunt, qui autem pronuntient excogitare non possunt. Quodsi ab aliis sumant eloquenter sapienterque conscriptum, memoriaeque commendent, atque ad populum proferant, non improbe faciunt." (lib. 4. de doctr. Christ. 62.) Niektórzy z Biskupów pierwszych wieków (dla braku oświeceńszych Kapłanów i zdolniejszych) ułożone przez siebie kazania kazali odczytywać, alb i z pamięci wypowiadać po parafiach. Podobne znaczenie mają umieszczone po dawnych Rytuałach nauki i przemowy. Wypowiadaniu już cudzych kazań, przynajmniej strzeż się

potrzeba: wybierania nauk powszechnie znajomych, mianych po dworach królów i książąt dla podnioślejszego w nich tonu, niestosownych do okoliczności obecnych. A jeszcze wybranem kazaniem przejąć się potrzeba, żeby je niejako przyswoić, we własność obrócić. Niekiedy je przerobić, ażeby się stało stosownem jak do Kaznodziei tak i do Słuchacza. 7.) Wybierać zaś z kaznodziejów plany, podziały, dowody, główne myśli nie tylko wolno, ale się takie szukania, naśladowania, tłumaczenia, przerabiania zalecają owszem jako środki ćwiczenia osobistych zdolności.-

§.3. O sposobach dobréj kompozycii i o obiorze a.) przedmiotu (materii)

Sposobami przygotowania dobréj kompozycii są: 1.) obiór przedmiotu (materii), 2.) obmyślenie i rozważenie przedmiotu, 3.) ułożenie planu, 4.) rozwinienie go, 5.) napisanie, 6.) przegląd pisma. Nadzwyczaj ważną częścią dobréj kompozycii jest wybór przedmiotu. Przedmiot interesujący lub błahy, wszystkę około jego wykładu pracę zrobi użyteczną lub bezskuteczną. Obiór więc przedmiotu to fundament wszelkiéj roboty kaznodziejskiéj. Dla dobrego obrania przedmiotu, potrzebaby na następne rady zwrócić uwagę: 1.) Obierając przedmiot uważać na potrzeby wiernych, podejmować więc takie materie które najprzydatniejsze być mogą do oświecenia, ulepszenia, nawrócenia i zbawienia słuchaczy; a podejmując je mieć jeszcze wzgląd na okoliczności miejsca, czasu, na usposobienie, skłonności i charakter słuchaczy. W obiorze przedmiotu zapominać o własnej miłości: ona bowiem na dogodzenie próżności nasuwać może Kaznodziei takie tylko przedmioty które najwięcej ozdób przyjmują; w obieraniu więc przedmiotu nie siebie szukać, ale zbawienia bliźnich. 2.) Z użytecznych przedmiotów jeszcze wybierać które dla większéj liczby słuchaczów użyteczniejsze być mogą. Takiemi prawdami powszechnie użytecznemi są: cnoty teologiczne, kardynalne, Sakramenta, przykazania Boże i kościelne, i wszystkie prawdy nie stroną względną obchodzące niewielu, ale prawdy absolutne, np. Opatrzność, Odkupienie, godność chrześcijańska, darowanie uraz, marnotrawstwo czasu, wzgląd ludzki, grzechy i t.d. Przedmioty względnéj użyteczności mogą być cząstką którejś kompozycii, np: wstępem, apostrofą, ale przedmiot główny

zawsze ma być stosowny do potrzeb ogółu. 3.) Z przedmiotów ważnych z siebie i użytecznych ze względu na potrzeby ogółu, jeszcze wybierać takie które są do naszych zdolności więcej stosowne. Rozmaite są bowiem dary Boskie przy mówcach: jeden najlepiej przekonywa, drugi skuteczniej przeraża, inny mocniej zniewala. O jednych mówiąc przedmiotach jakto inaczej podnosi Skarga, przeraża Birkowski a zobowiązuje Antoniewicz. Nie obierać zaś przedmiotów zbyt przestronnych, którychby Kaznodzieja nie mógł wyczerpnąć, ani zbyt ciasnych, któreby musiał niepotrzebnie rozwlekać. 4.) Obrawszy już materję czy przedmiot, zebrać też trzeba ogólne względy pod któremi najlepiejby go można przedstawić, a oraz cele do których doprowadzić chcemy; bo to już jest warunkiem dobrej i użytecznej pracy, ażeby mowca wiedział dobrze i jasno, czego żąda po słuchaczu, lub dokąd go doprowadzić pragnie. /: Pomieścić tu z Homil. X. Skidella z części II. §§. 3.7. 8.9.10. str. 69.–77./: Zamiast §. 4. położyć co następuje.:/-

O Perykopach. - Rozkład S. Pisma na Niedziele i Święta opiera się na najdawniejszym zwyczaju pod Starem przymierzem. Po zaprowadzeniu prawa pisanego u Żydów, nakazał Mojżesz aby księgi jego przed ludem czytano. Jozue też kazał odczytywać księgi prawa na górze Hebar i Garyzim. Za Jozyasza odczytywano je przed wszystkiemi mieszkańcami królestwa Judy. Za Nehemiasza uczeni w prawie jak Ezdrasz i inni czytali stary zakon ludowi. Judas wychodząc na wojnę przeciw Nikanorowi czytał na zgromadzeniu księgi śś. Kto rozdzielił księgi Mojżeszowe na części dla odczytywania w Synagodze, niewiadomo. Podanie Żydów przypisuje to Mojżeszowi i Ezdraszowi, a na Proroków wkłada obowiązek określanie jak wiele mianowicie z miejsc wyznaczonych czytać w dniach tygodnia. Tym sposobem Chrystus Pan nalazł dawny już zwyczaj uczęszczania w Sobotę do Synagogi i czytania tam Pisma z wykładem i zastosowaniem. Chrystus Pan a za Nim Apostołowie przyjęli udział w tym zwyczaju czytania w Synago-

gach Pisma świętego. Od czasu nawracania pogan, zaczęto są już nauczanie więcej ogólne. Chrześcijanie za czasów S. Justyna, wedle jego świadectwa, zbierali się w Niedziele do Kościołów gdzie im czytano i wykładano Ewangelije, pisma Apostolskie i prorocze, i mieli na podobieństwo starego przymierza podzielony Nowy Testament, a te wyjątki z pisma i nazywano z greckiego perykopy i anagnozmy. Porządek taki czytania opisał Optat Milewitański. W końcu VI. wieku S. Grzegorz W. objaśnia perykopy i lekcje które są też same co dzisiaj. Inne były zbiory czytań z Ewangelii, inne z Dziejów Apostolskich i listów. O pierwszych czytaniach rękopisma Greckie podają że od Wielkanocy do Zielonych świątek brano perykopy ze S. Jana; od Zielonych świątek do pierwszej Niedzieli po Podwyższeniu S. Krzyża z Ewangelii S. Mateusza; dalej przez 12. tygodni ze S. Łukasza; wreszcie ze S. Marka. A o czytaniach z Dziejów i listów podają że wprzód szły Dzieje Apostolskie, potem listy S. Pawła, a potem listy katolickie. Wedle rękopisów greckich i opisania Eulaliusza rozkład Dziejów Apostolskich i listów zrobiony na 57. czytań. Ale jednostajność podziałów i wyjątków nie od razu nastała. Zbiór perykop z Ewangelij zwał się Ewangelistarium; z Dziejów i listów Lectionarium, a Synaxarium nazywano opis wybranych miejsc od słowa początkowego do końcowego. Dzisiejsze perykopy i anagnozmy, ewangelje i Epistoły są skróceniem dawnych, i zgodne z niemi w rzeczach głównych; i są już u S. Grzegorza W. a także w Lekcionarzu zwanym Komes. Sporządzenie tego rozkładu i porządku nie jest dziełem prywatnem ale powagi Stolicy Apostolskiej.

b.) Obmyślanie i rozważanie przedmiotu. Po obraniu przedmiotu i określeniu głównych względów pod któremi chcemy go wyłożyć, potrzeba się nad przedmiotem obranym zastanowić, t. j. starannie go obmyślić.

Obmyślać przedmiot, jest to uczyć się o nim, douczać czego jeszcze nie znamy, zgłębiać go, ze wszech stron opatrywać, wyszukiwać, i poznawać w nim wszystko czém można oświecić, przekonać, wzruszyć i poprawić słuchaczy. 1.) poznawać czém można oświecić, nauczyć: na to potrzeba poznać czego i jak o tym przedmiocie naucza teologia; wyrobić z tego pojęcia jasne, czyste, i dokładne; pomyślić też i o sposobach wprowadzenia tego w umysł słuchaczy. 2.) poznawać czém można przekonać: a na to potrzeba się wprzód samemu o przedmiocie gruntownie przekonać, rozpatrywać co nas do tego przekonania dowiodło; wybrać więc dowody jasne, pokonywające, a i pomyśleć nad ich rozwinięciem. 3.) Czém można wzruszyć, t.j. zachwiać opór woli ku sobie nakłonić, zyskać dla prawdy słuchacza; - a na to rozbierać wszystko co nas do tego przywiązało przedmiotu - może świadectwa powagi, Pisma ś., Ojców ŚŚ., albo przykłady ŚŚ., może utylitarność tego przedmiotu w życiu, może jego głębokość i wysokość; z tego gotować broń na poruszenie serca i nakłonienie woli słuchacza; broń tę dla większej skuteczności ozdobić przez mowę staranną, figury, poruszenia mowcze, wymówienie piękne, akcję szlachetną. 4.) Czém

można poprawić, a pod tym względem poznawszy do czego dobrego nas samych ten przedmiot pobudził, myśleć co zrobić ze wzruszonym słuchaczem, do czego go praktycznego przywieść, co mu zalecić, z czego aby słuchacz miał i zasługę i pomoc do zbawienia. Oto co znaczy obmyślać przedmiot wybrany. –

Wszyscy nauczyciele wymowy takie obmyślanie przedmiotu za warunek kładną dobrej roboty. I rzeczywiście: bez podobnego obmyślania trudno uniknąć niedokładności, powierzchowności, lekkości i niepełności wykładu. Cokolwiekbyśmy bez takiego głębokiego obmyślenia zebrali, będzie to albo gromada zimnych uwag, albo kupa tekstów, wyjątków niespojonych; będziem niejasni, bośmy w sobie jasnych nie wyrobili pojęć; będziem oschli, bo rozmyślanie nie ogrzało nam ni serca, ni wyobraźni dla przedmiotu; będziemy się błąkać, jak ten co po nieznajomych drogach albo w pociemku chodzi. Gdy przeciwnie po obmyślaniu takiem owładamy przedmiotem, zostaniem jego panami, nim się przenikniemy, wygruntujem go, a więc się i jaśniej i zdolniej o nim wyrazim. W rozmyślaniu takiem przygotujem siły których nam dobrze użyć wszystkie władze i zdolności pomogą, i rozum, i wyobraźnia, i uczucie, i talenta mowcze.

Ale na otrzymanie takich szczęśliwych skutków z obmyślania przedmiotu, potrzeba następne rady zachować:

1.) Przejść przez prawidła ogólne które niżej wyłożymy o gotowaniu się do nauk na rozmaite gałęzie prawd chrześcijańskich. Studium około tego odbyte pomoże nam do obmyślania przedmiotu.

2.) Uważnie przeczytać które dobre dzieło o obranym przedmiocie. Nie wielu jest ludzi w takę już opatrzonych naukę iżby z siebie mogli wysnuć całe kazanie, - wszyscy się przeto przez czytanie jeszcze zasilać się mogą i powinni. Czytanie douczа tego czego się jeszcze nie dość umie, odświeża to co znajome, obudza i zasila wyobraźnię, zagrzewa gorliwość i daje jéj namaszczenie; przywodzi na myśl pojęcia pełne życia, podbudza i wywołuje wynalezienie. Dzieła znakomitych pisarzy są jak ogniska u których się zapalają chłodniejsze umysty. Potrzeba przeto o mającym się wykładać przedmiocie przeczytać kaznodzieję albo ascetę, a w tém czytaniu: a.) uważać najpierwiej na cały porządek czytanéj roboty, na sposób przeprowadzenia, przedstawienia, powiązania części przedmiotu, na wszystko co stanowi istotę przedmiotu i siłę roboty, a nie na piękniejsze myśli, zastosowania, figury, żeby je przenieść do naszéj pracy. b.) starać się poznać przedmiot a to tak głęboko, ażeby wystarczyć na gruntowną i pełną o nim dla wiernych naukę. c.) starać się przez to czytanie ogrzać serce i wyobraźnię

ku przedmiotowi, ażeby go żywiej wytożyć.–

3.) Do zasilenia się przez czytanie, potrzeba zebrać się w sobie, przetrawić co czytane, przeniknąć się tém, we własność w sobie obrócić. Zwykle w takiém skupieniu się wnętrznem odrzucamy co nieprzydatne do naszego celu, dobieramy, do szukujemy jeszcze czego niedostaje, cudze przysposobione za swoje, swoje znalezione w rozmyśle lub uczuciu, stapia my we własne pojęcie i w sobie szukamy sposobów na c najlepsze wydanie.

4.) Po naczytaniu się i obmyślaniu, dobrzeby zaraz spisywać co nam myśl, wyobraźnia, uczucie dobrego i pożytecznego przyniosą, nietroszcząc się zrazu ani o porządek, ani o styl w pisaniu. Często podczas takiego pisania, pod świeżém od przedmiotu wrażeniem trafiamy na myśl żywsze i lepsze, niż po długim namyśle. Czy pisanie, czy czytanie, czy rozmyślanie podnosi nas do natchnienia, że jakby w nas jakieś światło znienacka zaświeca, że jakieś nas ogarnia gorętsze uczucie wiary; z chwil tych szczęśliwych korzystać potrzeba, prędko bowiem przechodzą póki więc stan podniesienia takiego nie minie, póki zeń nie ochłoniem jeszcze, co wtenczas myślimy i czujemy spisywać trzeba; może to będzie nie porządne, nieoglad-kie, ale gdy się uporządkuje, ogładzi, będzie to nieraz żyw-

sze, głębsze, przenikliwsze, niż to co wypracujem na chłodno.)

c.) O Planach

Kiedy już po czytaniach, rozmyślaniach mieć będziem dostatek jasnych pojęć, myśli rozszerzających przedmiot, wzruszeń ku zniewoleniu, praktyk do naznaczenia etc... konieczna wyniknie potrzeba użykowanie tego wszystkiego, ułożenia następnie planu. Ułożyć plan, jest to obrany przedmiot rozłożyć na części, rozstawić je w takim porządku, jakim się naturalnie z sobą łączą i wiążą, ażeby każda cząstkowa prawda była na swojém miejscu, przygotowywała do następnej, żeby dalej znów następujące popierały uprzednie, żeby się jedne przez drugie wciąż tłumaczyły, objaśniały; ażeby od faktów, dowodów, poruszeń coraz urastał przedmiot, coraz się wzmagał interes, a słuchacz coraz się więcej o przedmiocie oświecał, coraz się ku niemu zniewalał i tak ciągle do końca mówienia.)

Każda porządna robota i mowa potrzebuje koniecznie planu. Części roboty pojedyńczo wzięte mogą być doskonałe, ale jeśli się przez dobry plan harmonijnie nie złączy, mogą złożyć jakąś całość niejasną, niezgodną – następnie złą albo śmieszną. Nie stosem kamieni

i cegieł, nie gromadą belek i desek są pałace i statki; w piękne domy, użyteczne statki ułoży te materjały biegły architekt albo mechanik: tak jest i z mową kaznodziejską. Bez planu albo wedle złego planu nic się nie zrobi coby wyraziło ład i harmonię. Podług jasnego tylko a dobrze określonego planu wykonana robota okaże jasność i całość w której widną będzie dobroć i szczegółów i ogółu i materjałów i połączenia. Z dobrego tylko planu wypłyną mowy, w których i ciąg logicznych myśli, i łańcuch dowodów, i wzruszenia, a wszystko w porządku i ładzie, w jeden godzić będą cel zamierzony i skutek spodziewany. Ani zamierzonego celu, ni skutków spodziewanych nie dojdzie mowa bezładna, jakoś wysztukowana chociażby z najlepszych urywków. Powiedzieć można, że i najzdolniejszy człowiek bez poprzedniego planu zawsze się znajdzie w (nieładzie) kłopocie, - od czego przedmiot rozpocząć, jak połączyć rozliczne o nim pojęcia, który wzgląd o nim na pierwszem położyć miejscu - z niepokojów podobnych wywiedzie tylko, mówię plan dobry. -

Zwyczajnie wymaganemi przymiotami dobrych planów są: pełność, jasność, prostota, obfitość i jedność.

Pełność planu zależy na całkowitem objęciu przedmiotu, albo ważniejszego na przedmiot względu, - przeciwi się więc

tej pełności, opuszczenie tego co do przedmiotu istotnie należy, wydalanie się za przedmiot albo mieszanie doń rzeczy postronnych. Ktoby np. chciał mówić o pysze i zgubnym jej wpływie na szczęście ludzi: mowa byłaby pełną, i jeśliby w niej zdolnie wyłożył: 1.) co jest pycha? 2.) zgubne jej wpływy na dobra doczesne: a.) jak nieci w nas nieukontentowanie z samych siebie, b.) jak budzi opór w bliźnich, c.) jak nam odbiera szacunek, d.) jak oziębia serca ludzi, i 3.) zgubne jej wpływy na dobra duchowne: a.) jak przeszkadza poznaniu samego siebie, b.) jak oddala nas od sprawiedliwości ku drugim i c.) jak tłumi w nas miłość ku bliźnim.)

Jasność ~~albo dokładność~~ planu zależy na takiem rozstawieniu przedmiotu, ażeby jednym oka rzutem ogarnąć ogół i widzieć względy, ~~względy~~ rozłączane bez zerwania związków, zbierane, skupiane bez pomieszania, np. o własnościach i obowiązkach Sakram. pokuty, jasnoby można wyłożyć podług tego planu: pokuta jest środkiem zgładzenia grzechów – a.) środkiem koniecznym, b.) skutecznym, c.) środkiem pocieszającym. W sakramencie pokuty potrzeba: a.) (środkiem pocieszającym) grzechy wyznawać, b.) za nie żałować, i c.) zadość uczynić.)

Prostota jest w planie, jeżeli w nim przedmiot sprowadzony do niewielkiej liczby myśli zasadniczych, które go obejmują w całku; jeżeli ogół dobrze jest rozebrany na części, z których każda przedstawia tenże przedmiot pod nowym względem, a względem wprowadzonym dla dalszego rozwinienia, np. o korzyści religijnego ukształcenia dla człowieka: 1.) jako istoty duchownej mogącej się doskonalić, 2.) jako członka społeczności: a.) obywatela, b.) małżonka i Ojca, c.) nauczyciela. etc...

Plan obfity jest ten którego każde założenie nastręcza mówcy wielką obfitość myśli i jest jakby tym dobrym punktem, z którego widz zarazem ogląda mnóstwo zachwycających przedmiotów. Gdyby kto np. wziął za przedmiot słowa Przypowieści 14 r. 34 w. „Sprawiedliwość wywyższa naród" a rozłożył na takie względy: 1.) sprawiedliwość wywyższa narody: a.) w powodzeniach, b.) w przeciwnościach; 2.) wywyższa je wnętrznie i zewnętrznie. 3.) Bez niebezpieczeństwa dla siebie, a obrazy i zazdrości drugich narodów. 4.) wywyższa bardziej niż cywilizacya przemysłowa, niż bogactwa, niż zwycięstwa. Plan ten nasunąłby bardzo wielką obfitość myśli dla mówcy zasilonego wiedzą, a umiejącego myśleć.

Nakoniec plan ma Jedność, w którym rozmaite części zbiegają się w jednego celu, wzajemnie się utrzymują, wzajemnie sobie pomagają i tak składają się na doskonałość roboty i mowy, która cała jest rozwinieniem założenia, a założenie skróceniem całej mowy. Plany wyżej przywiedzione mogą też służyć za przykład i jedności planu.

Plan dobry nie zawsze się odrazu tworzy, potrzeba się nań namyślać, owszem plan dobry bywa nowem niejako wynalezieniem już w wynalezionym przedmiocie. Plany się robią albo biorą gotowe, albo przerabiają się, dopełniają, z tém zawsze ażeby były stosowne do naszych zamiarów i celów. Źródła na czerpanie planu są: u Staffa w materjach do nauk, u Haberta Ks. w dziele: memorial du predicateur; w Atlasie Kaznodziejskim Ks. Tharina, Martin etc... a najlepsze we własnem obeznaniu przedmiotu i namyśle.

d.) O rozwinieniu Planu.

Ale niedość jest mieć lub przygotować plan dobry. Plan ukaże tylko kolej mówienia i cel główny, a gdy tego jeszcze nie dosyć, potrzeba przedmiot objaśnić, wyłożyć tym co go z samego wskazania nie poznają, potrzeba go udowodnić dla tych, którzy dla przekonania się o nim gruntownych potrzebują dowodów, potrzeba doń przez wzruszenia mowcze naktonić obojętnych, rozgrzać zimne serca, chwiejących się zniewolić. Wszystko to spełni staranne i zdolne rozwinienie przedmiotu i planu. Jak w naturze soki działają na ziarno, tak tu rozwinienie działa na przedmiot i założenie główne, daje wzrost temu co wprzódy ledwie widzianém być mogło, rozprowadza światło na wszystkie części planu, uwydatnia i zdobi prawdę przez rozmaite obróty, co było szkieletem niejako obleka w ciało, co było zimném ogrzewa, co mdłym ożywia wsposób, że rozwinienie przez objaśnienie, udowodnienie, zniewolenie serca, zachęty, jest całą siłą gruntem roboty mówczej.

Jeżlibyśmy mówili do ukształconych i cnotliwych słuchaczy prosty wykład religijnego przedmiotu mógłby wystarczyć. Ale że zwykle mówimy do różnorodnych słuchaczy, z których mała chyba cząstka jest obeznana z przedmiotami wiary, z których część większa zna je fałszywie, - idzie zatém, że powinniśmy

niśmy razem i nauczać i objaśniać i dowodzić, że jeszcze wielu ze słuchaczy od praktykowania zaleceń wiary odwodzą namiętności, uprzedzenia, przywiązania do rzeczy ziemskich, – takich nie pozyskamy dla wiary jedno przez jaśne, mocne, żywe objaśnienie, zalecanie dobrego, odwracenie od złego. W zwyczajnem więc położeniu Kaznodziei przed słuchaczem, nie można i myśléć jakoby dość mu tylko na tém, ażeby rozkaz wiary oznajmił, przedmiot jéj po prostu, dogmatycznie wyłożył, nauka taka sucha byłaby słowem straconém.

To też jest przyczyna, dla któréj wszyscy znakomitsi Retorycy i tak zwracają uwagę, i tak wielkie przywiązują znaczenie do téj części wymowy, do rozwinienia przedmiotu. I rzeczywiście – nie wstępy, nie założenie, nie domowienie są główną rzeczą w robocie mowcy, ale wykład, ale rozwinienie przedmiotu.

Wiele być może źródeł, a tu ich dziesięć podajemy, z których kaznodzieja może wyczerpywać pomoc na rozwinienie założonego w planie przedmiotu.

<u>I źródłem</u> pomagającém do rozwinienia przedmiotu są: <u>Loci communes</u>, miejsca ogólne kaznodziejskie, <u>np</u>: wola Boża, sąd Boży, miłość ku Bogu, męka i śmierć Zbawiciela, wieczność, zbawienie, obietnyce i groźby Boże etc. Jeżlibyśmy takich miejsć ogólnych kaznodziejskich nie mieli zebranych, dobrzeby je samym

uzbierać

wybierać i tak rozstawić ażeby przedmiot przeprowadzony przez takie miejsca ogólne, przez same takie przejście już się objaśnił. Miejsca takie ogólne przygotowywać można różne na różne religijne przedmioty, inne na wykład dogmatów, inne na wykład prawideł obyczajowych, na biografie w mowach pogrzebowych etc.

Jakkolwiek wielka jest użyteczność miejsc takich ogólnych, używać ich wszakże trzeba roztropnie, a więc aż nie inaczej jak uważać tylko jako środki pomocne do lepszego opatrzenia wszystkich stron przedmiotu, i by tak je dostosowywać do przedmiotu, a tak je ukryć żeby nikomu na myśl nie przyszło, że przedmiot mowy był rozwijany podług miejsc ogólnych. Choć wszyscy wiemy, że ani Kościoła, ni domu nie zbudujemy bez rusztowania, gdy przecie Kościół i dom gotowe – odbieramy je, bo nie lubimy tych śladów mozołu, ni zasłon piękności już dokonanej.

II Źródłem są fundamenta, pomniki, świadectwa powagi o wierze, jakiemi są, Pismo ś. Podanie, Ojcowie SS., Sobory, dzieła duchowne, o których znaczeniu i użyteczności w kaznodziejstwie wyżej mówiliśmy.

III Źródłem na rozwinięcie przedmiotu jest określenie istoty przedmiotu, o którym mowa (definitio), – a wraz wyjaśnienie definicji bądź przez przez przyczyny, zasady, – bądź przez skutki, następstwa złe lub dobre (causae et effectus), bądź przez wyliczenie składowych części definicji (enumeratio partium), bądź prze wprowadzenie rzeczy przeciwnych (contraria), np: opi-

sanie czém i rzecz albo osoba nie jest dla lepszego wykazania czém jest, albo przeciwstanie rzeczy z sobą przeciwnych na udowodnienie czegoś zamierzonego.

IV Zrodłem na rozwinienie przedmiotu być mogą okoliczności miejsca, czasu, osób (circumstantiae) podług tej formy: kto, co, gdzie, czém, dla czego, jak i kiedy: quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando?

V Zrodło. Po określeniu przedmiotu w jego istocie i objaśnieniu przez wzgląd na okoliczności jeszcze go lepiej objaśnią porównania (comparationes), porównanie z podobném, różném, przeciwném. Porównania zaś takie nie tylko objaśniają, ale i ozdobią mowę. Brać porównania potrzeba od rzeczy dobrze znajomych, porównania od rzeczy, przedmiotów albo nieznanych, albo znajomych małej liczbie, więcej zaćmią, niż oświecą przedmiot wykładany. Wzorów porównań ma wiele Pismo Ś., a wszystkie dla tego bardzo objaśniają, że są wzięte od przedmiotów powszechnie znajomych, jako: od człowieka, pochodni, mrówki, psa, drzewa, nasienia, winnicy, rolnika, gospodarza etc. W porównaniach zachować potrzeba przyzwoitość i szlachetność stosowną do kaznodziejstwa. Porównania na ogół powinny być krótkie, bo i rzeczy porównywane najczęściej niecałkiem są sobie podobne, ale pod pewnemi tylko względami – jeszcze w mowach spokojnych porównania dłuższe uchodzą, ale w miarę, jak się mowa ożywia mają być coraz krótsze. Najbardziej się w nauczaniu religijném podobają porównania z historyi Ś. czerpane.

VI Źródłem są przykłady i parabole. Chrystus P. i Apostołowie w nauczaniu używali przykładów, - Ojcowie ŚŚ toż czynili, a retorycy przykłady (exempla) mieszczą między miejscami ogólnemi (loci communes) jako środki na (rozmaite) objaśnienie przedmiotu. Parabole są to zmyślane (parabole) historye na objaśnienie wykładanych przedmiotów. Używanie ich jest upoważnione przez Ewangelię, - skutki parabol i przykładów są, - iż budzą i utrzymują uwagę słuchaczy, żywiej dają uczuć prawdę, podobają się prostaczkom i uczonym, dojrzalszym i dzieciom, odbierając ciężar mowie.

VII Źródłem są doświadczenia. Wpływ doświadczenia na objaśnienie i zalecenie przedmiotu, podobny jest do wpływu, jaki nań wywierają przykłady. I doświadczenia jak przykłady mogą być cudze i te pomagają przekonaniu, i własne a te przekonywają najwięcej.

VIII Źródło rozwinienia przedmiotu leży w tych figurach, których uczy Retoryka i Logika, jako środków pomocniczych na rzecz przekonania i zniewolenia. Takiemi są: a) indukcija, która wychodzi od części a idzie do całości; b) dedukcija, która z ogółu wywodzi (części) szczegóły; c) accumulatio, to jest skupienie względów, d) przypuszczenie, suppositio, e) apostrofy t. j. obracania się, czy do Boga, żeby Go niejako zmysłowiej uobecnić, czy do sumienia, czy do niektórych ze słuchaczy, ażeby szczególniejszą ich zwrócić uwagę.

IX Źródłem są praktyczne wnioski, wywody, zalecenia

lecenia (obrok duchowny) z wyłożonej nauki.
Oto są główniejsze źródła sposobów, wedle których kaznodzieje mogą swój przedmiot rozwijać. Wiedza o nich będzie użyteczniejszą, a użycie skuteczniejsze, jeżli Kaznodzieja w rozwinięciu obranego przedmiotu następne przestrzegać będzie prawidła: I.) Rozwijać przedmiot o tyle o ile to rozwinięcie koniecznie potrzebne, ażeby nauka o nim została jasną, gruntowną, obowiązującą. Zbytnie rozwijanie, rozjaśnianie robi skutek zamierzonym celom przeciwny, bo mowę mnóstwem niepotrzebnych szczegółów zaciemnia, dla samej więc jasności nauki wiele z niej wyrzucać potrzeba, co jest mgliste, rozwlekłe, nieużyteczne. II.) Przedmiot, mowę, wypełniać nie przez nagromadzenie słów, zdań wyborniejszych, ale przez myśli pełne, coraz nowe i to w najkrótszy sposób wydane. Nic przeciwniejszego Kaznodziejstwu i szczeremu nauczaniu nad te amplifikacje, przez które mówca ciągle krąży w kółku jednych i tychże myśli wypowiedzianych coraz innemi słowami. III.) Dobre rozwijanie przedmiotu na tém szczególniej zależy, ażeby przedmiot rósł ciągle w mowie, coraz się łatwiejszym stawał pojęciu, coraz użyteczniejszym, coraz obowiązywał więcej i przywiązywał do siebie. IV.) Wreszcie rozwijając przedmiot dobrze by sobie w osobie niejako słuchacza, tak się w rozwijaniu i wykładzie przedmiotu obracać, ażeby koniecznie został przekonanym i nauczonym. Żeby się spełniania tych prawideł nauczył potrzeba uważnie

czytać

czytać Kaznodziejów, wpatrywać się, jak oni rozwijali przedmiot, i na czém celniejsi z nich zasadzali gruntowność rozwinienia.

c) o Redagowaniu (pisaniu) mowy.

Po ułożeniu planu, przygotowaniu materjałów i obmyślaniu sposobów rozwinienia przedmiotu, zostaje już dobrze to wszystko, cośmy przygotowali, opisać. Napisanie jest bardzo ważną częścią roboty kaznodziejskiej. Jeżeli bowiem opowiadane przedmioty własną, wewnętrzną wagą robią wrażenie, podniesiem je przez dobre opisanie, - owszem nieraz od wagi przedmiotu więcej przekonywa ludzi trafny, zręczny i ozdobny sposób jego oddania. Od dobrego zredagowania wszystek nauczania skutek zależy. Pilność koło tej części roboty nada jej moc i gruntowność, wdzięk i harmonję stylu, godność i namaszczenie. Niedbałość w opisaniu całą wytężność uprzedniej pracy zniweczy, odbierze wiarę nauce, bo zwyczajnie źle powiedziane rzeczy biorą ludzie za źle pomyślane.

Oto są niektóre rady do zachowania przy redagowaniu czy pisaniu nauk i kazań: 1). Żeby żywiej pisać trzeba być wzruszonym. Chcieć pisać w chwili, w której umysł, wyobraźnia, uczucie są jakby w odrętwieniu, w której się czujemy niezdolni lub oschli, byłoby to próżno siebie mordować

dowač. I co napiszemy w takiém usposobieniu pewno będzie złe, wymuszone. Pisze się tylko żywiéj fervente calamo, jak mawiali starożytni. Najpożądańszém do pisania usposobieniem jest natchnienie, to jest taki w nas stan, takie przeniknienie się, napełnienie, takie zajęcie się umysłu i serca przedmiotem, że czujem jakby potrzebę, jakby konieczność przelania go w drugich. Natchnienie ułatwia pisanie i zdobi; wyrażenia, słowa, figury, wszystko co głębokie, piękne, wszystko to znajdzie pióro, któréni kieruje natchnienie. Nie zawsze miewamy natchnienie, bo się my go nie zawsze warci, a zawsze go potrzebujemy. Kaznodzieja rzadko kiedy może czekać na natchnienie; zawsze więc powinien się usposabiać przez modlitwę do otrzymania natchnienia, przez czytanie, rozmyślanie, przeniknienie się potrzebą i konieczności pisania i mówienia. Jeżliby brak natchnienia był skutkiem tępości, oziębłości umysłu, słowem lenistwa, to już konieczna siebie przezwyciężać i jakokolwiek pisać, gdy już pisać potrzeba, bez tego zwycięstwa nad lenistwem nigdy nie poczniem. Z takiego letargu lenistwa wybudzać się możem, zmuszając siebie do pisania, do określania przedmiotu, wyobrażając, że oto blizka już chwila, w któréj potrzeba będzie mówić, a więc mówić o przedmocie z kim, kto nam do rozwinięnia jego pomoże, rozmowa taka umysł wywiedzie z uśpienia, ożywi nas, zapali, usposobi do natchnienia.

2) Podług objaśnionych dotychczas prawideł napisanie kaznodziejskiej mowy powinno mieć jasność, czystość, rozmaitość. Pisanie będzie jasne, jeżeli we wszystkich myślach, wyrażeniach, rozumo=waniach, dowodach mieć będzie prostotę, zrozumia=łość, łatwość dostępną najprostszemu umysłowi, kiedy pojęcie każde okaże w światle bez mgły i zaćmienia. Pisanie będzie czyste jeżeli dochowa wszelkich gramma=tycznych prawideł języka. Pisanie będzie urozmaicone, jeżeli się styl, ton odmieniać będzie stosownie do natury opisywanych przedmiotów, albo do części roboty. Zdolność urozmaicania barw stylu bardzo jest zależną od natch=nienia dla tego usposabiać się do natchnienia, jest to razem zdobywać zdolność urozmaicania stylu.

3) Podczas pisania strzedz się potrzeba, żeby nie osuszać serca i wyobraźni zbytnią troską o dobór słów, piękność stylu, i zachowanie prawideł — potrzeba starać się o nat=chnienie, i opuszczać się na nie, najbardziej w posuwaniu i rozwijaniu przedmiotu — utrzymywać siebie w tém uspo-sobieniu ażeby coraz dalej wykładać przedmiot, to samo wytrwanie nieraz czas podniesie, zapali, ożywi i wpro=wadzi na drogi znalezienia tego, co najpotrzebniejsze. Najpierwej więc starać się rzecz opisać — opisując nie mitrężyć się nad drobnostkami, bo wyrażenia, ozdoby, styl, wszystko to się albo znajdzie zaraz, albo się znaj=dzie przy przeglądaniu i poprawie naciągnionej i zreda=

gowanej głównej roboty.-

d, O Przeglądaniu i surowej poprawie Kaznodziejskiej kompozycji.-

Po zredagowaniu, spisaniu roboty, przejrzeć ją starannie i surowo poprawić potrzeba. Pierwsze prace (rzadko inaczej) pełne są niedokładności. Jeśli się błędom pierwszych robót pobłażać będzie, urosną i będą nieuleczone. Ciągła potrzeba powracać do roboty, ażeby ją ciągle poprawiać; żeby poprawiać czy wyrażenia niedość logiczne i jasne, czy okresy, czy ich połączenia, czy figury i wystawienia. Poprawiać czy wyrzucając co niepotrzebne, czy dodając co konieczne, czy przemieszczając co nie na miejscu, czy dopełniając, prostując co niedokładne, czy łagodząc co ostre. I nie przestawać na jednorazowej poprawie - powtarzany przegląd roboty może nam świeże względy nasuwać, dopomódz do pełniejszego rozwinienia, doradzić nowe obroty. Dobrze jest początkowe zwłaszcza roboty kilkakrotnie przepisywać, a za każdym razem z wad oczyszczać, co dobre rozmnażać i umacniać. I jeszcze poprawiać ucząc się kazania - poprawiać i po wypowiedzeniu - poprawiać nawet po kilku latach, kiedy już z przywiązania i zaślepienia do własnej roboty ostygniem, ochłoniem. Dobrze samym poprawiać roboty własne - lepiej gdy je możem mieć poprawione przez drugich zwłaszcza biegłejszych - a wtedy należy już być powolnymi na obce rady, przestrogi.- Prawda że te poprawy są rzeczą, pracą przykrą, mozolną, ale użyteczność ich wielka, bo to tylko jest droga do dobrego pisania. „Cito scribendo non fit ut bene scribatur, bene scribendo fit ut cito." [1] Tą zresztą drogą najznakomitsi Kaznodzieje doszli do tego, że godnie i zdolnie przepowiadali Słowo Boże.

e, O uczeniu się na pamięć

Po ułożeniu, poprawieniu roboty, nastatek zostaje nauczyć się jej na pamięć. Nauczenie się i dobre umienie tak podnosi wartość roboty, że niemal wyda się dobrą, a dobra wyborną. Im lepiej się nauczymy własnej roboty, tém łatwiej będzie nadać jej przy wymówieniu wdzięk, naturalność, życie, ulżić mozół i pracę.- Pytano raz Massylona które kazanie swoje ma za najlepsze, te, odpowiedział, które najlepiej umiałem. I sprawiedliwie: im wymó-

[1] Quint. 10. 15.

wienie jest bliższe naturalnego natchnienia, tém jest skuteczniejsze, tém zdolniejsze obudzić entuzjazm. Do dobrego umienia przyczynia się swoboda akcyi i ta naturalność jaką mają genialni mowce wypowiadający z natchnienia. Przez pół umiejąc to co wypowiadamy, jąkamy, powtarzamy się, zaglądamy do karty, źle mówimy przez to żeśmy ciągle niespokojni o to co dalej mówić mamy. Sami chłodni dla niepokojów, nie budzim żywego interesu w słuchaczu. Pracując pamięcią nie można ukazać gorliwości przejęcia się; wydajemy się więc jak uczniowie nie umiejący lekcii, a nie jak mowcy, jak Kaznodzieje, i wszystką pracę naszą w gorszem pokazujem świetle.

Jeżlibyśmy się dla lenistwa w nauczeniu się rzucali do czytania mów naszych przed ludem, odbierzem im życie, interes, słuchaczy uznudzim, siebie zaś w lekceważenie podamy. Potrzeba więc wchodząc na ambonę tak umieć kazanie, tak władać przedmiotem i sobą, ażebyśmy i to co nam świeże natchnienie naniesie, wypowiedzieć mogli i znowu do tego, cośmy wprzód opracowali, wrócili.

Potrzeba też pamięć wprawiać i wyćwiczać – pamięć rośnie w pracach, słabnie od nieczynności. Pomocą dla łatwiejszego uczenia się jest pisanie metodyczne, szykowne, w którém pojęcia naturalnie się łączą, rzecz każda jest na swojém miejscu, nic niema oderwanego, błędnego. Ułatwiają zapamiętanie przedmiotu nadpisy po marginesach; cyfry, odstępy, podkreślenia zdań, albo wyrażeń głównych, etc.

Uczyć się potrzeba nie posłowie, ale uczyć się całych myśli, okresów, a potem je łączyć; uczyć się lepiej cicho, czytaniem – zwłaszcza przez razy pierwsze; od razu głośne i jeszcze z krzykiem uczenie się szkodliwe jest zdrowiu tych zwłaszcza, którzy się wiele uczą – uczyć się wieczorem, powtarzać rano, powtarzać przed wypowiedzeniem publicznem. –

Jeżliby po wszystkich ostróżnościach uprzednich przy wymówieniu publicznem zawiodła nas pamięć, nie mieszać się – omówić gdy można, opuścić jeśli mniej ważne to co zapominamy – w ostatecznym razie spójrzeć do karty. Za czasem gdy się nabędzie wprawa, łatwiejszém będzie uczenie się. Pracowitym mowcom dość bywa na tém że umieją wstęp, teksta, cytaty, przejścia, główne figury, domówienia, resztę zastąpi natchnienie, na które będą się mogli opu-

ście bezpieczniej.–

Część II.

O Rozmaitych rodzajach nauczania i szczegółowych do zachowania w tém prawidłach.

Kapłan obowiązany jest, podług okoliczności brać się rozmaitych rodzajów nauczania. Każdy zaś z nich ma oddzielne, sobie właściwe prawidła.– Potrzeba więc do zasad i prawideł ogólnych o Kaznodziejstwie [któreśmy dotąd wykładali], dołączyć prawidła i przepisy szczególne, każdemu z tych rodzajów uczenia właściwe. Nauka o nich tę mieć będzie korzyść, że się w niej lepiej wyjaśnią, i stroną praktyczną okażą przepisy ogólne.–

Nauczanie kaznodziejskie dwojako się uważać może, albo względnie do przedmiotów, które wykłada, albo względnie do rodzajów i form uczenia, pod któremi te przedmioty opowiada. Podług tego dwojakiego dla Kaznodziejstwa względu, szczegółowe prawidła na dwie podzielim części. W 1ᵉʲ mówić będziemy o rozmaitych przedmiotach, które ma Kaznodzieja wykładać; w 2ᵉʲ o rozmaitych rodzajach i formach, które ma nadawać swojemu nauczaniu.–

Część I. o rozmaitych przedmiotach mogących się wykładać z Ambony.–

Do ośmiu działów sprowadzić możemy przedmioty wykładające się z Ambony – są niemi: 1, prawdy chrześcijańskie, 2, Tajemnice Zbawiciela i Najśw. Panny; 3, Cnoty i występki; 4, Sakramenta; 5, Modlitwa; 6, Pochwały Świętych; 7, Obłóczyny i professie [śluby] zakonne; 8, mowy pogrzebowe.–

Rozdział I.

O sposobach wykładania prawd chrześcijańskich.–

Dwojaki w ogólności bywa sposób wykładania prawd chśnich: pierwszy w którym się prawd tych pewność przez gruntowne ukazuje dowody: drugi w którym się też prawdy przedstawiają jako zasady i pobudki cnót chśnich, a więc pod względem moralnym. Oba zaś te sposoby są bardzo ważne.–

Co do 1-go. Bardzo użyteczną jest rzeczą gruntownie dowodzić pewności prawd chrześc. a przez to umacniać wiarę słuchaczy. Nic tak nie podnosi pojęcia o ważności religii, ani tyle obudza dla niej czci i szacunku, jak świetne, nie przeparte dowody za każdym dogmatem wiary naszej. Wiara jest jako gmach obszerny a wspaniały, którego każda cegiełka naznaczona mionowana przez rękę Bożą. Ukazywanie tych świetnych znamion Bożych, przenika duszę człowieka czcią, szacunkiem, oddaniem się miłością ku wierze, która tak wyraźnie z nieba pochodzi, obudza mocne postanowienia w duszy człowieka, działa na osobę wolę, przejmuje ją entuzjazmem, daje jej moc, zwycięstwo, zdolności do ofiar.- Czego to nie robiło i nie robi w człowieku przekonanie głębokie? Ono męczenników wywiodło na cyrk i stosy, ono wyznawcami napełniło więzienia, zaludniło pustynie, ono tylu ludzi uczyniło świętymi. Żeby i dziś podobne cuda sprawiała wiara, potrzeba ażeby jej prawdy były przekonaniem wiernych, potrzeba więc ich w przekonaniu o prawdach bożych utrzymywać, umacniać, a przez dowody gruntowne, argumentowania silne, poparte jeszcze głębokiem osobistem przeświadczeniem. Inaczej wiara ludu będzie słabą, chwiejącą się, bez wpływu na serce i pojęcie- będzie, jakby nie była, owszem będzie wiarą martwą, bez uczynków, co chwila zdolną zagasnąć. Potrzeba więc ciągle przekonywać o prawdach tej wiary, przeciwko której tyle się rzeczy sprzysięga i opór który z tych w umysłach naszych rozniecа i czytanie i myślenie niewierne pisma bluźniercze, które tak rozmnaża bezbożna gorliwość.- Podtrzymywana wiara przestanie przekonywania i dowody trwa i walczy; pozbawiona takiej pomocy, chwieje się i gaśnie.- Smutnie to doświadczenie potwierdza. Wielu to młodych, dojrzałych nawet ludzi utraca wiarę przez to, że nigdzie o niej nie słyszą, że nigdzie się przed nimi nie rozlega głos mocnych dowodów za prawdą Katolickiego wierzenia.- Gruntowne nauczanie wszędzie utrzymuje i podnosi wiarę.- Co do 2-go. Równie użyteczną jest rzeczą rozważać i ukazywać prawdy chrześc. z punktu widzenia moralnego. Prawdy te bowiem są niewyczerpanym źródłem zbawiennego oświecenia się, pobożnych wzruszeń, szlachetnych i świętych przedsięwzięć. Im więcej o nich rozmyślamy,

słyszymy, tem sami lepszymi zostajem. Myśl o nich, nauka o nich, wymiata nam wady nasze, usposabia do cnoty, wysokie te prawdy są kamieniem węgielnym, najgruntowniejszą podstawą moralności i mieszczą w sobie pobudki, sankcyję i przykład; w prawdach tych jest jeszcze i urok święty przez który człowiek się szczęśliwym czuje, kiedy ubożeje, cierpi, upokarza się i poświęca.-

Żeby skutecznie nauczać o prawdach chskich pod dwoma względami potrzeba znać i zachować pewne prawidła, które w dwóch następujących artykułach wyłożymy.-

Artykuł I. Prawidła dowodzenia prawd chrześcijańskich.

Praw. I. Kaznodzieja wykładający prawdy chskie na zwyczajnych zebraniach, strzedz się powinien posądzania słuchaczy, jakoby wątpili o prawdach, które przekłada. Ci bowiem, którzy nie wierzą lub wątpią, najczęściej i nie przychodzą do Kościoła - a tak posądzanie nie trafiłoby na winnego. Nadto zebrania podobne najczęściej złożone bywają z dusz prostych, które myślą że cały świat tak wierzy jak one, że nikt rozumny nie może wątpić o wierze. To przekonanie jest dla nich głównym dowodem za ich wiarą. Powiedzieć im że są ludzie, którzy nie wierzą, jest im odbierać pobożny urok, jest to ich zgorszyć, zachwiać ich wiarę.- Prawidło to ma swoje granice, za któremi godziwą jest polemika, jak naszych klassyków Kaznodziejskich z XVI w., jak polemika Lakordera, Ravignana, Felixa z opiniami współczesnemi.-

Praw. 2. Ani też jawnie oświadczać ma Kaznodzieja, że przedsiębierze tej albo innej prawdy dowodzić; lepiej żeby skrywając swój zamiar taką obierał formę mówienia, w którejby bez zapowiadania wszystkie dowody za obraną prawdą rozmieścił. Słuchacze bowiem albo są pełnymi dobrej wiary, albo niewierzący. Dla pierwszych takie oświadczenie byłoby zgorszeniem. Drugich takie oświadczenie rozjątrzyłoby tylko, słuchaliby (tępsko) Kaznodzieję z nieufnością, z obawą żeby nie byli pokonani, z niepokojem o własną miłość, z podchwytywaniem Kaznodziei na słabszych miejscach. S. Franciszek Salezy, który ze słodyczą apostolską tylu heretyków przywiódł do upamiętania, przestrzega że mu się podobne zapowiadania z góry nie powodziły, wziął więc za metodę pro-

stą, jasny wykład prawd chr̃śkich, nie doń nie zabierając z tego co zowie-
my kontrowersiją, polemiką. Takby i nam czynić należało. Przypuści-
wszy więc że mamy mówić o bytności Boga, zamiast zapowiadania
że chcemy dowodzić iż jest P. Bóg, lepiejby to skreślić mówiąc np. Jak
możem żyć w takiej niepamięci o Bogu, bez myśli o nim, gdy tak nam
codzień głosi o nim przyrodzenie całe? Bo czy to spójrzym na nie-
bo etc... czy na ziemię etc... czy na samych siebie etc.. Dziecko widząc
dom domyśla się tego kto go postawił, a my patrząc na świat etc... nie
myślimy etc... nie czcimy Boga, etc..... Albo mając zamiar mówić o
obecności rzetelnej X̃tusa P. w Najśw. Sakram., zamiast zapowiadania że
tego dowieść mamy, prostobyśmy lepiej powiedzieć mogli: że X̃tus P. wy-
świadczył nam największą miłość przez ustanowienie Najśw. Sakram., że o
miarze miłości sądzimy z uczynku – a X̃tus P. w Euchr. dał nam dar
najdoskonalszy, najwspanialszy, bo nie figurę, nie pamiątkę, ale siebie
samego, etc... I słuchający z rozważaniem stopnia miłości Zbawiciela ku lu-
dziom i przyjmą dowody w serce wzruszone i umysł przekonany.–

Praw. 3. Potrzeba przekładać dowody pod kształtem rozwinięcia i wykła-
du prawdy, którą chcemy utwierdzić, unikając jawnego argumentowania
i kontrowersji. To prawidło ma wspólne z poprzedniemi przyczyny, a objaś-
ni je przykład wyżej przywiedziony. Tak zamiast argumentowania nad
znaczeniem tych słów: „oto jest ciało moje," zamiast utwierdzania właściwego
ich znaczenia przez świadectwa OO. ŚŚ. rozwinąć mogę mój dowód chcąc tyl-
ko wykazać niby głównie miłość Zbawiciela. „Patrzcie, powiedziałbym, z ja-
ką się jasnością ta miłość wyraża.... To też OO. ŚŚ. wykładając te słowa uno-
szą się nad nadmiarem miłości: o cudo! o miłości! wykrzykuje ś. Chryzostom,
Ten, który siedzi po prawicy Ojca, zarazem jest w ręku Kapłanów etc." I po-
tem już tembym kończył, nie że X̃tus jest obecnym w Euchr., ale, że nam
w tym Sakram. objawia nieskończoną miłość. Ta metoda tę ma korzyść
że razem przemawia do umysłu i serca – a kiedy serce wzruszone, umysł
się jéj nie opiera.–

Praw. 4. Potrzeba być bardzo surowym w wyborze dowodów, a bardzo ja-

snyme i logicznym w ich wykładzie. [Mówiliśmy o tém w cz. 1. pod artko sposobach dowodzenia.]

Praw. 5. Nie potrzeba wprowadzać zarzutów, ani domyślać się jakoby mogły być zrobione przeciwko prawdzie, którą wykładamy, ale tak ją wykładać, ażeby zarzuty sprzątać, (uprzedzając) – jeśliby zaś zarzut był wywodzony z tekstu Pisma ś., użyć tegoż samego tekstu na potwierdzenie prawdy, o której mówimy. Zasadą tego prawidła to jest, że zawsze niebezpieczna rzecz wprowadzać zarzuty, już dla przyczyn tylko co wyżej wspomnianych, już że słuchacze zawsze baczni na zarzuty, często mniej na odpowiedzi uważają; już że zarzut zwykle uprzedza umysł do stopnia że zawsze słabą znajduje odpowiedź. Z drugiej zaś strony metoda, którą zalecamy, tę ma korzyść, że sprząta zarzut dla tych co go znają, że go kuje do możności zbicia tych co go nie znają, zostawiając ich przy prostocie wierzenia, i nieznajomości wybiegów. Jeślibym chciał zbić zarzut protestantów przeciwko obecności Chrystusa P. w Euchar., zarzut wyciągnięty z tych słów ś. Pisma: „Spiritus est qui vivificat, caro non prodest quidquam" – nie przywodziłbym tego tekstu jako zarzut, ale wykładając naukę katolicką powiedziałbym „Duch Boży ożywia ś. ciało Zbawiciela, któreby przez się, i bez połączenia ze Słowem nie mogło łaską napełnić dusze." Albo idąc za tym wykładem ś. Augustyna: „O jak grube a nie godne majestatu téj tajemnicy jest różne mienie Kafarnaitów, którzy mniemają jakoby Chrystus P. krajał w krwawe kawały [szmaty] ciało swoje i podawał je do jedzenia. Jak piękniejsze jest katolickie wierzenie, jak godniejsze Boga i człowieka! i jak jedynem jest, które i sam Zbawiciel potwierdza, gdy mówi, że grube i ziemne rozumienie Kafarnaitów na nic nie służy: Caro non prodest quidquam." Widzimy z tego, że słowa, które były zarzutem obracają się w dowód i jak się to zbijają zarzuty unikając kontrowersii. Ta była metoda ś. Franciszka Salezego a użyteczności jéj probują tysiączne nawrócenia heretyków, których był sprawcą. Ta też jest i nauka Fenelona: „Chciałbym, powiada w dyalogach o wymowie, ażeby kaznodzieja okazując początek i postanowienie religii zbijał zarzuty wolnomyślnych, nie zabierając [się] się do otwartego z nimi sporu, ażeby nie pogorszyć ludzi dobréj wiary."–

<u>Prawidło</u> 6. Potrzeba do dowodów łączyć wszystkie względy zdolne
wykazać piękność, majestat, świętość chrześcijańskiej nauki i tych
jej prawd o których mówimy; zdolne przeświadczyć jak dogmat ka-
tolicki jest zgodny z dobrocią, miłosierdziem, mądrością i wzni-
osłemi przymiotami Bożemi. Dowody suche mogłyby uprzedzać
umysł przeciwko dogmatom albo trudnym do wierzenia, albo nakła-
dającym trudne powinności, gdy przeciwnie ukazanie tychże dog-
matów dogmatów stronę, która uwielbienie i miłość wzbudza, mile u-
przedzą słuchaczy, tak iż z radością i szczęściem słuchać będą dowodów.
Mówiąc np: o spowiedzi, jeślibym suche kładł tylko dowody, możeby
pycha bojąca się upokorzenia szukała zarzutów, obrony, żeby się nie poddać praw-
dzie: ale, jeślibym w tem postanowieniu nieskończonego miłosierdzia Bo-
żego, które chce tylko z grzesznika wyznania błędów na to, żeby go najwięcej przy-
baczył, wykazał arcy-dzieło boskiej mądrości, hamulec namiętnościom, ubezpiecze-
nie moralności, źródło rad najlepszych, sposób uspokojenia i naprawy grzechów,
pokój i szczęście sumienia: temi względami ~~[illegible]~~ przydanemi do ~~dowodów~~ uszy słuchacz
uczna mądrość Boża, usposobię do wierzenia, a potem i zupełnie uwierzy.
Tą drogą szli wszyscy, którzy najwięcej nawracali heretyków; to była metoda S. To-
masza z Akwinu, iż dowodzenie wszystkich prawd chrześcijańskich uprzedzał u-
kazaniem piękności tych prawd, ich zgodności z wielkością Boga i dobrem ludzi.
<u>Prawidło</u> 7. Jeżeli przez wzgląd na okoliczności rozumiemy, iż już koniecznie
potrzeba mówić o tych którzy nie podzielają naszych przekonań, mówmy, pamięta-
jąc, iż zawsze potrzeba mówić wtenczas z miłością, słodyczą. Znieważające apostro-
fy, przymówki i wymówki, słowa bodzące, pogarda osądzonych, są to rzeczy, którym
Bóg nie błogosławi, bo wszędzie tam wiele pychy, a brak miłości. „Nigdy
/powiada S. Wincenty a Paulo/ nie widziałem, ani słyszałem, żeby się który
heretyk dał odwieść inaczej, jak przez pokorę, i słusznie: na tych tylko wa-
runkach heretycy do Kościoła, grzesznicy do cnoty wracają. Chcąc ich odbię-

du odwrócić, potrzeba jednać, nie zrażać, nie ukazywać się wrogiem tamowym zwycięztwa, ale ojcem dla tego pragnącym ich nawrócenia że się ich kocha. W kątku każdej duszy jest pycha tajemna, obrażająca się nawet światłem niezgrabnie niesionem; tę pychę trzeba omijać, więc nie dość przynosić katolicznie światło, żeby rozpędziło jako mgły sofizmata wrogów, ale trzeba to robić ze słodyczą i duchem miłości.

Prawidło 8. Wyłożywszy dowody za prawdę, potrzeba z nich wywieść wnioski praktyczne na życie pobożne, ażeby ulepszyć słuchacza. Te pobożne uczucia pomagają do przekonania, wrażają prawdy nie tylko w umysł, ale i w serce, siedlisko tej wiary która usprawiedliwia: Corde creditur ad justitiam. Gdy nadto wszystkie prawdy wiary ten mają koniec, że do cnotliwego życia prowadzą, kaznodzieja zatrzymałby się w połowie mety, któryby na udowodnieniu ich poprzestał. Zresztą oświecić umysł, to tylko środek, a cel jest nakłonić do dobrego życia. Potrzeba więc mowy o prawdach chrześcijańskich kończyć przez domówienie, zachęty, zaklęcia do odmiany obyczajów, praktykowania cnót.

Artykuł II.

O Prawidłach do zachowania w wykładzie prawd chrześcijańskich pod względem moralnym, albo w zamiarze nakłaniania ludzi do cnoty.

Przymioty, albo doskonałości Boże – Jego dobrodziejstwa – ostateczne rzeczy człeka – oto są główne działy, pod któremi pomieścić się mogą wszystkie prawdy chrześcijańskie; a które tu nie podpadą, odnoszą się, czy do tajemnic, czy do cnót, czy do modlitwy, lub do Sakramentów, o których niżej powiemy. We trzech następnych §§. wyłożymy prawidła odnoszące się do tego trojakiego porządku prawd.

§I, Nauczanie chrześcjańskie o przymiotach i doskonałościach Bożych.

Często to jest powinność kaznodziejów nauczać lud o doskonałościach Bożych, ukazywać w tych Jego przymiotach zasadę /principium/ wszystkich obowiązków, pobudkę cnót wszystkich. Nieznajomość Boga - to jest przyczyna moralnych klęsk tego świata, to przyczyna dla której nie boją się Go źli, a nie dość Go kochają dobrzy; i to jest dla czego Chrystus P. zapowiedział, że poznanie Boga jest kluczem żywota wiecznego: „haec est vita aeterna, ut cognoscant te Deum verum." Żeby godnie o doskonałościach Bożych nauczać, wspomoga następne prawidła.

<u>Prawidło I.</u> Kaznodzieja starać się ma obudzać w ludziach wielkie pojęcie o Bogu, mówić o Nim ze czcią najgłębszą, czy /ex professo/ systematycznie rozjaśnia wielkości Jego przymiotów, czy z okoliczności wspomina o Jego doskonałościach. Cześć najgłębsza od kaznodziei dla tego niezmierzonego majestatu, którego imienia nie wymówił Newton bez uchylenia albo odkrycia głowy, da pojąć i ludowi, co to jest cześć Boga; ona go zrobi powolnym na rozkazy, uległym wyrokom Opatrzności, pobożnym; ona natchnie jego modlitwy wiarą i miłością; ona miejsca poświęcone Bogu napełni uszanowaniem; ducha jego wzniesie ponad interessa czasowe i ziemskie widoki, które niczem są dla tego, kto zrozumiał te wyrazy: „Quis, ut Deus!" Bóg jest wszystkiem, i nie ma ofiary zbyt wielkiej na to, żeby się Mu podobać. Największej przeto wagi jest niecić w sercach ludu tę cześć ku Bogu, którą kaznodzieja zaszczepia, wez=

kładając pobożnie Jego wszechmocność, wielkość, świętość, wieczność – przy-
mioty dla tego niogarnione, iż są nieskończone, bezbrzeżne; wykłada-
jąc i przypominając aniołów, moce niebieskie, stojące przed majestatem
196 Boga i służące u jego tronu; nadewszystko zaś wszczepia w lud wierny
takie pojęcia, łącząc do nauki słowo własnego uczucia i przykład poboż-
ności.

Prawidło 2. Kaznodzieja, pomagając słuchaczom do utworzenia wiel-
kiego pojęcia o Bogu, przedstawiać Go powinien jako Istotę, którą nieskoń-
czenie kochać i której się nieskończenie obawiać mamy. Miłość i bojaźń
Boga, dwa uczucia niezbędne sercu człeka: miłość, żeby go pociągnęła
do Boga; bojaźń, żeby usunęła namiętności, chcące go od Boga oddalić. W
przymiotach Bożych kaznodzieja najdzie wiele na obudzenie uczuć miło-
ści i bojaźni w sercach ludzkich. Bóg nieskończenie doskonały, Ojciec
nasz, ognisko wszelkiego szczęścia dusz naszych, zaprawdę godzien
największej miłości. I znowu, Bóg sprawiedliwy sędzia, Sędzia święty,
który nic zmazanego nie ścierpi, Sędzia w swych ręku piastujący losy na-
sze, losy wieczności, zaprawdę wart jest pobożnej naszej bojaźni.

Prawidło 3. Kaznodzieja wykładający przymioty Boskie, to w nich
ujmować powinien, co naśladowane być może, i to ukazywać słucha-
czom za wzorce i piękność chrześcijańskiego życia. Bóg stworzył nas
na podobieństwo swoje, zadaniem zaś Religii jest wyświecić w nas to po-
dobieństwo do Boga; dzieci boże godne być powinny swojego Ojca; kazno-
dzieja więc w wykładzie boskich przymiotów, ukazywać ma wiernym
wszystkie bogactwa miłosierdzia bożego, przypominając im za Chry-
stusa: „Estote misericordes, sicut et Pater vester misericors est", i Jego

świętość, powtarzając za Mojżeszem: „Sancti estote, quoniam ego sanctus sum", Jego cierpliwość znosząca nasze grzechy ludzkie, Jego szczodrość, której nie umniejszają żadne zniewagi, jego dobroć, jaką złe nawet odpłaca, a wszystkich dobrodziejstwy swemi obdarza, wszystkie słowem doskonałości, wywodząc z nich obowiązek zbliżania się do Jego przykładu: „Estote perfecti sicut et pater vester coelestis perfectus est"

Prawidło 4., Dwojakim sposobem można wykładać przedmiot o boskich przymiotach, raz objaśniając i dowodząc którejś doskonałości Bożej, wykład to będzie dogmatyczny; drugi raz wywodząc ztąd skutki, następstwa, owoce, a wykład to będzie moralny. Można te oba sposoby w jedną łączyć naukę, np: Bóg jest wszędzie obecny; punkt 1szy: do czego to ma nas prowadzić, punkt 2; albo jeszcze: np: Jest Opatrzność, która nad każdym z nas czuwa – punkt 1; jakie są nasze obowiązki ku Opatrzności – punkt 2. Można w samym wykład o doskonałościach boskich wprowadzać obowiązki, praktyki, uczucia, np: Obecność boża na każdem miejscu jest pobudką strzeżenia się grzechów – punkt 1, i przyczyną zdążenia do doskonałości – punkt 2.

§ II., Pożyteczna jest rzecz często nauczać o dobrodziejstwach bożych.

Pożyteczna jest rzecz często nauczać o dobrodziejstwach bożych, i wywoływać wdzięczność, która się za nie należy. I tu, jak uprzednio, dwa są sposoby traktowania przedmiotu, a oba pożyteczne. I-szy sposób zależy na wykładzie w pierwszej części wielkości dobrodziejstwa i na wywiedzeniu w drugiej obowiązków z niego wypływających, np: wdzięczności i sposobów postępowania. Dla okazania wielkości dobrodziejstwa można je pod trzema względami uważać, pod względem dobrodziejstwa

w samem sobie, względnie do tego, od kogo pochodzi, i tego, kto je przyjmu-
je. Pod pierwszym względem dobrodziejstwa w samem sobie, okazywać
albo jego ciągłe trwanie, albo ciągłe powtarzanie. Pod drugim względem,
na tego od kogo pochodzi, okazywać z jednej strony niezmierzoną doskona-
łość dobroczyńcy, który się dobrodziejstwami swemi aż do nas pochyla, z
drugiej, ile Go te dobrodziejstwa kosztują, które nam z taką miłością wy-
świadcza. Pod trzecim względem na tego, kto je odbiera okazywać, jak
na nie mało zasługuje, jak owszem niegodnym ich bywa, albo przez gniewa-
nie dobroczyńcy, albo przez obojętność, nieczułość na dobrodziejstwa. Wszy-
stkie te trzy względy więcej się mogą rozwinąć przez zastosowanie do nich
tego znanego wiersza: „Kto, co, gdzie, jakim sposobem, dla czego, jak i kiedy"
Kto? Im dobroczyńca wyższy, tem droższe dobrodziejstwa; dar króla wię-
cej ceni poddany od datku równego sobie człowieka. Co? Jakie jest do-
brodziejstwo, w sobie, w następstwach, w korzyściach. Gdzie? gdzie, komu
wyświadczone dobrodziejstwo, niegodnemu, niewdzięcznemu. Jakim spo-
sobem? Środki obrane na wyświadczenie nam dobrodziejstwa jakiej to
nie dowodzą dobroci? Dla czego? Z czystej dobroci, miłości bez interes-
su, owszem wbrew pobudkom, które zrażają dobroczyńcę. Jak? Okolicz-
ności otaczające dobrodziejstwo, sposób wyświadczenia nieraz podno-
szą wspaniałość i miłość dobroczyńcy. Kiedy? Czas w którym dobro-
dziejstwo odbieramy nieraz nam wagę i cenę dobrodziejstwa wyświe-
ca. W wykładzie obowiązków wypływających z dobrodziejstwa uka-
zywać ~~zuje się~~ 1., jak trzeba kochać, jak być wdzięcznym mu dobroczyńcy, jak
starać się, żeby się mu podobać, jak troszczyć się, żeby go nie obrażać,
jak pragnąć mu się odpłacić. 2., Jak trzeba dobrodziejstwa używać, jak
je szanować, jak żyć, aby dobrodziejstwo nie było dla nas bezowocnem.

II. Sposób traktowania o dobrodziejstwach Bożych zależy na przeplataniu uwagami moralnemi samego wykładu o dobrodziejstwach. Mówiąc np.: o stworzeniu można by się takiego trzymać planu. Przez stworzenie Bóg jest panem swojego jestestwa, winienem być więc mu posłusznym – punkt 1. Bóg stworzył mię dla siebie, winienem doń dążyć – punkt 2; stworzył mię na podobieństwo swoje, winienem Go naśladować – punkt 3. Albo i tak: Bóg stwarzając mię jest Panem moim, winienem mu służyć – część I; jest moim Ojcem winienem Go czcić i kochać – część II. Rozwinąć zaś to możemy podług rad wyżej wskazanych. Ta jest metoda podług której wykładać można wszystkie dobrodziejstwa boże, jak Opatrzność, Wcielenie, Odkupienie, Łaska, Eucharystja, Spowiedź etc. Trzymając się tych prawideł, można jeszcze nie być wielkim mówcą, ale można już być użytecznym.

§ III. Nauczanie o rzeczach ostatecznych

Powiedzieliśmy wyżej jak ważną jest rzeczą lud wierny często nauczać o rzeczach ostatecznych. Nigdy bo tego nadto nie można powtarzać, że choć umieramy, przez śmierć nie kończymy swego istnienia [na ziemi], że nas po śmierci czekają rozkosze, albo męczarnie, wedle tego jak żył dobrze lub źle. I nie ma wątpliwości, że jedną z głównych przyczyn skażenia obyczajów między wiernymi jest niepamięć na rzeczy ostateczne. Potrzeba o nich nauczać, ażeby nauczać korzystnie, potrzeba samym – że kaznodziejom także się przejąć temi prawdami, ażeby słowa, gesta, wyraz twarzy, głos, ukazywały żywą wiarę samego Nauczyciela. Rodzaj to nadto przedmiotu, który się z chłodem i obojętnością nie traktuje, w którym kto nie porusza słuchacza, gorszy go. Rodzaj to znowu przedmiotu, w którym potrzeba wniosków praktycznych, bo przerażać tylko, a nie ulepszać słu-

chaczy jest przez pół robić. Wszyscy znakomitsi kaznodzieje nie przestawali na takiej połowie roboty. Pod imieniem rzeczy ostatecznych zamykają się zwykle: zbawienie, śmierć, sąd, piekło i niebo. O każdym z tych przedmiotów podamy szczegółowe uwagi dla kaznodziejów.

a) O zbawieniu. 1. Uwaga. W kazaniach o zbawieniu bardzo najczęściej napotykamy wady: pierwsza, że kaznodzieje mówiący o tym przedmiocie przeobrażają się w nudnych historyków, i rozwodzą się nad dziełem bożem od raju do Kalwarji i dalej. Choć dobra jest rzecza opowiadać co Bóg działał na zbawienie, ale celem tego opowiadania być powinno okazanie ważności zbawienia. Opowiadanie i malowanie powinno być krótkie, mocne i rozmaite i przeplatane odezwą do grzesznika zaniedbującego się w sprawie zbawienia. Zbawienie, możnaby do(u)mówić np., jest albo ostatnim twoim interessem, albo i żadnym – a P. Bóg to wziął za cel główny dla ciebie, i zbawienie ważniejsza rzecza nazwać od wszystkiego;... albo tak np.: mówisz, że ciężko jest to, co robić winieneś dla zbawienia, spojrz na Chrystusa w ogrodzie Oliwnym, u pręgierza, na krzyżu, etc. Druga jest długie opisywanie nieba lub piekła. Opisywanie to ma niedogodność 1), że jest słabe i niewładające tak nadto rozległe przedmioty na zajęcie ręką na obrazu. 2), że jest niepotrzebne, bo nie idzie tu o obrazy nieba lub piekła, ale o zniewolenie słuchaczy do pracy na zbawienie. Trzecia jest mnożenie się przesady w mówieniu, np.: o małej liczbie wybranych, o niepokutowaniu ostatecznem, o odkładaniu, zwłokach nawrócenia, o skutkach oddawania się grzechy, o jarzmie nałogów etc, etc. Od przesadzania w takich przedmiotach traci się odwaga, zniechęca się, albo i do rozpaczy przychodzi grzesznik, trwoży się sprawiedliwy, utraca pokój

sobie potrzebny, a kaznodzieja działa więcej szkodliwie, niż użytecznie.

2. Uwaga. Wszelkie dobre kazanie o zbawieniu zamykać w sobie powinno dwa punkta następne: że potrzeba od dzisiaj całkowicie zająć się zbawieniem własnem, i, co potrzeba robić w tak ważnym przedmiocie. W pierwszym punkcie kaznodzieja obowiązany pokazać a): ważność tego zbawienia powołując się na świadectwo Boga, świętych, potępionych etc., b) potrzebę, od której nie ma wyjątku: in alterutram aeternitatem cadam, necesse est; c) obowiązek osobisty każdemu d) nagłość, bo każde odkładanie niebezpieczne e) zasługę, żeby zaprzestać do wszystko starania nasze. W drugim punkcie wykazać należy 1) potrzebę powrotu i utrzymania się w stanie łaski, 2) potrzebę obracania wszystkiego w środek starania się o zbawienie; od wiela to rzeczy cena odpadnie, gdy tylko zapytamy: „Quid hoc ad aeternitatem?"

3. Uwaga. Ilu jest znakomitszych kaznodziei, tyle i wzorów traktowania tego przedmiotu; a u OO. ŚŚ: S. Chryz: (w hom: 22 i 55 do ludu Ant:) S. Aug: w kaz: 64 /de verbis Dni/ ten przedmiot traktują. Jeśliby jemy o zaniedbaniu starania się o zbawienie mówili, można by nato najbardziej nastawać, jak 1.) P. Boga znieważają, 2.) jak niegodny jest rozumnego człeka, a pomoce nato są nieskończone. /nr: VIII. i XII. rozd. [illegible] de Lamennais [illegible] /

O Śmierci. 1. Uwaga. W kazaniach o śmierci podobnież na trzy następne natrafiamy wady; pierwsza, że kaznodzieje rzecz tę powszechnie przyjętą uznaniem i doświadczeniem świata, starają się udowadniać przez Pismo S, podanie, argumentowanie. A chociaż pożytecznie jest przypominać człowi, że umrze, i czasu, kiedy umrze nie wie, wszakże zawsze jest śmieszne zabieranie się kaznodziei do dowodzenia pewności śmierci, jakby o niej wątpiono. Druga, że kaznodzieje wysilają się w obrazowaniu zgryzot,

strapień i rozpaczy umierających grzeszników. Obrazy takie były i prawdziwe i wszyteczne w wiekach żywej wiary; dzisiaj, kiedy doświadczenie pokazuje największych grzeszników umierających spokojnie; kiedy największa gorliwość nie trafia przerazić ich obawą sądu, obrazy takie wyglądają jak przesadzone. Trzecia, że kaznodzieje zwykle i w tem przesadzają założeniem: „jakie życie taka śmierć, i że grzesznik w grzechu umiera". ~~Nie~~ dobrém to jest naprzód, że nikt nie zakreślił granic miłosierdziu Bożemu, powtóre, że to wpędza w rozpacz niektórych, a kaznodzieje wprawia w kontradykcyę z tém, czego winnych okolicznościach naucza.

2. Uwaga. Zwykłe sposoby przedstawiania tego przedmiotu, zależą od celów, jakie kaznodzieja obiera, do których się wiąże i naukę o śmierci nastosuje. I. Jeśliby kaznodziei szło o zniewolenie słuchaczy do gotowania się na śmierć, tak mógłby mowę urządzić: punkt 1., potrzeba gotować się na śmierć; punkt 2., jak się gotować. Pierwszego punktu dowiedzie a), nieszczęściem wielkiém niepoprawionem, zejścia bez przygotowania; b) niebezpieczeństwem grożącém każdemu, kto żyje bez pamięci na śmierć. c) trudnością przygotowania się, jeśli się zwleka do chwil ostatnich. W drugim punkcie okaże ~~się~~ potrzebę a) urządzenia zaraz sumienia i interesów tak, jak byśmy chcieli mieć je urządzone w godzinie śmierci; b) tak być w każdéj czynności jakbyśmy zaraz umrzeć mieli; c) nigdy nie wchodzić w położenie w którém nie chcielibyśmy być przy śmierci zaskoczonymi. – II. Jeśliby szło kaznodziei o oderwanie serc od ziemi dla zwrócenia ich ku świątobliwości, takby mógł mowę o śmierci urządzić: punkt 1. konieczność śmierci powinna nas odrywać od rzeczy tego świata; punkt 2. niepewność godziny śmierci powinna nas pobudzić do ciągłego czuwania i gotowości ukazania

się

przed obliczem Pańskim. III., Jeśliby szło kaznodziei o zaprawienie słuchaczy do praktykowania cnót, myśl o tenczas o śmierci mógłby przełożyć, jako pobudkę do pokory, jako zasadę roztropności chrześciańskiej, jako podnietę do gorliwości. IV. Jeśliby szło na reszcie o wyplenienie ze słuchaczy tej zbytniej bojaźni śmierci niegodnej chrześcjanina, mógłby powiedzieć, że dla dobrego chrześcjanina śmierć weselem napełnia w zgląd na przeszłość, obecność i przyszłość. Przeszłość, bo dobry chrześcjanin opuszcza bez smutku do czego się nie przywiązywał całem sercem, owszem poczuwa nieco szczęścia od tego, że go śmierć wybawia z nędzy tego życia i z pola grzechów. Obecność: w której, jak podróżny dochodzi do celu, jak żeglarz wpływa do portu. Przyszłość, bo widzi otwierające się niebo i poczynające się szczęście do którego jest stworzony.

3. Uwaga. Wzory takich nauk najdują się w wszystkich kaznodziejów celniejszych, a między OO. ss. u S. Ambrożego „de bono mortis", u S. Aug: w księd: „Speculum peccatoris"; Bazylego „Admonitio ad filium Spiritualem"; S. Grzeg: Pap: w 7. Księd: Moral: rozd: 14.

1. Uwaga. W naukach o Sądzie złe robią Kaznodzieje 1., jeśli omijają sąd pojedynczy - nauka o nim może być użyteczną i bardzo ~~użymagającą~~ porusza jącą; - 2., jeśli uczą o sądzie ostatecznym opuszczają się na wyobraźnią niedyby właściwie opowiadać powinni słowo Boże; - 3., jeśli mówią tylko o sądzie grzeszników, opuszczając sąd sprawiedliwych. Xstus P. zjednoczył oba te sądy, czém i nauczył Kaznodziejów, nie tylko grzeszników sądem nad nimi przerażać, ale i dobrych przez sąd nad sprawiedliwym pocieszać i podnosić. -

2. Uwaga. Mając mówić o sądzie pojedynczym możnaby przedstawić duszę w godzinę śmierci wezwaną przed trybunał Pański. Jeśli jest sprawiedliwą, jaka pociecha, punkt 1. - jeśli jest występną, jaka rozpacz, punkt 2. - Do pierwszego można wprowadzić, że sprawiedliwego wszystko pociesza, jego sędzia, jego życie choćby ułomne, jego cnoty, jego przyszłość. Sędzia, bo ten mu łaskawy, jego życie choćiaż ułomne, ale bo ułomności jego obmyła krew Zbawiciela, jego cnoty, bo one wszystkie zapisane w księdze żywota, jego przyszłość, bo ta

będzie szczęśliwy. W drugim punkcie okazać grzesznika 1., zatrwożonego gdy stanie przed sędzią znieważanym a wszystko wiedzącym. 2., oskarżonego o grzechy popełnione, a cnoty opuszczone, o nadużycie dóbr.- 3., przekonanego o winie przez własne sumienie, przez Boga i czarta wroga.- 4., skazanego na wyrok, który się też zaraz ma spełnić. Kończyć takie nauki można tém zdaniem Apostoła: „Si nosmet ipsos dijudicaremus, non utique judicaremur."

Mając mówić o sądzie powszechnym, możnaby: 1., po historycznem opisaniu okoliczności które poprzedzą, albo towarzyszyć będą sądowi, ukazać co (dzień) dzień ten przyniesie pocieszającego sprawiedliwym, groźnego występnym.- 2., w dwóch punktach oddzielnych ukazać radość sprawiedliwych, przerażenie grzeszników.- 3., z dwóch jeden wybrać i ukazać jak grzesznik w dniu tym oskarżonym, przekonanym i potępionym będzie.-

3. Uwaga: Wzory i pomocy do takich nauk u wszystkich Kaznodziei najlepszych- a w OO. SS. Krzyzostoma Sermo de secundo adventu Filii Dei, (Hom. 5. in ep. ad Rom. 10; in secund. ad Corinth., 8 in ep. ad Thess. 3. in secund. ad Thim.) S. Bernarda ser. 27. in Cant.

c) d) O Piekle. 1. Uwaga. Kaznodzieje w naukach o piekle w wiele wpadają błędów. A naprzód, w opisywaniu piekła więcej się imaginacyą własną niż słowem Bożem i nauką Kościoła kierując,- zapowiadają to co niema dowodów za sobą gruntownych. Błąd ten zawsze wielki, większym jest w wiekach osłabionej wiary; słuchacze bowiem biorąc postrachy kaznodziejskie za zmyślone, zatwardzają się w grzechach. Ważną więc bardzo rzeczą jest aby Kaznodzieja, wszystko co o tém mówi, starał się gruntownie popierać dowodami, rozumowaniem ścisłem, i uprzedzać słuchacza, przeciwko zarzutom mogącym się stąd wywodzić przeciwko dobroci, sprawiedliwości i mądrości Bożej. Drugim błędem jest opisywanie mąk potępionych takim tonem, jakby się o siebie Kaznodzieja zgoła nie lękał, albo zupełnie był obojętnym na udręczenie jakie bliźnim zapowiada, albo się w przerażającém opisywaniu piekielnych katuszy lubował.- Inaczej postępuje dobry Kapłan- on cierpi od myśli o cierpieniach braci- mówi o tém ze współczuciem, bierze udział w trwodze ogólnej, sam drży z obawy ściągnienia na siebie tego co zapowiada drugim.- Trzecim błędem jest że nie wyprowadzą dość wniosków moralnych z tych wielkich i przerażających prawd, o prędkiem nawróceniu się, o szczeréj pokucie, czuwaniu nad sobą, o modlitwie, o dbałości starania się o zbawienie.-

2. Uwaga. Nie zawsze jest pora na szczegółowe opisy piekielnych katuszy.- Niekiedy słaba wiara słuchaczy nie zniesie takich obrazów, i zachwieje się.-

Możnaby wtenczas poprzestać na rzeczach ogólnych i mówić np. Jest drugie życie w którym grzech każdy tutaj nie odpuszczony, będzie karany, punkt 1. – Chłosty zań będą wieczne, punkt 2. – Nierozsądnie więc na to się narażać, punkt 3. – Na zgromadzeniach chrześcian więcej mierzących możnaby opisywać czworakie katusze piekieł – a) ogień trawiący, b) Bóg utracony, c) robak gryzący, d) a wszystko przez całą wieczność – do wszystkiego tego dodając rady na uchronienie się piekieł – i wnioski praktyczne z nauki. Niekiedy zamiast opisywania piekła możnaby nauczać jak pamięć na piekło dodaje sił na pokonanie przeszkód zbawienia, budzi do czuwania, napełnia pokorą etc....

<u>3. Uwaga</u>. Wzory i pomoce na takie nauki w wszystkich Kaznodziei celniejszych – u OO. SS. – ś. Grzegorza W. (libr. 9. in Job.) u ś. Augustyna (libr. 3. de spiritu et anima) u ś. Bernarda (serm. 16. in Cant.) u ś. Chryzostoma (hom. 24. in s. Math. 10. in 2. Corinth.) w księdze de providentia Dei, gdzie dowodzi że dobroć Boża stworzyła piekło, bez którego nie byłoby siły poniesienia ofiar dla wysłużenia nieba. –

d) c) O Niebie. Przedmiot to do traktowania trudny, wielu też Kaznodziei nie utrzymało się na wysokości tego przedmiotu. I nie dziwna to, mieszkańcom z doliny płaczu, ludziom tak mało znającym szczęście, koniecznie braknie sposobów, przyrównań na wyrażenie tej szczęśliwości, którą Bóg gotuje wybranym. Zwyczajnie przeto dwa są sposoby traktowania tego przedmiotu. – Pierwszy, przez opisywanie w jednej części szczęścia niebieskiego, a w drugiej, przekładanie rad, dróg doń wiodących. Drugi, przeplatanie nauczania o niebie, moralnemi uwagami np. Wiara o niebie powinna odrywać serca nasze od dóbr tego świata; [punkt 1.] zapalać gorliwością służenia Bogu [punkt 2.] mnożyć cierpliwość i odwagę w próbach tego życia. –

Wzory na to w OO. SS. w Bibliotece Ojców [Guillona] pod wyrazem niebo. –

Rozdział II.

O sposobach nauczania o Tajemnicach Zbawiciela i Najśw. Panny.

Pod słowem Tajemnice pojmujemy nie tylko prawdy wiary przewyższające nasz rozum, jako np. objawione Patryarchom Tajemnice <u>o stworzeniu z niczego</u>, <u>o upadku człowieka</u>, <u>przyjściu Odkupiciela</u>, albo potem <u>o wybraniu potomków Abrah.</u>, <u>powołaniu narodów</u>, etc... i jeszcze potem Tajemnice <u>Trójcy Najśw.</u>, <u>Eucharystji</u> etc... albo też czynności cudowne P. Zbawiciela bezpośrednio

wpływające na nasze Zbawienie jak narodzenie się, powitanie 3. królów, męka, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie,... ale jeszcze i cuda które Bóg zdziałał w N. Pannie, jak Jéj Niepokalane Poczęcie, narodzenie, zwiastowanie, wniebowzięcie, i te Jéj samej czynności, które z Boskiego wykonywała natchnienia, jak ofiarowanie, nawiedzenie, oczyszczenie... Kaznodzieja powinien dać poznać i ukochać te tajemnice będące niewyczerpanem źródłem, bogatym skarbem poglądów i wzruszeń dla wymowy.- Ojcowie i Doktorowie Kościoła kopali w téj minie, Najznakomitsi Kaznodzieje też w niéj czerpali, i niewyczerpali i nie wyczerpią. Tajemnice są to dowody Boga, Jego mądrości, dobroci, a niewyczerpane są, bo wszystko w Bóstwie jest nieskończone.- Opuszczać w Kaznodziejstwie tajemnice, byłoby to i wymowę Kaznodziejską ubożyć, i nauczaniu kościelnemu odbierać jego właściwą barwę i przyoblekać ją w łachmany jakiej rationalnej, nie chrześcijańskiej wymowy.

Jeszcze go więcej do traktowania o tajemnicach nakłaniają dobra duchowne spływające na wiernych. Tajemnice są chlebem, którym się żywi cała pobożność. Są podstawą, i istotą całej religii- nieznając tajemnic nie znamy religii. Tajemnice przemawiają do serca, podnoszą, zapalają, wywołują na ofiary, nakłaniają do cnoty, obowiązki wykładają. Wnioski które z nich wywodzi Kaznodzieja zawsze są naturalne, i każdy to czuje że obyczaje powinne być stosowne do wiary.-

Niewykładać wiernym nauki i ducha tajemnic, jest to nie wypełniać Kaznodziejskiego obowiązku- błąd ten byłby jeszcze cięższym jeśli byśmy to opuszczali w dniach przeznaczonych na święcenie tych tajemnic. Wyraźnym bowiem zamiarem obchodzonych przez Kościół uroczystości tajemnic jest, ażeby wierni wchodzili w znaczenie tajemnic, otrzymali ztąd łaskę i pobudkę do cnoty. Kaznodzieja powinni odpowiadać tym widokom Kościoła, wykładając wiernym tajemnice nie w kilku przechodzących słowach, albo we wstępie, ale w całych naukach, w którychby moralność była tylko na drugim względzie, jako dodatkiem. Wierni cenią tego od kapłana i mają prawo- a obraża ich Kaznodzieja kiedy zawodzi- Krzywdzi ich zostawiając w niewiadomości tak ważnych przedmiotów. Błąd ten mniejby wart przebaczenia dzisiaj kiedy wiara tak słaba, chrystianizm mało znajomy, a duch jego zapomniany.

Żeby o tajemnicach godnie nauczać potrzeba 1., dawać je poznać; 2., zachęcać do ich uczczenia; 3., powodywać wiernych do uczestnictwa łask w nich zawartych; 4, tak nauki o tém podzielać aby te wszystkie względy na przedmioty jasno, po—

rządnie były wytraktowane.

1. Dawać poznać Tajemnice. Ś. Franc. Salezy na sposob w jaki Kaznodzieje mają wiernym dawać poznać Tajemnice – podaje rady ażeby każdą Tajemnicę rozważyć pod temi trzema względami kto, dla czego, i jak? np. Kto się narodził? Syn Boży stał się człowiekiem – dla czego? żeby nas zbawił. Jak się narodził? ubogim, nagim, w chłodzie, w stajence, niemowlątkiem. Albo kto zmartwychwstał? Bóg-człowiek który umarł za nas – dla czego? dla chwały swojej a naszego dobra. Jak? pełen chwały, nieśmiertelny..... ale metoda ta trochę ciasna [znajduje się w liście s. Fr. Sal. do Arc. Bourges

Żeby gruntownie o Tajemnicy nauczyć potrzeba 1., wyłożyć część zewnętrzną i wnętrzną tajemnicy – 2., wyrazić doskonałości Boga, Zbawiciela albo Najś. Panny które są w niej zamknione – 3., korzyści które z niej na ludzi spływają. –

Co do 1-go. Wyłożyć część zewnętrzną i wewnętrzną tajemnicy – przez część zewnętrzną tajemnicy rozumiemy to co jest widomem; przez wnętrzną to co jest cudownem, w fakcie, lub w Zbawicielu, lub w Najś. Pannie, a co jest cudownem względnie do Boga, do ludzi, lub do nich samych. Fakt zewnętrzny bywa nam opowiadany w Ewangelii, albo przekazany podaniem – potrzeba go szczegółowo wyłożyć wiernym, już żeby nie wychodzili z Kazania bez poznania tajemnicy którą obchodzą, już [illegible] że każdy szczegół tajemnicy jest nauką doskonałą i użyteczną zbawienia – np. w Tajemnicy Epifanii ukazanie się gwiazdy przewodniej, pośpiech Magów, zgaśnienie gwiazdy gdy przyszli do Jeruzalem, ich dary, powrót inną drogą: wszystko to jest zajmującem i nauczającem. Część wnętrzna tajemnicy nie mniej godna uwagi pobożnych, odkrywa się w pobożnem rozmyślaniu, z zasad wiary, albo ze słów samejże Ewangelii. Tak np. jeślibyśmy od tajemnicy Epifanii, zapytali jakie były natenczas uczucia w Zbawicielu, rozmyślanie nad tem dałoby nam za odpowiedź, że miłość ku ludziom, że miłość ta takiem go napełniała pragnieniem oświecenia pogan, iż w kilka dni po urodzeniu posłał gwiazdę ażeby Magów do Jego żłóbka przyprowadziła – że Magowie to byli tylko pierwszymi, a w nich widział Zbawiciel powołanie wszystkich pogan. Rozmyślanie nad tem dalsze przyprowadziłoby, że każdy mógłby pomyśleć, że nań od żłóbka swojego przez wiele wieków patrzał Zbawiciel, i nie gwiazdę dla niego zapalił, ale zachował, i przygotował dlań łaskę wiary, łaskę chrześciańskiego wychowania, i tyle jakiemi nas otoczył pomocy i środków zbawienia;

W takiem rozmyślaniu umysł i serce poznać dadzą tę miłość, którą ta tajemnica Królów wyraża. Taki sposób traktowania tajemnic, jakiemi to drogami tkliwości, zajmującemi może nas prowadzić do ich poznania.—

Co do 2. Wyrazić doskonałości Boga, Zbawiciela albo Najśw. Panny, które są w ~~niej~~ tajemnicy zamknięte. Ponieważ Bóg objawiając się światu, chciał ukazać chwałę swoją, chwałę swojego Syna i Bogarodzicy Maryi, a chwałę zależącą na ich doskonałościach, nieodpowiadalibyśmy zamiarom Bożym, jeślibyśmy wykładając tajemnice nie wykazywali tych wybitnych doskonałości które leżą w sprawie tajemnicy, a które rozmyślanie pobożne odsłania, uchybialibyśmy wierze, jeślibyśmy się nie kwapili z powodu tajemnic odsłaniać doskonałości Boże, budzić dlań cześć i uwielbienie ludzi.— Krzywdzilibyśmy wiernych, pozbawiając ich tak pożywnej nauki.— Jeślibym np. wykładał tajemnicę krzyża, ukazałbym tam wielką sprawiedliwość Boga której potrzeba było takiego zadośćuczynienia za grzech— Jego miłosierdzie które pogodziło prawo sprawiedliwości z łaską dla grzesznika— i Jego wielkość pokazaną w tem, że Bóg Arcykapłan poświęcił Boga ofiarę.— Jeślibym wykładał tajemnicę Eucharystii podałbym uwielbieniu dobroć Boga, potęgę i mądrość podług tych słów ś. Augustyna: Cum sit ditissimus, plus dare non habuit; cum sit potentissimus, plus dare non potuit; cum sit sapientissimus, plus dare nescivit. Jeślibym mówił o tajemnicach w których jaśnieje albo wielkość Zbawiciela, jak w Zmartwychwstaniu, Wniebowst., albo z niczem nie porównane przywileje i łaski Najśw. Panny, jak w Jej Niepokalanem Poczęciu, Zwiastowaniu, Wniebowzięciu— starałbym się wykazać tam wszystko co wynosi Zbawiciela lub Bogarodzicę, ażeby obudzić ku nim cześć i uwielbienie wiernych. I jeślibym przeciwnie miał mówić o tajemnicach w których się upokarzali, np. o ich ukrytem i pracowitem życiu, o tajemnicach Kalwaryi, ukazywałbym w tych
p.209 upokorzeniach prawdziwą wielkość, mądrość, i miłość ku ludziom. W każdej słowem z tajemnic, starałbym się dać poznać, jak godną jest potęgi, mądrości i dobroci Bożej.—

Co do 3-go. Wyłożyć korzyści które z niej spływają na ludzi. Jako P. Bóg po chwale swojej i Syna swojego i Bogarodzicy najgłówniej w tajemnicach pragnie dobra ludzi, tak i Kaznodzieja w wykładzie tajemnic nie ma tego celu opuszczać, tylko wykazywać powinien, jakiemu złemu która tajemnica zaradza, jakie dobra sprowadza, jak np. Wcielenie Pańskie podniosło upadłego człowieka, ocaliło ród ludzki co go był grzech zagu-

bił, podniosło naturę człowieczą aż do uczestnictwa niejako z boską naturą, wydało światu największego dobroczyńcę, nieomylnego nauczyciela, wzór niezrównany – albo jak w tej tajemnicy podnosi nas Xtus przez swoje upokorzenie się, zbogaca nas sam się ubożąc, wyzwala nas sam niewolnictwo przyjmując. Taki sposób obejścia się w naukach o tajemnicach nadzwyczaj jest skutecznym do obudzenia miłości i przywiązania ku wierze, do wzruszenia człowieka który się widzi przedmiotem i celem dzieł i zarządzeń Bożych.–

Te są poglądy i względy pod któremi dawać się zwykły poznania tajemnic Bożych. S. Tomasz w III części Summy i inni teologowie doskonale rozwijają te punkta spojrzenia na tajemnice SS. Tak robią i kaznodzieje celniejsi, x tak by i wszyscy postępować powinni. Ukazywać w tajemnicach wielkiego i dobrego Boga, a człowieka przezeń uszlachetnionego, ulepszonego, uszczęśliwionego – a w tajemnicach Najś. P. M. przedstawiać Jej wielkości obok użyteczności z tego dla nas, jak przez Zwiastowanie zostaje matką Boską, aby też była i matką ludzi, jak przez Wniebowzięcie otoczona została chwałą, ażeby w niebie była też pośredniczką naszą. —

2) Zachęcać do ich (tajemnic) uczczenia.

Oświecając umysły wiernych istota tajemnic potrzeba trafiać do serca i niecić w niem uczucia i wzruszenia pobożne, które im natchnąć mogą wykładane czy objaśniane tajemnice. Kaznodzieja chybiłby jeśliby chłodno o nich rozprawiając lub rozumując, nie podniósł ducha. – wszystkie uprzednio wyliczone względy, winny mu służyć za środek i sposób wzruszenia serca, rozgrzania i przeniknienia dusz uczuciem chrześciańskiej pobożności. Uczucia te urozmaicać się mogą wedle rozmaitości tajemnic, we wszystkich jednak można znaleść powód do ożywiania uczuć następnych: 1) wdzięczności za łaski, które ta lub owa tajemnica przynosi 2) miłości za dobroć Boga, która się w niej okazuje 3) podziwu i pochwały dla wielkości, potęgi, mądrości Bożej, która tam świeci 4) czci i uwielbienia dla samejże tajemnicy 5) pożądania i postanowania lepszego i do-

świętszego, pobożniejszego i bogomyślniejszego życia b) radości lub użalenia. Rozniecając te różne uczucia w sercach wiernych kaznodzieja nauki swoje ozdobi namaszczeniem, zaprawi je iskrą pobożności – bez tego będzie suchym, zimnym, nudnym następnie mniej lub wcale nie pożytecznym.

3. Pobudzać wiernych do korzystania z łask zawartych w tajemnicach.

Tajemnice Zbawiciela obfitem są źródłem łask wielkich – spływają one na wiernych w dniach szczególnie w których uroczyście owe tajemnice obchodzimy. Kaznodzieje naturalnie szczególniej są obowiązani nauczać wiernych, iżby z nich korzystali a następnie: 1) nauczać o cnotach, doskonałościach która bądź wszystkich, bądź zewnętrzna część tajemnicy zawiera, i zachęcać do praktycznego ich wypełniania pod wpływem głównej pomocy Zbawiciela, przyczyny św. 6) łaska pomagająca nam w dobrem, tak jak i nauka o tem co czynić potrzeba, z tejże tajemnicy wypływa. 2). Kaznodzieja ma zwracać uwagę na drogi, któremi przechodził czy Zbawiciel, czy Najś. Panna, aż ich wykonała tajemnica cudowna. np. jak przyszedł Zbawiciel do chwały Zmartwychwstania? – był ukrzyżowany, umarł, pogrzebion: Crucifixus, mortuus et sepultus resurrexit. I my więc jeśli z Chryst. zmartwychwstać pragniemy, winniśmy ukrzyżować nasze namiętności, umrzeć grzechowi, pogrześć miłość własną. – 3). Oprócz ogólnych łask przywiązanych do tajemnic, każda z nich ma swoje właściwe. Ważną jest rzeczą dać ją zrozumieć wiernym, i zachęcić żeby się o nią starali przez modlitwy i akty cnót odpowiednich. W tem bowiem głównie jest korzyść z każdej uroczystości. Tak np. Tajemnicy Bożego Narodzenia łaską szczególną jest urodzenie się (dziecięctwo) duchowne, przymiot którego świat nie zna, doskonałość złożona z czystości, niewinności, prostoty, warunek raju obiecanego przez Chrystusa: nisi efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in regnum coelorum. Tajemnicy III królów wyłączną łaską i owocem jest prędkie, stanowcze, wytrwałe oddziaływanie łasce która nas jak gwiazda Magów prowadzi do Chrystusa. Tajemnicy Męki Pańskiej najgłówniejszą łaską, jest cierpliwość w przeciwnościach, umartwienie nieporządnych woli porywów. –

Tajemnicy Zmartwychwstania łaską jest wstanie, duchowne odrodzenie się. Tajemnicy Wniebowstąpienia łaską jest pragnienie Nieba i zjednoczenia się z Bogiem. To już będzie dostateczna wskazówka, jak mamy wypatrywać wyłącznie łaski w każdej tajemnicy, którą objaśniać, do której doprowadzać wiernych kaznodzieja powinien. —

4. Jak podzielać nauki o tajemnicach?

Pierwszy sposób układania nauk o Tajemnicach na tém zależy, ażeby w pierwszej części objaśnić naukę o Tajemnicy, a w drugiej dać poznać owoce i skutki które z niej wypływają. Wedle tego możnaby taką ułożyć: Istota i waga tajemnicy, punkt 1. sposób obejścia i korzystania z niej, punkt 2. albo 1. Co Bóg nam przez tę tajemnicę uczynił. 2. Co w zamian jej temu Bogu czynić powinniśmy — albo: 1. Zamiary Boże w tej tajemnicy — 2. uczucia któremi nas napełnić powinna, albo: 1. Chwała jaka z tej tajemnicy na Boga spływa. 2. dobra i użytki które się na nas zlewają. — Drugi sposób nauczania o tajemnicach zależy na łączeniu strony dogmatycznej i moralnej w jedno założenie. Podług tego więc sposobu takby można założyć: 1. Chrystus w żłobku jest dobroczyńcą, którego kochać, 2. Nauczycielem którego słuchać. 3. wzorem który naśladować powinniśmy. Albo: Maria przez oczyszczenie się jest dla nas wzorem posłuszeństwa — 1. wszelkiemu szczegółowi prawa. 2. radzie nawet ściśle nas nie obowiązującej. 3. z poświęceniem tego co nam najmilsze albo najdroższe.

Na wypełnienie tych i tym podobnych planów wiele materiałów nastarczyć nam mogą teologije, ascetyczni pisarze, Kaznodzieje.

Rozdział III.

Sposoby nauczania o cnotach i występkach.

Ażeby dobrze o tych przedmiotach nauczać, potrzeba: 1. jasno, dokładnie wyłożyć na czém zależy cnota albo występek o których się mówi, 2. przełożyć mocne pobudki dla których cnotę wypełniać, występku unikać się należy. 3. wskazywać na to sposoby, 4. dobrze naukę o tém podzielać. Nad temi 4. punktami szczególniéj się zastanówmy.

§1. Jak wykładać - na czém cnota która, lub który występek zależy.

Ważną jest rzeczą dać dokładne pojęcie cnoty lub występku. Większa część

wiernych, pobożnych nawet, tak mało w tém mocna, że nie umie sobie określić, co to pokora, zaparcie siebie, skupienie ducha, gorliwość; albo czém jest pycha, zdrożność. Nie mając zaś o tém dokładnych pojęć jest w niemożności nabycia cnót, poprawienia się z błędów. Bo jak się otrząsnąć ze złego, w dobrém utwierdzić, kiedy ni tego złego, ni tego dobrego dokładnie nie znamy? Dla podania przeto dokładniejszego pojęcia o cnocie lub występku, potrzeba je określić. Na to używać można dwojakiego rodzaju określeń, podawanego w logice; właściwej *definicyi* któraby wskazała istotę rzeczy, jej rodzaj, *np:* taką definicyą pokory: *virtus quâ homo ex verissima sui cognitione, sibi ipsi vilescit*; i *opisania*, która rzecz dłużej i sposób jakby mówczy (oratorski) wykłada. Oba te rodzaje określeń bardzo są użyteczne: *definicyja* umysłom uważnym, zdolnym ująć znaczenie wyrazów, daje pojęcie dokładne, ścisłe cnoty albo występku; *opisanie* pomaga do zrozumienia rzeczy umysłom łatwiejszym pospolitszym, przez rozwinienie i szczegóły w które wchodzi. W *opisywaniu* cnót, może Kaznodzieja pójść za natchnieniem własnych zdolności, żadna się w tém szczególna nie wymaga ostrożność. S. Cyprian i S. Ambroży doskonałe w tém zostawili wzory, tamten opisując dziewictwo w Książce: *de habitu et disciplina virginum*, ten kreśląc obraz skromności w II. Książce *de Virginibus*. Ale w opisywaniu występków potrzeba być ostrożnym, zachować prawidła roztropności, malując zwłaszcza przedmioty gorszące.

Po określeniu cnoty lub występku, o których mowa, potrzeba zgromadzić *punkta widzenia*, *rozróżnić rodzaje i stopnie*. *np:* mając mówić o *skrusze*, rozróżniłbym *skruchę doskonałą* opartą na miłości, od *niedoskonałej* (attritio) opartej na różnych pobudkach wiary, połączonych z początkiem miłości. *np:* mówiąc o *pokorze*, podzieliłbym za Rodriguezem na cztery stopnie: a). nie wyceniania siebie, b). nie pożądania pochwał cudzych. c). znoszenia z cierpliwością upokorzeń, d). przyjmowania obelg z radością, pożądaniem ich. Otó jak te różne poglądy mogą oświecać przedmiot, i doprowadzać do głębszego poznania cnoty. Ale tego nie dosyć. Skłonni jesteśmy do uwodzenia się, łudzimy się nieraz posiadaniem cnót, albo wolnością od względów występków, a łudzimy się fałszywie, ani tych cnót nie mając, ani wolni będąc od tych występków, a przeto pożyteczną będzie rzeczą do określań i podziałów dołączać *cechy, znaki, i skutki cnót lub występków* o których mowa. Przez to pomoże się słuchaczom do dokładniejszego poznania siebie, tych cnót w których

to

rość, tych występków których się strzedz mają, ażeby daléj nie zwodzili się fałszywem rozumieniem. Tak lepiéj dałbym poznać miłości, jeślibym za ś. Pawłem wyłożył jéj znamiona, albo skruchę, jeślibym jéj objaśnił warunki, albo posłuszeństwo jeślibym za ś. Bonawenturą wyłożył: prompta sine dilatione, voluntaria sine contradictione, strenua sine pusillanimitate, universalis sine exceptione. (Collat. 3.1.) Lepiéjbym dał poznać pychę tym co się nie poczuwają do niéj, ukazując na jéj znaki, lubowania się sobą i przymiotami swojemi, wyceniania swoich zasług, wynoszenia się nad innych, sądzenia drugich, upierania się w swoich przeświadczeniach albo chęciach, uchylania się od zależności i posłuszeństwa, zarozumienia o zdolnościach, chełpliwości, nadstawiania się, chwalenia się i t.d. Jeślibym jeszcze do tych znaków dołożył skutki cnoty lub występku, np: skutki miłości bliźniego, która nie myśli i nie mówi złego, która szanuje i poważa bliźniego, który chce dobra i czyni je wedle możności, która wszystko od wszystkich ponosi, nikogo od siebie nie odtrąca, zawsze dobra, uprzejma, obowiązująca — tak wszystkobym złego przedmiotu spędził niejasność, mglistość, a słuchacze ujrzeliby się takiemi jakiemi są przed którą cnotą, albo występkiem.—

Ta są sposoby przez które kaznodzieja da poznać słuchaczom istotę cnót i występków o których mówi. Pięć ich zwykle (jak mówią nawet) liczyć tj: określać, dzielić, opisywać cechy, wskazywać znaki, malować skutki. Na wypełnienie ich bogatą pomoc najdziemy w II części Summy ś. Tomasza, i w examinach sumienia o cnotach i występkach, po książkach do Nabożeństwa, albo ascetycznych obfitych.

§2. O pobudkach ujęcia się cnoty, unikania występków.

Na nakłonienie ludzi do ujęcia się cnoty i unikania występku, potrzeba pokazać: 1, że czynienie to potrzebne i sprawiedliwe. 2. że tak czynić użyteczne i bezpieczne. 3. że przyjemne. 4. że chwalebne. 5. że możebne i łatwo. Co do 1szego. Tak czynić potrzebna rzecz i sprawiedliwa. Dowodzi się tego z prawa przyrodzonego, z prawa Boskiego (dawnego i nowego), z prawa ludzkiego (kościelnego i świeckiego), nakoniec ze zgubnych następstw, jakieby brak téj cnoty pociągnął, (nie wypełnienie obowiązków stanu, nie otrzymanie łaski, nie wytrwanie w niéj, obawa potępienia się), albo trzymanie się grzechu sprowadziło

/jak upadnienia w wyższe stopnie grzechu, nieszczęścia itd./–

Co do 2go. Użyteczna jest i bezpieczna trzymać się tej cnoty. Dowodzi się tego okazaniem, jako ona nas ochrania od wiela złego w tém i przysztem życiu, jak do wiela dobrego przyczynia się ta, sprowadzając na nas korzyści ziemskie, łaskę Bożą, chwałę i szczęście wieczne. Przeciwnie zgubna jest i niebezpieczna trzymać się tego występku, bo nas tuż zaraz napełnia troską, niepokojem, cierpieniem, mięsza nasze nadzieje, ściąga nie łaskę Bożą, grozi nam zatraceniem wiecznem.–

Co do 3go. W cnocie jest rozkosz. Dowodzi się tego okazując że cnota wydaje trwałe szczęście z którem się żadne uciechy zmysłowe porównać nie zdołają, że ona odgania troski, niepokoje, zgryzoty sumienia, że duszę napełnia pokojem którego błogość przewyższa wszystko co człowiek uczuć może na ziemi. że nieci pociechy które łagodzą goryczy i boleści utrapień, napełnia weselem w samych nawet utrapieniach – /superabundo gaudio in omni tribulatione nostra 2. Cor. 7. 4./ – Przeciwnie w występku jest cierpienie – Wiele bowiem smutków ponosi się człowiek występny? co niepokojów, goryczy, trwóg, zgryzot ponosi; jakie nieukontentowanie z siebie, skoro się czuje we własnych oczach wzgardzonym i obrzydłym? tribulatio et angustia in omnem animam hominis operantis malum. Rom. 2. 9.

Co do 4go. Chwalebna jest rzecz trzymać się tej cnoty. Dowodzi się tego, dając poznać jako jest piękną, doskonałą, miłą w sobie zgodna z rozumem, droższą od wszystkich rzeczy na świecie, jak zaszczyca, podnosi, wyszlachetnia chrześcijanina, zbliża do Chr. P., jak miła Bogu, aniołom i świętym. Przeciwnie niecna jest rzecz trzymać się tego występku. Dowodzi się tego dając poznać, że występek haniebny jest w sobie, przeciwi się rozumowi, poniża i upadla tych co się stają jego niewolnikami, że Bóg i ludzie mają go w obrzydzeniu, że jego szpetota i niskość oburza każde serce szlachetne i w pogardę podaje występnego.–

Co do 5go. Możebna rzecz i łatwa tę cnotę wypełniać, tego się strzedz występku. Dowodzi się tego – 1. z dobroci Boga, który wspiera ludzi według dobrej woli. 2. z jego sprawiedliwości. Bóg dawszy rozkaz, obmyślił i środki na jego wypełnienie, i ma je gotowe dla tych którzy go o to proszą. 3/. Z przykładu Świętych. Tylu z nich w położeniach nieraz trudniejszych tę cnotę pełniło, tych się strzegło występków – Quod isti et istae, cur non ego? /Confes. S. Aug. lib. 8. 31. c./ 4. Z zapowiedzenia Zbawiciela: jarzmo moje słodkie, i ciężar mój lekki /Mat. 11. 30/. Ze słowa Ś. Ducha 1. Joan. 5. mandata ejus gravia non sunt. 5/. Z troski i za-

biegów jakie ludzie około znikomych dóbr tego świata ponoszą, a których tyle nie wymaga cnota. b). Z siły jaką napełnia miłość, łaska, nadzieja nagrody, z siły dla której wszystko podobne, przed którą niczem trudności. — Nietrudno wyszukać pomocy na wypełnienie w Kazaniach tych wszystkich pobudek pełnienia cnoty, strzeżenia się grzechów. Czytaj 7. roz. Mądrości, 1. Eklezyastyka. Guide des pécheurs O. Grenady. Pisma Ojców ŚŚ. i księgi ascetyczne zamykają cnoty. —

§ 3. O sposobach nabycia cnoty, poprawienia lub ustrzeżenia się występków.

Na małoby się przydało wykazać cenę cnoty, jeżeliby się nie nauczyło razem jak ją wypełniać, albo wykazać rany duszy przez grzech zadane, jeżeliby się razem nie podały środki zaradcze. A przeto Kaznodzieja mocno przekonawszy o powodach pełnienia cnoty, unikania występków, ma zaraz i o sposobach nauczać. Sposoby te albo są powszechne, albo szczególne. Sposobami powszechnymi, jednako przydatnemi do nabywania cnót wszystkich i unikania wszystkich występków są: Modlitwa, przystępowanie do Sakramentów, pobożne czytania, rachunek sumienia ranny z postanowień, południowy z pilnowania się, wieczorny z osądzenia siebie, częste powrót do siebie w przeciągu dnia, unikanie powodów grzeszenia, towarzystwo złych, pini-kami pierwszych poruszeń myśli do złego, umartwianie własnej woli, częste uobecnianie przykładu Chr. P. i ŚŚ., przypominanie pobudek do cnoty, prędkie i zupełne poddawanie się łasce nas oświecającej z ofiarą siebie.

Sposoby szczególne, t.j. właściwe pojedynczej cnocie, zaradcze pojedynczemu występkowi, albo stosowne do wyjątkowych położeń, w jakich się słuchacze znajdują, są rozmaite, rozmaite wedle rozmaitych okoliczności; na przygotowanie ich może znaleźć pomoc,

ale wybierać je i wskazywać, już do roztropności jego należy. Tak np:
na nabycie i utrzymanie czystości środkiem jest hamowanie oczu,
umartwianie zmysłów; przeciwko łakomstwu środkiem jest jałmuż-
na, przeciwko gniewowi środkiem cierpliwość, słodycz, pokora, i t.d.

§4. Jak dzielić nauki o cnotach i występkach.

1. Nauki o cnotach i występkach, podług powyższych wskazań,
najnaturalniéj będzie podzielać na trzy punkta: 1, na czém cno-
ta lub występek (do objaśnienia istota) zależy. 2). Pobudki peł-
nienia téj cnoty, lub unikania tego występku. 3). Sposoby na
jedno lub drugie. Plan taki zostawia miejsce na całkowity wykład obra-
nego przedmiotu.-

2. O jednym przedmiocie, cnocie można kilka nauk powiedzieć, a w nich moż-
na osobno przetraktować każde z tych powyższych założeń. Jeżelibym obrał
za przedmiot mówienia pierwsze założenie, mianowicie, na czém zależy ta,
albo owa cnota, zastosowałbym do niéj owe 5 sposobów objaśnienia
istoty cnoty, jako: określenie, podziały, cechy, znaki, skutki. Jeżelibym
drugie założenie obrał, t.j. pobudki pełnienia téj cnoty, lub unikania
tego występku, zastosowałbym 5 innych sposobów wykrycia pobudek,
jako to: że tak czynić potrzebne i sprawiedliwe, użyteczne i bezpieczne,
przyjemne, chwalebne, możebne i łatwe. Albobym to skrócił w trzy
uwagi, np: a). nic potrzebniejszego, b) nic korzystniejszego, c) nic
łatwiejszego, albo jeszcze inaczéj: 1) doskonałość téj cnoty, 2) korzyści
jakie wydaje, 3) pociechy jakie rozniéca. Jeżelibym trzecie założenie ob-
rał, t.j. o sposobach nabycia cnoty, mógłbym w pierwszym punkcie
wyłożyć czego unikać, a w drugim co dopełniać potrzeba, a stosując
to np. do cnoty czystości, pokazałbym w pierwszym punkcie, że dla
uchowania jéj, strzedz się potrzeba zbytniego bezpieczeństwa, uczęsz-
szczania do osób innéj płci, próżnowania, zbyt wygodnego życia,

a w drugim, że myśl potrzeba odrywać od złego i dobrém zaprzątać, pokonać się w pierwszych pokusach, mieć zmysły na straży, ciało umartwiać, modlić się i rozmyślać nad utrzymaniem się przy cnocie.

3., Można bardzo użytecznie poświęcić całą naukę zbijaniu tych mniemań fałszywych, powodów, któremi grzesznicy chcą usprawiedliwiać swoje występki, wedle tego takby można np. przetraktować przedmiot o darowaniu uraz: 1., mówicie że honor wasz każe się pomścić, - a ja powiadam, że większy wam honor przyniesie darowanie, niż pomszczenie się za obrazę. - 2., Mówicie, że interes obronienia się od obelg każe wam pomścić się, a ja powiadam, że interes wasz jest przebaczyć. 3., Mówicie że zemsta was zadowolni, a ja powiadam, że prawdziwą i gruntowną wam rozkosz sprawi przebaczenie dla Chrystusa. -

4., Cośmy powiedzieli o sposobach nauczania o cnotach i występkach, stosować się może i do wszystkich obowiązków chrześc., np. do przykazań Boskich i Kościelnych do praktyk pobożnych ku Najś. Pannie. Jeślibym wykładał które z 10. przykazań, ukazałbym a., pobudki zachowania tego przykazania, b., w czém się zachowuje to przykazanie, c., sposoby wiernego zachowania. Jeślibym chciał pobudzać do obowiązku starania się o świątobliwość, powiedziałbym: 1., bądźcie świętymi, bo być winniście, 2., bądźcie świętymi, bo być możecie - a pod te założenie wprowadziłbym wszystkie wyżéj wyłożone względy. Słowem jakikolwiekby wydarzył się do mówienia przedmiot, każdyby przyjął taki rozkład - 1., potrzeba to czynić - 2., jak się to czynić ma. Najnaturalniejszy to podział, często więc i najlepszy, bo daje miejsce na najpożyteczniejsze rozwinienie przedmiotu. -

5., Między przykazaniami Bożemi 6. i 9. szczególne w sobie mieszczą dla mówców trudności. I kaznodzieje do wykładu ich zawsze się zabierać mają z pewną obawą o nie przestąpienie granic roztropności. Winni to świętości swojego charakteru, misyi i obowiązków, które sprawują, bo winni być jak serafinowie święci i czyści, bo nigdy to nie bywa rzeczą bezpieczną, obracać uwagę na przedmioty lubieżne. Kiedy więc o tych przykazaniach nauczać będą, wprzód Ducha Ś. poproszą, aby ich wargi jak proroka oczyścił, i przyjmą ton skromności, powagi, któryby na wodzy trzymały słuchaczy. Wchodząc zaś w przedmiot może go w dwojaki sposób przedstawić, albo przekładając cnotę czystości, albo nastając na występek nie-

czystości, a pokazując pobudki i sposoby wedle tego jak się mówiło wyżej. Pierwszy sposób, który na wykładaniu samej cnoty zależy, jest łatwiejszy, bezpieczniejszy i więcej przystoi młodemu Kapłanowi. Drugi który zależy na nastawaniu przeciw występkowi więcej przystoi Kapłanowi wieku i powagi. Wykładając pobudki czystości, usilnie starać się ma okazać piękność tej cnoty anielskiej, która człowieka nad człowieczeństwo wynosi, żyjącego w ciele jednoczy z aniołami, tyle łask sprowadza na ziemię, tyle chwały w niebie gotuje. Zapalić ku niej przez uwielbienie tej cnoty w przykładach Ś. Kazimierza, Stanisława Kostki, Ludwika z Gonzagi, - w przykładach tych świętych, co dla ustrzeżenia się w czystości, świat opuściły, klasztornego życia surowości obrały, a nadewszystko w przykładzie Panny Najśw. Po tych uwagach, w którychby wszystko było niebiańsko czyste powinno zejście Kaznodzieja do wykładu środków utrzymania się w czystości podług uwag w § 2. wyłożonych. Wykładając pobudki strzeżenia się nieczystości, Kaznodzieja do dwóch się głównych rzeczy może obrócić, do skutków i kar nieczystości, skutków które są przerażające: poniżają i upadlają człowieka we własnych oczach, tłumią w sercu uczucia szlachetne, znieważają ciało przez które się członkiem Chr., Kościołem Ś. Ducha, szczepią niesmak ku obowiązkom; morzą w duszy miłość a na jej miejsce podstawiają dziki egoizm, morzą chęć nadziei, wiarę nawet tak przeciwną zepsuciu. „Dixit insipiens in corde suo non est Deus" ps. 52. w. 1.- A kary występku straszne i ze wszystkich występków ten najbardziej i najwięcej ściąga pomst Bożych, za karę temu występkowi przyszły wody potopu, przyszedł ogień który 5. miast w perzynę obrócił, przychodziła śmierć przedwczesna, przychodziły nieszczęścia i klęski, na osoby, rodziny, społeczności. Nauczając zaś sposobów uniknienia tego występku, najbardziej nastawać będzie na mieszanie się w kuszące okoliczności, na gorszących książek czytanie, na swobodne obcowanie z kobietami, na niehamowanie oczu i mowy.-

6, Najlepszymi z autorów piszących o cnotach chrześcijańskich są: Rodrigea, Sain, Jure, Grenade.-

Rozdział IV.

Sposoby nauczania o SS. Sakramentach.-

Ażeby dobrze tak ważnego przedmiotu nauczać potrzeba zrobić część ogólną traktatu o Sakramentach, ~~ażeby~~ i starać się nauczać o nich nadawać potem stosowne zewnętrzne kształty.- W traktowaniu tej ogólnej części o sakramentach najwięcej idzie o wykazanie 1, doskonałości sakramentu, 2, jego potrzeby, 3, jego korzyści, 4, usposobień

z któremi doń przystępować, błędów, których się strzedz potrzeba, 5., obowiązków które zeń wypływają. 6, znaczenia obrzędów w których się udzielają.

§. 1. Sposoby wykazania doskonałości Sakramentów.

Wykazuje się doskonałość Sakram. przez dowiedzenie 1, że Sakram. nie są, jak inne obrzędy kościelne, z postanowienia ludzkiego, ale że ich postanowicielem jest Bóg, więc że z nieba biorą początek – 2., że są kanałem przez który Chr. P. przeprowadza w dusze nasze, łaski i zasługi krwi swojej – 3., że cudowny sposób działania Sakram. godnym jest najwyższego uwielbienia: treścią albowiem wody, oleju, lub chleba, słów kilka, a w skutek tak zwyczajnych, prostych żywiołów, dusza co się temu poddaje, staje się oczyszczoną. Godna wprzód piekieł, niewolnica szatana, po kilku wymówionych Sakramentalnych słowach, staje się godną nieba, piękną w obliczu Boga i aniołów – a jeśli wprzód była sprawiedliwą, zostaje czystszą, bogatszą ~~taką~~ w nowy stopień łaski, w nadzieję wyższego stopnia chwały wiecznej. Oprócz tych wspólnych doskonałości wszystkim Sakramentom, każdy z nich ma doskonałość własną, np. Chrzest, Bierzmowanie, Kapłaństwo piętnują duszę charakterem nie zatartym, który przez całą wieczność będzie wspaniałą ozdobą, sztandarem nie[illegible] chwały wiecznej, byleby świętość życia odpowiadała świętości tego cudownego znamienia. np. Eucharystia która sama jest zbiorem cudów, przez którą Bóg mieszka w nas, udziela nie tylko łaski Bożej, ale samego dawcę łaski, przez którą Bóg serca nasze za mieszkanie, raj, niebo, sobie obiera, przez którą w człowieku zasilonym Sakr. najśw. zastępy aniołów wielbią Boga w tem nowem niebie, co go miłość Boża na mieszkanie obrała! Jaki to bogaty przedmiot dla kościelnej wymowy, co to tam pola na okazanie dobroci, miłości, miłosierdzia Bożego, co za tak mało warunków wszystko przebacza, największych łask i siebie samego udziela.–

§. 2., Sposoby wykazania potrzeby Sakramentów.

W Sakramentach można rozróżniać trzy rodzaje potrzeb: potrzebę środków [necessitas medii], potrzebę rozkazu [necessitas praecepti] i potrzebę którą nazwiemy okolicznościową [accidentalis]. Sakrament potrzebny potrzebą środków jest ten, który w stanie grzechu zostając mamy za jedyny środek usprawiedliwienia, jedyną deskę dla ocalenia, tak że ktoby go nie używał, sam byłby winien, sam byłby wrogiem własnym, przyczyną zatracenia swojego. Uwagę tę rozwinąć ma Kaznodzieja wykładając sakrament pokuty, obowiązek chrzczenia dzieci prędko po urodzeniu się, obowiązek przyjmowania ostatniego namaszczenia, które jest dopełnieniem sakramentu pokuty. Potrzebę Sakramentów którą nazywamy [illegible]

by roskazu, da poznać Kaznodzieja, ucząc 1, że dobroć Boża nie poprzestała na przygotowaniu dla nas tych skarbów, że nadto jego rozkazał to w przykazanie i obowiązek obrócić.- 2, że nieposłuszeństwo temu widomemu nakazowi byłoby i niewdzięcznością, i obrazą Boga, i ściągnęłoby na nas sprawiedliwe karanie Boże. Nakoniec okoliczności owa potrzebę Sakramentów objaśni Kaznodzieja ucząc jak Sakramenta dla wielu z wiernych są potrzebnym ratunkiem w opieraniu się pokusom, w zwyciężaniu złych nałogów, w pobudzaniu się do pilniejszej pracy około zbawienia, np. częsta spowiedź, i częsta Kommunija.-

§. 3. Sposoby wykazania korzyści Sakramentów.

Bardzo ważną jest rzeczą wykazywać korzyści Sakramentów, z których główne są dwie: 1. iż przyjmującym je godnie duszom zlewają łaskę poświęcającą.- 2, łaskę sakramentalną.- Na okazanie korzyści łaski poświęcającej, Kaznodzieja może wyłożyć wspaniałość [istotę] tej łaski, daru nadprzyrodzonego, który nas podnosi do uczestnictwa w świętości Bożej, który jest owocem krwi Chrystusowej, który nas czyni przybranemi synami Bożymi, dziedzicami jego Królestwa, świątynią Ducha ś. I może okazać tę łaskę jako źródło wszelkiej zasługi- jak przed jej otrzymaniem, najheroiczniejsze cnoty, nie zjednały mu żadnej zasługi przed niebem, jak po jej otrzymaniu, najpospolitsze dzieła ze względem na Boga spełnione, najmniejsze cierpienia w Imię Boga ponoszone, nabywają wielkiej ceny, dostają prawa do nagród niebieskich. I może wykazać szczęście duszy przez Sakrament z Bogiem pojednanej, radość i pokój dobrego sumienia czerpiące się w żywych źródłach tej łaski.-

Na wykazanie zaś korzyści łaski sakramentalnej, da poznać i uwielbić dobroć Boga, przez którą w każdym Sakramencie przygotował oddzielny ratunek, stosowny do obowiązków człowieka na ziemi.- Jeżeli przez chrzest zaciągamy powinność wierzenia i życia po chrześcijańsku, to Sakrament ten, wespół z natchnionemi [infusis] cnotami wiary, nadziei, miłości, daje nam prawo do łaski potrzebnej na wypełnienie potem wszystkich obowiązków chrześcijańskich. Jeżeli przy bierzmowaniu obowiązujemy się jawnie wiarę naszą wyznawać, to w Sakramencie tym odbieramy łaskę, dar męstwa, na bojowanie przeciwko względom ludzkim, przeciwko sobie samym, przeciwko złemu duchowi.

Eucharystja żywi dusze nasze pokarmem niebieskim, morzy ognisko żądz nieczystych, wprowadza w serca nasze zadatek nieśmiertelności. Kapłaństwo i małżeństwo obdzielają nas łaskami na święte pożycie w tych

trudnych stanach w które nas wprowadzają. Ostatnie Namaszczenie umacnia nas przeciwko cierpieniom choroby, trwogom śmierci, gotuje nas do przyjścia w żywot wieczny, albo powraca do zdrowia gdy to jest potrzebne zbawieniu. Co to przedmiotów do kaznodziejskiego nauczania, jakie pole rozległej wymowie, i ile środków na przekonanie wiernych o korzyściach Sakram.

§. 4. O usposobieniach z któremi do Sakramentów przystępować, i o błędach których się strzedz potrzeba.

Kaznodzieja w naukach o Sakramentach starać się będzie wykazać ważność usposobień, przygotowań wymaganych do godnego przyjęcia Sakramentów; przekonać że bez nich popełnia świętokradztwo, wyczerpnie się potępienie, z tego gdzie się zbawienia szukało. — że miara łask czerpanych z Sakram., jest miarą usposobień wiernych, że Sakramenta więcej lub mniej cudownych łask zlewają na wiernych, podług lepszych lub gorszych usposobień przystępujących, że następnie przychodzący ze złem usposobieniem, pozbawiają się wielu owoców które Bóg zależnemi zrobił od usposobienia przystępujących.

Kaznodzieja wyłożywszy ważność usposobień, nauczy na czém one zależą, dokładnie i starannie objaśni przygotowania dalsze, bliższe, najkonieczniejsze, i doskonalsze a nie obowiązujące, objaśni na czém każde zależy, jak się nabywa, jakie są błędy, które przeszkadzają skuteczności Sakramentów, albo pomniejszają skuteczność. — Z każdym tego z nich otwiera jakie i tu pole do wymowy.

§. 5. O obowiązkach jakie zaciągamy przez przyjęcie Sakramentów.

Z przystępowania do Sakram. zaciągamy rozmaite obowiązki, a 1, wdzięczności za takie jak Sakrament dobrodziejstwo; 2., utrzymania przyjętej łaski przez strzeżenie się grzechu; — 3., zużytkowania łaski przez stosowanie się do zamiarów Bożych dla których nas w tę łaskę opatrzył; — 4., wypełniania powinności stanu do którego nas Sakrament wprowadził. Kaznodzieja ma te obowiązki rozwinąć, dać poznać żeśmy odpowiedzialni za użycie łask, że ciężki jest rachunek z łaski Bożej którąśmy niepłodną w sobie robili, że dobrodziejstwa i łaski Boże to mają jeszcze znaczenie na wiernych, że jeśli nie zbawiają, prowadząc do nieba, to potępiają i strącają niegodnych do piekła.

§. 6. O obrzędach Sakramentów.

Obrzęd Sakramentalne bardzo są użytecznym przedmiotem nauczania, wszystkie mają pewne moralne znaczenie oświecające tych co je rozumieją. Powinnością Kaznodziei jest wykładać je wiernym, wykazywać w nich cokolwiek jest [T] ślubnego, pobożnego, zdolnego podnieść wiarę, cokolwiek w ukrytem znaczeniu przypomina dobrodziejstwa Boże, rozmnaża chwałę Jego, upowszechnia cześć mu należną. – Nauki takie chętnie bywają słuchane, bo się poczynają od przypominania widomych zmysłowych znaków; a potem albo podnoszą słuchacza w stronę duchowną, albo mu objaśniają praktyczne życie i jego obowiązki.

§. 7. O zewnętrznym kształcie, formie nauk o Sakramentach. O nauczaniu o Sakramentach publicznem. –

Nauki o Sakramentach albo się odnoszą do wszystkich słuchaczów i wtenczas są ogólne, publiczne, – albo do przystępujących do Sakramentów i wtenczas są prywatne. – Co do nauk publicznych – 1, Jeżeli jedną tylko powiedzieć mamy naukę o którym Sakram., tak ją możemy podzielić że w pierwszym punkcie wyłożym istotę, potrzebę, pożytek Sakramentu, – w drugim, przygotowania potrzebne, – w trzecim obowiązki z niego wypływające, a dopełnić to jeszcze możemy dodatkiem o obrzędach. – 2, Jeżeli kilka mamy powiedzieć nauk o jednym Sakram., sześć uprzednich paragrafów, mogłoby podać przedmiot do sześciu nauk. Tak obrawszy za przedmiot mówienia Sakr. pokuty, łatwobym podług tego nakreślił plan do sześciu nauk – w 1szej w którejbym wyłożył rozkaz Boży o spowiedzi, korzyści dobrej spowiedzi, winę nie spowiadających się albo źle spowiadających się – 2giej, w którejbym mówił o rachunku sumienia, jego ważności, warunkach, o przymiotach i sposobach robienia. 3ciej o skrusze, jej ważności, warunkach, sposobach obudzania jej w sercu. 4tej o mocnem postanowieniu poprawy, jego istocie, potrzebie, charakterach i znakach. 5tej o wyznaniu grzechów, warunkach i sposobach spowiadania się. 6tej o zadość uczynieniu, pokucie sakramentalnej, i dowolnej, jej ważności, ścisłym obowiązku, i sposobach jej wypełnienia. Albo jeślibym za przedmiot mówienia obrał Eucharystię, co do przedmiotów przychodzi na myśl? mógłbym więc w 1szej nauce wyłożyć środki obowiązek częstego przystępowania do kommunii, w 2giej o niegodnej kommunii, zniewagach przez nią zadawanych Chr.... w 3ciej o korzyściach dobrej kommunii, i przygotowaniach do niej – w 4tej o częstej kommu-

nii, jéj potrzebie, korzyści i warunkach.

3, na wypełnienie tych planów, albo mogących się do nieskończoności odmieniać, materjały znajdzie kaznodzieja w teologiach katechizmowych, j. t. Katech. Trydeńskim, we wzorowych kaznodziejach.

§. 8. Nauki o Sakram. prywatne.

Nauki o Sakr. zwracane do samych przystępujących do Sakr. zowią się prywatnemi. Pomijamy tutaj takie przemowy prywatne do bierzmujących się wiernych albo do wyświęcających się Kapłanów. Cóż których Kościół na Pasterzy swoich wiernych, i na administrujących oba te sakramenta wybierze, sami to zrobią lepiej, niżbyśmy tu przez rady nasze pomogli. Idzie więc tutaj najgłówniej o takie nauki, przemowy, exhorty, które kapłani podawać powinni, przy administrowaniu Sakr. chrztu, małżeństwa, pokuty, przy doprowadzaniu do pierwszej kommunii, udzielaniu wiatyku, i ostatniego namaszczenia. Przemowy uważne, pobożne, przy tych okolicznościach nadzwyczaj są ważne. Podawać je nakazują rytuały, i zwyczaj wszystkich dyecezij. Kapłan ma wtenczas najsposobniejszą porę do oznajmienia słowa Bożego, ma przed sobą z powodu przystępowania do Sakr. słuchacza, który nie zawsze się znajdzie na ogólnej nauce, i słuchacz zwykle wtenczas lepiéj jest usposobiony do przyjęcia woli Bożéj. Potrzeba więc żeby kaznodzieje korzystali z tych okoliczności, żeby nauczali. A jeśli czasem u ślubów małżeństwa nie znajdą usposobionego dobrze słuchacza, to sami niech przez słowo Boże usposobią. Konieczna więc przemawiać do przystępujących do Sakr. żeby te przemowy były użyteczne, powinny być krótkie, a mocne i stosowne do okoliczności. Przebierzmy pokrótce treść podobnych nauk.

1., Przy chrzcie można przemowę rozpocząć od potrzeby skupienia ducha, często rozproszonego w słuchaczach, przypomnieć o szacunku należnym Sakr., który tak ważne rzeczy ma wykonać nad tym, kogo chrzcimy, zawiesiwszy szatana; ma się stać dziecięciem Bożem i Kościoła, dziedzicem nieba, przybytkiem Ducha Ś., czystym jak anioł, wyższym od anioła przez godność chrześcijanina, i zjednoczenie się z J. Chr. Przypomnieć powtóre, ważne obowiązki, jakie zaciąga, wyrzec się złego ducha, i pompy i spraw jego, żyć wedle Chrystusa: Quicunq baptizati estis, Xtum induistis. [Gal. III, 27]. Obrócić potrzecie słuchaczy ku sobie samym, iżby się zastanowili i osądzili jak noszą piękne miano chrześcijan, i jak wypełniają obowiązki. Zachęcić do odnowienia obietnic przy chrzcie uczynionych, do wierniejszego życia, upomnieć szczególniéj kmotrów obowiązanych do publica-

nego wyznania wiary w imieniu dziecka, azeby czuwali nad tém do czego się wobec Boga obowiązują.

II. Przy błogosławieniu małżeństw 1., dać poznać ważność sakram. małż. jego podobieństwo do połączenia się Chr. z Kościołem, wpływ jego na szczęście doczesne i wieczne; jego węzeł nierozerwalny którym dusz dwoje jednoczy. 2., przełożyć co sobie nawzajem powinni małżonkowie; mąż kochać żonę, szanować jako cząstkę własną – żona kochać męża, szanować, jemu ulegać, oboje stanowić jedno serce, jedną duszę, wspierać się, znosić się, budować się, być wzajem stróżem anielskim. 3., dodać że jeśli Bóg ich obłogosławi potomstwem, to je schowają w wierze świętej, bo tego Bóg, kościół, społeczność i własne ich dobro wymaga.

III., Zabierającym się do pokuty też kaznodzieja może upomnieć – a w tém upomnieniu 1., powie o potrzebie poprawy życia – 2., o środkach poprawienia się – 3., pobudkach do skruchy, nie wyczerpując tego co szczególniej dopełni w samej spowiedzi. –

IV., W naukach przed pierwszą Kommunją przygotuje przez akty wiary, skruchy, pokory, miłości i nadziei, w których się zastosuje do pojęcia dzieci. A po kommunii 1., uwielbi Boga który w ich duszy – 2., podziękuje za łaskę tak wielką – 3., poprosi w potrzebach ich życia – 4., ofiaruje się z niemi Bogu, całkiem na wolę Jego – 5., postanowi, i pomoże ich postanowieniom, uczęszczania do spowiedzi i kommunii, unikania powodów grzeszenia, odda je rodzicom jako skarb, który czuwaniu ich powierza Kościół, upomni że za nich odpowiedzą Bogu – etc.

V., Przy podawaniu wiatyku, nauka przed i po podaniu może być treści podobnej jak przy kommunii. Kilkaby tylko czułych można dołożyć uwag o dobroci Zbawiciela, który sam przychodzi odwiedzić, pocieszyć, umocnić, nakarmić chorego ciałem i krwią swoją. A po wiatyku obowiązać chorego do jednoczenia się z ukrzyżowanym, do ofiarowania mu swojej choroby, do zdania się na opatrzność, i powtarzanie, <u>bądź wola Twoja</u>.

VI., Przy ostatniém pomazaniu potrzeba 1., przedstawić dobroć zbawiciela, który dla chorych postanowił osobny sakrament z mocą zgładzenia grzechów życia, pokrzepienia przeciwko pokusom, z łaskami i pomocą na przeniesienie z cierpliwością i zasługą boleści choroby, na powrócenie zdrowia, jeżeli to do zbawienia potrzebne. 2., skupić chorego i rozgrzać w nim ducha pokuty, nakłonić do modlitwy, proszącej o przebaczenie grzechów popełnionych temi narzędziami zmysłów, które Kapłan namaszcza, ożywić w nim nadzieję w zasługach J. Chr. z którym go zdzielający się Sakram. połącza. —

Rozdział.

Sposoby nauczania o Modlitwie.

Pod modlitwą zajmujemy tu wszystkie praktyki pobożności, obowiązki, które składają należną Bogu cześć wnętrzną, a których modlitwa albo prośba jest najważniejszą częstką. Ponieważ człowiek winien P. B. cześć, i ponieważ tyle od niego potrzebuje łask przyrodzonych i nadprzyrodzonych, dobrze o tym przedmiocie ma być pouczony; ażeby i godniej czcił najw. Pana swojego, i tak go prosił i błagał ażeby został wysłuchanym, Kaznodz. obowiązani o tém nauczać, a nauki o tém dwojakiego bywają rodzaju, jedne odnoszą się do wszystkich w ogólności sposobów modlenia się, drugie mówią o szczególnych i pojedyńczych modlitwach.-

Nauki o modlitwach w powszechności. W naukach odnoszących się do wszystkich w ogólności sposobów modlenia się, trzy są ważne do wyłożenia przedmioty; 1, pobudki które nas do modlenia się skłaniać powinny; - 2, o co w modlitwach prosić należy; - 3, warunki albo przymioty dobréj modlitwy.-

§. 1. Pobudki Modlitwy.

Pobudki modlitwy do trzech się głównych dają sprowadzić; i są niemi potrzeba, skuteczność i pociechy z wykonanej(?) modlitwy. 1, Potrzeby modlitwy dowodzi się a/ z prawa przyrodzonego i obowiązku wszczepionego w każdą myślącą i czującą duszę człowieka, czcić, chwalić, dziękować i przepraszać Boga; - b/ z prawa które Xtus P. postanowił o modleniu się; - c/ z niemożności wypełnienia przykazań, zwyciężenia pokus, zachowania się nim(?) kolwiek, zbawienia się słowem, bez łaski która się zwykle udziela modlitwie; - d/ że wszystkiego o co powinniśmy P. B. prosić, czy dla życia doczesnego, czy dla drogich naszych, czy dla społeczności, czy dla siebie.- 2, Jeśliby modlitwa i nie była tyle jak jest potrzebną człowiekowi, to tyle dla niéj zapowiedzianéj skuteczności, powinnoby nas skłonić do modlenia się. Jeśliby król który lub książe poprzysiągł wszystko na prośby uczynić, nie dość żeby była podany(?) do zanoszenia próśb o wszystko! A to właśnie Bóg przyrzekł modlitwie.- Obietnice podobne po stokroć Pismo Ś. powtarza - owszem przysięgą niejako utwierdza: „amen, amen dico vobis..." (Ioan. XIV, 12. etc.) Ogarnia niemi wszystko czegobyśmy po Chrystusie chcieć mogli: „quodcumque volueritis petetis et fiet vobis." (Ioan. XV, 7) Daje bez różnicy wszystkim, małym i wielkim. „Principis aures paucis patent, mówi S. Chryz., Dei vero omnibus volentibus." Obietnice te nie wyłączają największych grzeszników; świadkiem publikanin w kościele, co dało powód Apostołowi powiedzieć, iż Bóg jest bogatym dla wszystkich którzy go proszą: „dives in omnes qui invocant illum." (Rom. X, 12). Wszystko to Bóg słowem swojém urzeczył(?), niczego nie

odmawia modlitwie, którą niejako gwałt Panu zadaje podług tych słów S. Jana Klimaka: „oratio vim Deo infert." Mają tylko Kaznodzieje uprzedzić słuchaczy, że Bóg nie łamie swych obietnic, jeżeli nie zaraz daje wedle ich modlitwy, bo albo to o co proszą nie jest dla nich najlepsze, albo lepsze to dla nich będzie że ich nie zaraz wysłucha, że przez to w ich duszach podniesie pragnienie i cenienie łask Bożych, albo zachęci do gorętszej modlitwy.- 3., Pociechy i rozkosze modlitwy są trzecią pobudką modlitwy. Doświadczenie samo nas uczy jaką dusza strapiona pociechę, jaką miłująca dusza rozkosz czerpie z modlitwy, jakie z niej każda bierze ochłody w skwarach namiętności, jakie zachęty do cnoty, jakie szczęście przy wierności. Kaznodzieje to rozwijając tylko, wiele robić mogą na zjednoczenie z Bogiem dusz wiernych.

§.2. O co prosić w modlitwach.

Po wyłożeniu pobudek modlenia się w naukach o modlitwie nie można pominąć pytania o co się modlić mamy? Możemy zaś modlić się 1., o wszystko co duszy naszej jest użyteczne albo potrzebne;- 2., o uchronienie nas od wszelkiego złego doczesnego, jeśli to uchronienie przydatne będzie naszemu zbawieniu;- 3., o wszystko co jest godziwą potrzebą naszego ciała, naszego życia, położenia społecznego w którém nas Bóg postawił;- 4., o wszystkie łaski dla dobra bliźniego, dla dobra Kościoła, społeczności;- 5., o wzrost chwały Bożej, o rozszerzenie Królestwa Chr. na ziemi.- Kaznodzieje ucząc o przedmiotach modlitw, wprost albo ubocznie przekonają, że modlitwa jest środkiem doskonalenia się człowieka.-

§.3. Przymioty i warunki modlitwy.

Przymiotami i warunkami modlitwy są: 1., cześć zewnętrzna i wewnętrzna dla majestatu Bożego, a następnie uwaga na słowa lub myśli któremi wielbimy Boga- stąd modlitwa ma być zanoszona reverenter, co do głosu distincte, co do uwagi attente, co do umysłu intelligenter, co do woli ardenter;- 2., pokora, już od uznania ~~duszy~~ nędzy własnej [propitius esto mihi peccatori- Luc. XVIII], już od żywej wiary w wielkość tego do którego się odzywamy w modlitwie;- 3., ufność w miłosierdzie Boże i obietnice dane tym którzy się dobrze modlą;(1) 4., pragnienie, żebyśmy byli wysłuchani;- 5., wytrwałość w modlitwie.-

Nauki o modlitwach szczególnych. Wielu z wiernych nie rozumie modlitw do Boga zanoszonych np. modlitwy pańskiej, pozdrowienia anielskiego, aktów cnót teologicznych, pacierzy rannych, wieczornych, krzyża którym się żegna, stąd idą modlitwy bez uwagi i pobożności, stąd machinalna pobożność, chwalenie Boga ustami

(1) „Fiat misericordia tua Dñe super nos, quemadmodum speravimus in te." Ps. 32.

mi tylko, a nie modlitwa w duchu i prawdzie. Dla zabieżenia temu złemu, lub poprawienia go, często Kaznodzieje obowiązani są objaśniać i wykładać pojedyncze modlitwy, a robiąc to następne zachować prawidła: 1., objaśniać znaczenie słów modlitwy, ażeby żadne nie powstało nie zrozumiałe dla słuchacza; - 2., dać pojąć doskonałość i piękność objaśnianej modlitwy; - 3., wskazywać jakie uczucia pobożne, wzruszenia towarzyszyć mają odmawianiom tej modlitwy; 4. Obowiązywać do powtarzania w duchu samych objaśnień, powtarzając powoli samąż modlitwę, i zatrzymując się na słowach, o których idzie głębsze zrozumienie, albo które szczególniejsze budzą wzruszenia.

Rozdział

O Panegirykach, Pochwale Świętych.

Odróżniać potrzeba panegiryk [pochwały] świętego od jego historii. Ta stara się wykazać szczegółowie wszystkie i koleje życia świętego; tamten to tylko wybiera co posłużyć może do zbudowania słuchacza, - jakby więc mimochodem dotyka faktów co wsławiły świętego - najbardziej zaś nastaje na przyczyny świętobliwości, na to za co stał się godnym oddawanej mu czci, na wszystko czemby wiernych nauczył o istocie świętobliwości, do której dążyć, której dojść mogą, a do której zachęca przekładając przykład świętego i nagrody. Dwojaki jest więc cel pochwały świętych - jeden żeby obowiązać wiernych do uczczenia i wzywania świętego, drugi żeby nakłonić wiernych do cnót ukazanych w przykładzie jego żywota. „Ut et illis debitus honor dicetur, et nobis virtutis exempla monstrentur." (S. Chryz. ser. 1. de Mart.) Wszystko co nie ma związku z tym dwojakim celem, jest rzeczą zbyteczną, i z panegiryków byłyby usuwane powinno. -

Z tego określenia wnieść łatwo o wielkich pożytkach panegiryków: przykłady pobożności i cnoty, chętniej się słuchają od wszelkich teorij; więcej zajmują, głębiej się wrażają, i trwalej zatrzymują. Często ludzie obojętni na najżywsze namowy, dali się ująć i nawrócić przez przykłady świętych. Droga przykładów wydaje się niezawodniej ciernistą, na niej sami robili sobie pytania, „quod isti cur non ego?" To spowodowało S. Aug. że (serm. 4o de sanctis) powiedział: „Solemnitates martyrum exhortationes martyriorum sunt," i S. Bazyl. (hom. 20. in quadraginta martyrum), „hoc est martyrum vera laus, alios ad eorum virtutem aemulandam invitare." Z tych też pobudek OO. SS. często ludowi przekładali pochwały świętych. S. Cyprian chwalił pierwszych męczenników, a w tych pochwałach wymową dosięga Demostenesa i Cycerona. SS. Bazyli, Grzegorz Naz., Chryzostom, Augustyn zostawili nam wiele panegiryków świętych. Kościół obchodząc uroczystości świętych zwykle za przedmiot nauk bierze pochwały tychże - każdy inny wybór przedmiotu, nie

byłby tyle zgodny z duchem kościoła, zawiódłby oczekiwanie wiernych, obraziłby ich pobożność, mniejby był użyteczny. W niedzielnych ~~nauk~~ nawet naukach pożyteczna by była pochwała znamienitszego świętego czczonego w tygodniu. Z przyrodzenia ludzie lubią historję, rodzaj więc ten nauczania jest dla nich i przyjemny i pożyteczny. Żeby dobrze przygotowywać panegiryki świętych, poznać potrzeba 1, źródło panegiryków świętych;- 2, sposoby układania;- 3, ozdoby które przystają do tego rodzaju nauczania.

§.1. O źródłach z których się czerpią pochwały świętych.

Pięć jest źródeł z których się czerpią pochwały świętych. Wywodzą się z obejrzenia 1, położeń w których zostawali; 2, czynności, faktów, które wypełniali;- 3, z zamiarów które mieli;- 4, słów które wypowiedzieli;- 5, z porównania z innymi ludźmi.-

Co do 1-go. Pochwały świętych wywodzą się z obejrzenia położeń w których zostawali. Okoliczności położenia dziwnie pomagają do wykazania stopnia cnoty. Są bowiem położenia w których trudniejszą jest cnota, i więcej potrzebuje odwagi, jak były położenia świętych wśród korzyści znakomitego urodzenia, dostatków, talentów, albo ich szlachetnie użyli, albo niemi wzgardzili, np. ważna to okoliczność gdy który święty jak S. Marcin, utrzymał się przy pobożności i cnocie otoczony rodziną bałwochwalczą, albo gdy w wieku młodzieńczym jak S. ~~Agatha~~ Agnieszka ukazał odwagę męczeństwa, albo gdy w pośrodku ziemskich wielkości, jak S. Kazimierz umartwiał się, albo gdy w pośrodku zaszczytów i bogactw jak S. Alexy miłował ubóstwo i pokorę, albo gdy pośród dostatku i bogactw jak S. Paula stawał się dla miłości Chrysta uboższym od najuboższych. Wzgląd ten wszakże na okoliczności położenia o tyle ma Kaznodzieję zajmować o ile mu posługuje do okazania wyższego stopnia cnoty świętego. Przeglądać je bez takiego celu jest próżna, a czasem szkodliwa.

Co do 2-go. Pochwały świętych wywodzą się z uczynków przez nich dokonanych. Tutaj potrzeba 1, wybierać fakta główne, omijać mniej ważne, albo ich ogólnie dotykać;- 2, w wyborze przekładać naśladowne nad dziwiące, budujące nad zdumiewające. Pomyłką to jest, a dosyć częstą, przywiązywać, zakładać świętość na faktach nadzwyczajnych, albo w żywotach świętych to tylko najbardziej wielbić, co ma na sobie piętno cudowności. Kaznodzieje toby sprostować powinni, ucząc wiernych że świętość zależy na cnotach, które się zdają powszednimi, na tej jednakiej zawsze i stałej pobożności, bez wybuchów, wielkiego blasku; na tem stąpaniu równem na drodze wszystkich obowiązków, wiernym w mniejszych jak w większych, na tem staraniu wykonywania wszystkiego;- 3, wybranych faktów podnosić wagę przez wzgląd na okoliczności uprzedzające, towarzyszące, następujące, czasu, miejsca, po-

wdów, sposobu, etc. W taki sposób podnosi S. Chryz. chwałę cnoty czystości Józefa zwracając uwagę: że 1/ był młody, w tej dobie życia w której silniej działają namiętności;- 2/ że żona Putyfara kusiła go w miejscu tajemnym;- 3/ w nieobecności męża;- 4/ przy obmyślanych ostrożnościach aby grzech w utajeniu pozostał;- 5/ że Józef był niewolnikiem, a kusicielka bogatą i możną;- 6/ że była Panią i łatwo go niewinnego spotwarzyć i zgubić mogła: a mimo to wszystko święty młodzieniec z bojaźni Bożej, i z uczucia obowiązku nie upadł.

Co do 3-go. Pochwały świętych wywodzą się z zamiarów, intencji, które kierowały całem ich postępowaniem. Bo w rzeczy samej prawdziwa zasługa nie tyle na faktach zewnętrznych, które są powłoką cnoty, szatą, ile na intencji, i wewnętrznych usposobieniach, zamiarach, zależy. „Homines, vident ea quae parent, Deus autem intuetur cor" Kaznodzieja więc wnikać powinien we wszystkie usposobienia świętego, w jego zamiary, przekonania, pragnienia podobania się Bogu, we wszystkie inne sprężyny poruszające ich dziełem.-

Co do 4-go. Słowa albo wypowiedziane przez świętych, albo mogące się do nich stosować, bardzo posługiwać mogą do ich pochwały. Jest jakaś łaska, wdzięk szczególny, woń pobożności przy słowach świętych- wyrażają one piękność ich duszy, niosą światło i namaszczenie, zatrzymuje się z łatwością i rozkoszą. Kaznodzieja winienby tem ubogacać pochwały świętych. Można też do nich stosować słowa czy Pisma S. czy tradycji- Tym sposobem pochwały świętych jeszcze się napełniając pięknemi maxymami pisma lub OO. ŚŚ. dostają większej powagi i nauki.-

Co do 5-go. Porównania i parallele są sposobem na podniesienie chwały świętych. Dokonywać się mogą trojako: przez <u>przeciwstawienie</u>, przez <u>podobieństwo i różność</u>.

1, Przez przeciwstawienie, jeślibym naprzeciw słów, uczuć i uczynków chwalonych świętych, stawiał uczucia, słowa, fakta ludzi świata, ażebym z tego kontrastu mocniej wykazał męstwo, mądrość, wyższe zalety, szlachetniejsze uczucia świętych.- 2, przez podobieństwo, jeślibym wprzód narysował wielką cnotę innego świętego, dla pokazania potem że i dzisiaj wielbiony albo się z tamtym dorównał, albo też doń zdążył jak S. Grzegorz Nanz. o S. Atanazym powiedział: „Alios exaequavit, ab aliis parum abfuit." 3, Przez różność, jeślibym czyn wielbionego świętego nie tylko kładł na równi z innym uczynkiem, innego świętego, ale go nad ten wynosił, jak to zrobił S. Grzegorz Nanziaz. podnoszące poświęcenia Matki Machabejskiej nad poświęcenie Abrahama: „O sacrificium, Abrahae sacrificio majus ac praestantius! Nam ille unum obtulit, haec autem populum universum filiorum Deo consecravit." Potrzeba tylko w takich porównaniach

strzedz się usterków, a więc pilnować się: 1., żeby świętego wielbionego nie nazywać największym świętym – przesada taka na nic – ni świętego uwielbi, ni zbuduje wiernych; a potem bezzasadna jest, bo kto wymierzy tę miłość Boga, podług której stopniuje się chwała świętych; – 2., żeby nie poniżać innego świętego z którym chwalonego dzisiaj porównywamy. Byłoby to uwłoczyć czci należnej świętym, żeby ich brać za stopień chwały, albo za cień około tej aureoli którą uwieńczyć pragniemy przez nas chwalonych świętych – 3., żeby nie podnosić świętego nad Chr. P., Najśw. P., albo Apostołów. – Od świętości świętych, do świętości Chr. P. jest przestrzeń nieskończona – do N. P. jest przestrzeń nieokreślona – do Apostołów jest przestrzeń godna uwagi, – o Apost. ś. Tomasz powiedział, że byli w łaskę bogatsi, „acceperunt caeteris abundantius". –

§. 2. O sposobach przekładania ludowi pochwały świętych.

Można odróżnić istotę i formę mowy pochwalnej. Co do istoty: potrzeba starać się wykazać w uwielbionym świętym te szczególniej cnoty, które w położeniu swoim słuchacze wypełniać mogą, – a jeślibyśmy i takich cnót dotykali, które nie przypadają do słuchaczy, i których naśladować nie mogą, to wykładać co robić powinni, żeby się choć do nich zbliżyli. Nadewszystko to ugruntować potrzeba, że święci z doskonałą wiernością pełnili obowiązki swojego stanu, że świętość na tém zależy i przez to do niej doszli, że dokładnie mniejsze obowiązki, cnoty powszechne, każdodzienne powinności spełniali. – Jeżeli dary nadzwyczajne, cuda, zachwalamy w świętych, użyć tego potrzeba na umocnienie wiernych w wierze, na ukazanie potęgi Boga, znaczenia świętych w niebie, żeby wprowadzić w serca słuchaczy ufność w przyczynę świętych, a i przekonać że na nic jest ta ufność jeżeli z nią nie połączą naśladowania ich przykładów.

Co do formy, – panegirykom można nadawać formę albo moralną, albo historyczną. Moralna polega na podzieleniu panegiryku na dwie lub trzy części, w których wyłożą się dwie, albo trzy cnoty w których święty celował, albo na zamknięciu panegiryku w jednej części w której się wyłoży cnota stanowiąca właściwość charakteru świętego – np. w panegiryku ś. Kazimierza, pokora ś. Królewica wpośrodku godności królewskich, uczy nas, jak pokornymi być mamy; umartwienie wśród dostatków i wygód dworskich, uczy nas, jak powinniśmy się powściągać w rozkoszach zmysłowych; Czystość anielska, uczy nas, jako ją chować mamy. Dodawszy do tego, co same te cnoty o sobie powiedzieć każą, trochę z życia świętego, bardzo użyteczną możem przygotować naukę. Jeżeli zaś zechcemy poprzestać na jednej cnocie, która jest własnością charakteru w ś-tym – np. na łagodności w panegiryku ś. Franciszka Salezego; gorliwości w paneg. Apostołów; męztwie w paneg. męczenników; czystości w paneg. śś. panien; na miłości ubóstwa i ubogich w

życiu ś. Tomasza z Willanowy; na pogardzie świata w życiu ś. Brunona; potrzeba: 1/ na wszystkie względy i szczegóły życia z tego jednego punktu widzenia [patrzenia]; i tak np: założyć że ś. Franciszek Salezy przez wysoką łagodność pozyskał herezję, przez namaszczenie tejże łagodności odnowił pobożność w kościele. 2/ skupić w panegiryku te tylko szczegóły życia i takie względy, któremi się objaśnia założona nauka, np. w panegiryku ś. Andrzeja, którego życia główną było cechą miłość krzyża; Można by wedle ś. Bernarda wprowadzić trzy stopnie tej miłości, t. j. cierpieć bez szemrania patienter, ze zgadzaniem się libenter, ochotnie gaudenter, i ukazać to spełniane w życiu ś. ~~Augustyna~~ Angnieszki.
3., wprowadzić w panegiryk wszystko co do obranej cnoty należy, t. j. jej istoty, pobudki, środki, etc. W ten sposób można by przygotować panegiryk i tego świętego którego dobrze życia nie znamy, np. w panegiryku nieznajomego męczennika mógłbym za główną cnotę wybrać miłość Bożą, i ukazać że prawdziwa miłość jest to miłość praktyczna objawiająca się w uczynkach, miłość rozumna Boga mająca przede wszystkiem, miłość gorąca rada z ofiar któremi się może wykazać - a kończyć to pokazaniem że święty ~~za~~ te trzy rodzaje miłości miał w duszy i w uczynkach pokazał. 4., powiedzieć a/ do jakiego stopnia tę albo ową cnotę święty wypełnił; b/ jakiej doszedł nagrody - [np. w panegiryku ś. Ludwika p. Burdalone]

Oprócz moralnej może panegiryk przyjąć formę historyczną [I] ~~[wedle rozmaitych epok]~~ [II] którą zależy na podziale mowy pochwalnej [wedle rozmaitych epok] albo stanów życia świętego.
1, wedle rozmaitych epok: można przeglądać świętego w jego młodości, wieku dojrzałym, i przy śmierci, np. w panegiryku ś. Mikołaja [O. Clement] jak był dziwem pobożności w dzieciństwie, dziwem miłości przez resztę życia, dziwem wiary w dniach ostatnich. Jeśliby pierwsze lata świętego były zaznaczone jakim błędem, można by ukazać 1/ prędkie nawrócenie; 2/ gruntowność nawrócenia; 3/ doskonałość po nawróceniu. Sposób taki przypadłby do panegiryków ś. Augustyna, ś. Magdaleny, ś. Pawła. - 2., Wedle rozmaitych stanów w których święty znajdował, np. można ukazać świętego jakim był wśród świata, w życiu duchownem, w godności kościelnej; a wtenczas strzedz się podnosić czarnych stron życia współżyjących, dla większej niby pochwały świętego. -

Jeszcze byśmy tu przydać powinni 1, że jakąbyśmy kolwiek formę dla panegir. obrali, w każdej należałoby się [strzec] zbytku uwag moralnych, któreby zakryły żywot Święt. Najlepiej wprowadzać Święt. działającego lub mówiącego. 2., Nie brać się udawania się w szczegóły życia Św., któreby mogły budować słuchacza. Szczegóły owszem najpiękniejsze ...- 3., Nie krępować się porządkiem faktów chronologicznych, bo by to przeszkadzało mówieniu. -

§. 3. O ozdobach przystających panegirykom.

Rodzaj ten nauczania przyjmuje styl kwiecisty, ozdobny. Kaznodzieja wzniośmyślawszy żywot bohatera ma prawo z entuzjazmem i świetnie przełożyć go swoim słuchaczom. Pochwała jest wieńcem świętych, a w wieńcu tym można wpleść najpiękniejsze drogości i najpiękniejsze ozdoby. I tu potrzeba by rozmaitości — mowa w którejby wszystko bez odmiany było świetne, mogłaby oślepiać, i przez to się nie podobać że się zbyt podobać pragnęła — potrzebaby i tutaj cieniów przedmiotów któreby w najwyższem świetle przedstawić światło. Znakomite dzieła powinny być godnie i świetnie wypowiedziane, mniej ważne mniej ozdobnie mają być wykazane. Powaga jednak odpowiedna ważności życia świętego, wymowa szlachetna bez przesady, zasadzająca się więcej na rzeczy niż słowach, na przedmiocie niż na dowcipie mowy, oto co tu najbardziej przystoi. — Oto czem może być panegiryk. Nie zawsze jednak i niekoniecznie takim być winien; chociaż wolno w nim rozwinąć wszystkie bogactwa wymowy, można go jednak przełożyć i z prostotą. Szkoła Katolicka nie rządzi najściślej przepisami i prawidłami retorów; cnoty świętych nie potrzebują kwiatów i ozdób ludzkiej wymowy — jaśnieją własnem światłem, opowiadanie proste, bez sztuki wystarczy tu może i chwała świętego i zbudowanie wiernych. „Sacra schola, (powiada S. Bazyli orat. 29. in Gordian.) praecepta rhetorum aut instituta non sequitur, nudam rerum expositionem pro encomio habet, quam sanctis et nobis satis esse existimat." Podług tej zasady, dobry Kapłan jakkolwiekby był zajęty obowiązkami, często zamiast zwyczajnej nauki podawać może wiernym pochwałę świętych. Opowiadać z prostotą wydatniejsze rzeczy ich życia, wywodzić obowiązki moralne, rady potrzebne, nie będąc górnym mówcą, być nauczycielem użytecznym. — OO. SS. Bazyli, Grzegorz Nazz., Chryzostom, zostawili wzory panegiryków. W Kaznodziejów wszystkich obcych i u naszych wiele ich napotkać, i użytecznie naśladować możemy.

Rozdział

O mowach przy professjach i obłóczynach zakonnych.

Przy przyjęciu habitu, i czynieniu professii zakonnej, jest zwyczaj przemawiać do ludu. Oto są główne przedmioty najczęściej roztrząsane w tego rodzaju przemowach.
a. Winszuje się zakonnikowi lub zakonnicy że świat opuszcza: świat a) istna próżność, kwiat co więdnieje, obłok co znika, sen co przechodzi; — b) morze napełnione skrytemi skałami, na którem zbawienie tak trudne, na którem łódka się nie raz rozbije; — c) źródło dolegliwości, zawodów, smutków i goryczy. Świat na którym kto jest szczęśliwy?

240

Pag: 153. zacząć należy od słów następnych:

Mowy pogrzebowe, to naturalne akta przyrodzonych uczuć, obleczone w solenny obrzęd Wiary. I w rzeczy samej [gdy kto z pomiędzy nas złączony krwią, przywiązaniem — umiera, płaczemy — zbieramy wspomnienia cnót, zasług zmarłego; robimy z tego pamiątkę sobie i drugim. Za takiem idąc uczuciem królowa Karji Artemizyja, szukała pociechy w dorocznych obchodach kiedy sławiono cnoty i zasługi Męża jej Mauzola, któremu sławny grób sporządziła, odkąd wszystkie znakomitsze pomniki mogilne Mauzoleami się zowią. Z takiemże uczuciem na polach Salaminy, Platei i Maratonu, wspominali Grecy owych bohaterów swoich, co więcej niżeli życie Ojczyznę kochali. Takiemi też uczuciami wiedzeni, Solon i Perykles, Walerjanus Publicola i Cycero, wypowiadali pochwały zmarłych.

Dla mówcy zaś chrześcijańskiego w mowie pogrzebowej, nie sama tylko pochwała zmarłego; głównym bowiem jest zamiarem — ograniczać i.t.d. i.t.d.

2., Winszuje się wejścia do zakonu - przekładając się korzyści, słodycze i pociechy zakonnego życia. Niewinne rozkosze, nawiedzenia Łask, natchnienia Ducha ś., nadzieje chwały wiecznej, oto co łagodzi życie klasztorne.

3., Rozwijają się zobowiązania się zakonne, jako to: poświęcenie się całkowite Bogu, przez ogołocenie się ze wszystkich dóbr ziemskich, przez zaparcie się zmysłów, uczuć ziemskich, woli, przez umartwienie się, i posłuszeństwo zupełne.

4., Zachęca się do postępowania coraz więcej na drodze doskonałości, przez skupienie się, cichość, samotność, ćwiczenia pobożne, naśladowania przykładów.

5., Kończy się przemowa do obecnych: w której okazawszy poświęcenia się osoby wstępującej do zakonu, można powołać obecnych do naśladowania tego przykładu, odrzucenia się świata i jego uciech, do ponowienia obietnic chrztu.

Oto kilka planów takiego rodzaju nauk: I. Jedni potępiają wejście do klasztoru, okazać mądrość tego przedsięwzięcia [p. 1.] - Drudzy się na to uskarżą, tym pokazać świętość tego zamiaru [p. 2.] - Inni żałują, tym pokazać szczęście tego poświęcenia. - II. Opuszczać świat jest to opuszczać drogę nieszczęść - wchodzić do zakonu, jest to wchodzić na drogi szczęścia. - III., Ćwiczenia duchowne tak trudne na świecie, są łatwe w zakonie - rozkosze duchowne nie znane na świecie, są znane w zakonie, zbawienie trudne na świecie, jest łatwe w zakonie. etc...

Rozdział o Mowach pogrzebowych.

Nie sama tylko pochwała umarłego jest głównym zamiarem Kaznodziei w mowie pogrzebowej, ograniczać bowiem wymowę kościelną pochwałą stworzenia jest ją poniżać. Mniej jeszcze sobie Kaznodzieja pozwalać powinien pochwał niesłusznych, niezasłużonych. Pochlebstwo wszędzie bronne, nie przystoje jeszcze więcej w trybunie prawdy; a religija nie cierpi, ażeby w obec jéj ŚŚ. ołtarzy, około jéj ŚŚ. tajemnic, rzucano publiczne pochwały tym co na nie nie zasługują. Stąd prawo w niektórych dziś kościołach broniące mów pogrzebowych bez pozwolenia Bpów, który sam sądzi czy umarły godzien téj czci publicznéj. Nareszcie Kaznodzieja nic w umarłym pochwalać nie powinien, coby nie było zgodném z duchem chrstwa, którego nauka nic za dobre i wielkie nie uznaje, coby nie było poświęcone przez łaskę Bożą. Wychwalać świetne urodzenie, dostatki, chwałę i zaszczyty, co wszystko wiara próżnością nazywa, byłoby to przeciwić się Chrstusowi, wyprzysięgać się Ewangelii.-

Cóż więc ma robić mówca wezwany na powiedzenie mowy pogrzebowéj? 1) wy-

brać za cel główny chwałę Bożą i wszystkich słuchaczy. Chwałę Bożą, sławiąc Jego opatrzność i łaskę nad umarłym; wszystkich słuchaczy, czerpiąc z życia i śmierci zgrzebionego naukę cnoty, żarliwość o zbawienie, pogardę rzeczy znikomych, - tak robić, ażeby mowa cała była tylko środkiem chwały Bożéj i świątobliwości wiernych.

2.) Obrać tekst, któryby wyraził charakter życia zmarłego, i był zarówno jego pochwałą. Albo taki wyszukać, któryby mógł być włożony w usta zmarłego, i wydał się jako principium jego życia. - Wstęp zwykle dotyka znikomości rzeczy ziemskich, któréj dowodem jest ten trup przed oczami. Założenie i podziały nie obowiązują tutaj tak ściśle, jak w innych rodzajach mów. Sama mowa tchnąć powinna gorliwością o chwałę Bożą i zbudowanie wiernych. Pochwała umarłych wymaga stylu poważnego, mocnego, a najbardziéj naturalnego, któryby był organem powszechnego żalu. Kaznodzieja tam mówi za wszystkich. Zakończenia powinne być starannie, boleść mieć więcéj energii, smutek tłumaczyć się żywiéj, a cel główny obrócenia smutnego obrzędu na większą chwałę Bożą i zbawienie słuchaczy, osiągać się najtroskliwiéj. Smutek dopuszcza tu trochę wymównego nieporządku, okoliczności budujące z życia i śmierci, słowa albo czyny umarłego bardzo tu są na miejscu. - Nieprzebrana jest mnogość przykładów mów takich. S. Grzegorza Naz. na śmierć S. Bazylego W., swojego Ojca i siostry; S. Grzegorza Niss. na śmierć Pulcheryi; S. Ambrożego na śmierć Satyra i Teodozjusza; Skargi po Annie Rakuskiéj i Annie Jagielonce; Wenbury po Osorcie; Trynnowskiego po zmarł. w Wilnie.

Traktat

O rozmaitych rodzajach Kościelnego nauczania.

W wymowie kościel., co do zewnętrznej formy, następne się odróżniają rodzaje nauczania: 1. Kazania - 2. Systematyczne wykłady nauki chrześć. - 3. Homilie. 4. parafjalne nauki - 5. Przestrogi i upomnienia pasterskie - 6. Konferencje - 7. Przemowy [ołtarzowe] - 8. Czytania publiczne - 9. Missje i Rekollekcje - 10. Katechizmy.

Rozdział I.

O Kazaniach.

Kazania są rodzajem kościelnego nauczania, w którém się najściśléj przestrzegają powszechne prawidła Krasomowstwa. Przedmiotem kazań mogą być wszystkie prawdy wiary i obyczajów. Treść, cel, okoliczności pojedynczego kazania nadają mu szczególniejsze nazwanie - stąd Kazania dogmatyczne,

moralne, passyjne, przygodne, sejmowe, pogrzebowe etc. Wszystkie tem się najszczególniej odróżniają od innych rodzajów nauk kościelnych, że się w nich ściślej przestrzegają prawidła o texcie, wstępie, założeniu, podziale, modlitwie, wykładzie użyciu i domówieniu.-

§. 1. O Texcie. Że Xtus P. w nauczaniu textu używał, świadczy S. Łuk. 4,16-21. pisząc: „I przyszedł do Nazareth, gdzie był wychowan, i wszedł wedle zwyczaju swego w dzień sobotni do bożnicy: i wstał czytać: I podano mu księgi Izajasza Proroka. A otworzywszy księgi nalazł miejsce, gdzie było napisano: „Duch Pański nademną i dla tego mię pomazał, abym opowiadał ewangelię ubogim: posłał mię abych uzdrowił skruszone na sercu, abych opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność zszedłone i opowiadał rok pański przyjemny i dzień odpłaty. A zamknąwszy księgi oddał słudze i siadł..... i począł do nich mówić.... i dziwowali się wdzięcznym słowom, które pochodziły z ust Jego".—

Apostołowie, Ojcowie śś., pierwotni kaznodzieje w opowiadaniu i wykładzie nauk Chrystusowych textów s. Pisma używali, albo na rozpoczęcie mowy, albo na treść, albo na ~~(rozpoczęcie)~~ dowody. Zwyczaj ten używania textów Pisma utrwalił Kościół ś., naznaczając wyjątki z ewangelij i listów, perykopami zwane, z których do dziś dnia wyczerpywamy texta. Używanie textów Pisma ś. w kazaniach budzi w słuchaczach należne dla ksiąg śś. uszanowanie, budzi ich tem związywaniem nauki kościelnej ze słowem Bożem pisanem, samego też kaznodzieję przedstawia wiernym jako prawdziwego ministra, opowiadacza słowa Bożego. Ułatwia kaznodziei poczęcie wstępu, a słuchaczów zrozumienia i spamiętania całej nauki.-

Text powinien 1. wskazywać przedmiot nauki, nawet podział przedmiotu, jeśli nie wyraźny, to przynajmniej łatwy do wywiedzenia, być tematem nauki, którą mamy objaśnić, takim żebyśmy z wysłuchania jego zaraz wnieść mogli o przedmiocie nauki, a potem całą naukę przypomnieć z przypomnienia tekstu.-2. Tekst ma mieć naturalny stosunek z samym przedmiotem — pożądana rzecz, ażeby ten stosunek wypływał z jego naturalnego znaczenia, nakręcanie tekstu, albo allegoryczne tekstu zastosowanie, byłoby ciemne, męczące, długie, a więc przeciwne warunkom jasności, prostoty i krótkości wstępów. Text 3. nie powinien być tak długim, żeby był trudnym do zrozumienia i spamiętania, ani tak krótkim, żeby oryginalnością przerażił.—

4. powinien być wyłożonym prosto i wiernie, bez zbytnich peryfraz i wielolicznych aplikacyj na co jeszcze niema miejsca we wstępie. 5. w Kazaniach na niedziele i święta texta mają być brane z perykop, w Kazaniach przygodnych, pogrzebowych i innych nauczania kościelnego rodzajach brane być mogą ze wszystkich miejsc pisma ś. obu testamentów.–

§. 2. O wstępach. Celem wstępu jest przygotować słuchacza, zaostrzyć więc jego uwagę, obudzić interes, nakłonić do dobrego przyjęcia tego czego się ma nauczać. „Sumuntur exordia trium rerum gratia, ut amice, ut attente, ut intelligenter audiamur." Cicero. Ważne jest znaczenie wstępów w Krasomówstwie: „Sicut corpus capite, arbor radice et flumen fonte indiget, ita et sermo proemiis." S. Chryzostom. Nieraz skutek całego kazania od wstępu zależy – po pierwszych miłych od mowy wrażeniach i dalej chętnie się słucha – za mniej miłem pierwotnem wrażeniem, następuje uprzedzenie albo zrażenie – jeżeli się od razu nie obudzi interes w słuchaczu, a da się wyobraźni błąkać, trud dalszego mówienia będzie stracony. Nic w mowcach tak nie pociąga słuchacza jak skromność, i nic to tak nagle nie zraża jak zarozumiałość, pycha, pełność siebie, ton zuchwałości z brakiem względu na osoby, albo pokaz[?] próżności. Skromność w mowcy podwaja wartość jego przymiotów i talentu, obleka wszystko prostotą, nieci interes, jedna szacunek i życzliwość, wyraża wzgląd dla słuchaczy. Potrzeba mowcom takiej skromności we wstępach: potrzeba więc w nich unikać mówienia o sobie, ani się chwalić, bo to próżność: ani się znowu tłumaczyć z nieudolności, bo i to znowu rachunek własnej miłości: potrzeba być we wstępie, przedmiotem nie sobą zajętym – a nadto starać się o zachowanie i innych warunków dobrego wstępu. Podług prawideł wymowy każdy wstęp dobry powinien być krótki, prosty, jasny, dokładny, stosowny do usposobienia słuchaczy i do przedmiotu.–

Wstęp powinien być a) Krótki, t.j. prosto i spiesznie iść do celu, zapowiedzieć i nakierować przedmiot mówienia, a nie zaczerpywać ni dowodów, ni rozumowań, ni rzeczy ubocznych. Wstęp długi nuży słuchacza, uprzedza go i przeraża przewidywaną długością, rozwlekłością całej mowy, morduje uwagę, wyczerpuje siły umysłowe, które by lepiej zaoszczędzić dla samego przedmiotu. Strzegąc się zbytniej długości, potrzeba znów i przeciwnej ostateczności t.j. krótkości unikać. Prawidłem jest: że między wstępem a samą mową potrzeba zachować stosunek jaki widzimy w postawie człowieka między głową a resztą ciała, między gankiem a resztą domu.–

b/ Prosty: t.j. że potrzeba we wstępie unikać wytwornych i świetnych figur, mocnych poruszeń i okazałych obrotów mowczych. W spokojnym usposobieniu, w jakiem się słuchacz na początku mowy znajduje, potrzeba mu spokojnego, prostego i skromnego wykładu przedmiotu, a jeśliby i wzruszeń potrzeba było, to nigdy mocnych, gwałtownych. Jako się dzień nie od południa zaczyna, jak światło poranne słabe wprzód, nie rozpędzające pomroki nocy, stopniowo się potem powiększa – tak się stopniowo powoduje i w mowie podnosi i przychodzi do wielkich działań krasomowstwa. Największej powagi, najmniej ozdób i blasku, to charakter wstępów: gravitatis plurimum, splendoris et concinnitatis minimum. Cic. de orat. lib. II, 317. Wytworność, któraby się wkradła do wstępu podwójną sprawiłaby niedogodność, a/ mowcy, na któregoby nawlekłaby podejrzenie o próżność. b/ słuchaczom, którychby umysł zużyła, rozproszyła, zniedołężniła na słuchanie dalszej mowy gruntownej, któraby tyle ponęt sztuki mieć nie mogła. – Od głównego jednak prawidła o prostocie wstępów można odstąpić: 1., jeśliby słuchacze byli pod mocnem wrażeniem od jakichś okoliczności zewnętrznych, dla tego tak są wielbione wstępy Bossueta po król. Angielskiej Flechier'a po Turenniuszu, Skargi na pogrzebie Kr. Anny. – 2., Jeśliby same te okoliczności wymagały lub pozwalały wstępu ab abrupto, wstęp musiałby być patetycznym i utrzymywać się przez wielkie poruszenia. 3., jeśliby sam przedmiot mowy tak był interesującym, iżby nie potrzeba przygotowywać słuchania do wielkich wzruszeń. Patetyczne a dobre są wstępy Ś. Chryz. o upadku Eutropijusza, Massillona o złym bogaczu. Ale to są wyjątki, i rozmnażać ich nie potrzeba. Prostota we wstępach zawsze jest miła, oszczędność w ozdobach zawsze chwalebna, a patetyczność jest rzeczą trudną, i osusza dalsze części mowy. –

c/ Jasny: t.j. przedstawiać przedmiot obrany wyraźnie, czysto, ściśle, w sposób do pojęcia i zrozumienia łatwy. Mglistość we wstępach że prowadzi słuchacza omamem, że trzyma w niepewności, prędko go zraża. –

d/ Ścisły, dokładny: żadna część mowy nie słucha się z taką krwią zimną i rozwagą. Jest to w naturze ludzkiej, że z pierwszych wrażeń sądzimy. We wstępie to najbardziej mierzą się zdolności mowcy, sąd ze wstępu zrobiony rozciąga się i do dalszej roboty. –

e/ Stosowny do usposobienia słuchaczy, tak przypadający do ich uczuć, iż go radzi wszyscy i chętnie słuchają. Na to zaś Kaznodzieji potrzeba 1/ obok godności być starannym żeby się niero podobać, unikać uprzedzenia, okazywać wiele życzliwości i gorliwości o dobro słuchaczy. – 2/ pobożnym i starać się przekonać słuchacza że na-

mi poruszają nie cele ziemskie ale pobudki wiary.— 3/ przedstawiać przedmiot stroną najlepszą, nie zachwalając go jak najważniejszy, ani się chełpiąc iż go dokładnie wyłoży.—

f/ Stosowny do przedmiotu, t.j. tak z przedmiotem związany jak głowa z ciałem. Zawsze złym będzie wstęp, który się daje przyłożyć do wszystkich przedmiotów. Na ustrzeżenie się takiej ogólności Cicero doradza wstęp pisać po ukończonej robocie. Słuszna to metoda, trzymali się jej wielcy mowcy.—

Dawniej dwa niekiedy wypowiadano wstępy, jeden rozciągający się do Ave, modlitwy, drugi zawierający szczegółowy podział przedmiotu. Dzisiaj się na jednym przestaje i tego się trzymać potrzeba.—

Wstęp gotuje się 1/ albo prosto, bez żadnej sztuki, wypowiadając to o co idzie;— 2/ albo z myślą zniewolenia słuchacza, kiedy Kaznodzieja ma przed sobą albo uprzedzenie, albo przesąd, albo błąd upowszechniony, albo przeciwnika do pokonania; albo 3/ świetnie i ozdobnie, gdy idzie o pochwałę świętego lub bohatera wielbionego powszechnie; albo 4/ wstęp nagły ab abrupto gdy idzie o rzecz największej wagi, która sama obudza żywe uczucie czy boleści, czy wzgardy, czy oburzenia. [Wstęp hom. S. Chr. do ludu Konstantyn. „Kaecime prenda?"] Wstęp prosty nic prostackiego i rubasznego mieć nie powinien; wstęp jednający, zniewalający żadnego dowcipu coby obrażał prawdę i sprawiedliwość; wstęp świetny nic przesadnego, a nagły nic znowu coby pychę i gniew wyrażało. W usposobieniach słuchaczy szukać potrzeba prawidła, którego z tych wstępów używać. Obrawszy już rodzaj wstępu [z wyjątkiem wstępów ab abrupto] zwyczajnie się tak postępuje: wypowiada się text, wykłada, wywodzi się z niego przedmiot nauki, sam się przedmiot zarysowywa, wprowadzają się nań względy pod którymi go rozważać pragniemy, prowadzi się tak do założenia, podziału, kończy się modlitwą o łaskę Ducha S. przez przyczynę Maryi. Niekiedy ku końcowi wstępu robi się odezwa do Biskupa, Króla, albo poważnej osoby. Odezwy takie powinny być rzadkie, ambona bowiem jest na chwałę Bożą: in ecclesiis benedicite Deo — Ps. LXVII, 27. W odezwach tych strzedz się potrzeba pochlebstwa, to chwalonych zasmuca, ludowi się nie podoba, uwłacza charakterowi samego Kaznodziei.—

§. 3. O głównej części, wykładzie przedmiotu Kazania (opuszcza się)

§. 4. O Domówieniu.

Najstaranniej obmyślaną i wykonaną być powinna ta część kazania. Chwila, która je kończy jest stanowczą, trud tu najważniejszy, zwycięztwo i skutek od niego zależą. Tu przeto najżywiej nastawać potrzeba na słuchacza, ażeby uległ dowodom i wnioskom, tu z niego dostać potrzeba łzę skruchy, przedsięwzięcie, obietnicę, których Kaznodzieja życzy dla zbawienia słuchacza. W domówieniu przeto niech mowa niesłabnie, niech w niéj niebędzie cytat, wszystko tam owszem powinno być mocne, żywe i przenikające. „Quae excellunt serventur ad perorandum" mówi Cic. II. 314. de Orat. „Hic, si usquam, totos eloquentiæ fontes aperire licet" mówi Kwint. VI. etc. Tam niechaj się zapał podniesie, i niechaj skupi wszystkie wzruszenia nagłe, palące, wszystkie korzystniejsze zwroty, najmocniejsze wyrażenia, najśmielsze figury, najwybitniejsze obrazy. Na ten moment stanowczy niech Kaznodzieja oszczędza i głosu i zapału.

Domówienie, jeżeli niezawsze, to najczęściej następne w sobie powinno mieścić części, żywioły: I. Rekapitulację, t.j. treściwe powtórzenie głównych punktów kazania i głównych powodów na skłonienie woli, aby tak skupionemi siłami uderzyć raz jeszcze o wolę i serce słuchacza, pokonać go, jeśli się nie dał przekonać przez odosobnione dowody i pobudki. Si quis per singula minus moveret, turba valet" mówi Kwint. Żeby takie streszczenie wywarło (taki) swój skutek potrzeba a) żeby było krótkie, nagłe, prawie niewidne, bo słuchacz znudziłby się powtarzaniem jednychże rzeczy: ut memoria non oratio renovata videatur" powiada Cic.; już się tu nie dowodzi, ale wola pobudza do tego, do czego się chciało nakłonić przez dowodzenie b) potrzeba w taką pobieżną rekapitulację włożyć wiele mocy, zapału i wielką rozmaitość obrotów, wprowadzić Zbawiciela, świętych, mówić np jeśliby się sędzia najwyższy okazał w tem zebraniu, czém byśmy się zasłonili?... jeśliby wiara S. S. Kościół cały mógł do was przemówić, cobyście usłyszeli?... Można przenieść słuchacza przed wieczność, sąd ostateczny, - albo go przedstawić na łożu śmierci, albo powołać przed Krzyż Zbawiciela, żeby się przed Nim zeznał

jak wykładanej nauki używeć. Niekiedy można prościej całą naukę treścią wsłowach: Otwórzmy więc oczy, obaczmy... pocoż zwlekamy nawrócenie nasze... czegoż nam niedostaje jeszcze?..

II. Obrok duchowny, t.j. wnioski praktyczne, nauki, postanowienia, lepszego życia. S. Liguori szczególniej swoim Kapłanom polecał takie postanowienia wprowadzać i wypowiadać w aktach skruchy z pamięcią, że to jest chwila, w której dobyć się mają westchnienia i łzy. III. Gorące zachęcenie, zniewolenie, któreby wszystkiemi sercami zatrzęsło, wzróżnych do wszystkie sumienia, natenczas użyć sił wszystkich, wszystkiego zapału, wszystkiej mocy wymowy. IV. Modlitwy do Boga, zbawiciela, lub świętych, modlitwy o łaskę wypełnienia zrobionych przedsięwzięć. Tak OO. SS. kończyli kazania, tak kończyć, jeżeli niezawsze jest rzeczą obowiązującą, to zawsze chwalebną. Znakomitsi Kaznodzieje niekiedy kończyli parafrazą, którego miejsca P. S. albo hymnów kościelnych np Ave maris stella; Salve Regina; Miserere; Deprofundis; Dies iræ etc.

W domowieniach powinniśmy jeszcze dwie następne zachować uwagi: 1ma, żeby niekończyć kazania nagle, to bowiem teatralny effekt, rzadko się na Ambonie udaje, częściej zaś śmieszy, i zarówno unikać niby końców fałszywych, po których znów mówimy, jeszcze mówimy, to bowiem i męczy i nudzi. 2ga ażeby do nieskończoności urozmaicając domowienie, zawsze je kończyć życzeniem lub nadzieją wiecznego szczęścia, nigdy na postrachach i groźbach.

§V. Czy często potrzeba mówić kazania?

Kazania są najuroczystszą formą opowiadania Słowa Bożego, potrzeba by je mawiać rzadziej, niż się zwykle mawiają. U nas gdzie tak kwitła wszelka wymowa, mawiano kazania na dworach Królów, na Sejmach, w oborach, w katedrach miast większych, w przygodnych uroczystych zdarzeniach. I kazania dobrze przygotowywane, wypowiadane z gorliwością, namaszczeniem, kruszyły grzeszników, ożywiały wiarę i podnosiły. W okolicznościach zaś mniej uroczystych, po parafiach, na missyach, rekollekcyach, nabożeń-

słowach postnych innych kształtów kaznodziejstwa używano. Bzno... ta forma najurocystsza (kazania) braną być poczęła za formę powszechną, to spowszechnienie kazania odjęło im moc, wprowadziło używanie innych kształtów nauczania, bo doszło powoli do tego, że kler świecki na parafiach tylko miewał kazania. Tym czasem widzimy, że ani SS. OO. tym zawsze kształtem miewali, ani tak wszędzie i zawsze miewali znakomitsi Kaznodzieje nasi, że i lud miejski przed którym się najczęściej prawią kazania pod względem wiedzy i umienia o wierze jest niemniej niższy od ludu wiejskiego, któremu parafialny Kapłan proste podaje nauki; że Katechezi i Missjonarze przez swój prosty i łatwy sposób uczenia więcej dusz nawracają od tych wykwintnych Kaznodziei, których zaś model i wzór obieramy dla siebie. Jeżeli przyzwoita rzecz, ażeby i słowo Boże podawane było niekiedy w formach krasomowczej wymowy, to tak je podawać w szczególnych tylko zdarzeniach i przed wyjątkową publiką należy. W zwyczajnych zaś okolicznościach lepiej się do innych form opowiadania Słowa Bożego uciekać, dlatego o innych jeszcze kształtach mów kościelnych mówić i dowiadywać się nam trzeba.

Rozdział 11.

O systematycznym i ciągłym wykładzie nauki Chrześciańskiej.

Przez systematyczny i ciągły wykład Chrześciańskiej nauki rozumiemy ten sposób uczenia, w którym przedmioty wiary porządnie uszykowane wyjaśniają się wiernym, w którym się opowiada 1) historya Religii od pierwszych jej zawiązków w raju, aż do zupełnego jej rozwinienia się przez ukonstytuowanie przez Chr. Pana; w którym się wykłada: 2) w co mamy wierzyć; 3) co pełnić obowiązani (przykazania Boże, Kościelne obowiązki stanu); 4) czego unikać; 5) jakiemi się dobrami wiary zasilać (o sakram.); 6) o co prosić. Obiegając około takiego planu lub podobnego, łatwo znajdziemy powód do pretraktowania o ofierze Mszy św., obrzędach kościelnych, praktykach pobożnych i wszystk.

kiem co do całości nauki i ubezpieczenia zbawienia wiernych przydatnem by jeszcze być mogło.

§1. O ważności takiego kursu nauki Chrześciańskiej.

Że wszystkich rodzajów kościelnego nauczania niewątpliwie kurs takiej Chrześciańskiej nauki jest najpożyteczniejszym, najpotrzebniejszym i najbardziej zajmującym.

1.) Jest najpożyteczniejszym — potwierdziło to doświadczenie tych, którzy się temu oddawali. Nie ma na świecie nauki, którejby się nie starano systematycznie wykładać. Sama tylko Religia, nauka nauk, zostawiona najczęściej na dorywcze pojedyncze jej prawd wykłady. Bo pominąwszy gdzieś tam w szkołach duchownych systematyczny wykład wiary, jak się lud nasz uczy Religii? W dziecinstwie daje się nam krótki Katechizm, którego się na pamięć, nierozumiejąc uczymy, a potem nie czytamy już i nie słyszym, chyba z kazania, i to w oderwanych prawdach wiary. Byłoby więc do życzenia, żeby w Kościele systematycznie nauczano o wierze od pierwszych jej zasad, aż do najwyższych prawd i tajemnic. Taki kurs o wierze dałby poznać wiernym wspaniały ogół, całość Religii, jej dzieje, jej dogmata, jej prawidła moralne i usposobiłby przez to do korzystniejszego słuchania innych rodzajów nauczania, skupiłby przedmioty wiary, pobudki wierzenia, podałby oręż na jej obronę. Toby się na wiele przydało, toby też wiele trudności do konfesjonału usunęło, które rozmnaża brak nauki wiary w penitentach, toby ożywiło jeszcze uwielbienie i miłość dla Religii, której prawdy razem wzięte składają ogół tak doskonały, całość tak związaną, szykowną, że jej bez zachwycenia niemożna rozważać.

2/ Jest najpotrzebniejszy — bo to jest jedyny sposób nauczenia o wierze i wychowania ludu prawdziwie i gruntownie w niej oświeconego. Bo nie jest to znać Religię, znać jej niejako szmaty, oderwane kawały i wyjątki. Do gruntownej znajomości Religii potrzeba znać jej całość, stopniowanie pojedynczych jej części, względy rozróżniające, prawdy zasadnicze, które-to wszystko w jedną całość łączą, — tak tylko dojdziemy do zrozumienia Bożych zamiarów nad nami. Tak i niedołężnie uczyłby o wierze, ktoby opuszczał wykład całości wiary, w każdą niedzielę traktował tylko prawdy oderwane, a i w nich jeszcze względy szczególne — dwadzieścia lat słuchając takich na-

uk i kazań, nie nauczymy się tak jak nam potrzeba wiary. Bo pominąwszy brak związku w nauczaniu takiem, nie podobna żeby się w niém nie opuszczały czasem najważniejsze prawdy. Doświadczeni nas przekonywa że w wielu parafjach przez 10, 20. lat ni razu nie słyszano nauki o S. Trójcy, Wcieleniu, o Sakram. małżeństwa, ostatniego namaszczenia, o aktach wiary, nadziei, miłości, o modlitwie pańskiej... Stąd idzie że i najpilniejsi słuchacze kazań, nie umieją religji - stąd idzie że trud kazywania jest bezskuteczny. Kaznodzieje przypuszczają że lud jest nauczony o wierze, a przypuszczenia tego na czém oprzeć nie mają - a lud takiego oświecenia się o wierze, którego z kaznodziejstwa nie dostaje - Stąd i niesmak do słowa Bożego, które do potrzeb dusz wiernych nie trafia.-

3/ Najbardziej zajmujący. W czasach kiedy systematyczne nauczanie religji jest rzeczą tak rzadką, i między ludem i między klasą wyższą, ten rodzaj wykładu wiary byłby bardzo zajmującym - Nowość formy pociągnęłaby powszechną uwagę. Ogół nadto wiary uważywany wiernym - piękne opowiedzenie faktów na których się wiara gruntuje, lub z których się składa - we wszystkiém zachowany ład i porządek - wszystko to złożyłoby bogatą treść, żywotniejszą, pełniejszą, bardziej zajmującą, od tych źle gotowanych kazań wielosłownych a jałowych, których w naszém kaznodziejstwie najwięcej.-

§.2. O sposobach urządzenia takiego kursu nauk Chrścich.

Po pracach i przykładach Gauma, Guillois z Katechizmem Trydenckim i Pougeta i jeszcze pomocniczemi teologicznemi dziełami pod ręką, z gorliwością i ochotą do pracy nie trudno dziś kapłanowi ułożyć taki kurs nauki chrścij.- Porządek i jasność powinnyby być warunkami takiego kursu. A potrzeba porządku na obmyślaniu miejsca tylu prawdom - na połączenie jednych z drugiemi, na okazanie cudownej jedności we wszystkich prawdach, na wydanie pięknego ogółu religii. I jasności potrzeba, bo skutek tu cały zależy od tego żebyśmy byli zrozumiani. Wstępem dla takiego rodzaju nauczań za każdym razem mogłoby być streszczenie tego, co się powiedziało uprzednio, ażeby to co się dołoży, znowu do całości dodało, i t.d. wstępy dla obudzenia pobożności, poprawy obyczajów są i godziwe i pożyteczne, byle nie zrywały tej nici wszystko w jedną całość wiążącej; domówienia mają być żywsze i stosowne do wyłożonego już przedmiotu. Kursa takie można przerywać z powodu następujących uroczystości, a w nie mawiać i kazania i nauki i korzystać z tych por i dni zbawienia - przerwy takie urozmaicają nauczanie, a po przerwach znowu do kursów powracać.-

ROZDZIAŁ III.

O Homiljach.

Ὁμιλία, conversatio, colloquium, rozmowa. Homilja jako rodzaj kościelnego nauczania od najdawniejszych czasów była w Kościele. Bywało w pierwszych wiekach, że lektor przez czas pewien czytał Pismo ś., potem Biskup głos zabierał, wykładał czytane miejsca, wyprowadził praktyczne nauki albo na wszczepienie mot. chrześć. w obyczaje ludzi, albo na wyplenienie z życia wiernych występków pogańskich. [Apolog. ś. Justyna 2. p. 98. 167]. Niekiedy brał jeden wiersz pisma i z niego wywiódł naukę, niekiedy brał wierszy kilka, a czasem wszystko czytane objaśnił. Pracowity urząd Biskupa w pierwszych wiekach nie dawał mu czasu do metodycznego opracowywania kazań, podług ich dzisiejszego pojęcia. Czasy też prześladowań zmuszały Pasterzy do pospiesznego nauczania o istotnych i najważniejszych prawach i prawdach wiary. Homilje zaś pozwalały w jednej nauce mówić o wielu przedmiotach, a przez to i stosowniejsze były dla wieków w których męczeństwo codzień groziło Pasterzom i wiernym. Potem, sposób nauczania Homilji jest najwłaściwszym opowiadaniem słowa Bożego, bo tam tylko tyle Biskup ze swego przydawał, ile była potrzeba, czy żeby wyjaśnić słowo Boże, czy żeby je przenieść do serca słuchaczy, albo mu je uczynić światłem i prawem życia. Nadto w nawracanych do wiary bywali prostaczkowie, dzieci, nieumiejętni, i ten sposób nauczania był dla nich dostępniejszy. Jeszcze powszechniej się brali Biskupi tego sposobu uczenia, że przez niego razem uczyli i wiary i obowiązków i samego Pisma ś. Wszystkie te powody upowszechniania się rodzaju homiletycznego nauczania, są razem i dowodami jego użyteczności.—

W nauczaniu ze Ojców śś. prawie same na początku widzimy Homilje; znajdujemy ich najwięcej u ś. Ambrożego, Grzegorza W., ś. Chryzostoma na Ewang. ś. Mateusza i jeszcze ś. Bazylego, Efrema, Augustyna, Hieronima etc...

Homilja jest to jasny, pobożny wykład Ewangelii lub Epistoły z zastosowaniem moralnem dla zbudowania słuchaczy. Dwa warunki składają Homilję: wykład [parafraza, objaśnienie] i nauka [zastosowanie, upomnienie, zachęcenie moralne].— Zasadniczo Homilja jest sposobem nauczania łatwiej-

szym od innych rodzajów mów Kaznodziejskich, żeby jednak była pożyteczną potrzebuje wiele myślenia i pracy. Że jest najprzód wykładem Pisma ś., wymaga starannego zastanowienia się nad textem wykładanym, nad textami na które szczególną obraca uwagę, i nad rodzajem wykładu; wykład bowiem miejsc Pisma ś. może być literalny, moralny, duchowny. Dla wyjaśnienia sensu literalnego potrzeba określić czas, okoliczności, zdarzenia, objaśnić słowa, jeśliby co trudnego miały, odwołać się do starego przymierza, jeśliby stamtąd potrzeba światła na rozjaśnienie miejsca, starać się o jasność, krótkość, precyzję. Na wyłożenie sensu moralnego i duchownego, wybierać względy najprostsze, najpobożniejsze i najstosowniejsze do słuchaczy, strzedz się wykładów naciąganych, allegoryj zadaleko posuniętych.- Że jest i zastosowaniem moralném nauki do potrzeb słuchaczy, wymaga znów po Kapłanie znajomości ludu, jego potrzeb i umiejętności zastosowania się do nich, przez zachęty, żywe, mocne, ozdobne nawet.—

Składowemi częściami Homilij bywają: a/ wstęp w którym albo powody wyboru przedmiotu, albo obyczaje dawne, albo obecne, albo ogólna która prawda, mogą za treść posłużyć; b/ miejsca ś. pisma, które się wykładają [podług tego jak wyżej]; c/ zastosowanie; d/ zachęty; e/ zakończenie albo przez streszczenie całej nauki, albo przez radę jaką, albo przez jaką apostrofę, namowę. Przymiotami dobrych Homilij w części nauczającej są: krótkość, wiedza, głębokość, precyzja; w części praktycznej, prostota, naturalność, użyteczność.- W nauczaniu homilijném wiele użyteczności może przynieść uczoność, ale więcej cnota i doświadczenie mówiącego. W homiljach mówionych przez młodych Kaznodziejów naturalniej przemaga strona naukowa, w homiljach przez dojrzalszych Kapłanów naturalniej przemaga strona moralna i doświadczenie.—

<u>Rodzaje Homilij</u>: I. rodzaj. Jeśli się cała Ewangelija sprowadza do jednego przedmiotu, nie zawsze zrobić to pozwoli perykopa.- Tak ewangelję o synu marnotrawnym całą wyłożyć można około przedmiotu o nawróceniu się, a w tym przedmiocie obejrzeć a/ nieszczęścia ducha, który się od Boga oderwał; b/ uczucia z którem trzeba do Boga powracać; c/ dobroć Boga dla szczerze nawracających się.— Homilje, w których można jeden założyć i utrzymać przedmiot, a utrzymać przez wszystkie miejsca perykopy, są najpiękniejszą formą kościelnego nauczania. Tak w Ewangelii o Magdalenie można rozważać Jéj grzech, pokutę i zjednoczenie się z Bogiem. W Ewangelii o ~~(Magdalenie można)~~ Chananejskiej

kobiecie połudn., przymioty i skutki modlitwy; w Ewang. o złym bogaczu, próżność, pychę, zmysłowość i jej ukaranie; w Ewang. o Faryzeuszu i Celniku pokorę i pychę. – w paraboli o nasionach, potrzebę i użytek słowa Bożego, przeszkody i sposoby korzystania. II. Rodzaj Homilij będzie jeśli się dwa, trzy miejsca wybiorą stosowne do cnoty, którą chce Kaznodzieja przypomnieć, albo do występku od którego chce odwieść, a inne niestosowne do obranego przedmiotu opuszczą. – III. Rodzaj Homilii jest, jeśli się Ewangelja od początku do końca wykłada w pierwszej części, a w drugiej robią się zastosowania, dają upomnienia, zachęty, jest to rodzaj s. Chryzostoma. IV. Rodzaj jest w którym pojedynczo wykłada się każde miejsce perykopy, robią się zastosowania moralne. a tak skończywszy z jednem, bierze się za drugie i dalsze. – Rozbieranie z osobna miejsca Pisma S., różności przedmiotów; a to da powód do natrącenia o wielu prawdach, cnotach, występkach, tak że każdy ze słuchaczy coś znajdzie dla siebie. Niedogodnością tego rodzaju homilij jest, że żadnego przedmiotu głębiej wytraktować, i na nic mocniej nastać nie można. –

Na przygotowanie się do homilij potrzeba 1/ przeczytać i zrozumieć perykopę, a więc 2/ wziąć komentarz i z jego pomocą wszystko sobie wyjaśnić. – 3/ obrać jeden z czterech wyżej określonych rodzajów. 4/ przeczytać na toż miejsce homilię S. Chryz. lub innego Ojca ś., lub Wujka. – 5/ rozstawić przedmiot. 6/ postarać się żeby sam plan był dobry. Nadto 7/ trzeba się modlić. – 8/ samo zastosowanie obmyślić i opracować. 9/ strzedz się gadulstwa, starać się wiele w niewielu słowach powiedzieć i nie po to żeby zrobić wzmiankę, ale żeby całą zostawić prawdę lub radę.

U nas najcelniejsze Homilje są Białobrzeskiego, i Wujka w jego Postyllach większych i mniejszych. –

Rozdział IV.

O prostych, parafjalnych naukach.

Nauki takie francuzi nazywają Prônes, z greckiego Πρόναος (miejsce przed kościołem albo sanctuarium). Greckiem tem słowem oznaczano dawniej naukę wypowiadaną, bądź Katechumenom, bądź wiernym w nawie kościelnej. Dziś słowo to u francuzów ma różne znaczenie, a 1/ oznacza tę naukę, którą drukowaną w rytuałach Biskupi każą odczytywać przed ludem; 2/ bierze się za naukę ogólną wszelkiej kościelnej nauki podawanej ludowi; 3/ właściwiej zaś i ściślej oznacza krótką, prostą, niedzielną naukę, podczas mszy ś. parafjalnej o prawdach

wiary lub obyczajów. – My taką formę kościelnego nauczania, nauką paraf-
zowiemy. Nauka taka tem się od Homilii różni, że nie pismo ś., ale jeden
wybrany przedmiot dogmatyczny lub moralny wykłada. Różni się też od
kazania, że nie tyle obowiązuje do przestrzegania retorycznych prawideł, że nie
względy której prawdy, ale samą prawdę jak najdostępniej wykłada; i jest to
niejako mowa ojca do dzieci, nauczyciela do uczniów, w której nie ogląda się na
wymowę, ale korzyść wiernych duchowną na pierwszym jest względzie. Na-
uka tak pojmowana niekiedy jest użyteczniejszą od kazania, jako z rodzaju
swojego prostsza, dostępniejsza mniej uwykształconym, rzemieślnikom, ubogim,
właściwsza do religijnego oświecenia mass. Często też użyteczniejszą od homi-
lii, bo nie rozsypuje uwagi na wiele przedmiotów, mówiący ją, skupić może
na przedmiocie obranym, głębiej go rozpatrzyć, mocniej przekonać, ściślejsze
wyprowadzić następstwa. –

Żeby taka nauka miała tę, jaką może mieć wielką użyteczność, potrzeba:
1) wcześnie się na nią i starannie gotować, że jakkolwiek jest jej przeznaczeniem, a
szczególniej obyczajowe, a pobożne namaszczenie tak pożądane, gruntowny się my-
ślił, ktoby myślał, że takie rzeczy prędko się zdobywają, że następnie o takich
naukach dość w wigilię pomyśleć. – Kaznodziejstwo bez przygotowania nie
zaspakaja sumienia Pasterza, i obowiązku kochania wiernych, a starannie
i dobrze uczyć, toć to jest miłości. – 2) Ponieważ takie nauki są środkiem
oznajamiania wiernych ze wszystkiemi prawdami wiary i powinnościami
chrześcijańskiemi, potrzebaby się starać wyłożyć w nich wszystkie prawdy i obowiąz-
ki; najwięcej zaś wrażać i przypominać co najważniejsze, jakoto: praw-
dy ostateczne – pamięć na Boga, pobożność ku Najś. Sakr. N. Pannie,
ochotę do cnoty, częste spowiedzi, kommunie, miłość bliźniego z darowa-
niem uraz, znoszeniem wad, zamiłowaniem domowego pokoju,
słodyczą w obcowaniu, unikaniem obmów, przekleństw, gniewów, kłótni;
nastawać na nadużycia, częstsze występki, nałogi, jak S. Ambroży na-
stawał na lichwę, S. Chryzostom na gniewy; – albo zalecać praktyki cnót, jak
tenże święty jałmużny zalecał. 3) Co do zewnętrznego kształtu tych
nauk nie wiele się troszczyć potrzeba. Od przeczytania ewangelii przecho-
dzić prosto do przedmiotu; tekst, wstęp, podziały nie są tu rzeczą konieczną; – jak nie na miejscu byłyby tu rozumowania sztuczne, wyszuka-
ne dowody, gwałtowne poruszenia, styl wytworny. Natomiast tu potrze-
ba

a najwięcej uczucia, objaśnień, gorących zachęt, szczegółów obyczajowych, prostoty i gładkości wysłowienia. Kończą się zwykle takie nauki zaleceniem praktyk pobożnych, sposobów postępowania. Nauki parafialne są jako pokarm duchowny podany wiernym na tydzień, żeby się nim do przyszłej niedzieli żywili. Może też pasterz i zapytywać i egzaminować, jak go lud używa. Kaznodziejstwo wszystkich narodów ma piękne wzory takich nauk parafialnych. U nas słynęło z nich wielu, a z zostawionych w druku pamiątek słynniejsi są Ks: Wałuszewicz, Woronicz, Antoniewicz.

Rozdział V. O przestrogach i upomnieniach Pastersk:

Ważnym środkiem do poprawy obyczajów i pomnożenia dobra duchownego są odezwy i upomnienia gorliwego Pasterza. Robią niekiedy na słuchaczach większe od kazań i nauk wrażenie, bo dotykając żywych okoliczności miejscowych, i silniej się wrażają w pamięć i mocniej zaprzątają sumienia, i bywają przedmiotem ogólnych czy familijnych narad. Ażeby takie przestrogi, czy upomnienia pożądany skutek przyniosły, potrzeba się nad niemi dobrze zastanowić i pytać u siebie: 1, czy powód do nich dość ważny, bo przestrogi i upomnienia od błahych powodów tracą skuteczność. 2, Czy można się spodziewać dobrego przyjęcia, bo inaczej lepiejby milczeć. 3, jak je podamy? jasno? dokładnie? bo upomnienia ciemne, niedokładne obudzą krytykę, wysłuchane nie będą, złego więcej, niż dobrego narobią. 4, jakbyśmy sami chcieli, żeby do nas w tej treści mówiono, nato, żebyśmy chętnie i skutecznie słuchali. Od zastanowienia się nad tem zależy skuteczność tego rodzaju odezw upominających, z którymi nigdy nie trzeba spieszyć się, nigdy nie wypowiadać w pierwszym poruszeniu, ale spokojnie, z rozwagą.

Dobrze się zastanowiwszy nad mającem się zrobić upomnieniem, przestrzeżeniem, gorąco się też pomodliwszy, wejść na ambonę, z dobrocią i powagą przygotować uwagę słuchaczy; mówiąc np: przestrzedz was dziś winienem, upomnieć w interesie własnego dobra waszego — przyjmcie to z powolnością odpowiednią temu przywiązaniu, z jakiem to wam przekładam. Przyjmcie to sami i opowiedzcie tym, którzy mię słyszeć nie mogli i t.d. potem opowiedzieć krótko o co rzecz idzie, krótko, bo rozwlekłość to osłabi — po-

przez to dowodami bez wymówek, groźb i łajania. Powiedzieć, jak postępować lepiej, jak nas do tego obowiązuje pamięć na Boga i jego sąd, wzgląd na dobro społeczne i własne, wzgląd na nagrodę, lub karę, we wszystkiem łagodząc gorycz wymówek, przez słodycz i wdzięk miłości.

Jeśliby upomnienie dobrze było przyjęte i dawało nadzieję poprawy, oświadczyć swoje radość i zadowolenie. Te słowa zachęty pociągną serca i na raz drugi przygotują powolność. Jeśliby się upomnienie nie powiodło na razie, po pewnym przestanku i wielu o to modlitwach do Boga, znowu je w przyjaźniej powtórzyć – przypomnieć o tem w spowiedziach, w wizytach, towarzystwie – dowieść tem, że się przedsięwzięcia nie zarzekło, że na nie z umiarkowaniem, a i stałością nastajem.

Przestróg i upomnień zgoła nie dawać w interessach osobistych, ni w przedmiotach, któreby nogoś pojedyńczo zniesławić mogły, ni przeciwko grzechom tajemnym, których odkrycie zgorszyłoby, alboby do złorzeczeń powiodło, ni w świeżych jakichś zboczeniach familijnych znajomych w ostatnim tygodniu. Choćby się nawet publiczne stało zgorszenie, to jeszcze nie powód do upomnienia z ambony. W upominaniach trzeba przewidzieć, czy uwaga nie zjątrzy raczej, niźli poprawi; a jeśliby śmy już na tem stanęli, że trzeba upomnieć, nie przesadzajmy w ten czas, nie unośmy się, strzeżmy się słów gorzkich, miarkujmy się w samej nawet gorliwości, u stóp krzyża namyślajmy się, co mówić, albo się uwostrożnych a doświadczonych współkapłanów poradźmy. Upomnienia nie powinny być częste, „assueta vilescunt"; natomiast podawane w porze stosownej, kiedy nunc et hic wprowadzone być mogą w praktykę.

Rozdział VI. O Konferencyach.

Konferencye dawniejszego kształtu były to nauki kościelne podawane w rozmowie. Najnaturalniejszy ten sposób nauczania używany był w pierwszych chrześcijaństwa wiekach – (Diction. de Trevoux art. Homelie). Biskupi zapytywali u wiernych i sami byli pytani. Kształtu tego nauczania do rozmaitych używano celów: były więc Konferencyje zakonne, jak to widać z pism Kasyana i S. Bazylego, a których wzór najpiękniejszy zostawił potem S. Wincenty a Paulo w Konferencyjach jakie miewał z zakonnikami swoimi i siostrami miłosierdzia. Konferencyje duchownych podczas Synodów,

Missyj i zwyczajnych zebrań na których prawem było: in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas. S. Aug. Konferencje z Heretykami i konferencje dla ludu, mniej dziś używane a dawniej częściej używane, słuchane ciekawie (bo pytania i odpowiedzi w przedmiotach żywotnych budzą interes, skupiają uwagę), uważane za pożyteczne iż dawały powód do przystępniejszego traktowania religijnych przedmiotów, do wejścia w szczegóły, że służyły za dobry środek do upamiętania i poprawy grzeszników, że formą swoją urozmaicały nauczanie kościelne..

Konferencje jak inne nauczania kształty miały swoje prawidła: Potrzeba w nich było unikać: 1, wyrażeń dziecinnych, grubych, pobudzających do śmiechu, mogących w jakikolwiek sposób uchybić powadze Kaznodziei, albo przeszkodzić zbudowaniu słuchaczy. 2, unikać zbijania takich zarzutów, których wypowiadzenie mogłoby być niebezpieczne ludowi bądź dla rozciekawiających i gorszących własności zarzutu, bądź dla niedołężnego jego zbijania. Najwłaściwszemi przedmiotami konferencji są wyłącznie które namiętność wymyśla przeciwko obowiązkom — szczegóły Dekalogu, części Sakr. Pokuty, obowiązki sprawiedliwości, a tam restytucje, skutki kontraktów, kwestyje moralne, przypadki sumienia, dzienne rzeczy czynności.

3, Kaznodzieja rozpoczynał konferencje przez tekst który wyjaśniał jak we wstępach zwyczajnych, łączył z obranym przedmiotem, a jeśli kiedy Konferencji wypowiadał, to zaczęła dalszą zaczynać od krótkiego przełożenia treści stosownej, aby ją z mową połączyć, uważać ważność i użyteczność przedmiotu na obudzenie uwagi słuchacza, dzielił na dwie, trzy kwestyje główne: np. mówiąc o spowiedzi z całego życia zapowiada rozpatrzyć: a) czy wszystkim użyteczna, b) czy dla wielu konieczna, c) czy możebna, [illegible] dzenne. Po takim wstępie dla lepszego wyjaśnienia wyzywa Interlokutora, aby mu z całą swobodą zadawał pytania o tym przedmiocie. I wtenczas się właściwa konferencja rozmowa poczynała. Powinności Interlokutora były: 1) zadawać pytania wprzód umówione, ażeby prawdy nie narazić na słabą obronę. 2) nie podawać pytań

krótkich, suchych, ale je wykładać jasno ażeby lepszą dać odpowiedź. — 3/ pytaniom dawać taką formę, jakąby dawał sam słuchacz, żeby tak obudzić ciekawość do odpowiedzi. 4/ oświadczać się z chęcią nauczenia się, poznania i rozpędzenia prawdy, a po odpowiedzi pozwolić na znak że się ją zrozumiało, podziękować, wyrazić te dobre chęci i postanowienia do których chce doprowadzić słuchaczy. 5/ pytania dawać w porze i miejscu, ażeby wespół z odpowiedziami złożyły jedną całość nauki. 6/ wolno dla obudzenia większej ciekawości pomieścić w pytaniach trochę dowcipu.. c/ obowiązki Kapłana mówiącego konferencję były: 1/ pytania pozwolić, nawet wyłożyć słuchaczom, a potem dać odpowiedź jasną, przekonywającą, stanowczą, udowodnić ją przez Pismo ś. Ojców śś., przekonywania, podobieństwa, przykłady. 2/ po skończonej odpowiedzi zapytać interlokutora czy zrozumiał i zachęcić do pytań dalszych. 3/ Znów odpowiadać stylem płynnym, mniej podniosłym, niż w kazaniach, staranniejszym niż w katechizmach, nigdy niedbałym. 4/ Na zakończenie konferencji zsumować wszystko, określić obowiązki, zachęcić do wejścia w siebie, zastanowić się jak się dotąd wykonywało, jak się ma lepiej dopełniać. Doświadczenia same robić ozdobne i żywe. Ani ciągle, ani zbyt często nie używać konferencji, szukać dla nich pór sposobniejszych. Chevassu, Daniel z takiego rodzaju Konferencji słynęli. W ostatnich czasach pojawili się mówcy którzy choć trochę zepsutą formę Konferencji zmienili, wzięli przecież tego warsztatu wymowy kościelnej na wiele dobra w Kościele. Po pracach z pomocą tego warsztatu wymowy Dowgirda, Hołowińskiego, a we Włoszech Ventury, a we Francji Lacordaire'a, Felixa konferencje wielki krok naprzód zrobiły. Apologia wiary, Kościoła, uzacniania w Kościele i wieczne dzieła samego Boga, rada od Kościoła i wiary na potrzeby wieku, to ich treść, zamiar. I formę z tych przykładów widzimy, wstępy, założenia jak w kazaniach; rozmowa opuszczona, swoboda w rozszerzeniu przedmiotu, ścisłość w wywodach we wnioskach, mowa czysta, jasna, doświadczenia żywe. Jeżeli zaś forma dla Konferencji nigdzie nie jest najściślej określona, to za to więcej miejsca natchnieniu. Kaznodziejstwo jest sztuką różnego ziarna

Kaznodzieja jest rolnikiem – ostróżności swoich dopełnić powinien, ziarno ma być przebrane, grunt przeorany – tém siać w Imię Boże, i Bogu resztę zostawić – On jest co dawa wzrost i pomnożenie.

Rozdział VII.

O allokucyjach – przemowach.

Wszystkie allokucyje, przemowy jakokolwiek różnych celów i treści, to mają wspólnego, że nie potrzebują ni wstępów, ni podziałów, ni do mówień – że nie przyjmują ni szerokich rozumowań, ni długich okresów, ni gwałtownych poruszeń, ni figur wykwintnych – właściwa im krótkość od tego wszystkiego uwalnia. Każda z takich przemów, wedle swojego przedmiotu i celu ma mieć właściwe sobie postać i kolor. –

1. Jeżeli zamiarem przemowy jest powitać Biskupa, wizytującego parafię, przemowa powinna być gładką, ozdobną bez przesady, krótką, ograniczającą się małą liczbą pojęć żywych, wzruszających; jeżeliby też miała pochwalać, pochwała niech będzie ogólna, pamiętać potrzeba, że nic trudniejszego jak dobrze pochwalić – zwyczajne zaś pochwały najczęściej to obrażają skromność, to jątrzą i pobudzają do krytyki. Mowa taka witająca ma w sobie zawierać: a, wynurzenie radości z przybycia duchownego Ojca, przedstawiciela Chrystusa w dyecezyi, szafarza łask bożych, następcy apostołów. b, wyłożenie religijnego stanu parafii odwiedzanej przez Pasterza. c, przedstawienie rzeczy, zdarzeń, wypadków dla zaradzenia, poprawienia. Jeżeliby szło o powitanie nie Biskupa, ale innej jakiej znakomitej osoby, pochwałę natenczas połączyć potrzeba z inną jaką użyteczną prawdą, a zawsze wstrzemięźliwością bronić się od jakich rzeczy ogólnych i pochwał niezgrabnych.

2. Jeżeli zamiarem przemowy jest przygotować, zachęcić wiernych do którego święta, obrzędu, Sakramentu, albo do wzięcia udziału w jakiem przedsięwzięciu, albo do wypełnienia którego obowiązku, odezwa powinnaby być jako mowa Ojca do dzieci tkliwa, naturalna, krótka, pełna mocy i namaszczenia. Zawierać zaś w sobie:

1, wykład pobudek na których się opiera potrzeba, waga i korzyść rzeczy zalecanej, 2) wskazanie sposobów i środków na dobre jéj wypełnienie.
3). Jeżeli zamiarem przemowy jest powinszować wiernym którego dobrego dzieła, potrzeba już tam zaniegać entuzyazmu, ciepła, wylania. Należy tam: a) pochwalić wiernych — bo i sprawiedliwa jest chwała dobréj woli, odwagi, którzy się okazali dobrymi chrześcianami, wiara to im przyznaje, a więc i Bóg nagrodzi, i niebaśa z nich wadzuje. b) oprzeć na tém nadzieję jeszcze większego dobra, którego się spodziewa od wiernych parafii zbudowanych takim przykładem.
4). Jeżeli zamiarem przemowy jest wytłumaczyć, rozwinąć który punkt wiary, np: obrzęd który, modlitwę którą, mowa ma być prosta, jasna, naturalna, najprzystępniejsza do pojęcia, a zawsze krótka, ażeby nie znudziła słuchaczy.—
5). Jeżeli przemawia chce upomnieć, poprawić, wtenczas powinna zachować wyżéj przywiedziane prawidła i Upomnienia.

Rozdział VIII.

O publiczném czytaniu.

Czytania publiczne są też ważnym środkiem kościelnego nauczania. Dla kaznodziejów są wyręczeniem, pomocą, ile razy powinności zarządu i inne kapłańskie nie pozwalają im przygotować nauki na wszystkie zebrania wiernych, na Summę, Nieszpory. Dla wiernych są urozmaiceniem nauki, zabiegają niesmakowi ze zbytniego oswojenia się ze słuchania jednéj i téjże osoby. Dla wielu mają wyższą powagę, od powagi paraf. Kapłana, zwłaszcza jeżeli on sam wskaże, że książka z któréj się wybierają ćwiczenia wydana jest przez ludzi rozumnych a potwierdzona przez Biskupów. Żeby takie czytania należyty przyniosły pożytek, potrzeba: 1, wybierać czytania zastosowane do potrzeb i ukształcenia wiernych — z wybranych powyrzucać co niepotrzebne, subtelne rozumowania, niepotrzebne szczegóły, wyrażenia niezrozum. etc. 2) Czytać wyraźnie, naturalnie, z uczuciem stosownem do rzeczy czytanéj i zimne, oschłe czytanie nie działa. I nie przesadzać w czytaniu, bo zupełnie uczucie gorzéj działa od nieczułości. — 3) Na to co wyższemniejsze, ważniejsze szczególnie

zwrócić uwagę, albo przez zręczne wyjaśnienie, albo przez zastosowanie praktyczne do słuchaczy. Ale objaśnienia takie lub zastosowania powinne być przewidziane, bo wtrącać rzeczy błahe, nie nieznaczące, byłoby to przeszkadzać raczej niż pomagać dobrym skutkom czytania.
4/ Nie czytać zbyt długo, a kończyć czytania na myślach ważnych, uderzających, mogących wprowadzić czytelnika w siebie samego. –

Rozdział IX.

O Missiach i Rekollekcjach.

Oba te środki nauczania i uświątobliwiania wiernych razem kładziemy, już że missie są to rekollekcyje szerszego rozmiaru, już że missie w niektórych stronach wzbronione istnieją lub istnieć tylko mogą pod formą rekollekcyi. –
Rekollekcje są to ćwiczenia duchowne w których przez zebranie ducha naszego w gorętszej modlitwie i rozmyślaniach świętych, tedyż przez doskonalsze oczyszczenie duszy naszej w sakramentach ss. dochodzimy do poznania jej potrzeb, a następnie do zrozumienia woli Bożej nad nami. Celem rekollekcii bywa albo odwiedzenie od grzechu, albo podniesienie w dobrem, albo usposobienie do jakiegoś ważnego czynu, przedsięwzięcia, jednego wiernego lub wielu wiernych. Skuteczność rekollekcyj polega na dobrem skierowaniu tychże ćwiczeń do potrzeb jednego lub gromady wiernych. Warunkami rekollekcyj są odosobnienie, cisza, porządek. Przez takie odosobnienia się Patryarchowie i Prorocy gotowali się do usłyszenia woli Bożej – tak się gotował Mojżesz. Przez takie odosobnienie się gotował się do swojej missyi Poprzednik Pański Jan Chrzciciel, sam Zbawiciel, a i Apostołowie rekollekcyje niejako zakład przed zesłaniem S. Ducha. Rekollekcyje bywają pojedyncze, zbiorowe, dyecezalne, szkolne, przed S. Kommunią, odpustowe, missyjne, jubileuszowe. Choć w rekollekcyjach wiele znaczą czytania, rozmyślania, modlitwy, wszystkich tam przecież środkiem i ogniskiem nauczanie. Dawanie przeto rekollekcyj wiele wkłada na Kapłana obowiązku doprowadzić wiernych do tych celów jakie sobie zakładają rekollekcyje. – Że rekollekcyje są przeważnym środkiem na wydarcie duszy z grzechów, na wzniecenie ostygłej gorliwości, prawda to tak powszechnie uznana, że jej

dowodów nie trzeba. Inaczej jest z missjami, na nie pierwej świeckich osób nastają duchowni, a przeto potrzebna przypomnieć ich użyteczność, którą potwierdza czas, powaga, i rozum.—

Co Ś. Paweł w liście do Rzym. X, 14-15. powiada: Jako uwierzą temu którego nie słyszeli; a jako usłyszą oprócz przepowiadającego — a jako będą przepowiadać jeśliby nie byli posłani? przekonywać nas powinno o potrzebie posyłania. Jako w pierwszym testamencie posyłał P. Bóg Proroków — w nowym mówił do nas przez syna (Żyd. 1.1-2). Zbawiciel sam posłany od Ojca, od siebie posłał Apostołów mówiąc: idźcie nauczajcie. Apostołowie posłali uczniów dokąd sami nie doszli — toż po nich czynili Papieże. Tak w w. IV. posłany Ś. Ireneusz do Gallii — w V. Celestyn P. posłał Ś. Palladiusza do Szkocji, Ś. Patrycego do Irlandii; — w VI. Ś. Grzegorz wysłał Augustyna (Benedyktyna) do Wielkiej Brytanii, — w VII Ś. Eligiusz był posłany do Flandrii; Ś. Swibert i Wolfram do Hollandii; — w VIII. Grzegorz II posłał Ś. Bonifacego do Germanii, Ś. Willibranda do Fryzii, Ś. Huberta do Brabantu. Wiek IX. ujrzał Ś. Metodiusza w Czechach, Morawii, Bulgaryi; — wiek XII. widział Ś. Mejnarda w Liwonii, Ś. Ottona w Pomeranii. Co Apostołowie poczęli, to ich następcy dalej posuwali, to po nich robiły całe już zgromadzenia. W XIII. w. zakonnicy Ś. Dominika, Franciszka zachodzą do Grecii, Armenii, Etiopii, Norwegii, Tartarii. Później Ś. Franciszek Xawery do Indii, Japonii, Ś. Ludwik-Bertrand do Indii Zachodnich udają się. Ś. Wincenty a Paulo zebrał w zgromadzenie Kapłanów i nazwał ich i uczynił missjonarzami. Ś. Alfons de Liguory rozmnażał missje w swojej dyecezji, powtarzał je w każdej parafii. Pomiędzy instytucjami na rzecz missii wspomnijmy: 1) Kongregację, Kollegium i Seminaryum de propaganda fide założone przez Grzegorza XV. 1622., rozwinione przez Urbana VIII., ubogacone przez Kardynałów, z których 13. bywa naczelnikiem tego zakładu wychowującego missionarzy dla różnych krajów. 2) Seminaryum missii zagranicznych w Paryżu 1663. założone przez O. Bernarda od Ś. Teresy, bosego Karmelitę, Biskupa Babilonu — Papieże ze zgromadzeń bogomyślnych kazali wysyłać na missje w r. 1707. Klemens XI. nakazał przełożonym główniejszych zgromadzeń wyznaczać pewną ilość zakonników i przygotowywać do missij w różnych narodach, i wiele takich zgromadzeń jak Karmelitów Bosych, Kapucynów, a najbardziej Jezuitów chlubnie się z tego wywiązali. W naszym też kraju missje były w częstem używaniu, pozwalali ich, owszem im pomagali gorliwi Biskupi. Początek więc ich i urządzanie zgodne jest z duchem Kościoła, inaczej o tem myśleć byłoby rzeczą zuchwałą, bardziej że użyteczność missij ma jeszcze za sobą dowody.—

A.1/ Choć pleban zwyczajny sam własnym staraniem i poświęceniem może utrzymać ducha wiary w swojej parafii, zdarza się wszakże że parafianie tak się już z głosem, metodą swojego plebana oswoją, że obojętnieć poczynają – i zdarza się jeszcze że zakamienialsi grzesznicy, albo osobiście do kapłana urażeni, stroniąc od parafjalnego nabożeństwa i od wpływu plebana uchylają się; missje natomiast sprowadzając do parafii nowych kapłanów pod wpływ ich poddają i tych, co od plebana i parafjalnych nabożeństw uciekali – Nadto missje powszechną budzą ciekawość, przygarniają do kościoła i synów nie dobrych, i nieraz sprawiają, że świeży głos o prawdach bożych pokonywa i tych których pleban przekonać i nawrócić nie umiał.– 2/ Na missjach rozmnożone nauki i ćwiczenia duchowne, uczą wiary tych co nie umieli, obudzają uśpione sumienia, wzniecą ostygłą gorliwość, a na większą zebranych massę działając, przykładem jednych, co pierwsi porzucają względ ludzki, pierwsi z nieprzyjaciołmi jednają się, przepraszają obrażonych, wypełniają restytucje, nawracają się szczerze, działają na drugich i wszystkich – a że tak pewnie działają missje, potwierdza to doświadczenie powszechne.– 3/ Bywają niekiedy grzechy z których parafjanie wstydzą się spowiadać przed miejscowym plebanem – Zdarzają się i wyznania, które miejscowy spowiednik ma za dobre a które są świętokradzkie – Znajdują się też parafjanie co się przez wiele lat zgoła nie spowiadają – poprawiają wszystko to missje usuwając powód fałszywego wstydu, a nastręczając obcych kapłanów, z którymi się potem nie spotka. A tak prawdą to jest missje wiele dobr niosą, już pomagając oświecaniu nieumiejętnych, już nawróceniem grzeszników, już odnowieniem ducha w całej parafii. Ani też wiele znaczy zwykle przywodzony zarzut, jakoby skutki missji były przechodnie, jakoby nawróceni na missjach grzesznicy zaraz znów odpadali, a tak zaraz nowych potrzebowali missji. Odpowiadamy na to: 1/ że choćby skutki missji i były przechodnie, zawsze są ważne, bo zawsze to rzecz nie mała zły nałóg choćby na czas przerwać – kogoś choćby na tydzień nawrócić od obrzydzenia się ze względów ludzkich, zmieszać ducha niezbożności, żeby się nie upoważniał przedawnieniem. 2/ Nigdy wszystkich skutków missji nie nazwiem przechodnim, bo większa znajomość dogmatów i przepisów wiary, poprawa świętokradzkich spowiedzi, w niektórych wiernych nawrócenie i wytrwanie stałe, to już nie zmienne skutki missji. Dla odpadających nawet, pamięć o missji, lepsze nauczenie się o obowiązkach, zgryzota sumienia, nie będą bez skutku. Że zaś odpadli – nie idzie zatem żeby nawrócenie ważne nie było – żeby nie byli poruszeni wtenczas przez łaskę Bożą, żeby już wszelka znikła nadzieja dźwignięcia się z grzechów.–

Żeby skutecznie Missje lub Rekollekcje odprawiać, następne zachować po-
trzeba prawidła: 1/ Gorąco się modlić na uproszenie pełnem błogosławień-
stwa Bożego. Cokolwiek przeto mówiliśmy o pobożności jako warunku Ka-
znodziejstwa, tu się najbardziej odnosi i obowiązuje. Missjonarz szczegól-
niej powinien być człowiekiem pobożnym, na podobieństwo Apostołów
tych wielkich Missjonarzy, którzy przez modlitwę i opowiadanie słowa bo-
żego świat nawrócili: nos vero orationi et ministerio verbi instantes eri-
mus. 2/ Dobrym przykładem starać się budować lud, który się ewangeli-
zuje. Powszechnie się w Missjonarzu pojmuje człowiek Boży, pełen wiary
i poświęcenia, gotowy na wylanie ostatniej kropli krwi za nawrócenie
grzesznika. – Wszystko więc coby zawodziło tę ufność byłoby powodem
zgorszenia, przyczyną chybienia celów missji. Wszyscy przeto Missjona-
rze winni słynąć budującemi przykładami życia. podczas missji nie jeź-
dzić i bawić się po miastach, zawsze być gotowymi na wszelkie duchowne
zapotrzebowanie wiernych, zawsze skupionymi, skromnymi, pobożnymi
w postępowaniu, wytrwałymi i wesołymi wpośród prac najmozolniej-
szych. – 3/ Nauczania missyjne i rekollekcyjne nie powinny obierać przedmio-
tów oderwanych, ale pewną całość prawd główniejszych, któreby się popie-
rając wzajemnie, dążyły do jednego celu i jako dobrze uszykowane wojsko
zdolne było zwyciężyć grzesznika, pokonać opór namiętności. Nakre-
ślić plan ogólny rozłożyć go na pojedyncze nauki, na dopełniające
nauki czyty lub katechizmy, wszystko poprzedzić nauką wstępną, a w
niej okazać wagę missji v. rekollekcji i środki pożyteczne ich odbycia.
4/ Co do sposobów traktowania obranych przedmiotów, powszechne zacho-
wać potrzeba prawidła: t. j. namyśleć się nad rzeczą, przejąć się do głębi serca,
obmyślić wykład najpraktyczniejszy, mówić językiem zrozumiałym, dowodzić
gruntownie, żywo. Patetyczność tutaj uchodzi, figury retoryczne, żywe obra-
zy, wszystko co obudza uwagę, działa na wyobraźnię i serce właściwe temu
rodzajowi nauczania. Stylu tylko powierzchowna wytworność i gładkość
nie jest rzeczą konieczną. – Owszem mniej ozdobne wyrażenia ujdą missjo-
narzowi i usprawiedliwione będą wielką pracą, jakiej się missjonarz od-
daje. 5/ Do missyjnego nauczania łączyć pobożne ćwiczenia, które dobrze
pokierowane, wielkie rodzą korzyści – dodawać więc a/ osobne konferencje o

szczególnych punktach ogólnego missji planu, np. o rachunku sumienia, o obowiązkach stanu, o błędach zagęszczonych w parafii, etc. b) śpiewy pobożne (które urządzać i wykładać można); c) obrzędy świętne, a przy nich jednanie się z obrażonymi, restytucje za zniewagi sakramentów, odnowienie obietnic chrztu, stawianie krzyżów, kolumn, etc. etc. 6) Łączyć jeszcze do tego osobne upomnienia, przestrogi o zachowaniu porządku missij v. rekollekcij, o zachowaniu ciszy, skupienia. 7) Po missji za rok dobrze jest zrobić kilkodniowe rekollekcje i ponawiać je co lat pięć.—

Dodatek do Oddziału II. §. 3. str. 87. z Homiletyki X. Jana Skidella.

§. 3. Na co wzgląd się daje przy wyborze materyi?

Wybor materyi do kazania, rzadko kiedy jest dowolny, lecz prawie zawsze albo ewanielią na ten dzień do czytania przeznaczoną, albo przynajmniej uroczystością, w czasie której mamy mówić, bywa ograniczony. Tych nawet kazań, do których texta podług upodobania dobieramy, przedmiot powinien być zastosowany do okoliczności, miejsca, czasu, zebranych osob, lub do przyczyny, dla której się zebrały.— Inaczej, nie tak wo unikniemy myśli ogólnych, niezrozumiałych dla słuchaczów, albo mało pożytecznych, i kazaniem najtroskliwiej wypracowanem, mało sprawimy słuchającym pożytku i przyjemności.

W wyborze materyi do kazania, czy mamy text przed sobą, czy też jego szukać musimy, lubo nie te same, zawsze jednak zachodzą trudności. Jeśli jest ewanielia, z której text brać potrzeba, do niej stosować się musimy i nią jesteśmy ograniczeni: jeśli zaś nie ma ewanielii, a wybór textu i materyi do kazania jest dowolny, nie mając przewodnika i wskazówki do wyboru, błąkamy się myślą po przedmiotach, i nie prędko na właściwy natrafimy. Jak w jednym i drugim przypadku postępować, wróćmy uwagi.— [potym §. następuje §. o perykopach.- ob. wyżej str. 87].

§. 7. Kiedy text i materya Kazania mogą być brane z miejsc innych, a kiedy powinny być wzięte z czytanej Ewangelii.—

Ktoby chciał w przeciągu pewnego czasu niektóre prawdy w porządku jedne po drugich wykładać, np. przez cały adwent mówić o rzeczach ostatecznych; niech

mu za złe nie poczyta, jeśli albo wszystkie kazania ułoży podług jednego textu, albo do każdego osobny text będzie dobierał. W takim razie lepiéj jest texta podług upodobania z ksiąg S. dobierać, niżeli z czytanéj ewanielii brane, długiem krążeniem do materyi zupełnie różnéj naciągać. Inaczéj zawsze przedmiot kazania stosowny do ewangelii obierać i textu i textu doń w téjże materyi szukać należy. Zaniedbanie Ewangelii, jeżeli się z niéj text nie bierze, obraża nawet lepszych słuchaczów. Niewiadomo dla czego ją kaznodzieja czytał, i nic z niéj nie biorąc, zdaje się nią pogardzać, i okazywać, że nic w niéj ważnego nie znajduje. Obranie przedmiotu stosownego do czytanéj ewanielii, ma jeszcze tę ważną korzyść, że samo jéj czytanie usposabia lud do słuchania całéj treści kazania, i mowie kaznodziei nowéj dodaje powagi. Nic przyjemniejszego i nic pożyteczniejszego nad takie kazanie, w którém wszędzie nauka czytanéj ewangelii czuć się daje, tak, że w każdéj jego części mogłyby jéj słowa być przytaczane. Kazanie równie dobre albo i lepsze ~~pokądinąd~~, lecz gdy jego przedmiot różny jest od nauki czytanéj ewanielii, ani tyle przyjemności, ani tyle pożytku nie sprawi.—

S. 8. Jak szukać materyi do kazania w czytanéj ewangelii?—

Wyznaczone ewangelie, lub nie wszystkie jednostajnie obfite, i łatwe do postrzeżenia, podawają materyę do mówienia; każda z nich jednak ważną jaką prawdę, pod rozmaitemi względami uważać się mogącą, zamyka, i dla wprawionego w szukaniu, kilka przynajmniéj przedmiotów dostarczyć może. Biegły w materyach religii, obszerne mający wiadomości, przez czytanie, rozmyślanie i doświadczenie nabyte, a nadewszystko umiejący postrzegać obyczaje ludzkie, i swoje wiadomości do praktyki zastosować, z łatwością upatrzy w każdéj ewanielii prawdę jaką, która może być pożytecznym przedmiotem nauki, i najdzie wyrażenie, na text przydatne. O pomnożenie tych wiadomości, które równie do upatrzenia materyi, jako i do wymownego jéj wykładu, są pomocne, najwięcéj się starać potrzeba: do wynalezienia zaś samej materyi następne mogą posłużyć skazówki. 1) Szukać głównéj myśli, czytanéj ewanielii, najczęściéj ta sama myśl najwłaściwszą jest materyą nauki. 2) Główną tę myśl uważać pod rozmaitemi względami, z których jeden lub drugi, może się przydać na przedmiot kazania: 3) Rozbierać celniejsze myśli i wyrażenia, i z nich wycią-

gnąć przedmiot. 4) Nie przestając na literalnem słów znaczeniu, dawać baczność na okoliczności, w których co powiedziano, na powód i zamiar nauki, lub uczynku jakiego, na związek pomiędzy rzeczami. 5) Przychodzić od całości do części, od przyczyny do skutku, od zamiaru do środków; lub przeciwnie. 6) Czasem z jednego przedmiotu przez rozumowanie łatwo można przejść na drugi podobny, lub nawet przeciwny: 7) Niekiedy uboczne zdania, lub wyrażenia, mogą posłużyć za text i materję do ważnych nauk: np. Cieszcie się albowiem znalazłam grosz, który był zginął, Łuk. 15.9. do nauki o oddawaniu rzeczy znalezionych. Zapytanie żydowskich kapłanów posłanych do S. Jana: Kto ty jesteś? Jan. 1.19., posłużyć może do mówienia o rachunku sumienia, zastanowienia się nad swoim moralnym charakterem, nad obowiązkami naszego stanu, religii, czy jesteśmy Chrześcjanami, i jak to okazujemy w postępkach.—

Z każdej Ewanielii łatwo wybrać jeden przedmiot, który najpierwej się nastręcza; większa zachodzi trudność, kiedy drugie i trzecie na tenże dzień pisać wypada: lecz i temu można zaradzić, czasem pisząc kazanie na inszy przedmiot, równie do tego dnia stosowny natrafiamy, czasem nawet gdy o to bynajmniej się nie staramy, sam na myśl przychodzi: aby tego wynalazku nie stracić, należy go albo u spodu napisanego kazania, albo w osobnej książce przeznaczonej do zapisywania materjałów do nauk, zanotować. W Ewanieliach, historyczne zdarzenia lub powieści zawierających, trudniej niż w innych upatrzyć materję do mówienia: lecz i w takich znajduje się czasem krótka wzmianka o cnocie lub występku jakim, i to może być przedmiotem kazania: czasem powód lub cel tego zdarzenia dostarcza do mówienia materyi, czasem choć krótko napomknięte charaktery lub zwyczaje osób, do tego zdarzenia należących, lub rozmaite okoliczności ich działania mogą być przedmiotem nauki. Objaśnijmy to przykładem. Bierzmy Ewanielią na niedzielą po trzech Królach, w której zawiera się opisanie burzy na morzu, w czasie której spał Chrystus P. a Apostołowie strwożeni go budzili: do niej mogą być zastosowane następne przedmioty: mądrość i wielkość Boga okazująca się w nawałnicach; pociechy, których religia dostarcza w cierpieniach. Jak szkodliwa trwoga i ustawanie w nieszczęściu. Jak potrzebna przytomność umysłu w nagłych zdarzeniach. Sposoby ubezpieczenia się przeciwko nieszczęściom

tego życia. Jak potrzebna ufność w Boga w złych przygodach. Spokojność dobrego sumienia w złych i niepomyślnych przypadkach. Słabość człowieka, który w niepoliczonych zdarzeniach sobie zaradzić nie może. Obowiązek dawania drugim pomocy w potrzebie. Jak Chrześcjanin ma postępować w nieszczęściu, na które zasłużył. Czemu Bóg czasem wielkie zsyła cierpienia na ludzi cnotliwych. Jak dobry chrześcjanin używa snu i odpoczynku i t. d.

§. 9. O obieraniu materyi do Kazania Uroczystości.

Oprócz niedziel mamy w Kościele Katolickim Święta i Uroczystości, na które podobnie jak na niedziele są przeznaczone Ewangelie. Lecz tu większy wzgląd dawać należy na samą uroczystość, niż na Ewangelią: w czém też nie ma wielkiej trudności, ponieważ same ewangelie mniej więcej są zastosowane do uroczystości. Czasem Ewangelie za pierwszém przeczytaniem stosowną podaje materyą. Gdyby większa zachodziła trudność, odczytać ją z uwagą potrzeba, wszystkie jej wyrażenia stosujące do uroczystości, zastanowić się, jakie sprawiła na nas wrażenie, i jakie może sprawić na słuchaczach, które jej miejsca więcej ściągają uwagę: obaczyć jaki jest jej wykład w lekcyach 3-go Nokturnu, przejrzeć inne lekcye mianowicie 2go Nokturnu, które pospolicie zawierają krótką historyczną wiadomość uroczystości, lub życia Patrona: po czém myślą przenieść się na ten dzień, w którym ma być mówione Kazanie, i uważać, jakiej lud natenczas będzie oczekiwał nauki, jaka mu w tym czasie jest najpotrzebniejsza, i do jakiej słuchania najwięcej będzie usposobiony. Te i tym podobne sposoby mogą naprowadzić na użyteczną materyą.

Wykład uroczystości, lub tajemnicy na nię przypadającej, rzadko kiedy może zająć całe kazanie; potrzeba jednak, aby tej uroczystości lub tajemnicy było dane jakiekolwiek wyobrażenie, tego sam czas wymaga i zebrany lud oczekuje. Z wyobrażenia uroczystości wpadamy na jaką związek z nią mającą, prawdę religii, i tę się wykładać w dalszém kazaniu zwykło. Najlepsze są na przedmioty do kazań na uroczystości, takie prawdy religii, do których w samym wypadku za dowód, albo za przykład może służyć obchodzące się święto: takiemi przedmiotami na uroczystości świętych Pańskich, są te cnoty, które w ich życiu nad inne były wydatniejsze, jak np. gorliwość o rozszerzanie lub utrzymanie religii chrześcjańskiej w życiu ŚŚ. Apostołów i Biskupów, pobożność w życiu S. Kazi-

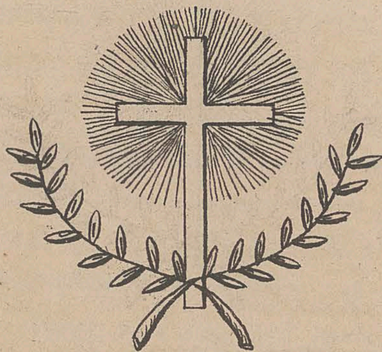
mierza i t. d. Na uroczystości Świętych Pańskich niektóre okoliczności, i dzieła ich życia, mogą być pożytecznie wykładane z zastosowaniem do słuchaczów, i uwagami moralnemi, byleby tylko były pewne, i nic nie miały coby przechodziło zwyczajne siły ludzkie: albo co jeszcze wygodniej, dla zachowania jedności, obrać jedną ważną sprawę, i tę pod rozmaitemi względami uważając, wykładać jaką prawdę obyczajów lub wiary. Wyborny tego mamy przykład w Kazaniu Blera (Blair) o charakterze Józefa syna Jakóbowego, w którem wystawia wspaniałość tego patryarchy w postępowaniu ze swymi braćmi, i naucza na czem zależy prawdziwe wszystko darowanie.–

Na jedną uroczystość wiele może być przedmiotów równie stosownych: biegły w nauce religii i obyczajów, potrafi wynaleźć, a rostropny między wielu stosownemi wybrać pożyteczniejszy nad inne dla swoich słuchaczów; są jednak niektóre przedmioty, lubo z siebie prawdziwe, przeciwne niektórym uroczystościom, których żadnym sposobem za materyą Kazania nie brać nie można, tak np. źle i nierostropnie czyniłby, ktoby w czasie uroczystości jakiego męczennika, mówił o obowiązku zachowania własnego zdrowia i życia, albo o szkaradności grzechu samobójstwa; albo na Dzień S. Jana Chrzciciela lub jakiego pustelnika czy zakonnika, o godziwości używania uciech i dóbr tego świata. Takiem Kazaniem choćby i nic takiego nie powiedział, coby się prawdzie sprzeciwiało zamiast pochwały świętego, zdawałby się go potępiać.

§ 10. Na co wzgląd dawać niedy nie ma Ewangelii do czytania.[8]

Niekiedy jesteśmy zupełnie wolni w wyborze materyi do Kazań, nie mając Ewangelii przeznaczonej do czytania, jako w Kazaniach na pogrzeby, na nabożeństwa przeznaczone na podziękowanie Bogu za otrzymania jakiego dobrodziejstwa, w Kazaniach Jubileuszowych, Missyjnych i na nieszpory miewanych. W takim razie stosować się tylko potrzeba do planu ułożonego, który potrzebny

jest dla zachowania porządku, jeśli wiele Kazań się mówi na jedną uroczystość, trzeba do czasu, miejsca, zebranych osób i (uroczystości) nabożeństwa, na którem mamy mówić. Tém lepsza będzie materyja do takowych Kazań, im bardziéj odpowiada czasowym okolicznościom, przedmiotowi nabożeństwa, potrzebom i oczekiwaniom ludu zebranego.— Kazania te z wielu względów są podobne do Kazań na zwyczajne uroczystości Kościelne, i prawie to wszystko co się powiedziało o wyborze materyi do Kazań świątecznych, do nich może być zastosowano.—



Traktat o Katechizmach.

Jednym z najważniejszych rodzajów kościelnego nauczania jest Katechizm. Przedmiot ten szczegółowiej da się opatrzyć pod następnemi paragrafami: 1.) o znaczeniu, 2.) o ważności, potrzebie i użytku Katechizmu, 3.) O przymiotach Katechety, 4.) O przedmiocie Katechizmu, 5.) o przygotowaniach do katechizmu, 6.) o sposobach katechizowania, 7.) o różnych rodzajach katechizmu.

§.1. O znaczeniu Katechizmu.

Słowa catechizare katechizować, catechumenus katechumen napotykane i w piśmie św. oznaczają to nauczanie o prawdach wiary, to nauczanych o tychże prawdach. Później pod słowem katechizmu pojmowało się to szczególniej nauczanie które powołani do wiary św. odbierali dla przygotowania się do Sakramentu Chrztu św. uczący nazywali się katechistami katechetami, a uczący się katechumenami. Po rozszerzeniu się Ewangelii, kiedy już rzadziej przystępowano do Sakramentu Chrztu w wieku dojrzałym i kiedy rzadziej przez katechizm nauczano katechumenów, słowa tego katechizm używano na oznaczenie prostego, dostępnego nauczania dzieci w co wierzyć jak postępować mają wedle nauki Chrystusa pod formą rozmowy, przez pytania i odpowiedzi. Nazwanie jeszcze katechizmu od słów składowych κατὰ ἦχον, secundum sonum określa bardziej rodzaj nauczania ustnego przez żywe słowo. W pierwiastkowym bowiem Kościele, nauk do katechumenów, nauk o Sakramentach i tajemnicach wiary z obawy pogan albo zupełnie nie powierzano pismu, albo to robiono wyjątkowo.

Gdy ustnie, podaniowo opowiadana nauka Chrystusa składana być poczęta w książkach, katechizmem jeszcze zwać się poczęły księgi w sposób najprostszy i najprzystępniejszy najczęściej przez py-

tania i odpowiedzi objaśniające główne prawdy wiary i przedniejsze prawidła postępowania podług nauki Chrystusa Pana. Katechizm jako metoda, sposób, kształt ustnego nauczania przyjęty był w Kościele od samych jego początków. Katechizm jako elementarna książka pierwszych zasad wiary i obyczajów chrześcijańskich albo jako skrócenie całości wiary chrześcijańskiej, upowszechniać się szczególniej począł w wiekach ostatnich.

§ 2. O ważności, ~~potrzebie~~ i użytku Katechizmu.

Ważność Katechizmu poznaje się z istoty i celu tego rodzaju nauczania. Istotą zaś tam i celem jest aby przez ten najprostszy sposób uczenia a) w czyste dusze młodzieży rzucić pierwsze ziarna Chrystusowej nauki b) by umysł młodzieńczy wolny od uprzedzeń zaprzątnąć niebieskiemi prawdami. c) sercom młodym dać zakosztować rozkoszy od wiary nadziei. d) pierś człowieka przygotować na przybytek darom i łaskom Ducha Ś. e) wyrywać młodzież z ciemnoty i grzechu. f) skażoną poprawiać i jako młode krzywe gałęzie odprostowywać wedle prawa i prawdy niebieskiej.

Ważność Katechizmu poznaje się i ze skutków jakie ten rodzaj nauczania wydawał i wydaje. Przezeń najwyższa mądrość robi się popularna, najgłębsze prawdy robią się przystępnemi dla umysłów najprostszych. Przez tę naukę dziecię w chwili obudzania się władz umysłowych już się podnosi do poznawania Boga i objawionych tajemnic, i w pierwszych chwilach używania wolnej woli słyszy o woli najwyższej, o prawie najdoskonalszem, przez wypełnianie cnót i obowiązków, wspomagane niebieskiemi łaskami św. Sakramentów, wprawia się do życia chrześcijańskiego. Nie podobna jest w którychkolwiek naukach tyle się i tak prędko nauczyć dziecku, ile się ono nauczy z katechizmu. Stąd i w ekonomii oświecania ludzkości od wielu nauk obfitsze owoce przynosi nauczanie Katechizmu. Dla tego to jeden znakomity pisarz tak mówi o katechizmie: „Jest to mała książka z której pytają i uczą dzieci w kościele. Czytaj tę książkę a znajdziesz

tem rozwiązanie najwyższych zagadnień. Pytaj u Chrześcijańskiego dziecka zkąd ród ludzki, dokąd idzie, jak idzie, ono odpowie. Pytaj u ubogiego dziecka, co nigdy nie rozmyślało nad tem, po co ono na ziemi, co z niem będzie po śmierci, a usłyszysz zdumiewające odpowiedzi. Początek świata, człowieka, plemion i przeznaczenie człowieka w tem i przyszłem życiu, stosunek jego do Boga, obowiązki jego ku bliźnim, ono wie o tem wszystkiem, bo wszystko się to wyświeca z chrześcijańskiej nauki którą podaje katechizm. Oto jest święta religia, po tym ją poznaje, znaku (katechizmu) przez który i do najprostszych i do najmłodszych przynosi odpowiedź na wielkie pytania zaprzątające ród ludzkości."—

Jeżeli ludzie za chlubę i zaszczyt biorą wychowanie którego Królewskiego dziecka, którego dziedzica ziemskiej korony, to na jaką to chwałę pracuje katecheta co przez katechizm wychowuje dzieci Boże, dziedzica Niebieskiego Królestwa. Błędem to jest uważać powinność katechizowania za niską za niegodną wyższych zdolności. Powinność to owszem wysoka, szlachetna, święta. I poświęcenie się to Katechety rozświecone pięknemi i najbardziej budującemi przykładami: Zbawiciel Świata nie kunsztem krasomowstwa, ale prostotą i łatwością i jasnością jakby katechetyczną nauczał Apostołów, uczniów i rzesze. Na swą naukę przygarniał dzieci mówiąc: „dopuśćcie dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest Królestwo Boże, i kładąc na nie ręce błogosławił je.." Mar. X. 14. 16. Na które obejście się Zbawiciela Kanclerz Gerson taki pobożny daje komentarz: „O piissime Jesu, quis ultra post te verecundabitur esse humilis ad parvulos! quis elatus de sua magnitudine vel scientia, parvitatem parvulorum, ignorantiam vel imbecillitatem audebit aspernari; quando tu qui es Deus benedictus in saecula, in quo sunt omnes thesauri sapientiae et scientiae absconditi, usque ad castissimos parvulorum amplexus beata brachia mansuetus inclinas atque circumligas... eos... sapientiae verbis exhortabor, ut si quis parvulus est, veniat ad me." Za Mistrzem swoim i Apostołowie opowiadali Ewangelię nie

w przytulnych (jak mówi S. Paweł 1. Kor. II. 4.) mądrości ludzkiéj stawach; ale stalismy się (dodaje) malutkimi w posrodku was jako gdyby mamka ogrzewała syny swoje, tak wam chcieliśmy dać nie tylko Ewangelią Bożą, ale też dusze nasze. 1. Tes. II. 7.). Za przykładem Apostołów następcy ich Biskupi zawiązywali szkoły katechetyczne z których najznakomitsza była Szkoła Alexandryjska, i wyszli z niéj sławni katecheci jako Pantenus, Klemens Alexandryjski, Orygenes, Heraclas Biskup, Achilles presbyter etc. (Euseb. Hist. Eccl.) katechizowali ludowi jako S. Cyryll Jerozolimski (po którym zostało 23. Katechez, 18. (Illuminatorum dictae) wykładające symbol wiary, 5. Mystagogicae appellatae, objaśniające Sakramenta św. i modlitwę Pańską) S. Augustyn (de catechizandis rudibus), S. Jan Chryzostom, Grzegorz Nisseński; S. Hieronim już w starości sam się ofiarował uczyć Katechizmu syna Lety matrony Rzymskiéj. "Ipse me magistrum spondeo et balbutientia senex verba formabo."
W bliższych do nas wiekach widzimy S. Ignacego jako się rad otaczał dziećmi, a do kapłanów powiadał, że gdyby jedno z nich tylko przyszło, byłoby to dostateczne auditorium na katechizm. Z katechetycznego nauczania znajomi S. Wincenty z Ferrary, S. Franciszek Xawery, Franciszek Regis, Kardynał Bellarmin w Kapui swéj metropolii katechizował. Klemens XI. papież zatrzymywał się na ulicach Rzymu przed dziećmi, pytał się i nauczał Katechizmu, rozdawał szkaplerze, medale. Opisywacze życia S. Franciszka Salezego (k. La Rivière i August Salesius) świadczą, jako ten kochany i dobry Ojciec siadywał na tronie o kilku stopniach, a rzesza dzieci go otaczała. I była to rozkosz nie do porównania słyszeć z jak rodzicielską miłością wykładał im zasady wiary naszej, jako się przy każdéj treści, w ustach jego rodziły bogate porównania, jako bywał zatopiony w tym swoim świecie maluczkich, i jako ci znowu maluczcy w nim byli utonieni, jak umiał z dziećmi być dzie-

kiem niejako, ażeby z tego dziecka obudzić i wykształcić człowieka wnętrznego i doskonałego według Chrystusa. Znakomity Doktor Gerson kanclerz Paryż. Uniw. udawał się z Paryża do Lugdunu na katechizowanie dzieci, a gdy mu to przyganiano na apologię swoją napisał traktat, De parvulis ad Christum trahendis. i bronił w nim dzieci do których się z nauką katechizmową obrócił: „Nescio prorsus an quidquam majus esse possit, quam tales parvulorum animos quasi plantare aut rigare, partem non indignam horti ecclesiastici, ut eis det incrementum Christus... Portio ecclesiae non vilis est puerorum coetus... talium est enim regnum coelorum.” Wspominając o tych dawniejszych, późniejszych i ostatnich katechetach jako Gaumie, Guilloie, Smicie, dodaćby można iż od początków Chrystyanizmu do dni dzisiejszych miłość Chrystusa P. ku dzieciom i prostaczkom nie zgasła w ś. Kościele; że Kościół we wszystkich czasach wzbudza gorliwych kapłanów i z nauką katechetyczną obraca ich do ubogich, prostaczków, maluczkich, aby z nią jednać wiernych Chrystusowi, gotować Panu lud doskonały.

Ważności jeszcze katechizmu dowodzą jego potrzeba i jego pożytek.

O Potrzebie Katechizmu.

Katechizmowe nauczanie jako droga i pomoc do wiary i szczęścia przez wiarę, jako podstawa i fundament do urządzenia życia chrześcijańskiego, jako przyczyna moralności i pobożności parafii, miast, społeczeństw, jako środek zhodowania dobrych wiernych, przygotowania słuchaczy do innych rodzajów nauczania, koniecznie jest potrzebne. Potrzebę tę uznaje 1.) Kościół, który je zaleca. Potrzeba ta objaśnia się jeszcze 2.) z obowiązku miłości i 3.) z obowiązku sprawiedliwości jaki ma pleban dla swojej parafii.

1º. Wykładać katechizm zaleca Kościół. Sobór Trydencki sess. 24. r. 4. obowiązuje Biskupów do czuwania aby plebani wykładali kate–

chizm przynajmniej w niedziele i święta. Zaleca nawet zmuszać ich do tego cenzurami Kościelnemi: „Episcopi saltem dominicis et aliis festivis diebus pueros in singulis parochiis fidei rudimenta diligenter ab iis ad quos spectabit doceri curabunt... et si opus sit etiam per censuras ecclesiasticas compellant.” Żeby niedbałość kapłanów nie tłumaczyła sobie wygodniej tego dekretu Klemens XI. papież (1713. r.) zabronił wszelkiej przerwy w katech. nawet przez jedną niedzielę. Benedykt XIV. (1744.) zalecił katechizować ciągle chociażby jeden kto tylko przybył dla słuchania. S. Karol w sławnych swoich Koncyliach Mediolańskich postanawia, ażeby jeśliby się dzieci i wierni dla złych dróg, niepogod do kościoła zebrać się nie mogli, sam się pleban do której wioski udawał i tam zgromadzonym katechizował. Statuta wszystkich diecezyj robią z tego prawo mocno obowiązujące. W niektórych rozciągają suspensę ipso facto na parochów którzyby to opuszczali, w innych opuszczenia bezwinne jako to dla żniwobrania etc. polecają nagrodzić w innych porach, lub oddzielnych katechizmach np. dla dzieci o I. kommunii. Papieże nadto dla katechetów i uczęszczających na katechizmy w różnych czasach cząstkowe i powszechne nadawali odpusty. (jak Grzegorz XV.).

2º Do czego Kościół tak mocno obowiązuje toż samo plebanom zaleca miłość. Dziecińswo, młodość to pora która wszystko przyjmuje od stania nad sobą; Młodość potrzebuje wiedzy o dobrem, im więcej jej dostaje, tem więcej się dobrem przejmuje. Młodość zagrożona jest pokusami a mów które słyszy, złych przykładów na które patrzy, złych towarzystw którymi jest otoczona, od własnych skłonności ku złemu. I każdy wiek inne podobno ma potrzeby i niebezpieczeństwa. Kapłan który ma miłość nie zostawi tego bez rady, a radą od niego katechizm. Oburzamy się gdy kto mogąc wołu zapadłego nie wyciągnie, zaplątanej owcy nie uwolni, w pożarze nie poratuje. Jakażby była miłość w plebanie, jeśliby w tych potrzebach i niebezpieczeństwach dzieci bożych, braci wiary, nie podbiegł radzić przez katechizm.

3º Do czego miłość zniewala, tego jeszcze po kapłanie wymaga i sprawiedliwość. Obowiązek pasterza jest nauczanie wiary. Najskuteczniejszy zaś sposób nauczania jest przez katechizm. Inne nauczania kształty wykle kładną już za znajome prawdy zasadnicze, fakta będące fundamentem wiary; albo je więc omijają, albo objaśniają je pojedynczo, w sposób oderwany. Katechizm tylko wykłada je wszystkie, w całości i porządku. W innych też kształtach prawda raz się wykłada, bezwzględnie czy pojęta, czy nabyta przez słuchacza. W katechizmach tylko można uczyć aż do nauczenia, powracać do zapytań, jeszcze je objaśniać. Sumienny przeto kapłan ochotnie się odda katechizowaniu i przezeń wiernych swoich usposabiać będzie do spowiedzi, do sakramentów, do smakowania w słowie Bożem, do dobrego życia, do dobrej śmierci, do zbawienia.

4º Obowiązek katechizowania – to ważna powinność od której nie uwalniają kapłana chyba już bardzo ważne przeszkody. Wiele zależy kapłanowi od przejęcia się uczuciem tego obowiązku. A obowiązek ten wkłada wola i prawo Kościoła. Duch Kościoła za którym idziemy gdy mamy gorliwość rozpowszechniania prawd wiary pomiędzy najmniejszemi. Dług wreszcie do opłacenia, bo i nas tak uczono. Zakończmy wreszcie tem co ś. Augustyn de catechisandis rudibus c. 10. powiada: „jeżeli Ojciec z radością jąka półsłówka z synem którego mówić naucza, jeżeli matka z większą rozkoszą kładzie w usta dziecka pokarm stosowny do jego niemowlęctwa, niż go przyjmuje sama, jeżeli kura opuszczonemi piórami starannie otula kurczęta i przerywanym głosem zwołuje pod skrzydła ażeby je ochronić przed pragnącym obłowu jastrzębiem, z jakiemby się to szczęściem nie powinien pochylać kapłan do pojęcia dzieci, a mocą miłości nie pokonywać trudu ich nauczania, Kapłan w którymby miłość powinna stworzyć serce ojca, matki, serce samego Chrystusa, tego przyjaciela dzieci, który tyle sprawił i tyle ucierpiał dla zbawienia ich duszy."–

<u>O użyteczności Katechizmu.</u>

Katechizm jest źródłem wielu korzyści dla parafjan i Katechety.

<u>Dla parafjan.</u> 1/. Jest najskuteczniejszym sposobem uczenia o wie-

rze, nie tylko dzieciom ale i dorosłych. Wykłada się jak rozmowa. Używać może wyrażeń popularnych, przysłowiów do których lud nawykł. Pozwala powtarzań, powrotów do przedmiotu, zapytań, rozmaitości tonu, najrozmaitszych wyjaśnień, aby nauczyć tego czego się uczy. Inne kształty wymowy tego sobie pozwolić nie mogą. To też gdy te jako wielkie ulewne deszcze choć rzęsiście spadają, ale zwilżają tylko uprawne części ziemi, to katechizmy jak te deszcze powolne co przenikające głęboko wilżą i ziemię zaskorupiałą i nieuprawną i przygotowuje ją do żyzności. Potwierdza to doświadczenie które obróciło to w pewnik że dobry katecheta użyteczniejszy jest w parafii od dobrego kaznodziei; bo parafianie a zwłaszcza prostaczkowie i dzieci więcej mają do skorzystania na katechizmach niż na wyższych tonem wykładu kazaniach.–

2). Katechizm przygotowuje w parafiach nowe pokolenie wiernych. Gdzie się zakradła nieznajomość nauki wiary, obojętność na cześć bożą, niedbałość o łaski sakramentalne o zbawienie, a następnie złe obyczaje i życie: pleban przez katechizm nowych obudzi wiernych, zrodzi je ich w nauce wiary św, ułoży do chrześcijańskiego życia, poczeka aż z tych dobrych synów Kościoła, pocznie się szereg chrześcijańskich rodziców.–

3). Katechizm kształcące jedną wartę w parafii, dobremi skutkami dosięga i dalszych, poprawia i skażonych. Starania, poświęcania, nagrody, miłość przy nauczaniu katechizmu dzieci, biorą za serca rodziców. Uległość, skromność, pobożność, pilność w obowiązkach wypracowana na dzieciach zniewala rodziców. Powtarzane przez dzieci lekcje katechizmowe, historja święta, przykłady świętych, rozlegając się po domach; gotowania się dzieci do spowiedzi, kommunii, nieraz są nawracającem dla starszych apostołowaniem. W nawracaniu Indjan ś. Franciszek Xawery przebiegał ulice Goa, dzwonkiem wzywając dzieci na katechizm a dzieci zyskane Chrystusowi i mocą przywodziły swoich rodziców.–

4) Przez

4/ Przez katechizm hodowane dzieci ochraniają się od wielu niebezpieczeństw. Dobrze uczącym się katechizmu mniej straszną będzie młodość z porą burz, od namiętności; mniej szkodliwe przykłady złe. I rzadko się zdarza żeby dobrze uczące się dzieci nauki wiary uplątywały się w wielkie zbrodnie, albo umierały bez pokuty.

5/. Przyczynia się też katechizm do ogólnego duchownego szczęścia parafian. One ułatwiają wszystkie późniejszego wieku obowiązki religijne; pomagają do pojęcia i wypełnienia innych nauk, do skuteczności spowiedzi, do godniejszego przyjęcia innych sakramentów, szczególnie ostatniego namaszczenia i do upamiętania tych co z dróg cnotliwego zeszli życia.

<u>Dla Katechety</u>. 1/. Przez nie Katecheta nabywa śmiałości i wprawy do publicznego mówienia o różnych przedmiotach wiary, do wyrażania swoich myśli z naturalnością, do giestów, do niezależności od dosłownego uczenia się, do improwizacii, do spuszczania się na natchnienie, do mówienia z tak zwaném namaszczeniem.

2/. Katechizm pomaga do wzrostu osobistej świątobliwości katechety, jedna mu łaskę Bożą: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" Marc. 25-10. Odpuszczenie grzechów: „ktoby uczynił że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zakryje mnóstwo grzechów" Jan. 5-20. Chwałę przed Bogiem „A którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy świecić będą na wieki wieczne" Daniel 12-3.

[illegible marginal note]

3/. Obracając kapłana ku bezinteresownemu poświęceniu około dobra ogólnego, wysługuje szacunek, ufność, błogosławieństwo i wdzięczną modlitwę parafian.

[illegible note]

§ III. O przymiotach dobrego katechety.

Wszędzie wielki jest wpływ nauczyciela na szkołę. Przymioty nauczyciela objawiają się w uczniach. On nudny i mdny, dzieci ospałe. On czujny, żywy, dzieci ochotne, wesołe. On niedbały, dzieci nieporządne. On przewodzić, kierować nie umie, dzieci nim rządzić będą. On ostry, dzieci złośliwe. Tak jest i ze szkołą katechetyczną. I nie mała to rzecz być dobrym katechetą, więcej mu trzeba talentu, przymiotów, niż dla innego kaznodziei. Żeby użytecznym być katechetą szczególniej mu potrzeba 1/ nauki 2/ pobożności 3/ słodyczy 4/ gorliwości 5/ roztropności.

1. Koniecznie potrzeba nauki. Nie zdolności do nauki, ale już nauki gruntownej, sprowadzonej do pojęć jasnych, pewnych, dokładnych o dogmatach i obowiązkach moralnych. W katechizmach bardzo wiele zależy na jasności, precyzyi, a tego nigdzie się nie nabywa przez powierzchowne obeznanie się. I potrzeba w nich nie rozumowania – ale wykładu, a w wykładzie – porządku i ładu, urozmaicania objaśnień, stosowania się do pojęcia dzieci, czego nie zrobi katecheta bez gruntownego poznania przedmiotu, bez wprawy do wyrażania się. Wreszcie wyłożoną prawdę jak uobecni, dostępną uczyni, w prawo obróci, bez podobieństw, historii, przykładów, a na to jak mu samemu potrzeba uczenia się i nauki. Brak nauki w katechecie a/ może wprowadzić dzieci na herezije i błędy b/ napędzić wątpliwości które popsują wiarę i obyczaje. c/ jego samego naprowadzić na obejście się nietrafne, surowe lub wolne, od czego zamąci się sumienie dzieci. d/ na kwestije niestosowne

lub niepotrzebne a/ przez brak nauki niezdolny będzie dać pojąć całość wiary. Potrzeba więc Katechecie i wiele już umieć o ogóle, i jeszcze się uczyć o szczegółach wiary.

2. Potrzeba katechecie pobożności. W nauce poda wiedzę, w pobożności własnej – poda dzieciom cnotę i uświątobliwienie. Żeby człowieka wydrzeć z jego skłonności do złego, do cnoty pociągnąć, prócz nauki potrzeba Łaski Bożej. Katecheta tu na samej nauce i podaniu wiedzy liczyć nie może. Potrzeba żeby ubłagać sobie i uczniom Łaskę Bożą. Potrzeba żeby był pobożnym i modlił się więc a/ dla siebie o światło, gorliwość, cierpliwość, miłość i wszystkie cnoty; a b/ dla dzieci – o serce powolne, wolę dobrą, o ochotę do cnoty. Katechizm więc poczynać będzie od modlitwy, aby był bożym narzędziem przed dziećmi, albo więc wezwie Ducha ś. (Veni creator); albo Aniołów stróżów, Bogorodzicy pomocy (Ave Maria); albo się przed Najśw. Sakr. ukorzy. Wchodząc na miejsce nauki, – katecheta pobożnie ~~powita~~ [się przejść ze dziećmi] [razem] dzieci, (tanquam Christum membratim divisum) św. Aug.; i niewidomych przy nich Aniołów stróżów. W samem nauczaniu, tonie, gestach, układzie, spojrzeniu, stylu wykazywać będzie umysł i serce pobożne. Pamiętać będzie że do wysokich prawd wiary, tajemnic, cudów przybliży dzieci tylko przez pobożność. Więc ją i szczepić będzie i utrzymywać i rozwijać w dzieciach, rozgrzewać będzie miłość ku Bogu, N. Pannie, podawać będzie praktyki najstosowniejsze, nauczać będzie na widok ~~grzechu~~ krzyża, odrzekać się grzechu; na widok nieba, – obudzać pragnienie zbawienia, na widok Kościoła budzić się do czci Bożej, do ofiary, na uderzenie

dzwonu zegara, do czuwania nad sobą; na widok sakramentu do poświęcania siebie Bogu etc. A jak to wszystko sprawi, gdy sam nie będzie pobożnym! Potrzeba katechecie do użyteczności nauki, ale potrzeba więcej pobożności. Pobożność niekiedy zastąpi naukę, ale nauka nie zastąpi braku pobożności. Słyszymy czasami słowo zdatne, ale jałowe i znowu słyszymy mniej zdolne słowa, ale te poruszają i budzą; – gdzie przyczyna tego dziwu? w pobożności kapłana.

3. Potrzeba katechecie słodyczy i łagodności. Św. Paweł zaleca nauczać w duchu ~~cichości~~ łagodności: „instruite in spiritu lenitatis" Gal. VI. 1. i sam piastował ze słodyczą jakby mamki ~~dla~~ dzieci „tanquam si nutrix foveat filios suos" 1. Tess. II. 7. Każdy człowiek takiego piastowania pragnie i chętniej otwiera serce przed obejściem się łagodnem i słodkiem. S. Augustyn opowiada jako był pociągniony dobrocią św. Ambrożego „Coepi amore hominem, non ut doctorem veritatis, sed ut benevolum in me." Conf. lib. 5. Jeżeli tem ujmują się dorośli, bardziej pociągają się dzieci. Chr. [illegible] et complexans eos et imponens manus super illos, benedicebat eos. Mar. 10 16. Budząc ku sobie bojaźń katecheta może i wstręt obudzić i sprawić że na katechizm zbierać się będą z niechęcią, wyrywać się czasem, słuchać z krnąbrnością, postępować wykrętnie. Niecąc ku sobie miłość ujmie i pociągnie serca i wolę. Ale na to potrzeba ażeby sam kochał. Miłość da mu łagodność i słodycz, a te do większej doprowadzą użyteczności, niż impozycje ostre. „Discite, mówi Bernard św. Ser. 2. in Paul. matres esse non dominos, omnem ostendentes mansuetudinem ad omnes;" a św. Franciszek Ksawery powiada: „Nemini vis adhibenda nisi amoris et caritatis, nec is ut (Catechista) qui timori magis, quam amari velet."

Do słodyczy takiéj i łagodności pobudzać się winien przykładem samego Chrystusa Pana, widokami wiary, i objawiać je w uprzejmem postępowaniu, we wdzięku słowa, w pogodzie twarzy, w spokojnem uczeniu, w skromnéj powadze, a strzedź się nadętości i pychy: non bene conveniunt, nec eadem sede morantur majestas et amor. Słodycz taka i łagodność katechetę naprowadzi na takt Ojca i matki, który wszystkiemu dobremu, i rozwinieniu umysłu, i uprawie woli, i rozmnożeniu nauk pomoże przez miłość. I będzie unikał Katecheta obrażania miłości własnéj przez jakiekolwiek urąganie. A jeżeli mu przyjdzie czasem i postrofować i pokarać, to znowu po upomnieniu, ukaraniu niech jeszcze następuje miłość i łagodność i słodycz.

4. Potrzebna w Katechecie gorliwość t.j. żywe pragnienie, ażeby dzieciom dać poznać i ukochać Boga i Jego wolę, dopomódz zbawieniu ich duszy. Brak takiéj gorliwości, przy skromnéj funkcii katechety, nudzi z powtarzania jednychże rzeczy, niezdolności czasem płochości dzieci, odjąłby mu siłę i użyteczność. Przeciwnie z gorliwości takiéj wyczerpie moc na pokonanie licznych trudności, cierpliwość i wytrwanie na coraz nową ochotę i poświęcenie. Gorliwość Katecheta nieraz przenosi i do dzieci. Jakkolwiek zaś ma ją jednako do wszystkich dzieci obracać, może szczególniéj być dbałym 1) względem dzieci niewinnych, 2) ubogich i sierot, 3) mających niedobrych rodziców, zagrożonych przykładem złych obyczajów. Gdyby jedno dziecię wprowadzić na drogi zbawienia, już by to dostatecznem być powinno dla obudzenia całéj gorliwości w Katechecie.

5. Obok gorliwości potrzeba Katechecie roztropności téj rządzicielki, kierownicy gorliwością. Potrzeba wielkiéj roztropności 1) żeby się umieć miarkować i powstrzymywać w gorliwości. Nie każde natchnienie gorliwości uważać za wolę Bożą. Nie działać za pierwszem wzruszeniem gorliwości - zastanowić się i poradzić przed uczynkiem - obliczyć skutki żywego słowa lub postąpienia, nie pozwalać wybuchów. Potrzeba znów roztropności 2.) ażeby stosować i urozma-

icać postępowanie względnie do osób. Są charaktery które hamować, są drugie które pobudzać potrzeba. Są okoliczności w których potrzeba ze słodyczą ośmielać, pocieszać, są inne w których się i osrożyć potrzeba i pogrozić i skarcić. Potrzeba roztropności aby 3) nie obudzić w dzieciach przekonania o stronności katechety ku jednym z krzywdą drugich. 4) Potrzeba roztropności na rozróżnienie w dzieciach rodzajów umysłu, skłonności, ażeby odmieniać tony wedle lat, bojaźliwości jednych, próżności i pychy drugich. 5) Potrzeba roztropności ażeby uczeniem o grzechach nie szkodzić niewinności.

§. 4. Czego się naucza w Katechizmie.

To co się gdzieindziej wykłada o przedmiotach Kościelnego nauczania, może i tutaj służyć.(*) Ale w Katechizmach zwłaszcza dla dzieci szczególniej wykładać się ma to co się najbliżej odnosi do wiary i obyczajów. Opuszczać się więc mają przedmioty ciekawe, kwestje subtelne, opinje nie zdecydowane uroczystym wyrokiem Kościoła, zarzuty przeciwko wierze. Nauczać się więc będą prawdy wiary, o których każdy chrześcijanin pod utratą zbawienia wiedzieć powinien (necessitate medii). I znowu wszystkie prawdy potrzebne (necessitate praecepti), jako przykazania Boże, Sakramenta, przykazania kościelne,+ ~~grzechy~~. Nauczać się będą cnoty, z nastawaniem na danie o nich jasnego pojęcia. Nie wszystko jeszcze chrześcijaninowi zależy na strzeżeniu się złego — w dobrem podnosi się człowiek przez poznanie i praktykowanie cnoty. A cnoty chrześcijańskie takie są piękne, taką są chwałą Chrystjanizmu, ozdobą Kościoła, dobrem powszechnem. Miara i skala katechizmów rozszerzać się i podnosić może, w każdym tylko i najmniejszego rozmiaru katechizmie starać się trzeba o całość wogóle i dokładność w szczegółach; unikać przesady czy w wykładzie cnót, czy w zrażaniu od grzechów; cnoty i grzechy mają stopnie, i oznaczyć je trzeba, żeby nie obrazić błędnego sumienia.

[illegible]

+ wykładać: istota, rozmaitości, rodzaje i [illegible] grzechów.

(*) Katechizm Trydencki ułożony w tym porządku: Symbol, Sakramenta, Dekalog, Modlitwa Pańska. Katechizm Gauma: Religja przed, podczas i po opowiadaniu Chrystusa Pana. Katechizm Guillois: 1) w co wierzyć, 2) co czynić, 3) o co się modlić. — Kanizjusz: 2 części: Mądrość i Sprawiedliwość. W 1szej O wierze - symbolu, o nadziei - modlitwie, o miłości - 10. przykazań Bożych i 5. Kościelnych i o Sakramentach. W 2giej Strzedz się złego, czynić dobre.

§. 5. O przygotowaniu do Katechizmu.

W nauczaniu Katechizmowem konieczne jest potrzebnem przygotowanie się. Najzdolniejszy kapłan nie trafi być użytecznym opuszczając się na improwizacje a zaniedbując przygotowania na rzecz. Z nieprzygotowania się Katechety znajdą się powtarzania, opuszczenia, niedokładności, przedmioty ogólne, ustępy niepotrzebne, sądy prędkie, wszystko słowem co będzie uczeniem bez nauczenia. I znajdą się nietrafności od niezastosowania się do pojęcia młodych. I mogą się jeszcze znaleść trudy wykładu, gorycz, zrażenie, co całe poświęcenie się Katechety może zrobić bezowocnem. Starannie się przeto Katecheta i tak gotować powinien: 1.) Nauczyć się ma textu Katechizmu, i wcześnie oznaczyć słowa które ściślej objaśni, przedmioty które dokładniej wyłoży. 2) O części objaśnianej przeczyta albo Katechizm Trydencki, albo Katechizmy Konstancieńskie, albo Belarmina, Conturier, Lantages, a u nas Pougeta, Gauma, Guillois, Smita, Teologie nawet, porobi noty lub wyciągi. 3.) Przygotowawszy się na przedmiot przygotuje się i na sposob wypowiadania, jasny, pobożny, przyjemny, bogaty w przykłady, historje, obmyśli nawet wyrażenia i zwroty. 4.) Przygotowanie i wykonanie połączy z modlitwą, intencją obrócenia tego na chwałę Bożą i dobro dzieci. 5.) Zrobiwszy to z ufnością niech się już odważy.

§. 6. O sposobach urządzenia Katechizmu.

Byłoby do życzenia żebyśmy z obrazu której krajowej szkoły katechizmowej wyczerpnąć mogli doświadczone prawidła na urządzenie wreszcie szkołek podobnych. W braku takich szkółek u siebie, spojrzmy na inne. W Paryżu, parafii S. Sulpicniusza X. Olier 1642. r. założył taką szkółkę, w której najużyteczniej potem przez wszystkie czasy uczono Katechizmu, i która została wzorem dla szkół podobnych i innych parafii. Powszechnie zaś wypraktykowano iż dla użytecznego katechizowania dzieci potrzeba 1.) zaprowadzić ciągłe nauczanie katechizmu. 2. Szukać w niem oświecenia doktadnego. 3. uświątobliwienia dzieci.-

a.) O zaprowadzeniu ciągłego nauczania. Na zaprowadzenie cią-

głego nauczania Katechizmu potrzeba umieć przygarnąć dzieci, owładnąć, utrzymać je w ciszy, skupieniu, porządku i karności. Środkami na to będą: 1.) Wybor miejsca. 2.) Obmyslenie porządku i dopilnowanie. 3.) Utrzymanie ciągłej uwagi dzieci. 4.) Nagrody. 5.) Kary. 6.) Ćwiczenia pobożne. 1. Co do miejsca. Nawa Kościoła nie jest miejscem wygodnem z powodu mogących się nastręczyć przeszkod i roztargnień. Lepszem miejscem byłaby ustronna Kaplica, lub sala. Tam prócz ołtarza, urządzić katedrę dla katechety, ławki dla dzieci, rozmieścić na nich dzieci, wzgląd mając na płeć, wiek, usposobienia, temperamenta. 2. Co do porządku. Sporządzić programmę Katechizmu i porządku, zawiesić ją u drzwi zebrania, dobrzeby mieć utwierdzenie Biskupa albo Jeneralnego Wikarjusza. Art. 1. godzina zebrania. Tej się i samemu pilnować, i bronić dzieciom opóźniania się, nieregularności, opuszczania. Art. II. porządek wejścia. Np. naprzód zbierać się do Kościoła, za danym znakiem, parami porządnie wchodzić do Kaplicy lub sali; stanąć na miejscu; za drugim znakiem począć modlitwę, śpiew; za nowym znakiem powstać i usiąść potem. Art. III. O zachowaniu skromności i ciszy podczas Katechizmu. Art. IV. O lekcji umieniu i wydawaniu. Art. V. O porządku wyjścia z katechizmu. Art. VI. O spowiedziach, porze spowiedzi dla uczniów katechizmowych. 3.) Co do utrzymania ciągłej uwagi dzieci: oto być dbałym Katecheta powinien. Lekcji tak pytać żeby każdy musiał czuwać; pytać wiele, sądzić sprawiedliwie. W wykładzie też ciągle się odwoływać do uwagi, probować jej, być starannym i cierpliwym. Umysł dziecí (Fenelon) jak świeca zapalona na wietrze: światło jej chwieje się, a co chwila może zagasnąć. Nic nie zostawiać na domysł, lekcje oznaczyć, ściśle określić. 4.) Co do nagród. Przeciwwagą na płochość dzieci, wstręt do nauki i pracy jest ośmielanie ich i pobudzanie przez nagrody, jako to pochwały, których tak trzeba używać, żeby nie obudzić zarozumienia i próżności; godności, które potrzeba potworzyć, jako to, cenzora, assystentów, sekretarzy, kantorów, pierwsze miejsca ławek, etc. dobre zdanie; wyzywanie się o pierwsze noty. Analizy lub sprawozdania na piśmie. Medale, krzyżyki, obrazki, etc.

5.) Co do kar

+ wykładać [illegible]

5.) Co do kar. Katecheta powinien pilnie budzić do dobra, na małe wyboczenia być pobłażającym, jak matka co nie odbiera piersi dziecku choć je ukąsi – przestrogami zabiegać żeby nie potrzebować karania; a jeśli już ukarać, to w porze, czasie, z wyliczeniem żeby złe nie zostało tryumfujące; wybierać kary lekkie z obciążającemi okolicznościami. 6.) Co do ćwiczeń pobożnych. – Dzieci nie lubią monotonii – potrzeba im rozmaitości. Urozmaicać więc nauczanie przez ćwiczenia pobożne, jako np. Święta Katechizmowe których można na rok kilka obchodzić przy uroczystościach Matki Boskiej, ś Jana Kantego, ś Kazimierza, ś Stanisława Kostki, przy początku i końcu rocznego katechizmu: na święta takie przygotować ozdobniejsze nauki. uroczyste nabożeństwa, rozdanie nagród etc. – Dialogi, na które przygotować dzieci. Konferencie t. j. rozmowy między kapłanem i uczniem. Pisma Kassiana i ś. Bazylego wspominają o tym rodzaju nauczania. We Francii za najlepsze mają się Konferencie de Chevassus (4 vol.) o Symbolu, Sakramentach, i przykazaniach, oraz O. Daniela kapucyna (pasyjne) o modlitwie, pacierzach, Sakramentach, przykazaniach. Processie przy nich komeżki chorągwie, śpiewy i miejsce podług pilności i zasług; Czytanie biletów i ćwiczeń o historii świata i o innych przedmiotach świętych. Czytania tego dozwalać jako nagrody i pomagać w układzie takich biletów. Wszystkie te środki nie wszędzie i nie odrazu są praktyczne, ale powoli i cierpliwie ich używać i czerpać z innemi. Co dziś jest niepraktycznem, jutro, za dni kilka może zostać bardzo użytecznem.

O szukaniu w katechizmie dokładnego oświecenia

Po urządzeniu już ciągłego katechizmu, wypada potro-
szczyć się katechecie, ażeby nauczanie to doprowadziło dzie-
ci do szczerego oświecenia o przedmiotach wiary. Ra-
dy na to w dwóch zamieszczamy uwagach: pierwsza
będzie o przymiotach i warunkach katechizmowego
nauczania, druga o różnych katechizmowego na-
uczania metodach.

Przymioty i warunki katechizmowego nauczania są: a) krót-
kość, b) jasność, c) gruntowność, d) objaśnienia przez porówna-
nia, parabole i przykłady z historii. a) Krótkość: żeby co w
dzieciach zostało z nauki, potrzeba, żeby ją podawać tre-
ściwie i krótko. Z umysłem dzieci, pisze Kwintylijan (lib. 1. cap. 3.
de publicis scholis) jak z tem naczyniem o ciasnym otworze,
do którego nic nie wejdzie, kiedy się lać będzie ryczałtem,
które się wtenczas tylko płynem napełni, gdy się lać bę-
dzie kroplami i powoli. Wszelkie dłuższe i szersze wy-
wywody jakkolwiek dobre, nie są stosowne na uczenie
elementarne. Nigdy się nam dość powtarzać nie można za S. Francisz-
kiem Salezym (le guide de ceux, qui annoncent le pa-
role de Dieu p. 87), że lampa gaśnie od zbytku oliwy,
że roślina marnieje od zbyt obfitego polania, że
winna latorośl im bardziej rozrosła w łodygi, mniej
daje owoców. I. Fenelon (de l'éducation des filles) radzi w
głowy dzieci wkładać nie wiele, bo to jeszcze ciasne
naczynia, ale ~~takie~~ wkładać rzeczy wybrane, takie,

które chcemy żeby zostały światłem na całe życie. Żeby mieć tę krótkość trzeba obmyślać przedmiot, sprowadzać go do prawd istotnych, streszczać do najściślejszych określeń i aforyzmów. unikać nieprzygotowania się, z którego idą rozwlekłości, opuszczanie rzeczy esencjonalnych, niepotrzebne ustępy, ogólnikowania i nieskuteczność nauki.

6) <u>Jasność</u>. Dzieci nie umieją ani domyślać się, ani stosować do siebie, a zrozumiewają to tylko, co się im do nauczenia lub wypełnienia podaje. Katecheta więc ma im i jasno wykładać i jeszcze objaśniać i wnioski wyprowadzać i do pełnienia polecać, a to tak jasno ażeby i mniej zdolni nauczeni byli i <u>nimis tardus misericorditer sublevandus est</u> (s. Augustinus de catechizandis rudibus c. 10). Potrzeba mu jasności w <u>myślach</u>, <u>wyrażeniach</u>, i <u>metodach</u>. 1) <u>Jasność myśli</u>. Nic częstszego jako ludzie o myślach ciemnych, mglistych, bez precyzji. Katecheta być jasnym powinien, a będzie miał tę myśli jasność, jeśli się wprawiać będzie wszystko zrozumiewać dokładnie, potem pojęcia swoje najtreściwiej, najprościej wyrażać; jeśli się stawiać będzie w położeniu swoich słuchaczy, a wzgląd mając na ich wiek i płeć, wychowanie, stopień rozwinienia umysłowego, tak im podawać będzie naukę, ażeby najłatwiej pojętą i zatrzymaną była. 2) Z jasnością myśli winna się łączyć <u>jasność wyrażenia</u>. Myśl nieraz jasną zaciemniać mogą wyrażenia niejasne – więc ich katecheta

unikać powinien: unikać wyrażeń figurycznych np. światło wiary, budowa doskonałości, ukojenie namiętności; wyrażeń z siebie nie dość określonych jako np. intencje, żądze, oddanie się Bogu etc.; peryfraz np. książe Apostołów (Piotr ś), Apostoł narodów (Paweł), Prorok z Patmos (Jan ś); unikać fraz długich, periodów sztucznych i wszystkiego co utrudza naukę. A natomiast używać wyrażeń powszechnie przyjętych, utartych i popularnych, choćby nawet wyrażeń z języka dzieci byle się te nie przeciwiły powadze i godności słowa bożego, z ich pomocą przez wykład prosty prowadzić do zrozumienia pojęć wyższych. Np. katecheta chce dać pojąć co to zbawienie. Okazuje umarłego niesionego na cmętarz i pyta dokąd go niosą? - do grobu. Więc umarli są w grobach? - tak. Niktże z nich w raju? - owszem dobrzy są w raju. Więc razem w grobach i w raju? - ciała w grobach, a dusze dobrych w raju. Dusze więc ich nie pomarły? - nie, one nieśmiertelne. Są więc zbawione? - tak, cnotliwe zbawione. Więc co to zbawić się? - dostać się po śmierci do nieba. A umrzeć? - jest to ciałem w proch się rozsypać. Do wszystkich i do najwyższych pojęć doprowadzić można umysł dzieci przez taką prostotę i jasność wykładu. 3) Z jasnością myśli i wyrażeń połączyć należy jasność metody. Plan, porządek, metoda w uczeniu wiele znaczy; niedbanie o to sprawia zamieszanie, utrudzenie nauki, bo choćby zdolnie przełożoną była, streścić się nie da, kiedy nauka porządna

metodyczna – i pojmuje się łatwiéj i przyjmuje się rozkoszniéj i zatrzymuje się wierniéj. Potrzeba więc katechecie wiedzieć czego i jak uczyć będzie, treść mieć gotową wprzód nim szczegóły objaśniać pocznie. Potrzeba takiego planu koniecznie, kto w katechizmie chce niejako całość wiary nauczyć. Potrzeba więc planu na ogół przedmiotu, a metody na wykład szczegółowy. O tych różnościach metod niżéj się powie. [illegible]

c) Gruntowność. Błędem to myśleć że dzieciom wszystko dobre, że dość jest aby ich umysł zaprzątnąć o przedmiotem, że mało zależy aby im podawać prawdę dokładnie i gruntownie. Owszem dziecko w młodości się uczy ale na całe życie; tak więc i uczone być winno, aby umiało i dzisiaj i napotem, żeby urostszy w lata i rozum nie pogardziło i katechetą i nauką, która jest Bożą: a do tego może doprowadzić niedbały i lada jaki katecheta. Konieczne więc katechecie ażeby prawd bożych nauczał gruntownie, żeby w określeniach był dokładnym, w podziałach sprawiedliwy, w dowodach niepokonalny, w użyciu cytat z Pisma S. i Ojców umiarkowany, wybierał z nich tak zwane klasyczne np. Ty jesteś opoka etc. (Bóg stworzył ciebie bez ciebie, ale cię nie zbawi bez ciebie) Aug., żeby nie rozumował a nauczał. Stąd niewątpliwy wniosek, że dobry katecheta dobrym być logikiem powinien.

d) Objaśnianie przez porównanie, parabole, przykłady i historije. 1) Porównania brane z koła pojęć, przedmiotów

znajomych dzieciom ułatwiają im naukę, większą do niej budzą ciekawość, podnoszą interes, uwagę, podobają się ich wyobraźni i zadawalniają bardzo. Katecheta nie ma się obchodzić z tej wielkiej pomocy w nauczaniu. Sam Chr. P. opowiadając ewangieliję prostaczkom i ubogim używał porównań od przedmiotów znajomych, jak ojca rodziny, syna, sługi, uczty, mąki, pochodni, pola, drzewa, kwiatu, wróbla etc. Ponieważ porównania mają objaśniać przedmiot, powinny być brane od przedmiotów znajomych i być stosowne, krótkie i jasne. Jak to pięknie Chr. P. człowieka uczy o Opatrzności przez odwoływanie się do innych jestestw stworzonych: „wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. A o odzienie przecz się troszczycie? przypatrzcie się liliom polnym jako rosną - nie pracują ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z nich." Ś. Franciszek Salezy chcąc objaśnić dlaczego Chr. P. modlił się tylko za ś. Piotra, choć cały kościół był w niebezpieczeństwie, wprowadza na podobieństwo ogrodnika, który gdy chce całą roślinę od uschnienia zachować, nie każdą gałąź i liść skrapia, ale pień polewa, który, gdy będzie zwilżony, cała roślina zdrową będzie. Fenelon chcąc objaśnić duchowność duszy i jej władzę myślenia, poznawania, kochania, porównaniami dowodzi. Pyta się człowieka dowcipnego i pyta: „a ten jego dowcip, widzieliście, jakiego jest koloru? oglądaliście

okrągły jest czy prostokątny? słyszeliście-ż jakiego jest głosu? Są więc rzeczy, które są, a których widzieć, słyszeć, zmysłowo czuć nie możecie - które nazywają się duchownemi. Taką jest i dusza nasza. Widzicie ten stół, to okno, wy je znacie, lubicie, lub nielubicie; a ten stół, to krzesło zna was, kocha was więcej niż drugich? - A więc ten stół, to okno nie takie jak wy, dla czego? - bo duszy nie ma, i władz duchownych. Tak porównania nie tylko pomagają do objaśnienia rzeczy, ale jéj nawet dowodzą. Tylko-ż znowu nie potrzeba wiele porównań i ciągłe porównań i to przesyci a potém przeszkodzi umysłowi rozpieszczonemu wsłuchiwać się w spokojny ~~sposób~~ wykład nauki.

2. Parabole, przypowieści - są to też porównywania pod formą historycznego zmyślenia mieszczące objaśnienie prawd. Sam Chr. P. ich używał i powszechnie znajome są przypowieści o Synie marnotrawnym, dobrym pasterzu etc. Używali ich i ojcowie śś. S. Bernard chcąc okazać zgrozę niewdzięczności ludzkiéj dla męki Zbawiciela tę dał parabolę: „Był człowiek za wielkie zbrodnie na śmierć skazany; ulitowawszy się nad nim syn królewski otrzymuje (ał) od ojca pozwolenie umrzeć za winnego. Winny uwolniony, poszedł bawić się na plac publiczny. Oznajmują mu że syn królewski już wiedziony na zatracenie, a on i myśleć o tém nie chciał, i nie wzruszył się i zabaw nie porzucił.

Parabole są też dobrym środkiem do objaśnienia definicij określeń trudnych najczęściej dzieciom. skruchę nap. doskonałą, niedoskonałą, niewolniczą możnaby tak objaśnić. Miał ojciec trzech synów, którym kazał paść jagnięta. Któregoś dnia wszyscy zasnęli, a wilki z sąsiedniego lasu zdusiły owce. Dzieci więc w płacz. Jeden płacząc mówi: ojciec mię bić będzie — Drugi płacze i dla kary, która go czeka i dla szkody która się stała, - trzeci płacze, że winą swoją szkodę zrobił i więcej jeszcze płacze, że dobrego ojca zasmucił. Jest zbiór takich parabol w dziełku: les paraboles du P. Bonaventure Giraudeau (Paris 1841).

3) Przykłady. Pojmujemy je tutaj jako przypuszczalne zdarzenia, od których się snadniej objaśnić może przedmiot naukowy. Katecheta np. wyłożył o grzechach myślnych, o stopniu ich winy, a dla dobitniejszego wykładu, jeszcze następny przykład przywodzi. Jerzy odwiedza Michała; nie zastawszy go, spostrzega zegarek, zażądał go przywłaszczyć. Jeszcze tego nie spełnił, Michał powraca i bawią się. Czy zgrzeszył Jerzy? - tak; dla czego zgrzeszył choć nie ukradł? - bo miał wolę zgrzeszenia. Lecz jeśliby Jerzy żądzę zgrzeszenia powstrzymał obawą więzienia, kary? - zgrzeszyłby. Lecz jeśliby Jerzy po pokusie grzechu powiedział: nie, nie zrobię tego, bo tego Bóg broni, czy zgrzeszyłby? - nie. A jeśliby ta pokusa często do niego wracała, a on się jej ciągle opierał,

opierał, czy grzeszyłby? nie-nie grzeszy się myślą, chyba że przy niéj wola i żądza, albo przyjemność myślenia o złém. Łatwo stąd widzieć jak podobne przykłady objaśniają więcej przedmiot, niż robić to może wykład zwyczajny.

41. Historye - budujące zdarzenia i przykłady z historyi wielce się też mogą przydać katechecie. One i dzieciom miłą czynią naukę, pociągają uwagę, skupiają ją, zajmują pamięć, praktyczniejszą robią naukę, wzruszają prędzej wolę, nakłaniają do naśladowania. W wyborze i przywodzeniu zdarzeń historycznych potrzeba: 1) wybierać fakta prawdziwe, zmyślone byłyby złe, opuszczać zaś fakta z jasnowidzenia, lunatyzmów, snów, extaz etc. 2) wybierać fakta poważne, bo komiczne rozpraszałyby ducha i utłaczały powadze słowa bożego; 3) wybierać fakta znakomitsze czy ze względu rzeczy, czy osoby, czy położenia, czy siły woli, czy wielości pokus, czy pomocy łaski bożéj etc. 4) opowiadać je prosto, jasno, żywo; 5) w przykładach zwracać tém pilniéj uwagę na rzecz główną, że dzieci powszechnie rozsypują się na accessorija. 6) wybierać zaś fakta z historyi ś., życia świętych, zdarzeń w kościele piérwéj, niż z dziejów świeckich. Bossuet każdy rozdział swego katechizmu poczyna od historyi z któréj wychodzi do przedmiotu. Fleury ułożył katechizm historyczny. Szmit w swoim katechizmie historycznym jest najbogatszy w przykłady, więc i najbogatszą pomocą dla katechety.

O sposobach (metodach) katech. nauczania.

Trzy są główne metody, sposoby uczenia katechizmu. 1) zwyczajny w którym katecheta sam ciągle przedmiot wykłada jako lekcyę - metoda dobra na nauki konieczna, nawet na katechizm dla dojrzałych, mniéj dobra dla dzieci, i w nich nie budzi interessu. 2) w któréj katecheta koleją wykłada prawdy, ich dowody, praktyczne prawd użycie, a potém wszystko to powtarza; 3) w któréj katecheta prawdy i dowody mieści w pytania i odpowiedzi. Pyta, domaga się odpowiedzi, sam odpowiada, i jeszcze pyta, i odpowiedzi dopełnia, prostuje, objaśnia, i takim sposobem wyczerpywa obrany przedmiot; jest to już najwłaściwszy sposób katechizowania, a w nim potrzeba strzedz się kwestyj próżnych, pytania urozmaicać, identitas est mater taedii, dzieci ośmielać do odpowiedzi, doświadczać czy pojmują, czy umieją pochwytywać rzeczy główne, a w prawdach moralnych nie przestawać na pojęciu, ale doprowadzać do obierania sposobów dla wypełnienie prawideł moralnych. Więc brać na siebie postać potrzebującego rady, przestrog, nauki, albo np. gotować się do spowiedzi, a dzieci prosić żeby pomagały do gotowania się. Na wszelki jeszcze

sposób nauczania można przyjąć jedną z dwóch ogólnych metod, albo rozbiorową, analityczną, w któréj od ogólnych pojęć o jakiéj prawdzie do szczegółów przeprowadzamy, albo zbiorową, syntetyczną, w któréj od względów dalszych poczynamy, potém je zbieramy, skupiamy i doprowadzamy do najściślejszych danéj prawdy okréśleń. – Już zaś gdzie, kiedy, którego sposobu używać ma katecheta od jego to woli i roztropności zależy. –

O uświątobliwianiu dzieci uczących się katechizmu.

Katecheta, gdyby nastawał tylko na uczenie dzieci, a nie starał się o ich ulepszenie, połowę by tylko i to mniejszą swéj powinności dopełniał. Oświecając więc umysł przez prawdy wiary pracować też ma nad nawróceniem serc, wprawianiem woli do dobra i cnoty. W dziecku gotowe leżą skłonności do wszystkiego złego, jest to puścizna grzechu pierworodnego! Jest w niém gotowość do pychy i wydaje się w tém, że wszystko do siebie odnosi, nie lubi oporu, hamulca, płacze, winy swe skrywa, kłamie, etc. i do łakomstwa a wydaje się w napieraniu się wszystkiego co mu się podoba, i do zazdrości a wydaje się pożądaniem wszystkiego co może, i do gniewu, a wydaje się zapalaniem się, biciem, okrucieństwami nieuważnémi, i do lenistwa a wydaje się ociąganiem się w pełnieniu obowiązków, i tak do wszystkiego złego. Póki więc dziecko w młodości lekkiéj, słabéj, nieogłędnéj, ważny jest obowiązek katechety, złe skłonności wyplenić, do dobrego wolę zapalać, wspomagać w téj walce ze złém, iść więc na ratunek dusz dzieci, z nauką, i po nauce z budującym przykładem, z uwagami, wskazywaniami praktyk, upomnieniami ku świątobliwości. Wzorem takiéj świątobliwości do któréj chce doprowadzić dzieci sam być katecheta powinien. W nauczaniu prawd wiary okazywać ma głębokie o nich przekonanie, prawom moralnym sam okazywać ma posłuszeństwo i wierność, obowiązywać się tém czém drugich ma obowiązywać: we wszystkiem okazywać pobożność, być i żyć tak jak chce żeby były i żyły dzieci. – Dzieci niech patrzą, jest w nich skłonność naśladowania – a jeśli patrzeć będą na dobry przykład, wedle niego układać się będą. Przykład jest to ciche ale najskuteczniejsze nauczanie świątobliwości. – Do przykładu z siebie niechaj dołączy staranie wywodzenia uwag moralnych z każdéj nauki. Tém każdą naukę praktyczną ~~wykaże~~ uczyni w niéj strony nie tylko obowiązujące umysł, ale i wolę, przyuczy nie przestawać na wiedzy, ale nakłoni do życia wedle ~~prawdy~~ wiary, do dobrych uczynków, wiara bowiem bez uczynków jest martwa. Dobrze więc zrobi jeśli np. wyłożywszy straszne skutki grzechu, tak doda: więc czego się najbardziéj na ziemi mamy obawiać? grzechu i nie masz więc klęsk cięższych dla nas nad grzéch? nie, a choroba, a ~~[illegible]~~, zabójstwo, śmierć, nie cięższe od grzechu? nie, bo po tamtych wejść możem do nieba, a grzéch do potępie-

nia prowadzi i dobrzeby zrobił jeśliby wyłożywszy przykazanie czcij ojca twego i matkę twoję, poszedł za dziećmi do praktycznego ich życia i tam pokazał co dobre, a co jest grzechem przeciw przykazaniu. — I dalej dobry katecheta troskliwy o uświątobliwienie dzieci wskazywać im będzie praktyki uświątobliwiające, jedne na podnoszenie i praktykowanie wiary, drugie na kształcenie się moralne: więc uczyć np. po wykładzie odkupienia, patrzeć często na krzyż, a patrząc przypominać co dla nas zdziałał Chrystus na krzyżu i za każdą razą budzić się do wdzięczności. Nie mijajcie nigdy dzieci krzyża czy go w domu widzicie, czy w kościele, czy przy drodze, czy na mogile, żebyście nie przypomnieli najdroższego Odkupiciela. I tak będzie uczył co w duszy poczuć, przypomnieć sobie powinny dzieci, kiedy się znajdą np. przed drzwiami kościoła, przed ołtarzem gdzie Najśw. Sakrament, na podwórzu przed gołém, jak mówimy niebem, i poda im małe praktyki np. przed kościołem przeżegnaj się i zmów skład wiary, przed ołtarzem uklęknij i uderz się w piersi, patrząc na niebo, zawołaj: Panie daj mi niebo. Nadto katecheta postara się obudzić szacunek i przywiązanie do ćwiczeń duchownych, przekonać że w praktykowaniu ich leży urzeczenie o wierze. Nastarać będzie żeby dzieci nie opuszczały 1, pacierzy 2, modlitwy porannej i wieczornej z rachunkiem sumienia, 3, rozmyślania, albo przynajmniej robienia codzień dobrego przedsięwzięcia, 4, słuchania mszy ś., 5, przystępowania, albo ochoty przystąpienia do ś. sakramentów. Sposoby do życzenia wdrożyć dzieci do dziękowania przez Bóg zapłać, do mówienia Anioł Pański przy dzwonieniu - wieczne odpoczywanie przy spotkaniu konduktu etc. etc. Ponauczenie takich praktyk jest wielką pomocą uświątobliwienia. Do takich praktyk dołączy Katecheta upomnienia, ogólne lub szczególne, publiczne lub prywatne z powodu dopełnionego złego lub opuszczonego dobra. W upomnieniach takich górować powinna dobroć nad ostrą gorliwością, upomnienia powinny być stosowne do położenia dzieci, charakteru, stopnia winy lub niedbałości. W urządzonym już katechizmie środkiem do przeprowadzenia wiele rad, zaleceń, dzieciom są homilije. W nich katecheta świętej woli znajdzie zręczność na applikowanie nauki Chrystusowej do życia dzieci, na ściganie w nich wad powszechnych dzieciom, na pokazanie im obowiązków ich, i dróg i sposobów ich wykonania. Źródłem na to dla Katechety jest jego naprzód naukowe ukształcenie, a potem gorliwość, miłość i poświęcenie.

O różnych rodzajach Katechizmu.

Zwykle się liczy i odróżnia 7 rodzajów Katechizmu, jako to: 1, katechizm dla małych dzieci, 2, Katechizm dla przystępujących do 1szej kommunii. 3, Katechizm wytrwania. 4, Katechizm dla wszystkich parafian. 5, Katech. szkolny. 6, Kat. dla nieuczonych starszego wieku. 7, Katechizm dla tych, co się nie mogą uczyć textu Katechizmu.

1, Katechizm dla małych dzieci.

Jedną z najużyteczniejszych rzeczy k᷊re kapłan zrobi w parafii jest urządzenie Katechizmu dla małych dzieci. Urządzenie to jest praktyczne, bo dzieci małe niczém jeszcze nie zajęte, dobrze jeśli się zajmą katechizmem. Rodzice chętnie się na to zgodzą, - a Paroch ten ma w tém interes, że obracając piérwsze siły umysłu do poznania Boga, i piérwsze siły woli do posłuszeństwa woli Jego, utrzyma dzieci w niewinności, spobożni ich, przygotuje do łask Bożych. Na urządzenie takiego Katechizmu potrzeba ze strony katechety wiele dobroci, słodyczy, łagodności, nawet czułości miarkowanej skromnością i powagą kapłańską, na pociągnienie dzieci żeby się zbierały z ochotą, rozchodziły rade i radeż znowu wracały. Katechizm ten dla małych dzieci powinien być treścią obfity, a najkrótszy co do wykładu. Wykładać go potrzeba językiem najprostszym, jasnym, takim k᷊żby rozumiały dzieci: jasność tę rozciągać na pytania, odpowiedzi i objaśnienia. Odpowiedzi dawać krótkie, aby je najłatwiej zapamiętał. Wypowiadać wszystko powoli, wyraźnie, i nastawać na to żeby nauczyć, więc i nie śpieszyć dalej, póki się dzieci tego co wykłada nie nauczą. Uczyć nie zbyt wiele, ale dobrze i gruntownie. Do objaśnień wprowadzać przypowieści, przykłady i historye, k᷊re się najciekawiej słuchają przez dzieci, a i pamiętać, że przykłady, historje, to tylko pomoce, a główna rzecz nauczyć dziecko w co, jak wierzyć mają, strzedz się czego, a co pełnić powinny, czego Bóg broni a co nakazuje.

Katechizm o 1szej kommunii

Od katechizmu dla małych dzieci różny treścią a nawet i sposobem urządzenia powinien być Kat. o 1ej kommunii. Mieszanie tych dwóch oddziałów katechizujących się dzieci ciągnęłoby za sobą niewygody. Starsze dzieci nudziłyby się od tego czego się uczą młodsze, dla młodszych trudneby może było co się wykłada dla starszych. Zresztą Kat. 1éj kommunii oddzielnych wymaga starań, skupionych prac około tych dzieci co piérwszy raz przystąpić mają do Najśw Sakramentu. Piérwsza kommunia to dzieło ważne dla dzieci, od k᷊rego wiele zależy ich przyszłości doczesnej i wiecznej. Katecheta przejmie umysł dzieci tą ważnością, uczenie téj ważności pokaże w samém urządzeniu Katechizmu, akt 1ej kommunii przedstawi jako nagrodę, jak wielką życia chwilę od k᷊réj dziecko pocznie czynne życie w łaskach sakramentalnych i w pełnieniu obowiązków chrześciańskich. Pora najstosowniejsza dzieciom do przystąpienia do 1 Kommunii jest rok ich życia 10 lub 11. Mniéj dobrze zwlekać to na czas późniejszy, bo następuje już wiek obudzania się namiętności, ~~z~~ciągania nałogów, w k᷊rym trudno o upilnowanie niewinności, i wytrwania w dobrém. Przedmiotem najwłaściwszym na ten rodzaj Katechizmu, jest krótki naprzód Katechizm ogólny, a potém szczegółowszy wykład o sakramentach chrztu, bierz-

mowania, pokuty, o warunkach godnego przystąpienia do Najśw. Sakramentu. Dobrzeby Katechizm ten zacząć na kilka miesięcy przed porą obraną na 1ą communią; od dania wyobrażenia o wielkiém znaczeniu aktu do kt́go dzieci mają przystąpić, wielkie jest dzieło, nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu. 1. Paral. 29.1. o wielkich skutkach dobrze przyjętej kommunii: kto pożywa ciała mego a pije moję krew, we mnie mieszka, a ja w nim on zna żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Jana 6., o strasznych skutkach złej 1éj kommunii, jak kommunii Judasza o kt́ym mówi św. Mat. 26. dobrzeby było, żeby się nie urodził był ten człowiek. — od ukazania jak nas do ostatecznych rzeczy szczęśliwiej lub nieszczęśliwiej doprowadza 1a kommunia. Za warunki przy tym rodzaju Katechizmu katecheta naznaczy dzieciom 1, uczęszczanie na katechizm, 2, uważne słuchanie, 3, pilne uczenie się, 4) wypełnianie rad im dawanych, 5) odzwyczajanie się od złego, unikanie grzechów 6) wprawianie się do obowiązków ku Bogu i tym ludziom z kt́ymi żyją najbliżéj: 7) chowanie czystości serca i usposobienia pobożnego. Pomoże tym warunkom urządzając spowiedź, każe ją odprawiać co miesiąc, przez ten środek oczyszczą sumienie i wdrożą się do usposobienia z jakiém potrzeba przyjąć 1ą kommunią. Na 3 dni przed kommunią urządzi kapłan rekollekcye i przez nie ostatecznie przygotuje do spowiedzi ostatniej i 1éj kommunii. W niektórych parafiach kiedy dzieci spowiadać się mają na stopniach ołtarza kładną krzyż, do kt́go przystępuje naprzód pierwsza para, modli się, całuje krzyż, a kiedy odchodzi już na spowiedź, przystępuje druga para i t. d. W dzień 1éj kommunii zwyczajnie staranniéj ubierają dzieci, kapłan z niémi sam akta odmawia, we wszys. modli się za nich, pobożnie rozdaje Najśw. Sakrament, przemawia potém do nich stosowną naukę, niekiedy ponawia z niémi obietnice chrztus. i tak usposabia ich do innego rodzaju Katechizmu wytrwania. X

O katechizmie wytrwania.

Po 1éj kommunii choćby i dobrze odbytéj dzieci sobie zostawione prędko roztracą błogie skutki tam znalezione. Troskliwość o zbawienie nakazywałaby daléj im radzić, a radą dla nich najskuteczniejszą będzie urządzenie Katechizmu wytrwania kt́ryby daléj ich prowadził w poznaniu i pełnieniu nauki i zaleceń wiary. Wszystko co katecheta z korzyścią wypełnia w podawaniu innych rodzajów Katechizmu, wypełniać ma i w Kat. wytrwania. A nadto: 1, ponieważ dzieci dobrowolnie się zapisują na ten katechizm, kapłan umieć powinien je przygarnąć, zachęcić, utrzymać, pobudzać do pilności. 2, z powodu że uczący się takiego katechizmu są już nieco oznajomieni z nauką wiary, wykład jego powinienby być obszerniejszy co do przedmiotów, systematyczniejszy pod względem ogólnego planu, więcéj interesujący pod względem ókmego objaśniania. Wzory takiego nauczania nalożćby można w piśmie: Association de perseverance du grand seminaire de Langres, i cały Katechizm Gaum'a jest na to wzorem. 3. Szczególnie dobrzeby wzwyczajać uczniów do miesięcznej spowiedzi, radząc ją, a nie nakazując.

nie objawiając następnie żadnej niechęci ku tym którzyby tego nie pełnili, 4, lepszych uczniów tej szkoły wprowadzać do towarzystw religijnych, np. do bractwa najśw. Sakramentu, bractw N. Panny, 5, Ktoby myślał że doprowadzając dziecko do 1ej komunii zrobił już wszystko co należy do kapłana, niech da się ostrzedz temi słowami S. Karola (z 3 mowy do kleru): „Proch dolor! - quam multi parochi pariunt in nonnullis Christum et statim eorum curam omittunt - et quae haec impietas est! nec bestiae hoc faciunt, quae partus suas lactant, fovent, nutriunt, et ab adversis quibuscunque tutantur.... et tu tenellum sic deseris, quando magis insudasse oportuerat, otio torpescis!... magna culpa fratres, est haec magna segnities, imo magna sevities.. non dormit fratres, non dormit daemon, sed insidiatur continuo.. ideo nos continua sollicitudine angi debemus et quod peperimus custodire."-

O Katechizmie dla ludu.

Wiele jest parafij w których nie tylko lud ubogi i prosty, ale wierni z klassy oświeconych i wychowanych, o prawdach wiary albo żadnego albo lada jakie tylko wyobrażenie mają, przez ten brak wiadomości zagrożone mają zbawienie. Częściej się to widzi w stronach naszych, gdzie prawdy wiary więcej przez tradycyą przechodzą z pokolenia na pokolenia, niż się wykładają, objaśniają, przypominają przez pilne nauczanie kościelne. Gorliwy kapłan niechcący być takiem biernem narzędziem wiary, wielce usłuży wierze, jeśli urządzi Katechizm dla ludu, jeśli na uczęszczanie nań zniewoli rodziców i panów, a u nich wyprosi pozwolenie dla dzieci i sług; jeśli porę nauk oznaczy przed sumną albo koło nieszporów, i pocznie pracować. Na przygotowany tym sposobem katechizm jeśliby przyszły tylko dzieci, postąpić ma jak na Katech. dla dzieci, jeśliby przybyli dojrzalsi odmienić ma nieco sposób wykładu, jeśliby się rozmnażali uczniowie, obierać ma sposoby aby nauczanie było użyteczne dla wszystkich, uczyć pytając i odpowiadając, a jeśliby się obrażano tą formą, odrzucić pytania i odpowiedzi, wykładać prawdy Boże formą zwyczajnych nauk, przez pilność, staranność około dobrego wykładu, pobudzać ochotę słuchania dowiadywania się, a potem pełnienia woli bożej i życia wedle bożej nauki.

O Katechizmach dla szkół.

Gdzie szkoły są zależne od Proboszczów tam wpływ swój czy bezpośredni czy pośredni wywierać powinni na katechizmy. W szkołach parafialnych albo sami uczyć, albo pilnować dobrego uczenia są obowiązani. Gdy sami nie uczą, wikarych wybierać i nakłaniać mają do pilnego uczenia. Szkoły często odwiedzać, probować uczących się, pochwalać pilnych, pobudzać wszystkich, zapowiadać nowe wizyty powinni. I jeszcze staranniej to pełnić w razach jeśliby naukę wiary podawały dzieciom osoby świeckie. W szkołach powiatowych i Gimnazyach katechizmy

są już zdane na nauczycieli wiary, kapelanów, ich już nauczaniem kierują instrukcye Pasterzy i szkolnych zwierzchności. W katechizmach szkolnych zbiegają się już wszystkie katechizmów i nauk kościelnych rodzaje. I tam znów wiele zależy na gorliwości nauczyciela kapłana. Ona tylko sama koniecznie pokieruje jego zdolnościami, ochroni go od wady rozrywania przedmiotów, pomoże do złączenia małego katechizmu, historyi biblijnej, katechizmu większego i świętych dziejów obu testamentów, historyi kościelnej w jedną ogólną całość nauki wiary i życia wedle ducha Zbawiciela i Jego św. kościoła.

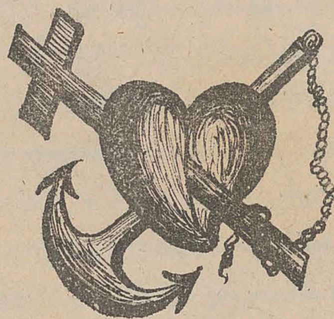
O Katechizmie dla dorosłych nieumiejętnych.

Nie w jednej parafii spotkać się mogą nieszczęśliwi urośli w niewiadomości o wierze, niespowiadani ni razu, nie przystępujący do ś. Komunii. W sierocej młodości nikt nie przyniósł nauki i pociech wiary, świętych do postęp życia nikt do kościoła na naukę nie posłał, liczą się między wiernymi, a nie żyją w praktykach wiary. Gorliwy kapłan nie pozwoli żeby tak żyli, i umierali obcy dla szczęścia z wiary, wyszuka ich, przygarnie, zastosuje się do por ich swobodnych, i da im poznać jej święte prawdy. Jeśli to będą marynarze, poszuka na statkach, na morzu, jeśli to będą rzemieślnicy przez dzień zajęci robotą, poszuka ich w nocy jeśli to będą pastusi nie mogący odejść od trzody, wyszuka ich kapłan dobry na polu, a każdego z nich nauczy ile zmoże o Bogu i Jego woli. Jeśli to będą żebracy, z jałmużną poda im naukę zbawienia. Takich katechumenów wyszukawszy kapłan oświeci przez krótki katechizm, usposobi do spowiedzi, komunii i życia chrześcijańskiego, sposobami, które już w innych rodzajach katechizowania używał.

O Katechizmach dla tych którzy się nie mogą nauczyć litery (textu) Katechizmu.

Są ludzie tak słabej pamięci, że niezdolni są do nauczenia się, ni do zatrzymania, ni do zdania sprawy z tego czego się uczyli. Dla takich gorliwy kapłan urządzi katechizm, i jeszcze go w inny od poprzednich wykładać będzie sposób. Wybierze i uczyć będzie prawd najkonieczniejszych dla wiedzy i zbawienia. Odrzuci pytania i odpowiedzi, a prawdy Boże tak im wykładać i objaśniać będzie, aby oni tylko odpowiadając tak uczyli się o obowiązkach, odpowiadając nie, ostrzegani byli o grzechach. Doprowadzać ich będzie do poznania przedmiotów wiary: a, albo wychodząc od materjalnych znajomych im przedmiotów i mówiąc o kościele, pogrzebie, konfessionale, stole przy którym przyjmuje się komunia ś., krzyżu, chrzcielnicy, wykładać będzie najkonieczniejsze nauki, przestrogi. b, albo pokazując im obrazy śmierci, sądu, piekła, nieba, Zbawiciela, świętych etc. albo c, przebiegając święta roczne objaśniać obowiązki wiary i postępowania, albo d, wnikając w obowiązki, professyą każdego przestrzegać będzie o życiu chrześcijańskiem. Ta-

kich sposobów nauczania niezdolnych szczęśliwie używał Devie Biskup Beucy. Jeżeli tak uczący nie doprowadzi uczniów swoich do wytłumaczenia się z pojęcia wiary i obowiązków, poprzestać na tém może, jeżeli ich doprowadzi do pojęcia, rozumienia i do pragnienia przystępywania do spowiedzi, kommunii, w życiu i godzinie śmierci.-



Homiletyka

Część pierwsza

Rozdział I.

Rozdział II.

Rozdział III.

O przedmiotach kaznodziejstwa.

Rozdział IV.

O przymiotach kaznodziejskiego nauczania.

